

106 530

///

Mag. B. L.

Mf. 5871a

6 4 5
 ABCGHI

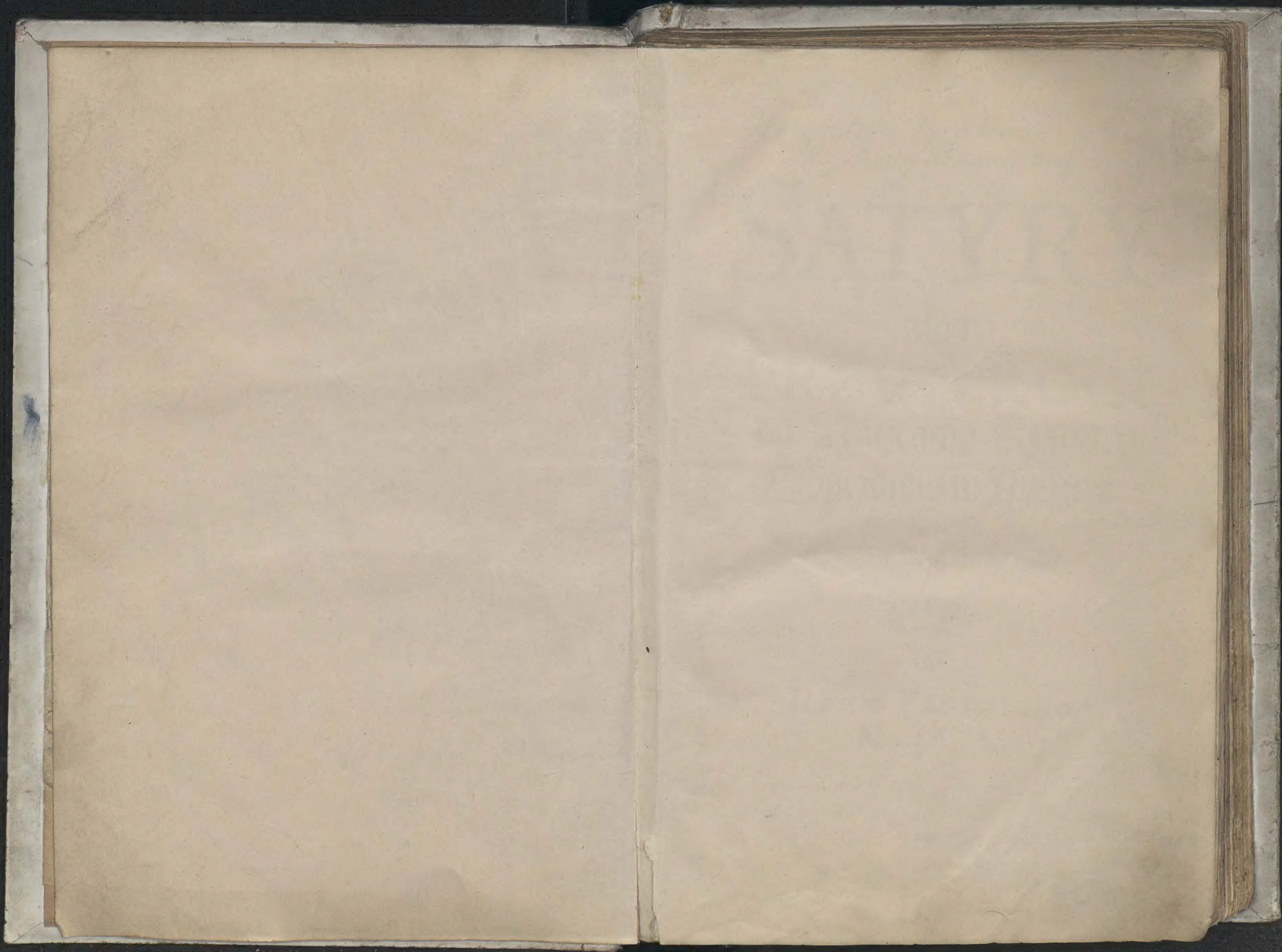
Edycya pierwsza musi być



jeżeli
 Łatwa
 polonora
 History
 jako, 1.
 Wydanie
 jest po
 Kondra

proetatum
 aliter w
 odawaja
 z roku 1652.
 z roku 1840.
 goji z r 1652
 o jako I edycya

proaje z roku 1652. Francisz
 Jest więc - białym krucikiem -
 Logowski Roku 1767. Dnia 23 Lypc
 od imci Pana
 Tomasa Matciewskiego



Satyrę Satyra Albo Przestrogi
Krzysztofa Opalińskiego
Wojewody Poznańskiego
Przestrogi

SATYRY

Przestrogi
albo

PRZESTROGI

do Naprawy Rządu y

Obyczajow w Polsce

należące

Przestrogi



ROKU PANSKIEGO

M. DC L.

*L. Rogalski w Historji Lit. Polskiej podaje
jako pierwsze wydanie Krakowskie r. 1652 fol.*

SATYRY

PRZEDMOWA

1065 30



BIBLIOTEKA
TURNÓW
W OBIEZIERZU

K 1951 nr. 1640

Przedmowa.

Miałem co by pisać pod te czasy w Polsce
Historia czy Kymy / czy co do zabawy
Czy Sielanki / czy fraśki / czyli Gowizdrzów /
Albertusów / czy baiki / czy też Oracie.
Czyli mowy pogrzebne / czy gratulacie.
Czy plesy / albo pienia godne niewiem czegoś.
Czyli Wierze Wesele / czy Panegiriki.
Aleć te zostawiwszy deliberacją /
Co z tego pisać miał / Ktorzy się tym bawią.
Mnie przyznám fantazya służyć w tym niechciała.
Raczej złe obyczaje do siebie ciągnęły /
I prawie przymusiły / abym je wziął przed się.
Ledwieć tedy zamyslił / y ledwieć co począł /
Ażci indignatio zaraz fecit versum.
Bo Ktożby się dla Boga strzymał w tym żelaznym
Wieku / gdy dawno złote minęły / a ledwo
Gliniany nam dziś został / y to nie Itzecki ?
Jakie zbrodnie / występki / fałszy temi czasy
Paniua / y nieśczyrość ? Jakie oszukiwania /
Wsteczeństwa y niewstyd / chciwość / y cokolwiek
W obyczajach może bydy złego y brzydkiego ?
Wiec w rządzie pospolitym a raczej nierządzie /
Jaka y confusja / iakie zaniedbanie !
Trudno się było wstrzymać. Ale wczas przestrzegam /
Je Chrześcianin piśe / piśe prawowierny
Katoлик / z synow ieden Kościoła Świętego.
Pomnie ná Vocatiz Chrześciańska / Ktora
Jeśli słowem / daleko mniey piotem y drukiem
(Bo te dłużej trwać zwykły) zakazuje ścypać
Cudzey sławy. A przeto miánować nikogo
Nie myślę / ani to mam wintency moiey
Narować osob / raczej obyczaje / Ktore
Powszechnie zepsowane / tym życze náprawy /
Każdy się tkniey y osadz. Kiedy wstót vderzy
Krawiec / nożyc szukaie / ozwa się nożyce /
Choć ich nieruży / czym znać że nożyc szukano.

Złe obyczaje
przyczyna
do pisa-
nia Satyr.

Występki
notuję, nie o-
soby.

Nikogo nie-
miánując.

Sam się koż-
dy osadz.

A ij

Poczuj

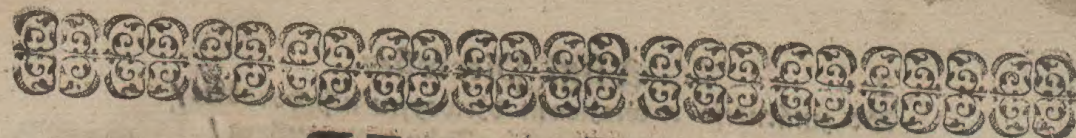
Poczuj się rozumieć każdy w swych namiętnościach /
 Gdy tu co podobnego przeczyta w mej Kiedze.
 Ja protestor miąnować niechce chyba dobrze.
 A gdy kogo miąnuje / już to z nim umarło.
 W grobie też ruścić zmarłych niemyśle / chybaby
 Jawnie wysztek świat wiedział / co się o kim wspomni.
 Napomnieć albo przestrzec to moja powinność.
 Poprawi się kto / dobrze. niepoprawi / przecie
 Nie we mnie będzie winą / ale w nimże samym /
 O jako siła ziszcze / choćbym znalazł tylko
 Jednego y drugiego / którego by tknęła
 Ta moja praca w serce / y ze złego dobrym
 Uczyniła człowiekiem / lub Synem Koronnym?
 Większa jest rzecz w BOGA / niżeli świat wysztek
 Duża ludzka / z ktorej się cieśa Aniołowie /
 Gdy do BOGA nawróci / gdy złego poniechą /
 Przeto się każdy spytać sam siebie / jeżeliś
 Takowy / jakiego cie ta Kiedga opise /
 Lubo tey intencji niema / ciebie tykać.
 A sobie ja vperwiam nieprzepuścze / ani
 Tak ślepym bydz się bacze / abym nie miał widzieć
 Co we mnie nagannego. Grzybnym się bydz sadze /
 A bacze to do siebie / z tad y siebie znayde
 W mej Kiedze / gdyż ta kłusnie Icon animorum
 Może bydz miąnowana / albo wiec zwierciadło /
 W ktorym się każdy przejrzy / y plameobaczy.
 Rymowi dalem pokoy / choćymci mu pono
 Był niezgorzy podobny. Dość tak y bez rymu
 Bo y Niemiec sam mowi. Prawda / choćia nie rym.

Pożytek
z tad.

Tobie tu nie
przepuścze.



Kiedgi



Kiedgi Pierwszey

SATYRA I.

Na złe Cwiczenie y rospasana
edukacja młodzi.

Zbiory da-
remne.

Na nlego-
dnych potom-
kow.

Przyczyna
złe cwicze-
nie młodu.

T delikackie

Miedzy
bialogłowa.
mi roście.

CO po tych prośba zbiorach / co po pełnych złotem
 Skrzyniach żelaznych / które w sklepach gęsto stoja /
 Warkow z zawieszanemi czuprynami strzegac /
 Kiedy poromek wisieć / który ma zażywać
 Tego wysztekiego / co nan tak chęwie zgromadzaś?
 Po co te wioski sprzegasz / a sąsiadow ciśnieś /
 Ba czasem nie jednemu wysztko porwydzieraś /
 Kiedy ten tego nigdy nie godzi się co w korce
 Ma po tobie dziedzić. [Woday nie dziedzić
 Na wielka hańba Domu y nieślawo swoje]
 Spytaćie me Polacy z tad to: chcecie wiedzieć?
 Nie umiecie Cwiczenia dawać dzieciom z młodu.
 Owszem przykładem swoim bierze ich psujecie.
 Jako ma bydz naporem dobry / kto z dzieciństwa
 Do wszelkiego przywyknie złego / y nalogow
 Nieodliwych nabędzie? Pomniacie co mowi
 Stary poeta / że wiec skorupa kora się
 Świeża bedac / napije smrodliwej tłuściości /
 Już nigdy niewycuchnie ani pachnac będzie.
 Toż się tu właśnie dzieje. Naprzod gdy od Matki
 Dziecie odsadza w drugim y to ledwie Roku /
 Że wyje jak ciela / tamże go zostawia
 Do kilku lat / aż zgnije miedzy Francuzmerem.
 Caluja / pieścza / muszcza / czasem y przytula
 Nieostrożnie gdzie indziej / że się chłopiec zbestwi /
 Ba czasem y nauczy / y siagać już pocznie
 Gdzie nie trzeba. Tym czasem papinkami karmia.
 Vchoway BOże insey potrawy dziecięciu
 Tylko co się na alko zwykło terminować /
 Jako to Golabiatko / Kureczatko / Cielatko.
 Wółowego niedać mu Mięsa ani Grochu /
 Trucizna niemoże bydz dziecięciu gotowśa /
 A tak miedzy onemi roście białogłowy
 Sardanapale młode tracas zdrowie / wysztko
 Na koniec y czerstwość y ochota do cnoty /

Bo

Bo zmarnieje w więzieniu dziwozymi niż dorosnąć
 Gdy mu y na piadź wynisć z Jzby niedopuszcza/
 Chyba zatkawszy gambła y noset y wstła.
 A na coś go tak długo tuczyś w tym Karmniku?
 Co wżdy z niego na potym chcesz mieć/ co dla Boga.
 Dopierości za ledwie po rożnych przymowkach

W Szkołach
 płażają.

A krewnych y Przyjaciół/ pośle go do Szkoły
 Przykazawszy surowie y Pedagogowi
 A tym którzy są przy nim/ aby długo sypiał/
 Aby rozga na ciałku jego niepostala.
 Koście Jaś jak cielatko/ będzie Wołek z niego.
 Piśa wszyscy że się Jaś wży arcy dobrze/
 Skacze z Szkoły do Szkoły/ bo ci co go wżca/
 Chca się Rodzicom całe w tym akomodować.
 Już przebiegi Rethorykę y Dialektykę
 Już y wszystkie nauki. Szumny Rethor z niego
 Trzech słow niewmie flusnie wyrzec y napisać.
 Tóż z nim do Philozofii/ a potym do domu
 Bo wmie in Barbara coś argumentować
 Nie w Szkole ale w Mieście. Kedy w cudzych domach
 Gdy niebedzie Celarent, albo też Da raptim.
 To nastąpi Ferio, Argument y Maja
 Potężny/ który jego wszystkie inśe zbije.

Od nauk
 przedko oder-
 wa.

w domu nie
 się dobrego
 nie nauczy.

Odprawiośy tak tedy swoy Curs y nauki/
 Powraca już do domu człowiekiem wczonym/
 Bo tak o nim y Ociec y Matka rozumie.
 Wszyscy jednaki inaczej. Coż wżdy po nim w domu
 Kedy się nie nauczy chyba wśeteczniśtwia/
 A wszelkich niepoczętych obyczajow oraz.
 Pan Ociec sam stanie mu za Mistrza dobrego/
 Pan Matka też y Siostry takiegoś gatunku.
 Pię Ociec wdzien y wnoc/ niewyda go Synet/
 Gra Kostek/ y tych pewnie tenże dopomoże/
 Zwadza on/ wprawi się też nie długo wcoś y Syn.
 Kad podwiezki pilnuje/ y w tym go wyrażi
 Ad amussim, y w inśych zbytkach y nierządzie/
 A które tylko może ogarnąć rozumem
 Niecnotach: Oycowski Dom stanie mu za Szkoła.
 Nie loży na nauki Syna/ y cięsto mu
 Bopie na to obrocić/ a zaś tego darmo
 Nauczy się/ cokolwiek y jego/ y wszystek
 Oraz Dom zesromoci. Wiece mówiś co potym
 Synowi po Łacinie wmieć/ a on głupi
 Po polsku y Łacinie/ z ciebie przykład wzięwśy.

Tak

Wyprawa
 nieważna
 do obcych
 królów.

I koszt da-
 remny.

Polaka mu
 zbrzydnie.

Przeformu-
 ie się w Cu-
 dzoziemca.

Presumeyi
 nabędzie.

Tak mu tedy ten miły dom y pomieszczenie
 Przy Tatusiu wynidzie. Alz się też namysli
 Wysłać go gdzieś daleko w Cudzoziemskie Królest/
 Po co prośe: aby tam z Malpa się ożeni/
 Albo wiece Inspektora marnie okaliczył/
 Albo zabił. Wszak wiecie niedawne przykłady.
 Wraca się Pan Syn ze Włoch tandem do Oycyzny/
 Żonka z sobą prowadzac/ a Synowa Oycu.
 Poćiecha/ dla której go trzeba było pięć set
 Mil od Polski posyłać. Niewspominam strąty
 A nakładu y kosztu/ y prace y złota/
 Ktore się tam rozefło/ raz na pijatyki/
 Drugi raz na Samruzy y zła Compánia.
 Lecz tego nieżałowac/ bo się grać na lutni/
 Spiewać/ skatąc galardy: ba y po Fráncusku
 Nauczył dykturować; wiece y alamode
 Chodzić/ stroić/ y wszystko czynić po Fráncusku/
 Coż z tego: to rozumiesz że siła tym wygrał:
 Mym zdaniem wszystko stracił/ kiedy bonam mentem:
 Już mu y Polska śmierdzi/ y wszystko w niej gani.
 O Fráncji powiada/ o Damach/ Baletach.
 Nic niewmie tylko igać/ a wdawać rzeczy/
 W zwierciadle wstawicznie ni tam Malpa jała
 Musze się/ goli broda y dwa razy o dzień.
 Tosi napotym y w Polskim stroiu czynić będzie.
 Monstruie/ perfumuje/ pudruie y trasi.
 Włosy/ z których żelazo ledwie kiedy znidzie/
 Nowa/ Stroi/ po Fráncusku y Gęst y zabawa.
 Siła przeiał zwyczajow/ wmie y Kapłana
 Drewnianego rozebrać/ a zięć prawdziwego.
 A po toż to całe osm lat w Rzymie/ w Paryżu
 Potrzeba było mieścić: y na to się ten koszt
 Siedmiudziesiąt Tysięcy obrocił y nad to:
 A coś masz korzystać z tych to cudzych miłych Królów
 Że Syn twoy miasto nauk przyniosł ci te figle/
 A presumeyi nazbyt/ która ma o sobie
 Że grzeczny/ że wczony/ że wszyscy blaznowie
 Tylko sam nic/ a ono opak to rozumieć.
 Jako ieden Senator o sobie powiadał/
 Gdy też był ze Fráncji y ze Włoch powrócił/
 Że mu się w Polsce każdy zdał bydy ledaiał
 Tylko on grunt. Za czasem tak się mu zaś zdało
 Że wszyscy mądrzy/ tylko on sam ieden blażen.
 Lecz ja do ciebie Oycze znowu się powracam.

A py

Księgi Pierwszej

Potym do-
matorem.Albo utra-
tnikiem zo-
stanie.Tego koniec
marne oze-
nienie.Z inakty ci
byli Szkoły.Porada, ja-
kie dąć cwi-
czenie dzie-
ciom.

A pytam co wżdy będziesz czynił z tym to Synem
 Który się świeżo wrocił: posleś go do Dworu/
 Czy do Wojska? Nie z tego. Niech się domem bawi/
 Tuć się siła nauczy/ pić a kostyrować/
 Warcabami kolatać/ Part grać do Wmoru.
 Cięż utracić/ pacholstwo przyjmować/ po Miasztach
 Żulać/ Przosnąć/ wadzić się/ samśiadom najeżdżać/
 Rodzicom niesłuchować/ rady ich nie słuchać.
 Kownych sobie znieważać/ aż też wena raczko/
 A ona piękna gambka sprośnie nakarbuia.
 Ty dopiero zabiegając temu chcesz; daremnie.
 Czemu? bo już nie rychło/ gdy się rozbieżają
 Kola/ y gdy już trudno zacerzynać ich zgory.
 Spytaj mnie kto/ nierzadu tego co za koniec?
 Ktoćś uśmieszko odpowiem/ marne ożenie
 W domu/ jeśli się w Niemczech gdzie niespartolił
 Przećwoli woli Rodziców. Zarym co nastąpi
 Że wstypał dalszy żywot bezydło poprowadzi/
 A w domu Łata strawi z powłachna niesławą/
 Do zmiłodu do rostkossy y nierzadu przywył.
 Nie z tej Szkoły/ ani też takiego cwiczenia
 Było dwanaście młodzi cnych onych Polaków;
 Ktorzy w Adrynopolu na wsteteczny nierzad
 Od Amuratā będąc Carā Turckiego
 Wybrani ze wstch Wiaźniów/ zabić umyślili
 Cesarzā; a gdy jeden Bulgarzyn ich wydał/
 Wiedząc o małach które cierpieć/ albo sprośnym
 Żadom Tyrana mieli bezydłego podlegać/
 Samiż z sobą tak długo broniąmi czynili/
 Poład ofiarni nie legł y Duchā nie oddał.
 To powiedziawszy spyta mnie kto/ co wżdy radzę
 O wychowaniu dzieci. Powiem/ tylko słuchaj.
 Z młodych lat y dziecinnych niechowa ich miłko.
 Niech przywyka Synaczel niewczasom/ Coteckā
 Posłuszeństwu/ boiażni Bożey/ y Rodziców.
 Potym na Inspektora nie żaluy/ a w Partę
 Każ mieć chłopie/ sam także w mierzym niepobłazay/
 Zwiastęją gdy wpor znaydziesz w jego przyrodzeniu.
 Veraty/ y zlych rzeczy nieucz/ y owsem broń/
 Niech się też Synek z toba niepospolituię/
 Aby cie y napotym śanował/ y Młacke.
 Niech zna oło surowe Oycowskie y Młacki/
 Na nauki nieżaluy. Potym gdy go zechcesz
 Pośłać do obcych Kraiow/ wprzod y siebie wważ

A kiedy

SATYRA I.

A kiedy/ w których leciech/ a gdzie/ y z kim pośłat/
 Bo takiego potrzeba przybrać/ koby umiał/
 Kierować nim/ y jego porowca młodością.
 Nie żaluy na człowieka godnego/ coby miał
 Słusina swoja powaga y respekt y niego.
 Gdy się zaś z tych tam Kraiow do domu powroci/
 Nie baw przy sobie/ ale posleś go do Dworu
 Albo do Wojska/ albo też na służbę Kody
 Godzieby brał swe cwiczenie. Tak z niego mieć będziesz
 Człowieka pocziwego/ y znaczna pociecha.
 Inaczej śmieje rzekł/ lepiej nie mieć dzieci
 Niżeli mieć takowe/ które Dom twoy/ siebie/
 A ciebie zhanbić mają/ a zhanbić na wieki.

Lepiej dzie-
ci nie mieć
niż złe mieć.

SATYRA II.

Kto jest prawdziwie wolnym
Szlachcicem.Nie uro-
dzenie czy-
ni słache-
cym.
Ale Cnota.

Powiadaś wolnym Szlachcie. Czemu? bom się rodził
 W Polsce z Oycā y z Młacki Szlachty starożytney.
 Jezdeś wolnym/ przyznawam/ jesteś y Szlachcicem/
 Ale tytułem tylko. Nie w sobie wolności
 A Szlachectwa nie masz/ bo to z Cnoty idzie.
 Jako cie wolnym nazwać/ a tyś siłą zbrodni
 Szkaradym niewolnikiem? W tak cięskich okowach
 Jako cie za prawego poczytać Szlachcicā?
 Szlachcizem dobrać/ mowisz. Jakożż Szlachcie
 Kraść/ rozbijać powinien? A za to Szlachectwa/
 Śawieść w słowie/ w Contraktcie/ osukać bliźniego/
 Żyłać y odrwać przedzy niż piersi opalił.
 Ale moi Przodkowie są w Constitucjach.
 Od Wielkowni mianowani/ z Lechem tu osiadłszy.
 Na herbie haboant nosa. Siła w moim domu
 Biskupich Pastorałow/ Geolkow Senatorstkich
 Łasę/ ba y przeczeć. Wierze/ o te śladno/
 Przeciesz mnie ty Nieślachcie/ bo w sobie y krople
 Wierzhawani Szlachectkicy Kwi ani postępkow.
 Zabnaś/ ciudze domy najeżdżasz/ wydzierasz
 Samśiadom ubogi koss lichey substancji/
 Ciudze żony porowasz/ y z onemi mieszkasz.
 Samśiedzkie gumna/ mieszac się/ nocnym y zbrodźcizim
 Sposobem/ ogniem znośisz. A za to Szlachectwo?
 Rarey/ Rostki/ Podwita/ to ewojā zabawa.
 Rusz z ełki po wstętkie czasy nie wynidzie/
 Na cie cie/ tylko abyś jadł/ pił/ smarował.

Kto nie ży-
je po Szlache-
cku ten nie
Szlachciec.

B

C

Regi Pierwszej

Mam cie mieć za Szlachcicą: nieprzewieździesz tego.
Mam cie mieć za wolnego: Pewnie mieć nie bode.

Obiektio I. Ale proszę powoli. Aż ten niewolny
Który może na świecie tak żyć iako zechce:

Ja mogą żyć iako chce/ ba i czynić co chce/
Nie jestem tedy wolnym / y wolniejszym niż Krol:

Nie nie od-
powiedz. Nie dobrze infernieś chudaku/ inaczey
Starzy Medrcowie kaza/ y z nimi sam rozum.

Wszystko inſe przyimiesz/ lecz to coś powiedział
Mogo tak żyć iako chce: cale reprobuis.

Cos/ kiedym jest Szlachcicem / czy niegodzi mi się
Żyć y czynić iako chce: wyiawſzy/ cokolwiek
Prawo karze y broni/ którego się bois.

Nie to wol-
ność, czynić
co chce. Postoyte trochę miły. a naucz się trochę
Coć powiem. Nie tytuły Szlachectwie/ ani też

Wrodzenie/ prawdziwa przynosi nam wolność.
A nie maia tey właszy / pozwolić aby kto

Czynił co chciał. Ratio inaczey powiada/
A broni czynić/ co byś/ podiawſzy się/ podrwił /

Lepiej niechac/ niż zbłądzić. Tak powszechne prawo
Tak y natura kaze. Nie tykaj się lekarstw/

Nie pody-
muj się Sza-
sku Legawo-
go pola. Jezeliś nie Medykem. Zamiechay Regalá/
Jezeli y na dudach zabeczec nieumiesz.

Niepuszczay się na Morze/ iezeliś roli przywykł/
Inſza łmieć/ inſza żeglarz/ nie wespół to chodź.

Alem ja przecie wolnym y starym Szlachcicem
Nie mierze ani kwarta/ ani łotciem/ ani

Obiektio II. Handlem nam zakazanym/ ida iako Szlachcie.
Wierz y łotciem porwones dyablu y kwarta/
A nie zabijay rownych/ nie nanieżdżay domow

Nie godź na cudzy wpađ. rey strzelby nie na twych
Samſiadow y przyiacioli żążyway; ale na
Nieprzyiacioli Oyczyzny. Nieży po Ruſawſku/
Bady trzeba testament gotowy zostawić

W domu/ albo przy Żenie/ gdy na wczta iedzieſ.
Jeſli się według enoty / według przyſtoinoſci

Respons na
nie. Sprobowawſzy oſadziſ. Jeſli wznaf czego
Strzedz się trzeba/ a czego chwytac oba raka.

Jeſli chciwie niepragnieſ cudzego. Jeſli
Skromnie żyteſ/ przyiacioli kochaſ y ratuiſ.

Kto tak ży-
ie, prawdzi-
wie jest wol-
nym Szlach-
cicem. Jeſli wieſ. gdy ochronić/ gdy worki rozwiązać.
Jeſli złotem pogardzaſ/ nieſluſnych się chroniſ

Jeſli sie według enoty / według przyſtoinoſci
Sprobowawſzy oſadziſ. Jeſli wznaf czego
Strzedz się trzeba/ a czego chwytac oba raka.

Jeſli chciwie niepragnieſ cudzego. Jeſli
Skromnie żyteſ/ przyiacioli kochaſ y ratuiſ.

Jeſli wieſ. gdy ochronić/ gdy worki rozwiązać.
Jeſli złotem pogardzaſ/ nieſluſnych się chroniſ

Jeſli chciwie niepragnieſ cudzego. Jeſli
Skromnie żyteſ/ przyiacioli kochaſ y ratuiſ.

Jeſli wieſ. gdy ochronić/ gdy worki rozwiązać.
Jeſli złotem pogardzaſ/ nieſluſnych się chroniſ

Jeſli chciwie niepragnieſ cudzego. Jeſli
Skromnie żyteſ/ przyiacioli kochaſ y ratuiſ.

Dyscow.

Regi Pierwszej

Dyscow/ ani ich łapaſ chciwie y bez wſtydu.

Ażec możeſ bezpiecznie/ moie to to ſa dobra
Właſne/ y moia wolnoſć/ y moie Szlachectwo/

Żyć pocziwie na świecie/ y żyć wedle Boga.
Jeſteſ y mnie Szlachcicem prawdziwym y mądrym

Przyznawam że reſpondeſ twemu Wrodzeniu
A z niego bierzecſ oraz y z Enoty Szlachectwo.

Inaczey nie. Inaczey niepozwalam. Mianowicie kiedy
Inſzego cie na czele wiđu/ inſzym w ſercu.

Liſta wloſ tylko mieni/ a nie obyczaje.
Pięknyſ wiđu na pozor/ kiedyby tak we wnatrz.

Żaczym comieſ pozwoliſ/ znorw rewołuiſ.
W niepocziwym czlowieku/ y iedna ſie nigdy

Pocziwoſci Dnycy nieznaydzie. nie bedzie.
Trudno zle z dobrym mieſzac. Jedney niepotrafiſ

Woty iako Balcerek/ gdy ſpiewac nieumieſ.
A gdy głoſ maſ chrapliwy/ day poſoy koncertom.

Ty przecie w ſwym wporze ſtoiaſ/ mowiſ wolnym
Wolnym ia nader Szlachcie. Iako to bydſ może

A ty tak ſila Pánow maſ w ſobie/ nad ſoba.
A podlegaſ miſernie/ marnym/ lichym/ rzeczom /

Wſelkich zbrodni/ wyſtepow bedac niewolnikiem.
Czy to tylko niewola/ gdy kłiem/ nabawka

Kogo przyſkreza/ aby co czyniſ/ kiedy niechceſ.
Zawola Pán na chłopcá. Chłopcze a nie idzieſ /

Nie bieżyſ na mych nogach/ niewidziſ torbaczá /
A chłopiec leci iak wiatr/ żaraz czyniac co Pan

Kaze / albo zawola. Ty ty czy nie ieſteſ
Marnieyſzym niewolnikiem/ kiedy ci Pánowie

Co w tobie ſa/ roſkaſa/ a ty czynić muſiſ.
Gorzy niſ ow/ którego boiaſ y nabawka

Paniſka wlot przymuſila/ do predkiey uſlugi.
Na przyklad / ſpiſ / aſ na cie wola ſkapa chciwoſć /

A budzi. Wſtań co przedzey. Niechce mi ſie. Wſtańże
Żaraz gnoitu/ oſpalcze/ iedź/ handlud/ przedaway /

Rupuy/ ſalbiruy/ obieſ Swiat/ obieſ y Morzá /
A Ziemia. Niedosypiaſ. Przypadź wolow z Ruſi

Z drugimi do Burkſtetu; albo do Wroclawia /
Albo ku Hamburkowi. Odrwi nie iednego

Niemca/ ba y ſamego Wlocha y Hiſpaná.
Ale Pan Bog obaczy/ ſkarze/ y zemaci ſia.

Wlaſnie nie bedzieſ / prawi/ miał nigdy na świecie
Zlamánego ſelaga / ieſli z Borgiem trzymaſ.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

A to ſie na Pana Boga ſpuſci/ wſytko traci.

Dij

po

Księgi Pierwszej

II. Delicje y wczasy.

Ktore sepe
y rozradza-
ia.

III. Miłość płonna ro- skoś.

Po onym namiętnieniu albo nalaianiu
zewnetrzym / chudał w droge wybiera się Rusk
Do Ozwowic / albo do Jarosławia / albo
Gdzie do Niemiec. Aż z drugiey strony Roskoś sepe
A domowy wczasy. Dokadze zaś do kad
Głupi człowiecze myśli: w tak zła droge / w taką
Brzykwa y zawierucha / w tak czas niesposobny /
Coć potym dla mizernych piniedzy / dla zysku
Biednego / zdrowie tracić / y ten niewczas cierpieć
Niewiele dostatk. Bedzie z nas. Fortuna
Przyniesieć w Dom / kiedy się namniey niespodziesie.
Czy nie wolisz wesolych dni w domu swym zażyć?
Czy niewolis posiedzieć sobie z przyjaciół?
Tys po świecie niewiem gdzie latać / pruć / szukać
Mizernego nabyć. Zostan miły zostan /
A tak w łomnie nieć. Wypijamy z soba /
Tym kłopot zostawimy / kłóczy go szukać.
Tu stoisz. Niewiesz co rzec. Dwa Panow masz razem
Kłóczy y rozkaznia y radza y groza
Jeżeli niewczynisz. Przecie jednego z nich
Musisz tandem wsluchać / musisz także podłożyć /
A podać w dobrowolne iarczo y niewola.
A choć się też wylamiesz raz drugi / nie ius to
Po sprawie. Trudno masz rzec wygrać. Nie Amen
Ani koniec niewoli. Jeszcze w niej zostawaś.
Do y pies gdy się wiewie / z łańcuchem wciąka /
A przecie szuka wiści łańcucha w życie
Snadniey go zaś poimać. Toż y ciebie podka.
Slysałem raz gdy ieden Młodzieniec tak mówił
Do swego slugi. Bracie a wież co powiem?
Jus też myślisz zaniechać owej Pani / y nie
Myślisz oniey / cale mi z serca wywierzala.
Do tak mi potym co raz y w dlugi zachodzić
Dla niey / y swoje tracić / y wstyd swym zadować /
Gdy mi co żywo palcem sobie pokazuje /
Żem w tej Malpie zachochał y spetney y głupi.
Dobrze. Sluga odpowie / dobrze y cnotliwie.
Wyrzadzisz iey to Wasceć. Dzieluy Bogu że cie
Wybawił ze zley toni. Ledwie to wyrzekłszy /
Aż Pan znów do slugi. Co rozumiesz Bracie
Jeśli też opuszczona plakać będzie / czy nie?
Plakać? odpowie sluga: Sa owsem Wasceci
Wypchnie z domu y wzgardzi / jeśli nie co gorzey.
A jeśli mi zawola / albo wisc potuśy

A nie

SATYRA II.

Dredka od-
mienna do-
brej inten-
cy.

Przykład z
fabuły Cir-
ces.

I z drugiey
Syren mor-
skich.

IV. Ambi-
cia, y łapa-
nie honorow

A nie mamże iść do niey / y bydsz tak okrutnym?
Nie zdobeda się na to / choćbym żył y sto lat.
Patrzcieś iaka odmianna prebka dobrej woli /
A dobrej intency / za lada potuśa.
Gdy tedy wolnym z tamtad wymidzies / ani się
Obeyrzyć na iey waby / mieć cie za madrego
A za wolnego beda / Inaczej peronie nie.
Circes / tak Poetowie bacia / slug Vliśa
Gdy do niey przypłyneli / peronym tam liquorem
Napoiła / za którym ieden się w Thedzwiedzia /
Drugi we Lwa obrocił / trzeci w Swinie / czwarty
W Malpe / w Ośla / w Zaiaca / y niewiem w co tylko.
Czym bacia znać / że Roskoś odmienną człowiek
W bydłoce obyczaje / rozum mu odiawśy.
Jeśli ty tedy wzgardzisz tym słodkim napoim
Cukrowaney Roskośy / mam cie za wolnego.
Syreny / cisz też bacia Poetowie / swoim
Pieściznym głosem wabia do siebie / tych co tam
Blisko zeglui / potym na skały przywiodśy
A na odmeary morskie y nurey głębokie /
Onychie pogrążać y topić na wieki.
Przed tymi madry Vliś / sobie y swym także
Towarzysom zalepił wśy wostkiem / przedko
Miać słodko brzmiace Spiewaczki y zdrady.
Ty także jeśli Cnota y statym wmyślem
Zalepiś sobie wśy / przeciwko namowom
Obludney y zdradliwej Roskośy / wśedles /
A masz w mnie pochwała madrego y cnego.
Na koniec pytam / czy ten w wolności Szlachciecy
Żyć czy nie / Ktorego ambicia ślepą
Za nos wodzi iako chę / sepcac mu do vch /
A zgola rozkazniać / aby sypał zlotem /
Aby Dworskich wymowal / per fas & per nefas /
Honorow / Statostw / bogactw / ciekawie szukać /
Ono zgola komu swe żądze rozkaznia
A prywatne affekty / niegodzien wolnego
Niegodzien y Szlachcica tytułu. Lubo kto
Inśey iest opiny / ia przy swoiey stoia.

SATYRA III.

Na ciężary y oppressia chłopsta w
PolŹce.

Bog nas za
chłopy ka-

Rozumiem że Bog PolŹki za nico nie Parze
Wiscy / iak za poddanych sroga oppressia.

A go

rze, y ich
angarie.

X gorzej niż niewola. Jakoby chłop nie był
Bliżnim nie tylko twom/ ale y człowiekiem/
Serce się oraz leża/ skoro drzy wspomniawszy
Tę te niewola która cięższa niż pogańska.
A dla Boga Polacy czyście ofaleli/

Z których
dostatek wsty
stek mamy.

Wszystko dobro/dostatek żywność/wszystkie zbiory
Z waszych mające poddanych. Ich ręce was karmia:
Przećis się tak okrutnie z nimi obchodzicie?
Wielbiad tak powiadaia nad siły nie nośi/
A kiedy go nauceza je przeladowanym
Bydź się poczuie/ zaraz tamże się położy/
A wstać niechce. Opat tu: bo nad przyrodzone
A Bostie prawa/ chłopę wytrzymać to musi
Co mu Pan na ramiona włoży/ by miał zdyść.
Lata y Raznodzieie/ lata Spowiednicy/
Piekle groza nie na tym/ sami to Biskupi
Przez swoich Oekonomow czynia y Pralatow.
A boday y niewiecy. Ma Szlachcie w bogi
Zastane/ kiedy widzi że przednieyszy grzeża.

Ciężary nie
znosne w ro
bociznach.

Naprzód iakie ciężary w samych robociznach/
Gdzie bywało dwadzieścia kmieci albo wiecy/
Tam ich osm albo dziesięć/ a przećis to zrobić
Każa dziesięci/ co ich dwadzieścia robiło.
Gdzie przed tym wychodziło ludzi po iednemu
Z domu/ potym y po dwu/ po trzech/ y po czterech.
Gdzie dwa dni/ albo y trzy robili w tygodniu/
Teraz nie mają czasem wolnego żadnego.
Gdzie wolny bywał piwo bywał/ zwłaszcza w Xiezych dobrach

W sankach
piw.

Teraz y to odieto/ y pić każą piwo
Którymby same trzeba dyabły truć w piekle.
Rzeczysz/ ale mam działki/ mam y różne spezy.
Wszystko to zły duch weźmie/ y zbiory/ y ciebie/
A dzieci: Bo taki zbior nie zwykł bywać trwały.

Nie trwały
zbior taki.
zdziarski.

Thewspominam zaś zdiarstwa/ które z chłopow czyniś.
Powiedza słudzy/ czeladzi. Chłop tu jest bogaty.
Ma bydła/ owiec/ inszych dobytkow nie mało/
Znieydzie się to na kuchnia/ zrodził mu się ieczmiem/
Pšenica/ y ta dobra na piwo dla gości.
Zgromadził też nieborak groś ieden y drugi/
A ten się na wydatki zniidzie: syia bory
Chudzinie. O przyczynę nie trudno. Winuia
Stem/ drugim grzywien chłopu/ ledwie że y Duse
Thewydra z niego. Czemur że jest nabogatszy.
O drugim zaś powiedza maroli dostatek

Gdy pobiora
pieniadze
chłopu.

A dobre

Po śmierci
złę się to za-
placi.

A dobre y zniidzie się ta na folwart/ wziąć mu ta/
Ba y wszystkich porzucac z rol/ a folwart tamże
Zalozę. Stanie się co w iednymże tygodniu.
Placza chudżiny Ociec/ Matka/ dzieci/ wstyicy.
Do Ciebie tylko krwawe łargi posylac.
A tam żadaiać zemsty/ która nie leniwa
Jeśli nie na tym/ tedy onym następuje
Świećie/ tedy oddadza sownicie złym za złe.
A my przećis niedbamy/ bo baczyć nie chcemy
Co się z nami po śmierci dzieć będzie. Ani też
Pieśla widziemy/ ani o nim pamiętamy.

Czarownic
palenie.

Alle spyta kto. Już żeś wszystko wypowiedział/
Seu gamb y stu izeyłow/ y to ieszcze mało.
Potrzebaby na słusne chłopskich oppressy
Wyrażenie. Jeszcze mam kilka ich powiedzieć.
Kiedy Wiosna nastapi/ a deszcz wstał w Maiu
Czarownice przyczyna. Zdechł Wół ieden drugi/
Albo tam co z przychowłow/ Czarownice wino.
Każa tedy niewinna Babs wziąć y meczyć/
A ich zpietnaście wyda. Ciagnie Rat y pali
Aż powie y powoła wszystkie co ich we W si.
A Babs dzw że Pana z Pania niepowoła
Którychby raczy spalić za to/ że niewinnie
Meczyć y traćić każą swoich bez przyczyny.
A tak nie będzie we W si trzydziści człowieka
A pietnaście pogłowia spala. Co dla Boga
Za przyczyną? Pan chory/ y nie ma wskorania
Schnie/ y dzieci mu często umierają w domu.
Jakoby y suchoty y śmierć przyrodzone
Nie były? y zesłane od Boga samego?

Niewinne.

Thewspominie iacy w takim sadzie zesiadaia/
Chłopsstwo głupie/ Ławnicy/ albo y ci którzy
Przyczynę iaka mają na niewinnych chłopow.
Ale azas nowina y nie z tej przyczyny
Meczyć ludzi. Przedmł da chłopu obieć
Oczym nawet Pan niewie. Ale coś wždy zrobił/
Wtrądze co? czy zabił? Jestże świadek taki?
Żadna ogłowa ludzka zwłoka nie jest długa.
Wždy poczetay y czyni wprzód inkwizitia.
Tę co inkwizitia? Chłop to y poddany.
To poddany nie człowiek? Ey nie/ day mi pokoy
Wiem co czynię. Znaidzie się drugi co piatnuie/
Co bnie do umoru/ co w tarasie zgnoi.
Co rozgami sieć każę iako dzieci w Szkole

Bia, katu-
ia.

Godzie

Księgi Pierwszej

*Tę zło pini
sko przyma-
fina.*

Sędziwych y podziwowych Słarców bez przyczyny.
Będzie czasem z tab. *pratekt*, że nie pija w Karczmie
Choć zle/ choć kwaśne piwko/ choć się wsem złym godzi.
Powiem/ bo też zamileć trudno/ gdy raz iachał
Przez pewne Wsi/ kazałem piwa wynieść z Karczmy.
Wynieśiono/ spytam się także u was piwo
Dawne bywa? powiedza y sto razy gorse
A przecie je pić musimy/ bo Pan Karczmarzowi
Oddaje pewna liczba beczek do tygodnia
Za które Karczmarz musi oddać mu pieniądze
Lub wypijem lubo nie. Karczmarz zaś dochodzi
Nas strąty/ dobrze to wprzód obrachowawszy
Wiele Rozmiarów przydzie na każdego chłopca.
Jeśli w Karczmie nie będzie/ zaniósł do domu
One piwa Rozmiary. Pij choć zle a niechceś
Wylej choć swiniom/ przecie zaplać Karczmarzowi.
Toż y z Owsem/ y z Maki/ y z Solą/ z Szludziemi
Czynia/ kłómi chłopcy co raz zarywają.
O stoga oppressia nigdzie niewidziana!
Chłopka takim przyćiskać ciążarem/ który to
Kiedzu/ Kz. pospolitey/ Panu/ żołnierzowi/
Przednikom/ Pisarzom/ Kłochom/ Sługom Pańskim/
Haidukom y Kozakom/ dzieciom swym y żenie.
Dawać musi wstawie z ubogiego splotu/
Dra go w Mieście/ y w Karczmie/ we Dworze/ w Kościele
Ledwie że nie zęsty/ a przecie pociągają.
Włodarze sami o moy Bóg co wiec czynia/
A jako z chudziemi częstó wymyślają.
Czemu? bo tak Pan kazał/ Pania trzeba słuchać.
A te to oppressie ónych dawnych wieków
Po wypędzeniu Ryzy drapieżnicy y o synem
Kazimirzem sprawiły/ że się wszyscy było
Poddaniśko zbuntowało na swe własne Pany.
Zad se musieli pisać y kryć się po lasach
A po różnych pustyniach/ tak Kieja Biskupi/
Jako y Kastrallani/ y Wojewodowie/
Gdy ich chłopcy szukali dochodząc krzywd swoich.
Też ciężkie Pawlukow/ Muchow/ Walewilkow
Buntownikow/ y teraz krwawey nabawili
Woyny/ y srogiey hanby Oczyszczu/ ba mało
Nie ostanicy już zguby/ gdy Bóg to flagellum
Przez chłopcy zęstał na nas/ karząc oczywiście
Wprzód klasa y więzieniem Hermanow/ a potem
Brzydka y desperacka pocięła/ na koniec

*Y chłopku
wszystkim
day.*

*Z tad bunt
chłopskie y
dawniejszy.*

*Terazniey.
Je.*

Eromes

SATYRA IV.

Erasmotnym y żelaznym pokojem Oczyszczu.
Per qua bowiem quis peccat, per eadem także
Punitur. Doznaliśmy ach doznali tego!
Zamyślam iakom zaczął/ że Bóg polske karze
Naywiecey za poddanych: ba y karac będzie/
Jeżeli się Polaku nie obaczyś kiedy.

SATYRA IV.

Na tych/ co się w żelaznym wieku żenia.

*Stary nie so-
bie się żeni.*

*Vcierpi co-
kolwiek.*

*Powieść o
Rupidyne y
śmierci.*

Y Tobie się też bzdury chce żony? Oślal
Chudziński stary/ licząc Siedemdziesiąt lat wieku/
Młodzieńcze czła żony poimnie/ nie sobie:
Ale chorey/ trzeba mi co by opatrzyłi
Starego y oprala. To upewniam będzie
Że nie dobrze opierze/ gdy iey wlezie mucha
W nos. Przyszedłam że poznaś co to młoda żonka/
Staremu/ iak Włoch mowi/ Karoca do Wieba.
Powiedzia że raz śmierć spala z Rupidyne
Młodego/ młodego wyjechać sobie chce po pracach.
Śmierć tuł swoy y z strzałami tamże porzuciła/
Rupido także luczek y strzałki położył.
Wym obay ocknawszy się Saydaki trasunkiem
Jakoś pozamiemali/ że śmierć wzięła luczek
A strzałki Rupidyna/ a Cupido śmierci.
Ja w świąt strzelać ludzici. Rupido obaczy
Młodego/ wynurczywszy ugodzi go w serce/
Aż tu młody umiera miasto oblapienia/
Do strzala śmierci chudał postreżony został.
Śmierć też zoczywszy kiedyś starego/ wymierzy
A ugodzi go w serce aż stary bałenie.
Do żalotow się bierze młodziuchne oblapić.
Śmierć się dziwnie. Młodego bo był ugodzony
Strzałką Rupidynową y nie zapalony.
Coż z tad iednak za korzyść? Taka iako w Litwie
Ktoś napisał/ że sobie żonczli chorwica
Potęsytelew/ których Jeburones vocant.
Tak y starego młoda Włazontka upewniam
Bez nich się nie obawia. Wolalaby iedno
Oko tylko mieć w głowie y rękę y nogę
A ucho/ niż się iednym Nosem kontentować.
Coż na to odpowiadasz? Wziatem dobry posag
A przy tym młode lata/ za co mi to stoi?
Wychmieć upewniam tego/ gdy co raz wymowię

*Żonka bez
młodego
niemyrwa.*

*Wymawia
staremu.*

poty. t

Księgi Pierwszej

Porzucić cię wiesz będa. Jes wstał chudziński
 Ze śmierdzący trupem zgnitym / y żeć z nosa czecze.
 Ze oczy oparzyste wstawić nie płaczą.
 Ze zębów w gembie nie ma / żeś grzyb napół zgnity.
 Zeo w miłości oziębły. Wiesz y tym podobne
 Których tak długo będa / że też zbrzydnieś całe /

*Nie koniec
 otrus.*

*Zbiór ięga
 wniewcz.*

*O babach co
 za młodych
 idą.*

*Darmo się
 muszeza.*

*Bo młodzi
 nie bąby lecz
 pieniądze
 poimują.*

*Za tym złe
 nastąpi mie-
 skanie.*

*Dobrze tak
 na bąby.*

Dacymci w poliweczke miasto Cukru / albo
 Czego słodkiego / wypis trąbki Arseniku.
 A tak przypłaciś żonki / przypłaciś posagu.
 Bawiem y co coś zebrał / żonczka pobierze
 Po twej śmierci y tym się za kogoś wyrai.
 Moja rada gdyś stary dawze żenie potoy
 Lepić tak w stanie wdowski / albo y młodzieńskim
 Konczyć lata zgrzybiałe y w wianeczku umrzeć.
 Powiedziałem o Dziadach: o Babach co powiem?
 Dwa razy w tym są gorse. O iak owo smieszna
 Gdy się Babus wymusze / gdy brwi wfarbuie /
 Lecz Hebánowych zambków wfarbować trudno
 A owych zmarstów wiać / które po oraly
 Szpetna twarz. Przecis iednak sukna naddawata
 Co natura wiela. Sroci się Babusia
 Postawa też formuje y chod y porzienie.
 Aż się tam ktoś odważy z Młotofow przeczymy
 O pieniążkach y babli. Zmnyśla załochanie
 A za to brać poczyną / a do młodszych nośi.
 Wzdycha / chwali rozsadek / obyczaje / mądrość /
 Dostatek y animus: Baba temu wierzy
 A rozumie że grzeczną / że piękną y wdzięczną
 Już się y sama stara o niego / y prosi.
 Który wnetże piniadze / nie babe poimuje.
 Bo ktośby staroduba życzył mieć za żonę.
 Słub się tedy odprawi / y obiad weselny.
 Po teorym w tanię idac / zażyć piosnka kasa.
 Ma śnadż Baba piniadze / ma piniadze w lesie /
 Akiemże tedy Baba / aza ie przyniesie.
 Wsyteko się to wywrozy. Wnet babe z piniadzy
 Obiora / iak owo kawał z cudzych piotek.
 A obrawszy / kasa iey do dyabla z domu.
 Mieszka gdzie indzi babka / cudze pocierając
 Kary / a swemu laie Maljonkowi ytlonie.
 Krewnych wzywa na pomoc / o ratunek prosi.
 A karcie kazał paleć! Mogłab zażyć swego /
 A w dostarku opływać nieśulając Mleż.
 Dobrze to na cie bąbo / że y kiem bierzysz.

11 Nie

SATYRA V.

A nie maś cobys w gebe włożyła. Day Bóże
 Żeby się wśystkie / twoim przykładem karały.

SATYRA V.

Na Szpitalu w Polsce / y rzadkie / y
 nieporządne.

*Wbodzi od
 głodu umie-
 raia.*

*Z tad roz-
 boystwa, to-
 trostwa.*

Kradzieże.

*W obcych
 krainach ina-
 czej.*

*My zału-
 iemy ubo-
 gim, a Bóg
 nam.*

*Nie pyta-
 Jalmużni-
 kow, w Pol-
 sce.*

O Sercu zakłamałym / zawarte litości
 A miłosierdziu sercu. Wbodzi zbychala
 Od niedzy / niedostarku / a przecis wolicie
 Na zbytki / mi Szpitalu kofey swe obracać.
 Opatrz wśdy kaci iaki / kedyby wloimny
 Miał swoje opatrzenie / żywność y ochrona.
 Wbodzi w gnoiach leża / leża po vlicach /
 Patrzyćcie na to wśyscy y glosy flybicie
 Nieba przemieniające / a przecis iak o on
 Lewita minal kiedys czleka zranionego /
 Tak y wy też miiacie / tych co w gnoiach leża.
 Z tadci wśelkie lotrostwa / z tad biegunow siła /
 Z tad się wbodzi wloca od Wsi do Mhaścet.
 Bo gdzieś ma chudak opasć / quidvis ne dza kaze
 Et facere pati. Musi nie rad zbinać.
 Kiedy niema z kady wziął. A gdy co vkradzie /
 To wolać / to obieć kaze za te wine /
 Coś ma czynić / Musi krasć. Spyram (to samego /
 Cobys czynił w tym razie / gdybyś niemial co iść.
 Czy niekradłbyś? ba wziąłbyś pono y z Ołtarza.
 O iak dobrane w Niemczech / albo we Francyi
 W Włofech / w Niderlandzie / gdzie Szpitale takie /
 A tak są opatrzone / że lepiey nie mogą.
 Jeśli wśystek wloimny / ma iść y pić zgeba.
 Jeśli ma rece zdrowe / znaida mu robota.
 Jeśli nogi / y te wiec maia swa zabawa.
 A dostatek wśelaki takim opatrzone.
 Vnas co iest Szpitaloto wśystkie są vbogie /
 A też Bóg nam wmyka / gdy mu żalujemy.
 Czy nie wiemy co samże powiedział o sobie /
 Cokolwiek takim dacie / minie dacie samemu.
 Latnałem ia w vbogum / nałarmiliście mie
 Pragnałem / daliście pić / byłem nagi / nadziny /
 Odzialiszte mie. Panie czy rzecześ Polakom
 To / co infym Narodom. Siła vracnikom
 W Polsce / mało naliczyć bacznym Jalmużnikom.
 Nie pyta teraz Swietych Biskupow Marcinow /
 Ktorzy się własnym plaszcem z vbogim dzielili.

C ij

Wisz

Księgi Pierwszej

Nie pyray y Paulinow / Ktorzy dla wykupu
Wieżniow / samychże siebie w niewola dawali.
Nie pyray Jamużnikow Biskupow / Ktorzy to
Elemosynarios zwano / nie mają takich.

Nie tylko
nie dają,
ale y pobio-
ra ubogim.

Wise cokolwiek Szpitalow fundowanych y nas /
Niemał wszystkich intraty w niwecz poginęły.
Bo czegoś długo w Polsce. Jedni niewydają
Czynszow / tak że fundusze gina. Sami często
Proboszczowie rozbiórą / co ubogim dano.

Rzadurze
ba. Swymol-
nych kárac.

Chcieli opánować zakamiaste serca.
Nie tylko by miał co dać / wymie ubogiemu.
Ale y rzadu trzeba / ten napotrzebniejszy
W każdej rzeczy ; Lecz y tu. Ubogich nie mało
Z swowoli / nie z potrzeby. Że się robić nie chce
Chłopu / aś on włomny / aś on chramie / żebrze.
Czasem nogę obwinie / y ręce zakrzywi /
Zmyślając złaczenie. Gnuśność to sprawa.
Bywa frantow nie mało / bywa y przebiegłow.
Jako o iednym pisa / gdy go raz Krolowa
Angielska Elizabeth miała y rzekła
Pauper ubique iacet ; iak zbieża powiedział.
In thalamis Regina tuis hac nocte iacerem
Si foret hoc verum, pauper ubique iacet.

T zmyśla-
nych opęta-
nych.

Co rzeka o białej płci / iak siła z nich znaydzieś
Opętanych po różnych y Wsiach y Miasteczkach.
Małpie się robić nie chce / y z tad ma dyabła
W sobie / y toć dyabel / gdy się robić nie chce.
Konopne exorcyzmy dziwne na to dobre /
Albo też debowa wic / nauczy ta robić.
Y dyabła wypędzi / by też natwardszego
Kuiem takowych gnuśnych / bliu miasto iakmuśny.

T pielgrzy-
mow fałszy-
wych.

Także owych biegunow / co to w Compostelli
Nie bywali / ani też w niewoli Turckiej /
Choć Patenty przy sobie mają y podają.
Jaki fałsz w owych ludziach? Przedom to właśnie
Trzeba mieć prawdy w tym / y fałsz kárac /
Biegunow y własczow cale postramić /
A to czynić aby w swych Szpitalach siedzieli.
Co będzie kiedy y my one fundujemy
Kaczą niś nowe co raz Zakony / Ktorzy ius
Dostęć y nas dla Bogá / w pozorze ubogich
W rzeczy samej dostatkich. Niech Plebani będą
Zakonnego żywota / stana nam za Mníchow.
Szpitale wy / Szpitale Polacy fundujemy

Budujemy te
dy y nadaj.

Dla

SATYRA VI.

Wymy Szpi Dla ubogich pielgrzymow / Wieźniow y żołnierzow
tale. Dla wojnach skaliczonych / na koniec dla wszystkich
Włomnych y wpadłych. A tak Bonfratelli
Nie będa mieć przed wami na Ziemi y w Niebie.

SATYRA VI.
Na Pogrzeby y zbytki w nich.

Lzy y żal
zmyślony.

BA chwala Bogu żeś widy wyszedł z tej choroby
Moy drogi Mikołaju / pozbawiłeś żalu /
A nas dobrych Przyjaciół / y Żonę Kłopotu
Rtorac Bog dał pomyslna. Jakiymś iak roznie?
Płacze druga nad chorym Mężem / lzy zmyślone
Puśczać / a w myśli ma. Boday zdechł w mych oczach.
Boday wieczorą ten pies zgniły nie doczekał.
Gdy go tedy bez dusze widzi / o iak w sercu
Wykrzyka ; Jako sobie ius gachow rachuje.
Temu Żona umarła / ten ięże Młodzieńcem /
Ten głodki / ten bogaty / ten choży / ten młody.
Bo tam o obyczajach w myśli nie postoi.
Dostęć że kłótny / piękny / ładny y wesoly.
A tobie też niemłodo młodego potrzeba?
Rachując kilka Synow y Coreczek kilka.
Nie to trzeba się wdąć / y młodość zmyślona
Ku Mężowi zmarłemu pokazać dla ludzi.
Tymci by gachow zwabić / aby nawiedzali
Cialo / wiec niewiem zmarle / czy też raczej żywe /
Ktorzy Jey Młodość na łosku czeka w zaslonionej
Nie cale iednak / Jzbie / aby przez Konopna
Krótka / mogła się dobrze przypatrzyć każdemu.
Co żywo tedy iedzie nawiedzać to cialo /
Jedza / pija / y goście / y Kieja / y Mniśy /
Duszyckie polewając / Ktora się tam kadyś
Smaczy dla onych zbytkow. Nie wspominać dzieci
Bo tych ubogi splechac z Oycent dokonawa.
Tym czasem Panie one / co wiec przybywają
W nawiedziny / powoli sepcac / rāja gachow.
Ktoremiby orarka lzy one zmyślone /
Bo ius cale maś z serca wywietrzal y zmyśli /
Choć rzekomo kłóli po nim / choć zmiłona leży.
A niewstyd cis Masłaro iść ta niebezpiecznością
Z Bogiem / z ludźmi / z Krewnemi. Leży bez potrzeby
Boday wiecej nie wstał. Boday grob zaległ
Męża swego. Ale się spyta pono kto z was /
Jako ta Masł traktował / czy był dobry na nie /

Panie sepcac
y rāja.

Pytanie.

Czy

Odpowiedz. Czy zapisał co w Księgach/ czy ja opiekunka
Dzieciom swoim zostawił? Wszystko podał w ręce/
A dzieci y dostatk. Zgoła ja uczyni
Pania w dobrach swych wszystkich/ uboga poiawszy.
A nic a nic posagu nie wzięwszy z iey domu.
Toż tobie dobra Zonka. Żenże sie tu drugi/
Gdy sie taka wdzięcznością od nich nam oddaie.
Zbytki po- Aleć ięszce nie koniec/ chodźmy do pogrzebu
grzebowe. Ktory im zwiastym zbytkiem/ tym wielksey miłości
Ku Mężom chca mieć znakiem; lecz kto zdrowym okiem
W to weyrzy/ nie Mężowi lecz animuszowi
Swemu k woli to czynia/ aby sie pokazać.
Gdy tedy czas pogrzebu naznaczony przydzie/
Wlaedzie sie y obcych/ y Krewnych/ y Mníchow/
Dla ktorych by sie spełać/ trzeby żeby było.
Zstrata sub- Ale pieniędzy nie masz gotowych Mąskaro.
stancyi. Ale dzieci z ubożyś. Tlic to byle było.
Ale Mężowej duszy/ nie tym nie ratujesz;
Chocby w piekle gorzała. Tlic to/ byle było.
Dość ze wszyscy rzeka sumnie czestowała/
Szumny pogrzeb sprawiła. Znać pocztowa żona.
Vbodzy precz. W takiej jednak utracie/ vbodzy na stronie.
Ani sie tam spytała o nich/ ani dadza
Jeść latnacemu/ albo napić pragnacemu.
Chyba owym co ius ius dolewać nie mogą.
Przy pro- Aleć słuchamy troche o prowadzić ciała
wadzie ciała mdleie. Do grobu. Gdy sie tedy rusza konie z trunna.
Pocznie ryczeć nie płakać złośnia białagłowa/
Lament iakis fałszywy zmyślając y słow.
O młodość oraz nie trudno/ zwołasz ją gdy kto widzi/
Bo iako z Męża swego/ tak y z inſzych sydzi.
Cebula w chustce pedzi gwałtem wyćśnioną
Lzy z oczu/ w ten czas gdy im kaza wypuszczone.
Za ciałem idac ryczy/ woła/ o moi drogi
Mężu. Lecz w sercu drugi. Kedy y fałs stogi/
Szepce do panien swoich. Panny prze ma dusza
Zakrapia się. Wlećcie wodke gorowa/ bo mdleć peronie musie.
A Panny tudzież z wodką; Ktoey gdy nachyli/
Nie dźiw że oraz rozum/ oraz chod pomyli.
Aleć ia to rytmuie/ nie rytmem zacząwszy/
Nie trudno widze o rytm gdy go prawda pedzi.
Joadali nie wspomnie iakie piatyki/
Jakie zbytki w tych wieczach/ Ktoe przewyżsiała
Dostatk y intrata; tak że wszyscy życza

Pretekles

Pretekleskiego znowu w tymże tam domu pogrzebu.
Do komuś nie śniakute bankier/ y licy rozlicy?
Kiedy zaś po pogrzebie/ nie pyta za Dusze.
Po pogrze- Ścianny sie odnawiaia/ załobczką spada/
bie załobą y zal spada. Pami sie wymuskuie. rzec mogą z Poeta.
Wykstatu. Po śacie znam załoba/ znam y po podwice
ie się. Kasiu/ to nie załoba wybielone lice.
Gaskowie nadgladzia/ Muzyczka poczyną
Powoli sie ozywac. A testament leży
Oologiem gdzieś w skatule. Ani w spomnieć o nim.
Dziecka też do Jezuitow niech tym czasem chodza/
Ktoe wiec niedostatek lupi niebożera.
Dzieciom Bo intrata na konie/ pacholki/ Karetę
traci y utra- Wyścarczy: lecz na dzieci nie wiedzieć zład ia brać.
ci. A tak chudżiny rosta bez nauki/ cwiczenia.
W długi sro- W dostatkach ich gachowie/ albo też Pan Dyczym
gie zaydzie. Brodzi po wſy z Marka/ Ociec w grobie gnie.
Długow iak włosow na łbie/ Ktoych nie zle pogrzeb
Przyczynił odprawiony y z wraza Boska:
A z zawięzieniem dzieci/ y duszy zmarłego.
Owo zgoła marnieyszy straty y brzydliwszy
Nie masz/ nad tento zbytę pogrzebowy/ Ktoey
Szaleństwem nie miłością bezpiecznie zwac możemy.
Zdarzyłby Bog w nim koniec/ ale coſ gdy iedna
Wład druga sie przesadza? Długow będzie iak bru/
Lepiezy to A przeto by sie spuścić; tak tam było/ trzeba
za duszę me- Żeby też y tu było. Hala hala Malpo/
zowa wysy- Tiewoliś na iakimuzny/ wiec y na ubogie
paci. Obroćć/ niſ na zbytę: co po Katafalkach?
Co po trunnach cenowych/ ba srebrnych/ y iakich
Reliquie nie maia z Rzymu przywiezione.
A przeto moia żono/ w glos to opowiadam/
Kwituis cie z pogrzebu/ czyni za Dusze moia/
A onaz ognia ratuy. Wola że mie wrzućciś
A bez trunny do grobu: a zachowaś winna
Miłość po śmierci ku mnie/ y testament w cale.

Albo Paradoxum Stoicum.

Sapienti prater opinionem nihil evenire.

Madryte - **M**adremu niespodzianie nic nigdy niepadnie/
A owsem wszystko według myśli iego plynie.
Cokolwiek kiedy przed tym postanowił. Czemu?

Bo

go chce co przypadnie. Bo tak postanowił/ że czego się spodziewa
Może być/ może nie być. Stad gdy co poczyni
Gdy zamysli/ z taką co zwykli czynić przestroga/
Ze czego życzy/ przypaść/ albo chybić może/
A że to cokolwiek mu przeciwnego mogło
Przypaść; dobrze wważył wprzód nifli przypaść
Dla tego nad mniemanie y nadzieie swoje
Nie zgola nie ponosi/ bo to co być miało
Wprzód sobie obiecował/ wprzód dobrze wważył.
Nad wola też nie cierpi nie/ bowiem gdy zaczął
Pragnąć czego/ wiedząc że mógł y niedostąpić
Tego chce co się stanie/ mając przed oczyma/
Ze się takich rzeczy/ które mu przeszkodzić
Moga/ y drogo iego żądaniu przegrodzić.
Przeto się nievpia szczęściem y nadzieia
Nie zawiedziona iaka. ani sobie knuie
Prawa w oborn szczęściu zawzięcie iednakię.
Bo co jest w naszey władzy aby się stać miało
Tak iako sami chcemy/ y iako życzymy?
Mamy Pana nad sobą/ ten nasze zamysły
Jako chce rozporządza/ iako chce kieruje.
Stad mądry rzecz nie pewna za pewna niekladzie/
Ni tak dumnym ni śmiałym/ żeby miał obiecać
Nieomylnie w sprawach swych sobie powodzenie.
Bo mu się niemoże stać lepiej/ iak się stało.
Nad to/ co w Niebie stanie/ nie niepostanowił/
A co tam uchwalono/ niemoże być lepiej.
A tak mowi do siebie/ że to czego życzy
Być może/ jeżeli co z boku nieprzeszkodzi.
Lecz że przeszkodzić może/ dla tego nie nazbyt
Chciwie życzy/ abym zaś nazbyt nie żałował/
Gdyby mia minąć miało/ co wiasz często bywa.
Głupi także bezpiecznie/ iako na trzy razy
Na szczęście/ mając skutek wszelkich swych zamysłów
Za niepochybny. Już ten sobie obiecuje/
A przed czasem nieborak głupie tryumfuie.
Jak by go podkłać miało/ to co obrwał w głowie.
Gdy go to zaś minie/ żem się nie spodziewał
Powiada/ y boleie oraz/ że minęło.
Mądry nie tak. Wważa że wyroki znają
Wola nie zawsze zgodne/ y że są niepewne.
A tak do siebie mowi. Jutro iado w droga
Jeśli mi na wyjeździe coś tof nieprzeszkodzi
Aupismajność/ jeśli mi się Bóg obiecał.

Fortuny so-
bie iednostay
ney nie knu-
ie.

Nie BOga
się cale pa-
sca.

Nie nazbyt
pragnie, aby
nazbyt nie
żałował.

Inaczej głu-
pi.

Beda oto Starostwo konkurrował z drugim.
A jeśli nievpofse; rzeka y tegom się
Tak że spodziewał/ że mte wbieżeć miał insy.
Zgola nad moie mi myśl/ nie nigdy niepadnie/
Bom sobie wprzód wymyślił/ że mi się może
Przypaść nad intentia moie z woli BŻey.
Baczny człowiek tego się spodziewa co inśi/
Zwykli wiasz ludzie cierpieć/ y dla tego znieśie
Snadno oboie szczęście sercem iednakowym/
Ktore nie tak wiasz zrani zła przygoda/ kiedy
Nadzieie wiaszcy wymyśli z iakąś nievpofnością
Pomiarkuie y zrowna. Ale kiedy chciwość
Vpnie się wiasz głupia nadzieia/ a nasze
Myśli nadate wszytko dobrze sobie rusa.
O moy BŻe iako tam cięsto sercu znośić/
Co szczęście nieprzyiażne gwałtem znośić także.
Lecz ty wierz że fundament twoiey stateczności/
A twoiego prawego iest wspanienia
Nie sobie o fortuny startu obiecować/
Ale z tą życ przestroga/ że może dotrzymać
Słowa/ może też zmienić/ niestateczne szczęście.
Tak nie spodzianym iego razom niepodleżę.
Nie wyimuię ia człeka z władzy wszech przypadków
Gdy te dacie przestrogi/ ale go wyimuię/
Z mocy bładow y płonnych wszelkich nadzieiey.
Wiem że mu tak nieida rzeczy iako sam chce/
Ale iako vpatrzył y przeirzał w rozumie
Dla tego meżnie znośi/ cokolwiek przypadnie.
Bowiem mu to przypada zawzięcie co wprzód przeirzał/
Dla tego moia rada/ tak czyni iako żeglarz/
Choć pogodne są wieba/ choć posłusne wiatry
Pędzą okret szczęśliwie/ Zephire dmucha w żagle;
Przećie cale nie vfa tej pogodzie/ ale
Wczas obmyśliwa wszytko/ y ma pogotowiu
Co mu służyć na ten czas może/ gdy nawałność
Przypadnie/ okret iego z nienacka odkrywszy.
Tak y ty luboć wszytko nad zwyczaj wiasz służy/
Lepiej niżeliś sobie y życzył y pragnął/
Przećie się wcześniej goruy/ wejślo znieść to co
Fortuna y przeciwna y często niesłowna/
Możesz przynieść kiedy się namniey nie spodziewiesz.
Nieoday iey nigdy wiary/ choć się na cie śmieie
Swywolna to iest Pani/ uczyni co zechce.
Nie vnoś się pomyslnym sukcesem, miew pilne

Nie dawaj
y ty wiary
szczęściu.

Oto na tylne kole odmiennego szczęścia.
 A tak sobie rozumie/ że cokolwiek może
 Z tego zrobić/ wyrzadzi: gdy się na nie spuści.
 Z tego będzie miał pożytek/ że się nie zasmuci
 To co się innym będzie niespodzianie zdało.
 Tlic świat nigdy nowego nie rodzi. Śmiech z płaczem
 Przeplatano więc chodzą w tym na świecie kole.
 A tak co inisi lekka niesfortuna czynia
 Cierpliwym iey znoszeniem/ to ty poprzedzając
 Dwaga zły przypadek/ lżeyszym go uczynisz.

Lekcey nie
 jest prze-
 ciwności.

SATYRA VIII.

Na żaloty y małżeństwa nierowne y
 nieważne.

*V drugich
 tylko dosta-
 ki w wna-
 dze.
 Virtus post
 nummos.*

Rozdł się mnie niedawno jeden/ czy miał żenić
 Syna/ czy nie. dać mi tego to przyczynę.
 Naprzód że mu się trafia dobre ożenienie/
 To jest bogate/ luboć coś tam powiadaia
 O Pannie nieforemnie/ lecz to ięce mniey
 Druga. że się napiera chłopie ze szkół/ żony/
 A że trudno utrzymać młodego w tych leciech.
 Trzecia. że tey to Panny Rodzicy bogaci
 A umieia aß nazbyt chodzą kole tego.
 Czwarta. Obadwai stąrzy/ nie długo poczekać
 Że y Ociec y Matka Synowi wstapia.
 Ta koniec wielkie szczęście Syna mego podła
 Powiada/ bo zaś idzie z domu Woiewodow/
 A on niepewny Szlachcic. Słucham tych wywodow
 Co z tego daliey w niebie/ aliż mnie on prosi
 O poradę. Spytam się. Wiele lat Synowi.
 Odpowie mi dwanaście. A tey Pannie wiele?
 Dziewięć albo i dziesięć/ coś około tego.
 A rzekło. To chceś Syna w tych wieku iuż żenić?
 A coż ci prośe potym. Odpowie/ pociechy
 Przysze mi wabia/ abym doczekał się wnuka.
 A niebażny Clowiecze/ y samey przeciwny
 Naturze/ coś ci potym? A wnuka niebędzie
 A pociechy niepytay w wieku niedożyłym
 A Meżay Małżonki. Wisc cie to wiodzi
 Że posag obiecua iakiś tam rzesisty.
 Niefrasny/ stapi się to iako Karazyja.
 Może teraz posagi nazwać Zamkowemi.
 Kościagną ie iako chca. Potym się to skurezy.

Zenia mło-
 dych ze
 Szkół.

Teraz

Teraz gembła napila/ która kiedyś ci się
 Dostanieć tylko gembła/ a woda przez spary
 Przepłynie/ toś się stanie z tymi tyśiacami.
 Wisc o posagu pytaś/ nie o obyczaiach/
 A tam pánienta wie to co iest Masculinus/
 Choć iako żywo nigdy w Szkole nie bywała.
 Umie to reguleczka lepiey niżli paćierz
 Qua Maribus albo wisc Famininum dices.
 Lufeczek też przeczyta sekretnym zawarty
 Signetem/ y zrozumie wśelanie mrugnienie.
 Do tego powiadaś mi/ y szczęściś się iawie/
 Że Syn twoy z Woiewodow familij Panno
 Poimnie/ a sam słyszeć nieprawy Karmazyn.
 Prawda że go tu maia za Szlachcica/ ale
 Jedenże ledwáb mowia w Kiraice wisc bywa
 Jako y w Aramićie/ a przecie ten droższy
 Tys Kiraika/ tak y tu nierowny śacunek.
 Małżonka że Aramit/ lekce sobie ważyć
 A śanować te będzie Kiraika/ lub Kromras/
 To iest Syna twoyego/ iako z grubej welny
 Nieziedwábni pachotka/ ani z złotych nici.
 Synek twoy pnie się widoze na nierowne rzeczy
 Condicij ledwieby iego naráchował
 Rilká dzieciar Tyśiecy/ a Panno z dwiema kroć
 Chce poiać? Czy ofalaj? Widze philaunhiá
 Laborat, nazbyt siła o sobie trzymać.
 Niech się w przód porachuie z soba y wiostkami/
 Żeby mu zaś tak sobie nieprzysło postąpić/
 Jako onemu kiedyś Mazurowi/ który
 Przyszedł śmieie do Szynka. Pyta go. Iest Wino?
 Iest Panie/ odpowie Szynk. Macie Matmazyja?
 Mam. A macie Alakant? Mam y Peter Simon.
 Poidzie daliey y pyta. Macie Miod na przeda?
 Iest. Lipcu czy dostanie? Iest y Lipiec y mnie.
 A piwo iakie dobre? Iest y to Wareckie.
 A tasbir. Iest ci y ten. Dacieś mi Tasbiru
 Za Selag/ bo res wiscey nieznajda w kiefeni.
 Tak y twoy Syn boie się od Woiewodzanki
 By nieodpadł/ a potym chybił y Szlachcionki.
 Miasto Robierca pono na rogoży przyidzie
 Brac ślub/ a posag miasto Tyśiecow grzywnanii.
 O rowne się ty zawośe starai ożenienie
 Żeby cie niepodkalo takowe odwrwienie
 Jakiego się podobno mało co spodziewaś.

Choć cnoty
 w Pannie
 o kosc.

Choć niero-
 wna Condy-
 cya y Pro-
 dzenie.

Bierz przy-
 kład z Ma-
 zura.

Toś y ciebie
 podka.

D II

Inaczej

Inaczej / w czas przeſtrzegani / utraciſz pierdoło
Staraiac ſie tam y ſam / lataiac myſłami
po Ciebie / po Powietrzu / a za deł w popiele.

Nie one napomnienia moie niedbał ſtary
Słyſz że Syna wiedzie w ten tam Dom / czy darmo
Czy nie / trudno to zgadnac niech czyni co ſie zda.

Potraci ſy-
nek na zalo-
tach.

Wyciągna
go iak ſtrong

Ja tylko powiem iakie z tad absurda roſta /
Gdy kto przedko Synaczki żeni : Naprzod młodził
Wybiera ſie w zaloty / potraci chudziną /
Bo go długo na rzeczy trzymają / co temi
Czaſy ieſt poſpolita. Pań Macia ſie droży.

I długo po-
wloka.

A mowi / niechay mi ſie Młodzieniec kłania /
Godna ieſt Corta moia / aby ſie kłania /
A długo czolem bito / niſz ia kto otrzyma.
Tym czaſem po Kościolach / po Ryńkach / Olicach
Pod Jiazy y Publiki Cortę preſentuje /
A przewodzi / iak owo wiec na targowiskach
Roſtrucharze tonie ſwe wſytkim pokazują.
Aſci ſie teſz kto trafi / po długim czekaniu /
Długim także ſtaraniu / bo to wprzod iść muſi
Że tandem zamysłow ſwych effectum odnieſie /
A je mu Panno w ſwiety ſtan dać obiecia
Ja Koł albo pultora / tym czaſem Młodzieniec
Barwy daie / a przy tym co raz Marcepany
Co raz krewnych czeſtuje. Szumno w koſzonym Paćie.

Z ſpólna o-
boiey ſtrony
ſtrata.
I niezgoda
z tym.

Porada, iak
koſynowſta-
nowić.

Konie pod nożykami / wſyſcy y wojnicy
A ſayducy ſrebroni. Poſag y dyabła
Wyprawa także y dwu. Weſele naſtapi /
A po weſelu ledwie nie zapłatać trzeba.
Wſytko precz / Wioſki leca. Niezgoda w Małżeńſtwie /
Potomkani pyta. Potraca oboie
Wioſki / ktore im Ociec nieważny puſcił.
Bo iako Pan tak Pańi do utraty ſkonni.
Kzadzić ſie niewmieia. Przeto ſie ty rachu
Radze z ſwa Condycia / a tak Syna ſtanow /
Żeby gorno ne latał myſłami / ani ſie
O mierowna fortune ſtaraiac potracił.
Niech niebedzie Ikarem, by mu z woſku piora
Nie ugorzały / a on nieutonął w długach.
Młodo go nazyt nie żeni / ani nazyt z młoda.
Obyczaje w Synowej nie poſag wpatruy /
Jeſli Szlachcie / Szlachcianko niech poimnie / iak
Chłop / chłopowne / a jeſli wielkiey familij
O takaf ſie niech ſtara. A tak padnie dobrze.
Wperwiam mieć oboie poćiecha bedziecie.

Że dobre nabyćie ſamo trwa y perennat.

Wydarteſ,
wydrzeć ież
kto inſy.

Kieże zbior-
ny.

Żadę z nich
nieſpory.

Dworſki
chleb y naby-
cie.

Prędko niſz
czcie.

Zroli zbior
y ſuſzny y
pewny.

Nie z ſiglow
y fałſow.

M Ale parta, do czarta poida. Starodawny
Maſarny y przyſlowie nieſie. Że nabyćie
W koſzyſcie ſie nie obroci nigdy: bo tak Bog chce /
Abyſ nie długo zażył / czegoſ marnie nabył.
Tak ſprawiedliwość Paſa. Wydarteſ / niech drugi
Tobie wydrze / albo wiec śmierć wſytko odeymie
A drugiemu zaſ odda / komuſyſ nieżył.
Dla tego Kieże zbioru do bieſa wiec ida
Bo z Kościola zbierają / y cnych fundatorów
Zawodzą / ktorzy czynſe y rożne dochody
Na ozdobe Kościelna / y na chwale Bożia /
Nie na Kieſzych Synowcow / Sieſtrzencow / y Wnułow /
Naznaczyli. Wydarteſ Kościolowi / wydrzeć
Dyabel oraz y to / y duſę / y wſytko.
Zedrzeſ z chłopkow w bogich / oſułaſ bliźniego /
Wygraſ / podrydzieſ w handlu / zamiedzieſ / zginie to.
A zraie nie inaczej / iako ſnieg od Słońca.
Przelatnieſ podarkiem y dobrego odrwiſ
W dworu Przyiaćciela / wnet to wſytko zniſnie.
Z dobre Krolewſkich nabywaſ / Ktores złotem ſkupil /
A to poydzie do bieſa : bowiem nie dla tego
Dobra Rzecz poſpolitey daia / aby był
Na targu / raczy żeby cnoſcie ſły w nadgroda.
Nie trwały taki Szplachec / Ktory na Marmurze
Sigłami a cherchelem na Krolu wydrwiwaſ.
Niechci bedzie exemplo Kanclerzow potomſtwo /
Albo wiec y Hermanow Ktoſo dziebiczaca.
Czemu : bo ich nabyćie / mało kiedy dobre.
Ach / czeſciſ tam niecnota przy złoćie wygrawa /
Czeſciey ſwego dokaje / czeſciey tryumphuie /
Niſz pocziwoſć w bog / niſz odarta cnota.
Zkądże wždy zbierać także / ſpyta ſie mnie Ktory.
Odpowiadam. Nailepiey z ſuſznego nabyćia.
Z roli y z prace tak ſwych / zbioru Oycowſkiego
Pocziwego / nie z ludzkich lez y oppreſij /
Nie z fałſow zdra y ſiglow / nie z dworſkiey wyſlugi.
Nie poſadaiac twego nigdy nie bliźniego /
Ani wolu / ni oſł / żadney rzeczy iego.
Pogotowiu nie dybiac na iego nieſzczęſcie
Ani mu pożycaiac dla tego żeby tym
Snadniey wyzuć go kiedy z w bogiego ſplachcia.

Ani z krzy- Sa tacy co na sąstaw dodadza pieniadzy/
wdy y pode- Lecz nie z ra intencya żeby poratować
scia. Przyiaciela/ raczy mu wydrzeć y ostatel/
Asiatnym iednak sposobem. A tak prawy bedzie
Wyderel od wydarcia flusnie mianowany.

Ani z li-
chwy.

Sa co z lichwy powstał/ biorac od tyśiac
Złotycho sto y piodziesiat/ do ktorych przypisac
Pietnaście złotych trzeba y pietnaście groszy.
A to dyabel weźmie y ciebie y z dziećmi.

Ani z egry.

Nie żążyia uperaniam tego potomkowie.
Sa co y z kart wrośli/ y z gry/ y z kostel/
Lecz y tych zły duch ogra y wszytko zagarnie.
Rozumiesz że wygra wasz gdy wygraś/ chudzi to
Przegrałes iusy dusze/ Łaska Boża/ y ten
Mizerny zbior Kartowy/ dyabel pobierze.

Sprawiedli-
wy zbior
Bog błogo-
stawi.

Zbieray z swoich zagonow/ ale zbieraj z Bogiem
Prawo badac y poddanym/ y z bliznich Łożdemu.
Taki zbior/ błogosławi Bog/ prozen chciwości/
Taki nie wklópoce/ ani lba w łomie
Owszem wszytko sinarownie idzie iak po iaku.
Zbiera drugi a niewie komu sie dostanie

Zdzircow
karze y na
potomstwie.

Ten zbior iego mizerny. Bog mu zabrał dzieć.
Czemu: żeby dostatkow krawie wyćisnionych
Nie żążyly. Dobrze tak. Lecz on przecie zbiera
Dla niepewnych dziedzicow/ dla krewnych/ dla wszytkich.
Kto pierwy ten tam będzie lepszy/ kto napredzey
Żelaznych kłzyny dopadnie y workow spleśnialych/
Bogacz nie doie/ ani dospi: aby zebral/
W nocy y we dnie o tym myśli y pracuje.
Aż śmierć za gardło/ a tam ani testamentu
Ani ostatniey woli y dysposycyi.

Nawet y
rozporza-
dźć domu
nieda.

Niepytay/ bo Bog nieda dobrze rozporzadzić
Gdy czego źle nabedziesz. Wsiaday kiedyś Łaża
Dostaw y substancia y piniadze/ y co

Bo płacz
ludzki do
Nieba wo-
ła.

Złoto coś go nązbierał/ niach pojdzie w rosypke
Niedzi idzie w Szarpanine. Niedziw bo nie ieden
Głos poszedł z ust poddanych. Day tego niezajął!
Boday zdechł niś żążyie/ boday sie dostało
Komu lepszemu potym zdziercy/ potym kłepcu.
Wszyscy oraz złorzecza takiemu zbiorowi.

Kięża od
zimna umie
raia.

A o Kiedzy co rzekł: dobrze powiadaia
Że Łożdy Kiedzy od zimna z tego zchodzi światła.
Bo gdy Łona wystudza Izba ei czuwacze
Co czuwacia na iego śmierć na iego dudki.

Ża dusze y Kelaga. A ty nie wtylesz
Ani z bogacieleś coś nie iedna iusy Żonka
Z świata zprzatnał/ niektore arsenikiem/ drugie
Z miłości podawiwszy na łosku. Cyr/ znam cie
A wiem iako cie zowia. Osadz sie iesli tak
Nie żążyiesz takiego zbioru/ choć to mowia
Że komu Żony czesto mra/ przydzie do chleba.
Nieprzydziesz uperniam cie/ weźmie to dyabel
A ciebie oraz weźmie y twoie dostatki.

Straszny
przykład.

Pisze Kromer o iednym człowieku dostatnym
A moźnym oraz/ ale przy tym srogim zdiercy.
Ktoremu gdy przy śmierci Kiedzy żalować Łażał
Kzecie. Day mi z tym pokoy. Juzem ia dyablu
Dusze y ciało oddał. Juz BOG Łażał Dekret.
W tym slyseć było bicie/ Łożat zgastycho Łazow
A na ciebie śmności/ degi/ guzy/ rany
W ktorym on Łatowamu nieścieszna wyżionat
Dusze y do piekielney Kacuchy ia oddał.

Takiś ó Mie
czyławie.

Nieczyława Kieźcia Kwiawskiego/ myśy
Zagryzły dla tego/ że goście bankierowal
Dostatkami/ ubogim Wdowom y Sierotom
Wydartymi: Tak BOG chciał swa zemste pokazac

O Dana-
borskim K.
fielanie Na
kielskim.

Władysław Danaborski Kapstellan Nakielski
Człuchow Janek napadł/ gdy z niego wywabiał
Data fide Żolmerza/ wszytkich pozabiał.
Dobra pobrał/ y grunty w Łolo pozakował.
Z Nakielskiego Powiatu pieniężne podatki
A z dobre Arcybiskupich/ także y Kościelnych
Gnieźniskich exakcyę pozdzierał y pobrał.
Tego/ choć z Woiewody Inowrocławskiego
Spłodzonego/ Arol Łażał poimac Staroście
Wielgopolskiemu: ten był/ Piotr on Szamorułski
Który poimanemu syia wciac Łażał
W Kaliszu. Tak BOG płaci zdzierstwa y rozboie.

Wilczka za-
niehay cu-
dzego.

Trasilo mu sie to raz gdy m sie wracał z pola
Ze psy/ żeni wilka potkał w szczerym polu/ ktory
Niosł Barana czy Owce. Poszczuie go charty
Drugi trzećci szczuac także/ porwa wilka/ a ten
Upuścił wnet Barana/ y tamże dał garło/
Toś robie Wilku Baran. Naucz sie co cudze
Porwalesz przeciw prawu Domino inuito.
Skorzyściles nie flusnie/ zagryziles/ zabiles/
A toś ei też z Baranem oraz garło wsiere.
A owegoś nie żążył/ y swegoś pozabawion.

A i'a tym konkluduje/ że ten sam zbior trwał
Który bez wkrzywienia y z bojaźnia Boska
Jest nabity z zagonow Oycowskich niewinnych
Bez lichwy y bez krzywdy/ bez płaczu ludzkiego.

SATYRA X.

Prązbytki w czestowaniu y bankietach.

*Zyi według
condycij.*

GDy summo Kanclerz żyje każdy musi nie mieć
Zaśle / ale e contra gdy Sekretarz który
Chce z nim porównać/ sydzia i'a wnie wysyca z niego/

*Sila brzuch
trawi y po-
trawi.*

Bo nie masz śmieśniewskiego nic / i'a to w bogi /
Wyniosły delikacit / na izeyli padnie
Upewniam/ y palcem go pokazować beda.
Drugi przed tym na srebrze iadał y na złocie
A dla gemby y brzucha poszło to do zydow/
Już y krzyżek gdzieś z syie dyfki/ y Agnuska
Szczerozłoty ziadł sie ius darowo. Konie/ Wozy /
Sprzet/ Skarbnica/ y w syrtko w brzuchu pochowane.
Przećie bydz musi/ choćby y dusze zastawić.

*Daleko z
tad do onad.
Insy Krol,
insy Pan
Baranoski.*

Spytam cie miły Bracia. Co iest/ że to umieś
Dobrze w rozumie swoim rozsądzić kto moźny
Kto bogaty/ wieś y to że Brakow daleko
Wielki nizeli Brzeście/ niś inśe Miasteczka/
A tego nieważysz/ jes ty od moźnego
Pana tak iest daleki/ i'a Niebo od Ziemie.

*Nosce te ip-
sum.*

Nie wieś chudźino co iest skrynina okowana
Z pieniedzi/ a co mieśke albo Szustadeczka /
Daleko z tad do onad. Wczesnie wspomnam
Kozdrego z was Młokośi. Wiedzcie co te słowa
W sobie mają do prawdy. Nosce temet ipsum.
Trzeba ie w głowe wpoić y mieć na pamięci
Lub sie o żone starać/ lub o stolek iaki.
Nosce te ipsum niechci badzie przech oczyma
Nie koźdy z Grekow śmiał sie poluśić o sławne
Greze Achillesa/ ktore y tak ledwie

*Karz się
przykładem
lkara, nie
wylatui.*

Uliszes on przebieglec otrzymał/ choć na ten
Czas za namodersego był między Greki miány.
Toś y w małych y w wielkich rzeczach zachowywać
Potrzeba/ y nie piac się gdzie wleść niepodobna.
Staralo to Jlara/ także y owego
Woźnica co był Konie vprosił y zwozem
O Słońca. Spadł chudźina sam y świat zapalił.
Według sił y dostateku w syrtko czyni. Nieśalij

Trzym

*Miara ko-
tek mowi.*

Trzymaj miarę w wydatkach. Miara Potek mowi.
A kiedy masz łosiośia kupić/ wważ pierwey
Czy cie na śledzia stanie/ bo pewnie twoy mieśke
Jesiottrowi niezdolą. Wielka sićcia nielow
Gdzie wienćierzem wlowić moźesz mala rybka.
Po trosze iedz/ żebyś. Las y Wioski nie polknał
A całych majątności. Wiele gamba/ wiele
Brzuch Pański potrzebuie/ ktory gdy potrawi
Cokolwiek tam Rodzicy zbioru zostawili/
Do czegoś sie wćieczesz/ przydzie y Kofula
Ostatnia z siebie przedać. Pomnis ia Szlachćica
Ktorey po Woiewodzu goście wiec czestował /
A miał to za przyslowie. Cossa delicata.
Aś sie też on animusz skurczył delikacit /
Gdy na koniec nie bylo co y w gamba wlozyć.

*Sera in fun-
do parlamod-
nia.*

*Skutki mar-
nych zbyt-
kow y utrat.*

Sluchaj iakie sa stopnie tych miłych traktowniczkow.
Naprzed sie zapożyczaj/ a potym czestuj
Za cudze portugaly y za pożyczane
Pieniąski. Toś nastapia zastawy y wioset
A srebra. Aś na koniec Banićye leca
Jak dym. Pan młody ni wasz krećci sie chudźina
Lecz nie latwie wykrećci. A przeto z Oycyzny
Wćiecz lub do Niemiec/ lubo do Francyi.
O w syrt mnięszaj/ ius sie ten dawno wyrarł z Czolaj
Ażas tak za cnych Przodkow y starych Polakow
Bywalo/ gdy nieznano na stołach bogatych
Co to pasier/ co śiasto albo galaredy/
O Biantkach niepytaj ani Miarcepanach

*Starzy nasi
ochronnie
żyli.*

Chybaby na weseli. Misy wiec stawiano
Jedne z misem wolowym/ drugie z iaczynami
A czwarta z grochem w którym słonina plywała
Jak wieloryb po morzu. Pulmiskow nie bylo
A pogołowiu srebrnych. Niedawne to czasy
Gdy dla gry samey tylko pierwsy talerz srebrny
Na stole był widziány. Sam Krol iadł na srebrze
W syrt insy na Cynie; W wasz naszych starych/
O wyniosłość niedbali ani o papinki.
Naiadł sie z gliny potraw/ zjad brał moc y siła
Praca mu nie na koniu y niewczas niewadził.
Nie przebirał w przysmakach/ ziadł co bylo w piżmu
Choć w nieobitey Rzbie: nie na Oładerstkim
Obrusie/ nie na srebrze. A wy papinkarze/
Coście w syrtke swois myśl w brzuchu wtopili/
Ktorey y sam Bog brzuchem/ na co sie przydacie

*Inacey my
Wnukowie
ich.*

E

Oycy

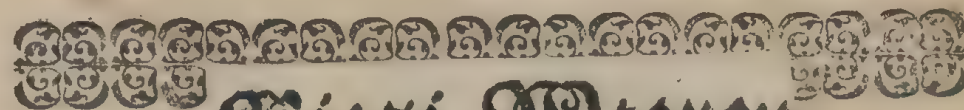
Kiegi Pierwszey

Wczasow-
niczkowie.
Delikaci.

Oczyzywie: lubo wojna nastapi/ lub niewczas
Odbiezycie obozu y slawy y Cnoty /
Boście inż odbieżeli dobrego Cwiczenia/
Niewczasom nieprzywykli/ w brzydlich wtopieni
Delicyach po vszy. Rat po was Oczyzywie.
Leptey żebyście byli swiata niewidzieli;
Dla tego też nie znacie Boga łaskawego.
Ladaco was wstrasy / iak beben Zaiaca.
Delikaci! Żołnierzem nie będzie do śmierci /
To jest dobrym Żołnierzem. Dosyćiem powiedział/
Przeto nie bawiac / manum de tabulata tollo.



Barbara Sreeta pieto i Eszencowa
Sreeta i mieta Sreeta i mieta



Kiegi Wtorey

SATYRA I.

Najepsowane Stanu Bialogłowskiego
obyczaje.

Dawny
czas gdy
wstyd był in
preio.

Nie znają
go teraz, a-
ni wiedza
coto.

Dawneś to w Polsce czasy/ y za Lecha były/
Albo pono przed Lechem / gdy czystość przy wstydzie
Białey płci należacym swoje ceno miały.
Na ten czas to podobno poplacało/ kiedy
Ołowio swoje gniazda sadzili tam kiedy
Miasto leży/ od nichże stolica nazwana.
Gdzie sie przewisto Polskie y imię wyległo.
Albo na ten czas kiedy Wenda królowała
Wenda wizerunk wstydliwym pamienskiej czystości.
Wstydliwać teraz o tym żeby ktora w Polsce
Wtopić sietu miała/ wchodzac wstecznych
Krytykiera zółtoru y łoża brzydkiego
(Albo iako drudzy chcą z niegoś tryumfuiac)
Ta pierwsza y ostania nieśmiertelna panna.
Trudno y o takowe/ iak była ona
Dambrowka Kieżna Czeska/ Mieczysława żona/
Pobożna/ Bogoboina/ swiata/ wstrzemięzliwa/
Ktora Chrześcianiem meza wczyniwszy
Bawany sprośnych Bóskow oraz popaliła.
A potym sławnych Wnukow Polsce zostawiwszy
Czystości/ wstydli/ wiary Matzieskiej wizerunk
Potomnym za Testament wielom zostawiła.
Aleć inak był swiat na on czas. Prostopa
z fezyrościa panowały y inne obyczaje/
Pocziwość y stateczność/ wiara postasensstwo.
Z obcych
ziemi wkra-
ały się nie-
rzady.

Aż toś czasow późniejszych wkradły się powoli
Zbytki/ y inekzdy/ y niewstyd/ y chciwość.
Co Popielowa żonka Strziom porobiła
Wiemy; co Ryxa złego Mieczysława żona/
Ktora Niemcow przybrawszy do swych rad raiennych/
A polski sie brzydząc/ iako psy zdechłemi/
Wciela Polska z Synem Korona wykradłszy/
A zle tylko wspomnienie Lachom zostawiwszy
Z niewstydliwym życiem Polska zarażiwszy.
Potym Krystyny z Niemiec nowe obyczaje

Ziegi Wtorey.

Wniośli / y narobili Dobiesow beżecznych
 Dla których Dunin pozbył y oczu y gardła.
 Już y średniego wieku nie nowina cudze
 Łoż plugawie było brzydkiem obcowaniem.
Ktore tem A coż teraznięszego? y wyliezyć trudno/
laty pospoli- Gdy sam roztąd niedopuszcza wosyńskiego wynurzać.
te. Ty przecie żenić się chcesz / słyże / Stanisławie.
 Już pacholki przyjmiesz / iuż y konie sprzagaś /
 Kolasy y Kobierce sporządzaś / Muzykę
 Dąciagaś: ba iuż pono oddałeś pierścioneł
 Żadarek twoich chęci y trwałych zamysłów.
 Czy oszalałeś pono? Niewoliś się raczej
 Wtopić lub obieścić / niżli maś zamyslać
Lepiej się O żenie tymi czas / o która mym zdaniem
nie żenić, Dobra / trudniej niżeli o białego Krutka.
niż zła po- Znaidzieśże ia w Szlachectwie domu czyli w Pańskim?
iać. Czy na dworze Królewskim / czyli w Trybunałach?
 Czy w Ruś / czyli w Litwie / czy w Prusiech / Mazowsiu?
 Darcemnie pono szukaś. A sam Dyogenes
 Nie znalazłby iey z toba / choć wórzoł dnia z Laterna.
Trudno bo Znaidzieś li / ale taka króćbyś rad wypchnął
o dobra y po- By y w sam dzień wesela. Powiadaia żartem
myślna. Lecz mało nie do prawdy / że Synowiec Ktoryś
 Papięski / naparł się mieć cztery żony razem.
 A prosił o dyspensę / Ktora że nie mogła
 Bydż mu dana / znalazł ten Ociec święty sposób
 Że mu rzekomo pozwolił / lecz z ta kondycia /
 Aby z pierwszą pomieścił dwadzieścia pięć Niedziel.
 Gdy tedy wziął ślub z pierwszą / ledwie przepedziwszy
Prędko się Piętnaście dni / aż prosi aby y tej pozbył /
y temu v- Nie tylko by się drugich miał napierać wiecey.
przykrzetą Drugi sobie w łeb strzelił niedawno w dworze
żonką. Dla tego że mu żonka nie gmyśli przypadła.
 Powiadaia o trzeciym że sobie coś odpiął
 Gniewaiać się na żonę; wiec niewiem komu tym /
 Zaskłodził; czyli oney / czy sobie chudziną.
 Ale dawośy wywodom pokoju / to powiadam
 Że trudno o pomyślna y o dobra żonę.
Causa 1. Do iakos ma bydż dobra na potym / a ona
złych oby- Z młodości od Matuśi wyśbie obyczaje.
czaiom złe Ledwie dziesięć lat siedmi lat; iuż iey wspominaia
wychowá- Młodzianow rożnych / gachow. Do taneczki z chłopcy
nie. Mało nie co dzień / Piatkom pewnie nieprzepuszcza /
 Muzyką / Bankietami / taneczki / rozmowki

SATYRA I.

Ż Mieszczynami / naucza przed czasem wosyńskiego.
 Jedna też drugiey powie. Piosneczki śpiewaia
 Ktore wycwiczają lepiey / niżli Ovidius
 Wdawnych swoich Książeczkach de Arte amandi.
 Młasto świątym Żywotom badzie tam co w druczku
 O zalotach y rożnych przebiegach młodzieńskich.
 Jeśli też do Kościoła przydzie / wiecey oczka
 Po gachach młodych chodzą / niżli po ołtarzach.
 W Młeskie na zieżdzie iakim pod Saby y Koti
 Z okienką wstawicznie / na tego owego
 Ten taki / ten owaki / to grzeczny / nadobny.
 Dziewczęciu ledwie siedmi lat / a iuż wie co choży
 Co ruchawy pacholek. Nastąpi biesiadka /
Causa 2. Albo tam gdzie wesela / Pami Młacka z Corta
zła conver- Nieomieśka. Dla czegoś? Aby się cwiczyła.
sacya. Wperwiam że wycwiczysz / wślyśy to owo
 W taneczku / albo kiedy w nocy z hukiem przydo
 Swymwolnicy weselni / nocni Kulikowie.
 Znaida ia na Łozeczku / y coś namacaią /
 Wydzie to w dobrej myśli. Jakie wychowanie
 Taka poćiecha bedzie na potym / gdy wzroście.
 Wiec rzekomo mowić nie chce przy ludziach y oczach /
 A gdy czasit wpatrzy / nikt iey nieprzegada.
 Dopieroś gdy podroście / Pami Młacki prosi /
 Aby iey nie trzymała w domu. O Kłastorze
 Niewyśli / ani pyta / w głos to opowiada.
 Ża Fogos chcesz Anusiu / pyta Ociec. Owo się
 Nabadzie mi podobal / co ma czarny wąsik.
 Dobrze / dam cię za niego / kiedy się podobal.
 Gdy się owo podziało / gdy sami Rodzicy
 Meza Corce / nie sobie Panna obierała
 Nie spytano iey o to. Tego meżem miała /
 Ktorego iey Bog przejrzał / a wola Rodzicow.
 Teraz opał / a niedziw. wiecey w domu rzadzi
Rzadzi w Nis Ociec / niżli Młacka. Ona się rachuje
domu wię- Z Włodarzami / z Pisarzami / Solwarki obiedzia /
cey niż O- Gospodarkstwo prowadzi / iezdzi / rostkazuje /
ciec y Mł- Dom ma za prawa Szkoła / Pami Młacko za Mistrza.
aką. Aż ci też za Młaz poidzie / umieiać regule
 Que Maribus, albo wiec / mobile fit fixum.
 Nie się nowego peronis w nowym nie nauczy
 Stanie / albowiem wosytko umiała to Panna.
 Zostawośy tedy żonę / dopieroś Kroluie /
 A meza za nos wodzi / plugami / czeladzia /

dprawia
eladź.

ć każe.

Katować,
męczyć.Sama nie
cnota będacPosag teraz
chwalne
czyni żony.Tęskność.
Pochlebiać
umieia.Weirzy ien
y wmaś czy
szczyrze.

Rzadzi iak chce/ Kochankom sprawuie/ rozdaje.
Tego odpraw. A czemu? ze tak chce/ tak każe.
Ale dla czego go mam odprawić/ gdy dobry
Czeladnik y poslušny? lecz mnie nieposlušny.
Sic volo, sic iubeo, dosyć je ia tak chce/
Temu kaś dać trzy sta plag. A dla czego prze Bog?
Dosyć je mnie zawinił. Nie słuchał g dym mu
Coś była rozkazala. Niechay weźmie cięge.
Nie tak Krolowa Judith Doleślarowa żona.
Na garło ius skazanych często wprasala/
Raz dwu slug osadzonych potajemnie schronić
Kazala/ o czym sam Krol niewiedzial; aś kiedy
Opłonał z gniewu/ w ten czas kstałme nastąpiła
A z iawnego wyrwała chudakow nieśczęścia.
Tu zaś choć w mniejszym stanie ius Krolowski/sięta
Bia/ karcia/ pala/ na rozkaz Jey Mości.
Dobrze je sam Makioneł po lbu nie oberwie.
Aleć iey nie mieć za złe/ at ius brzemie nośi.
Napełni dom nie długo poćiecha/ potemka
Wrodi podobnego. Zgadles podobnego.
O rzadkość temi czasy widzieć Ocu twarza
Podobnego potomka/ częsci Pani Matce.
Ty ius krzćiny gotuies/ zaprasas Samiadow/
Jzby sumnie obias: kolebka sporzadzias
Kostowna/ dla tego to dziećcia/ korego
Nie tyś chudino Oycem/ mylis sie w tym/ ale
Albo Janus Woznica/ albo Hayduk Giergiel.
A czemuś swoia żona/ ten a ten Pan chwali e
Wniośla w dom Seo Tysiecy/ dla tego poczcina /
Dla tego bogoboina y wstydlwa zowie.
Posag przynieśie cnote/ y wiare y wstydo.
Byle piniadze miała/ niech sie z gachy liże
A przy Manzelku samym/ nie to niezawadzi.
Czemus sie y ow drugi w swoiectal je kocha?
Choć coś nieforemnego o niey powiadai?
Dla tego je nadobna. W twarzy nie w niey kocha.
Niechże baba zostanie/ precz znia/ trzeba młodszych
Do zabawy/ bo pani ius zgnielizna śmierdzi.
Jeśli młoda/ o iako umie łowić meża.
To caluie/ oblapia/ to go serdem zowie
Jedynem/ to pieścidlem/ to skarbem/ to zlotem
A myśli o kim drugim O kiedybys kazal
Po otwierac pultyntki/ skrynki/ skatuleczki /
Cobys tam listkow znalazl/ y sekretnych cedul

Przykład
bez imitacyi

Drugi.

Ambicja
biatogłom-
ska w hono-
rach.Musz się
piac Pan
Matzonek.Kupować,
stroić, da-
wać

Od gachow y młodziencow. Niechce wiele mowić
Dosyć je tymi czasy nie kraia nożami
Obrosow przed takimi/ iako przed tym bylo.
Teraz bodayby ktory obrus zostal cali.
Ale ty cyt/ y ia cyt. Wiemy na sie obie
Jeśli obrus poćraies/ poćraies ia twoia
Gemba/ iako tu Pani/ Pannie uczyni.
Niech ostatel Macaron Orzelskiego powie.
To wiem/ żeby sie boday takowa znalazla /
Jak ona Mikolaja Zembockiego żona
Ktora Kromer wspomina/ ze wlaszy na wicza
Kosciola Zembockiego/ tam sie zataila
Z Pannami/ przed swymola ludzi rozpasianych
A natezdmkow nocnych; żywność y z napoim
Powrozem tylko/ wzgore do siebie wciagajac.
Tey podobna y owa Pamentka; ktora gdy
Litwin ieden porwać chciał y zażyć bez wstydu /
Obiecala go czegoś nauczyć/ że mu bron
Nie zaszkodzi do śmierci/ y dla proby syie
Wprzod oleikiem iakimsi / quasi namazawsy /
Wyciagnela/ w ktora on gdy cal/ nical razem/
A ona zelżywości z żywotem pozbyla.
Inaczej troche teraz; co gdyby wypisac
A pioraby niestalo. Ide tedy daley/
Jaka w nich ambicia honorow y chćwość:
Druga aby tam bliżej Europatwy siadla/
A żeby Senatorska zostala draśkowa.
O iak Meza namawia / co dać to dać/ byle
Kastellania kupić. Te kiedy otrzymal
Arendarzem zostanie Pan Kastellan nuly.
Ktoremu kiedy przyidzie na residentia
Jachac/ musi dziedzieczny Pan mu defalkowac/
Bo chudak niema o czym. Przecie Kastellanem
Dla zontki zostac musi/ a ta wziaowy statuc
Kachuie daleko tam Pan siedzi od Krola/
Na dragu iako B rog/ obawia sie bowiem
Aby iey na weselu ktora nieposiadla.
Jeśli też Mas dostacni bedzie y bogaty
Kupui suknie / kleynoty namioty/ Karoce/
Ba choćby dzieci mialy pozdychat od głodu.
A czym ta lepsza nad mie/ a to ten tey sprawil
Ze zlotego tabinu spodnik/ czemu y ia
Nie mam mieć iako y ta. Nie z grzywnas mie poiat.
A to tam Zydzi maa na przeday kleynoty

Księgi Wtorey.

Nie pomo-
 że to złym.
 Obiećlio.
 Respons na
 nie.
 Jeśli dobra,
 to pysna.
 Animus
 nązbyt.
 Przywodzi
 mężom do
 złego.

Z Niemię / Poniecznie trzeba wszystkim mi pokupić /
 Zgola białą pług niewie / co to jest wydatek
 Niewie co strata Wiosek / ba y wiedzieć niechce.
 Pewnie się nieprzyłoży do Meza; bo bedac
 Z domu Woiewodzego posła za Szlachcicą.
 Po tych wszystkich przekwintach ziedzie czasem z chłopem
 Albo z pacholciem / albo z Woznicą / z Haydukami.
 Czasem pieśń wćieczy. Miły Boże / kiedy
 Masz wiec kazał gdzie z sobą iachać / to przyczynę
 Tyśiac do nieśchania: to głowa mi boli
 A wszystkim oćieżała / droga kamienista /
 Albo dzień niepogodny / albo mroźny / albo
 Niewiem co tylko będzie na placu / a z gachem
 A pieśń się wybierze / głowa ią nie boli /
 Wszystka zdrowa wesola / na niewczas gotowa.
 To się y iedna nigdzie ze wszystkich nieznajdzie
 Ktoraby była całe godna toż mego?
 Choćby się wrodziła zająca / piękna / kłębna /
 Bogoboina / wymowna / bogata y wdzięczna /
 A Ktoraby czystością z Wenda porównała?
 Tak to jest / że się znaleźć może: iednak śladnicy
 O Labecia czarnego / y o kawał białą /
 Tys o takowa / rzeka śmieć / białogłowa.
 A iedli ią Bog przejrzał / zażyteś chudźno
 A tego y owego / przypłaciś przymiotów /
 Bo się przy nich animus wyniosły przysyie.
 Wole prosta Szlachcicą / niś córka Hetmanśka
 Ktoraby mi przy enotach wysokich tryumfy
 Dziadow swych y Pradziadow rachowała / miasto
 Posagu y wyprawy. Quitnie cie z tych tam
 Inflantkich y Moskiewskich / Tatarskich / Tureckich
 Woien / Ktore Przodkowie twoi wygrawali.
 Wole tak żyć w pokoju / niś mi masz wyrzucać
 Infuly y pieczęci / Łalki y Bulawy
 Twych Dziadow y Naddziadow y z Oycą y z Matką.
 Tysli mi masz podszczuwać wsadzać na bierzego.
 Tak Krystynka Krolowa swego Władysława
 Przywiodła do rostyrkow z Bracia / gdy mu swoy stan
 Cesarzski y Przodkow swych wystawia przed oczy.
 Coś z tad potym wrośło: chudał wypędzony
 Z Krolestwa / musiał się tuc po Słasku y z Jona
 A tam opasć / gdzie iego potomstwo po dziś dzień
 Pannie / mając Pannę drugiego nad sobą.
 Co mi prośe po tej to gładości / Wrodzie

A wiel.

SATYRA I.

A wielkim wrodzeniu żony / Kiedy mi ie
 Tyśiac razow tożoy dzień będzie wyrzucał?
 Wiecey w takiej proliu / niśli cukru znajdiesz /
 A lub ią dzisiaj chwaliś / iutro będzieś ganił.
 Coś o owych rzeczach / co się sobie madre
 Zgadza / co wiec Łacina w mowie narabiała?
 Będzie tam czasem / Ad rem rzekł Jegomości. Będzie
 Respublica na placu. Parlament Francuski /
 Consistorz Rzymski / Porta Oromanska / zgola
 Nowiny zerwad beda awizy / a gembą
 Łata iako kółworot / słowa iako z pyta /
 Krol nam wolności łanie / powiada: Ba dobrze
 Aby złamał twa wolność / Ktorey w tobie nązbyt.
 Dyskursja-
 mi się bawia
 T pieśń zot-
 mi.
 Nawet y
 baby.
 Dyskursja-
 mi się bawia
 T pieśń zot-
 mi.
 Nawet y
 baby.
 Dylemma.
 Im lepszy
 małtym mu
 mniey po ze-
 nie.
 Ktora dila-
 turam w do-
 mu exercet.

W wielkim wrodzeniu żony / Kiedy mi ie
 Tyśiac razow tożoy dzień będzie wyrzucał?
 Wiecey w takiej proliu / niśli cukru znajdiesz /
 A lub ią dzisiaj chwaliś / iutro będzieś ganił.
 Coś o owych rzeczach / co się sobie madre
 Zgadza / co wiec Łacina w mowie narabiała?
 Będzie tam czasem / Ad rem rzekł Jegomości. Będzie
 Respublica na placu. Parlament Francuski /
 Consistorz Rzymski / Porta Oromanska / zgola
 Nowiny zerwad beda awizy / a gembą
 Łata iako kółworot / słowa iako z pyta /
 Krol nam wolności łanie / powiada: Ba dobrze
 Aby złamał twa wolność / Ktorey w tobie nązbyt.
 Dyskursja-
 mi się bawia
 T pieśń zot-
 mi.
 Nawet y
 baby.
 Dylemma.
 Im lepszy
 małtym mu
 mniey po ze-
 nie.
 Ktora dila-
 turam w do-
 mu exercet.

Dziey

Z iey roszkania samey iść musza/ a ty cyt.
 Jeśli nie masz potomka/ musisz iey bekarcom
 Albo gachom/ albo wiec y komu gorsemu
 Dziedzictwo twoe zostawić; sama y testament
 Twoy napíše iako chce y on erequie.
Takci się mi A potym za masz poidzie/ to iest za siódmego/
łosć nadgro- Bos ty był hostym w liczbie; iednym flowem/ w piaciu
dzi. Lat/ ius to drze siódmego Malzonka/ czy wiscey.
 Tytulow na Nagrobku będzie podobstarku.
 Josdaliy; aczby mi sta izytkow trzeba
 Abym wam wypowiedzial wszystkie y posfarki
 A skargi/ ktorych loze Malżeńskie iest pełne.
Ktorawniey Tam sie będzie skarżyła na kurwy Meżowa
zmyslona. Ktorych iak żywo nie masz. Sama tylko taka.
 Tam izy będzie wylewać zmyslone/ y ktore
 Dawse ma pogotowiu/ aby wypływały
 Gdy im kaze: albowiem placz ma w swojej mocy.
Ty wierzyś Ty obłapiasz/ całujesz/ płaczesz/ ekstruziesz.
A nie masz Przyśiąg na placu będzie tyśiac/ żeś niewinien/
komu. A tego blaznie nie wiesz że z taka ona
 Leżyś/ ktora kiedyby otworzyć ci miała
 Skrzyńki swe y pulcynki y listki pokazać/
 Czegobys sie/ o Boże/ czego niedoczytał?
 Ale coś rzecze/ gdy ia zastaniesz na lośku
 Z kim obczym? Snadno zaraz y niey o wymowka.
Gotowa wy- Takeśmy sobie Mezu rzekli byli w ten czas
momka. Gdyś mie poimował/ aby y mnie wolno bylo
 A tobie swoich wciech zażywać do woli.
 Daymyś ius tedy sobie pokoy/ ty milcz ia milcz.
 Wolno tobie/ wolno mnie. O śmiałość niertudno
 Te biora z swoich zbrodni/ te serca dodają.
 Jeśli też wiscey będziesz gadał weźmiesz w gembe.
 Cyt lepiej a day pokoy. Nie znajdziesz tu teraz
 Jadwigi Swirey/ ktora zaspelna umowa
Nie masz ta Trzydzieści lat w czystości z meżem swym mieszkala.
kich tymi Nieznajdziesz Kunegundy Corti Bulgarskiego
czasy. Książęcia/ ktora z swoim wstydlwym nazwanym
 Bolesławem przez wszystkie wiek w czystości żyła;
 Rączey znajdziesz Gryfina Żoneczka Czarnego
 Lesła/ ktora postrzegłszy że Malzonek nie duś
 Zruciołszy Czepiec/ swoje oblotła panieńskie
 Szary/ y oraz z nimże rozwod uczynila.
Gryfinek O takowe Gryfinki nie trudno w Koronie/
zasz. as. na- A coś w Litwie moi Boże/ tam obficie żniwo.
zbyt.

Słabje

Słabje te obyczaje/ rzeczenie Polacy.
 Z dostatkow y ze zbytkow. Nie umiały tego
 Polki one za Lecha/ albo za Krakusa/
Vbostwo Nie umiały za Wendy/ bo samo vbostwo
przyczyna Rączey do robot oraz y Enor prowadziło
skromności. Dawne one Matrony. Zginęło to wszystko.
 Gdy dostatek wypędził nadzno y vbostwo.
 Na on czas igła była zabawa/ wrzęcione/
Cudzoziem Bialeypłci/ teraz piosnki/ taneczki/ biesiady.
skie y stroie Jako sie Cudzoziemskie stroie z obyczajami
y obyczaje, Wprowadziły do Polski/ a wprzód na dwor Pański/
złe wprowa- Tak też nie trudno o te/ ktore w pośrzed izby
dziły zwy- A między Francymierem Panien/ dzieci rodzą.
czacie. Niewidziana za Lecha pierś na pul odkryta
 W żadney bialeypłowy/ teraz ius wygladać
 Że y wszystkie odkryła/ y wstyd zetrza z czoła.
 Nie wspominać piatyl y nocnych puharow
 Z winem grzanym/ ktore gdy respala Jeiey Mość.
T piiana Czy długo wytrwa z Meżem? by naimniex/ y owsem
Venus. Wyglada tylko gacha/ y bez niego mdleie.
 Nieprzymiesz nie Venus piiana dobrego!
 Ale rzeczesz/ postramiay/ iako możesz hamui:
 Przyday tych coby strzegli. Od tych ona zaczęnie
Jednako tak Przedaruie twych strozow y twych pokojowych.
uboga iak y Wszystkieś takie? Jednakie/ bogata/ uboga/
bogata. A w iedney sworze chodza; Bo ta ktora chuda
 Sprzeciwia sie dostatkney/ choćby sie y spełac
 Meżowi/ musi dla niey bydz. Aleś Szlachcianka
 Prosta/ niesprzeciwia sie wielkim Senatorkom.
 Pomniex na ona żabe y Ljopa/ ktora
 Obaczysz raz wolu na Lacie/ a chcec sie
 Rowna mu stać w wielkości y w zroście ogromnym/
 Tak sie nadymać iela/ że sie asz rozpukla.
 Nie dopniex y ty nadzo wielkich stanow/ choćbyś
Nie uważa Niewiem iako sie dela/ znedziś Meż/ dzieci.
ia przysłych E y nic to/ niechay zginie wszystko byle bylo
rzeczy. Dla mnie dosyć y moich/ dla ktorych sie stroia.
 Owo zgoła żadna sie na posiednie tola
 Nieobeyrzy/ y na to co ius wplynalo.
Na straty y Byle tylko stawało/ poład lata fluja.
kofy nie- Bialeypłowa niewie co strata substantij;
abaja. Nie miarkuie sie według swoi Condycij;
 Ani sie swoda mierzy pędzia/ ale cudza.
 Przecia. Masz wie co nadza/ wie co niedostatek

S ij

Słowca

*Jakoby to
zawse sta-
wać miało.* Zawsze chodzi/aby na zawse sta wało.
Tego sie y od mrowki porządku zwykli uczyć.
Ale żona iak ślepa/ nie nieopatruie.
Co bydsz ma/ tylko co jest. Jakoby to kopa
Co raz iak wierzba rosta/ albo sie mnożyła
Jako swinia w prosieta. Dważyć niewmie
Co krotosile/ pompy/ co stroie kostuia.
Niewspominam pychy y owego gornego
Animusiu/ gdy mowi/ czego nie pod ława
Chowa/ ani wstapi z nim y Senatorce.
*Równaia
się namo-
żniejszym.* To smieszna/ gdy o mieysca y lawki certuia
W Kościele/ gdy sie maia za rowne każdemu/
A ono infa wiosła/ infa cale włosci/
Infa kmić ieden / infa dwie ścić albo trzy sta.
Jusza Kolaska/ infa ze złotem Karoca.
Daleko żad do onad. Tu animus wielki/
Ale mała inetrata/ mała substancya.
*Nastroiach
wszystek czas
trawia.* Coś zaś o stroiach powiem / od poranku aż
Do południa ta sama zabawa stroić sie /
Nie dla Meza/ przestrzegam zawsze/ lecz dla tych
Którym sie chce podobać. Przeto we zwierciadle
Dni cale trawi/ ledwie że oraz nie nocy/
Tylko sie tego boi żeby sie co złego
W nim iey nie pokazało/ iako gdiś snadź było.
*Seim y rada
zawołana.* Żnida sie tedy wszystkie Panny do pokoju
Rano dla ubierania. Tam wždy o dwanaście
Na pul zegarzu wstanie/ niś kofuła weźmie/
Niś panczołki/ tezewiecki/ godzina wyćieczy.
Potym zaś do zwierciadła. Jedne włosy trafia/
Drugie wieże budnia na głowie y basty
Trzecie tam opinia y stroia ten Olearz
Jako na Boże ciało/ albo grob piatkowy.
*Na którym
Vota daia
o stroin.* Pyta sie iako kstealenie: dawia swe Vota
Poiedynkiem y Panny y ich Ochmistrzyni
Jakoby sło o flawe albo ścieta syis.
W tym iey w nos mucha iaka wlezie o labaco
Lacie/ fuka/ latule/ bezypie/ biie/ grozi
Pannom swym y służebnym. Pani stara nosa
Umyka/ bo sie y tey ledwie nie dostanie.
Wisc gdy Maś tylko w domu/okudlana chodzi.
*Tegoż nie
dla męża
lecz gachow
zazwyczaja.* A iako tam żad który gach przyiedzie/ albo
Wierny iey Kochaneczek/ aści sie wystroi.
Odpustow niewspominam/ na ktore vgeszeza/
Nie dla Boga/ lecz gachow/ którzy gdiś czuwają.

Wiem

Wiem co w Krakowie bylo kiedyś podobnego.
Druga y rosytych Karlow chowa y młodzi ladem
Pod pretekstem usługi/ domysli sie drugi.
Vydzie to tymi czaszy/ lepiej mieć takiego
Coby sie do każdej mogli zisć oraz posługi.
Już że wszystko powiedział: spyta mie który z was/
Silko tego iessze mam. Druga ze swey woli
A kłówania często poroni nie iedno.
Ty sie frasziesz ale niewiesz y sam o co/
Ciesz sie y owsem że tak / bo gdy być powila
Syna lub Córke/ miałbyś przypłodek w swym domu
Nieforemny od twego podobno Żayduka.
*Dziećmi się
snyymi brzy-
dza y niena-
widza.* Co powiem o miłości tu dziećmi: nie dżito to
Je sie w oberch nie kocha ale w swych własnych
Je sie nie kocha/ to dżito/ y cud nad cudami/
A nie tylko nie kocha/ ale sie y brzydzi/
A składzie osuka/ albo wszystko wydrze
Pofalszowawszy w Księgach oprawe Meżowa
Alboli dożywoćie. O takie nie trudno
Co Wdowami po śmierci w czwartym tydzien ida
Za Maś/ y to przed czasem coś ad rationem
Zabrawszy od Młodzieńca: Krew nie niepomozie
A bliskie parentelle, y powinnowactwa/
Zreczniey przed ślubem zabrac na Regestr/ aby tym
Snadnieysza była w Rzymie dyspensa y odpust.
A też lepiej kłórować pierwey niś sie napić.
Jakoś taka ma kochać dzieci swoje własne/
*Na dostatki
ich czuwają
ustawicznie* Ktora na ich dostatki przez wszystkie wiek czuwa.
Radze wam y Synkowie y Córce/ strześćie
Zdrowia y życia swego. Nie trudno tu bezie
Otakowe napoje albo y potrawe
Których wy niestrawicie. Matusia potężnie
Miało o was/ iakoby pod ziemie was wniosła.
*Także y na
zdrowie.* Aleć ia to podobno aś nazbyt przetrąsam
A fałszywie przetrądam. Dajem był fałszywym.
Ale tu ktoras z naszych przyznawa sie cale/
Je tak iest nie inaczej. Swiadcza czaszy nasze/
A oczy oraz nasze/ ktore to widziały.
*Fraszki da-
wne exem-
pla.* Co starzy Tragikowie piśa o Medeach
O Prognach/ Megierach/ wszystko sie to iści
A wszystko praktykue tymi teraz czaszy /
A owsem dawne one z Szalenistwa czyniły
Cokolwiek wisc czyniły/ ale ślā takich
*Gorsze sa te-
raz.* A nas ktore z waga y z porada czynia/

576

Panie Ma-
żonku miej
się na oku
Żonkę.

Czytają one
te przykła-
dy.

Ale nie czy-
nia według
nich.

Nia to się wsadziwszy / aby w niwecz dzieci
Obrociły po Oycu zmarłym pozostałe.

Ale y ty Malżonku iestliś zdrow / miej pilne

Oko na pania Żonkę / miej się w ostrożności.

A żążyway czego Król Mithridates żążył.

Wyśzās czego niepokłnal niezdrowego / aczci

Kiedyby się niepowiodł taki kaseł / snadnie

O zdradę nocną y tych co się żagalufa.

Alceſtis własna śmierć Mażę odkupiła.

Żofia na Szczecinie Kieżna iako piśe

Kromer / Mażę Krikę chce wyrwać z zły toni

Do taborow Krolewskich między wszystkie puki

Bezpiecznie posła prosić / aby mu Król wino

Opuścił / karząc same garlem lub niewola.

Witolda wsadzonego od Króla Jagiella

Żonę oswobodziła przebrawszy go w sary

Służebney swej / y ona zań tam zostawiwszy.

Lubo y samaś chciała ten ciężar zastąpić

A garlem go okupić / by to była możliwa.

Czytają one o tym / ale tak nie czynia /

Bo druga y ja piśka Kochanego / kiedy

Żachoruie / dala by żywot Mażę swego /

Gdyby na okup przyszło. Krotko powiem a w dar

Nie trzeba tylko iedną wsiąć na przykład baba

Ktorey się imis od Bre zaczyna / a dosyć

O złości białogłowskiej / dosyć y nadmieni.

To przydawo / że przecie znajduje się takie /

Ktorey do tej Saryy mało co należa /

A ktore pod Niebiosą godzi się wywyższyć.

Dobrym Bog zapłać / a złe niech dyabel weźmie.

SATYRA II.

Na Lizonbraskow y zmyślonych oboicy
ptci Nabożniczkow.

Y Owych ze dyabły / miły Stanisławie
Nie lubis / co mi owo żąkrzywio / głowę
Chodzą / iakoby z Panem Bogiem dziś gadali.
Nie wierze ani w sam takowey twarzyczce /
W ktorey to postać swista / żąduckie sumnienie.
Wszystko o Panu Bogu. Paćioreczki w roku
Wstawicznie y Kiaszka / y żywoty swistych.
Z ktorych o iako mało tych przykładow biora

Postawka
swięta, su-
mnienia
paś.

Ktore

Ktore świętemi czynia. Znałem takowego
Co paćierzy gwałt mowił / a odrwił tożdego.
Cicha wodeczka rada brzegi wiec podrywa /
Takowe są naturki tych to Sycofantow
Przykrytych lorka owcza / wewnątrz szczerych wilkow.

Wilkowi po-
dobni natu-
reczka zdra-
dliwa.

Modlitwy
ich nie wa-
żne.

Lepiej szczy-
rze z Bogie
y z ludźmi.

Nie wierz
Sycofan-
tom.

Devotki co
żacz.

Plotki, no-
winkarki.

Powiadają o wilku / że mu raz dotarła
Ba nie raz / ciaska niedza / y głód / y niewczas /
Aż on chciał do Klastora / gdzie przyjeży / wczasu
Żążywał y pokoiu / bo mu dodawano
Czego trzeba. Wreszcie się potym wytuczony
Od pieżeni do Lasu / y znowu był wilkiem
Tak iako pierwey. Toż tu właśnie zwykło bywać.

Ci Lizonbraskowie rzadko kiedy cnota
Tylko pozorem idą / modlitwy trzepocą /
Ktore tak właśnie iako paćierzyna zda się
Jść do Nieba nie idzie / y owsem wpada.
Tak y onych paćierze niedochodzą Nieba.
Mgła kiedy idzie wzgorę plut wiec przynosi /
A ich miodły takowe / nie dobrego miody
Nie wprosa / bo z serca obludnego idą.

Wola ciebie co idzie z Panem Bogiem szczerze
Nie tymi zalotkami / bo wiem że iak z Bogiem
Tak y z ludźmi przestawaś. Powiadają Wiochy /
Że ten co owo nazbyt zwykł Ceremonij
Żążywać / albo odrwił / albo cie ma wola
Odrwić. Lepsza daleko prostoszczerą Cnotą.

Alle rzecze mi ktory / wielki Kredyt taki
Zwykł wiec miewać y ludzi / co się dobrym widzi.
Prawda / ale się go ty strzeż iako pokusy.
Pod tą postawką znajdziesz fałs / obludę / zdradę.
Kryje się tam pod płaszczem szczeroci niewiara.
Wierz experto Roberto, y day wiare chceśli.

Nie wierz nikomu z takich / niż cie nie oszuka.
O cnotie siła mowia / siła pokazuje /
A cnoty w sobie o kosc nie mają y wiary.

Poidę zaś do Devotek : bowiem tak wiec zowia
Świato one dziewice y wdowy / y czasem
(Ale niepowiem) Ale. sa też y takowe /
Co się im Maś obrzydli / wola do spowiedzi
Wgeszcząć / y tam seprać plotki wymyślone /
Nowinki ze wszystkich stron Rynku zgromadzić.
O septy septy roć mi się niepodobacie !
Maśli żyć w osobności / nieślaize w Klastorze
Ża zamknięciem / niekrać się po wszystkich vlicach

A wola

*Sliski taki
żymot.*

A zwaścża ieśliś młoda. Starym to pozwalani
A to nie bardo chwale. Prędto sie popsuie
Białagłowa w swobodzie / kiedy strożą niema.
Od rozmoweł przydzie tam do czego grubszego.
Aż też yz Compasij ubogim / na raka
Albo noge rłomnym / będzie wdzielala/
Czego by niepotrzeba. Nie mówis o wstylich/
Sa dobre y pobożne / iednak lepiey sie strzec
Okazij / a inſy żywor sobie obrac
Bespieczny ob mow ludzkich / y ich podeyrzania.

SATYRA III.

*Na Parazytow / wpiadaczow / natre-
row y importunow.*

*Tak takich
traktują.*

Y niewstydy cie wždy cudzych zabiegac obiadow /
A niebois sie abyć nie rzeczone / iako
Krol on Naropińskiemu. A sie wymyślicie sie?

Wmyślem Ności Krolu ; idzieś iść do domu.
Albo iak Arcybiskup Grochowski. Niemasz tu
Panie dla was talerza / idziecie precz od stolu.
Czy niewolalbys w domu ziesć ten kasek chleba/
Tuś slyśeć od Czeladzi przymowki y smiechy.
Ot natret. Ot circuit, quarens quid deoret.

*Wietrzyſz po
kuchniach.*

Wietrzy telko po kuchniach gozie sie kurzy z garcow.

Kożdego odprowadza / lubo nieproſony.
To nowiny powiada / tak dlugo aſ Pána
Zaprowadzi do Izby krzywo patrzącego
A w sobie mruczącego / dyabeł go proſil.

*Maiac swe-
go chleba do
ſc.*

Jeszcebym nie dſirowal / gdybys nie miał co iść
W domu / ale maiac swoi dostatek przystoyny
A zgebs chleba swego / a tak cudze stoly
A kacy rad pocieraſ / aſ y wſtyd czlowieka.
Nie widziſ tych za soba co sie smieia z ciebie /

*Piękne
przymyki.*

Co palcem pokazuia twoy niewstydy objaręty.
Wlozyſli kasek w gembe / Boday ziadi dyabla.

Boday wypil paraſka / boday sie wdawil /
Wſtyscy mówia ktorzy tam tolo stolu stoia.

Uie dziwo / bo co gospodarz dla swych nagorowal
To mu ziesć z ta hałasra co chodzi za toba /

Abys in ſych iedli / gdy nie maſ co w domu.

Alle ty przecie mówis. Zabic kto wymyſlił

Bydſ gospodarzem w domu / lepiey za wſe goſciem.

SATYRA I.

*Kuilem wy-
noſa, gdzie
kogo niepro-
ſa.*

Dla ciebie pono lepiey ale nie dla kogo.
Trzeba by cie wyrzucić ognem wyiadaczu /
Coś sie to tylko spuſcił na cudza ſpiżarnia
Porzućiwſy domowy dozór y ſtaranie.
Tak ſe y niepomyſliſ de pane lucrando.

*Nieodpe-
dziſ ladaia
ko tych
much.*

Boże / ieśli co w ſwiecie niepotrzebnieyſzego
Jako tacy ; zgładz / zagub! coſ po takich muchach
Bo ſie moga beſpiecznie do muchy przyrownac
Kiedy orwo w ſtolu ieſć ſinaczna potrawa /
Alle muchą przyleci z tego ni z owego /
A wpadnieć albo w leſka / gdy do gemby nieſieſ /

*Pochlebstwo
zkaż rze-
czonę.*

Albo w potrawe ſams. Dopediſ raz / nie to
Mucha drugi raz padnie. Dopediſ drugi raz /
Uie to muchą przyleci / y trzeci raz wpadnie
W polewke / a ty miſka y z potrawa oraz
Do dyabla / odrzućis. Toſ ſie y tu dzieie.
pokazeſ nieſniać / nie to / nie rozumie tego
Pan Parazyt / pokazeſ nie weſola cere
A tego nierozumie / Choć y nieochote /
A to przyimie / naſaieſ / za to podſiekuie /
Kazeſ iſć do dyabla / poſlucha / ale zaſ
Nazajutrz cie nawiedzi y wpadnieć wpoſiniſeſ.
Zaſi ſie y pochlebia / podobien do pieſka
Ktory wiec piſzezy niſ mu podadza co z ſtolu.

*Obieżdża-
la Viſitato-
rowie albo
Luſtratoro-
wie.*

Rozumiem ſe Polacy pochlebstwo nazwali
A pochlebcow od tego / ſe po chlebie cudzym
pochlebcy zwykli biegac / za chleb pochlebiaiac.
Dobrze tam / powiadaia / na iednym ſie ſtalo
Nleyscu / ſe takich ognem kedyſ wyrzucano.
A ty ſie tego plotko ſpodſieway latoma.
Bo gozie kogo nie proſa / Kuilem go wynoſa
Darona nieſie przypowieſć! Lecz tu ieſcze przydać
Trzeba / iako wiec rożnych zwykli ci nawiedzac
Eni Viſitatorowie. Zaden Queſtarz Niſy
Nie ziezdiſ tyle ſwiata / le ci obleca.
Gdziekolwiek wiec obacza Pomin mrowany /
Koniecznie trzeba wſtapić / nowiny powiadać i
A tak o cudzey ſtrawce drogi odprawuia
Czeſto me ſwynni koſimi / bo teſ to ieſt iedno
Axioma, ſe tanſy cudzy / niſ ſwodi owies.
Alle wſkora kto takim koſimi wiec wygoðiſ /
Jakby teſ ſwych trzewikow pożyczył na odpust
Do Czeſtochowy komu / ktore preday w drodze
Zdrapie / niſeli odda. Toſ y z temi będzie

Konimi

Końmi cu-
dzymi.

Końmi pożyczanemi/ miasto mil piętnastu
Wyda sto iedno y dwie. bo ow nieposiedzi.
Na dyblu mu dokonać / tak fata przeyrzały.

Podobni
piernikowym
ci nędy by-
łowie, y nędy
skoczynowie

Do tych może sie oraz drugi rodzaj ludzi
Przybyć/ niewiele różny / luboć sie ten przymiot
W tych pierwszych znayduie. Co obecnie owo
Do czynienia coś maia/ traktuiac/ pruciuiac/
Coś takiego? Wielkie nie; ile w szczyglu sadia.
Wasze do kad/spytaś go. Mam wielka odpowie
Potrzeba do naszego Pana Podskarbiego.

Nowinko-
sonie.

A tam co? Będzie Waszmość wiedział po godzinie.
Z tamtad dotąd: trzeba mi być w pieczętarzow/
Mam siła do czynienia. Nowiny powiada
Trzy po trzy/ wśy bola/ na kogo napadnie
Nabawi y napiecie co sie y nieśniło.

Powieść oie-
dnym Panu,
albo przy-
kład.

Wpadnie y do pokoju/choćby cie w wychodku
Miał zastać/ wpadnie on tam y wystrąć sie trudno
Przed takimi. Powiem coś śmiesznego w tej sprawie/
Pan ten po niewczasach przy dworze / w ogrodzie
Siedział rozebrawszy sie prawie do kosiuli/
Raza! drzewi pozamykać; A rzecze / ius sie też
Tu nie bois by niewieść ten natter y drugi/
Mianuiac ich imieniem. Ledwie co domowi/
Aś sie ieden z tychże to/ przez wszystkie pokoie
Przez wszystkie stráže przebił/ y przez sam wychodek/
Podobno dziura przelazł. A toś go widzićie
Wiecey nie? Mam od Krola siła do Waszeći.

Aś wśy bo-
la od gada-
nia ich.

Al akóżes tu przelazł moi mily człowiecze/
Czyś iako ptak przeleciał? Mam wielka potrzeba
Do Waszeći. A pocznie drwić trzy po trzy/ y to
Szczu było szczu nie było. Józ ius do dyabla

Myśom po-
dobni

Nabawiłeś mi głowę/przydź wole na obiad
Jutro/ a dziś day mi ius pokoy prze Bog prosze.

Lapkę na
takich za-
staw.

Myśy sa tej natury/że o cudzey strawie
Żyia/ cudzey spiżarni pilnuia y Spichrzow.
Schowawali też co tam na zimne/ dziureczka
Wemnie sie y tam myśka/ aś też łapka na nie
Zastawia/ a tak strawy y smacznych przyplaci
Raskow; Takich potrzeba łapek na tych milych
Wyjadaczow. Panowie pomyslcie co o tym.

SATY-

Na Slugi nie do Slugi; y na po-
slugacze wśelkiey Con-
dicii.

Sluzba te.
raz z rege-
stru.

A Cości po tych slugach / co po tych pacholcach
Chcesz aby tylko ieden na drugiego patrzył:
Wslugi mniey/ im wiecey takich poslugaczow.

Nie wchy-
bić obiadu.

Wiec tymi czasami żaden inaczej nieśluzy
Chyba z rejestru. Gdy mu co nowego kaześ
Rzecz/ nie na tom sie ia świecił Mości Panie!
Nie za kopa ia sluzę/ mam swoje obeci.
Zgola tylko iść a pić. Nieomieszkac peronie
Gdy zatrąbia na obiad/ bieży iako ogar
Do psianie / gdy do parzy myśliwiec zatrabi.

Tylko spać,
pić, a iść.

Nieomieszkac godzinę wperwiam/ na obiad
A na wieczera stanie/ tam wody podawśy
Wśyściey wslugi zbodzie: bo sie y stać wśydz
Przed Panem/ y narzeta gdy piwo albo chleb
Na przedni; albo gdy stoł nie cale zastawny.
A boday cio zabito/za cości brzuch tuczyć /

O Panu nie
pytay.

Gdy cie Pan do żadney swey miady niezayie
Wslugi/ gdy tylko spisz/ieś/pięś a smrodzisz/
Da toć placić potrzeba: Dobrze Wlośy mowia
Ze Polacy za to swym slugom zwykli placić/
Aby iedli y pili/ Jzbo napuchawśy
Odeida do swych gospod. Rozdy w swa/ ani tam
Wzmianka co Pan wdy czyni/ czy niepotrzeba mu
W czym wśluzyc. Dość że żyw/ y że siedzi w Zamku.
Na wieczera dość czasu przyść/ kiedy zatrabia.
Nie dzialaby sie lepsza / iako po trapieniu
Rucharzom y Szafarzom kazać sie gdzie schronić.
Aby miasto wieczery / kota na ognisku
Drugi zastal y obśedł głodny do gospody.

Obiecio.
Respons.

Aleć potrzeba Panu slug/asistencyi
Wiac y obrony zdrowia/ bo kros go opadzi
W złym razie/ y wezwadzie/ieżeli nie sluga:
Wiem co kiedyś iednego podkalo pod Seymit /
Choć miał slug y piechoty aś nazbyt/ do tego
Zaciagnikow gromada. Wiem iako Pan z Gorki
Wtradziony był kiedyś w Polskę przez Korzboła
Lubo miał gwałt pacholcow/ lecz ci niewiedzieli
Gdzie sie Pan podział/ a Pan gdzieś głęboko w Słasku

Gij

Nie

Nie dawny mamy przykład Miłobęckiego Pana
Co z białkietu z Czeladzia wsiłta wyiachawszy
Zgubiony w błocie szczerym wronal; gdzie żaby
Śpiewały mu requiem, iak pijem tak pijem.
A coż za Pana umrzeć? Nieumieia słudzy
Nie poydźcie Bie sie za Panow teraz/ wcielac umieia /
za te chodź Ba y Pana nadstawia y wytkna na zły raz.
bys go zabit. Nie słusze ia na guzy/ prawi/ wiem iako mam
Stawać za łopę Panu. Niech sie bije chceli.
Boli gdy bija: tak mi mile własne zdrowie
Jako pańskie. A za coż wždy Suchedni bierzysz
Wiece y płace dorocznia y barwa y wsiłko?

Exemplum Peregrinus Wizenburg / który gdy oprawcy
dobrego stu- Swistopalka/ napadli Henryka Książcia
gi. Pana iego/ padł na nim y choć posieczony
A skłoty / przecie leżał. Zboycy rozumieiac
Ze Pan y fuga zabit/ obu zostawioşy
Samipowcieli. Dopieroş Pan Henryk
Wstawşy zdrowo powrócił do swoich/ y potym
Potomstwo Peregryna znacznie wboğacił.

Drugie. Łukasz Dypold maż dzielny przez wsiłkie feregi
Zkopia na Jagiella Krola rz. sko natark/
Co obaczywşy Zbigniew Oleśnicki/ skoczył
Zdrowiem swym zastawiaiac Krolowstwie/ onego
Żołnierza / z boku iakoś kopia zawiódşy
Z konia zrzucił / a w tym Krol kopia go swoia
W czolo vgodził y start. A za to przysługę
Oleśnickiemu potym Biskupstwo Krolowstwie
Conferował y oraz Kardynałstwo ziednał.
Bo Rycerskim wzgardziwşy pasem/ obrał raczey
A stan y chleb duchowny/ iako Kromer pişe.
Nie pyta y teraz takich. *Durus est hic sermo.*

Gdy Pan co Każe, wy- Albo ze koni ochramiał/ albo co inşego/
monka goto- przyczynę szuka/ aby zbył/ gdy co Pan każe.
wa. Do kart ma czasu dosyć / dosyć do puaryt/
A nimaş go/ gdy trzeba w czym Panu wslużyć.
Mruczy gdy go niedoydzie płaca albo barwa /
A niefluśniş wždy Panu mruczeć na takiego
Sluge: który niewmie tylko sie domawiać/
A gdy sie okazya poda Pana zdradzić /

Wizerunk Wskazywacz Lutek/ Herbu Zabdant/ który
slugi zdra- W skogim bogać Kochaniu y Henryka Pana/
dliwego.

Od Konrada Książcia złotem kupiony/
Henryka tegoż zdrada w Łazni gózię nad Obrą
Wziął nagiego/ y oddał w ręce Konradowi.
Ztey przyczyny/ że Henryk Wyca iego kiedys/
Pako sława przezwiśkiem/ ściać był kazał/ że on
Przy sadzie zabit marnie żołnierza iednego
A ieşce sie przechwalał. Wzalo to w Lutetu/
A tak oddał wet za wet/ bo Henryk chudzią/
Wsadzony potym w beczkę na to uczyniona /
Aby leżeć y śniedzieć niemógł / sieć Miesiecy.
Mizerny on to taras wysiedział chudzią.
A lubo potym puszczon/ predko potym umarł.

Deficientia Ale tymi personatom dawşy pokoy/ idę
in ARZ. Do owych co sie na ARZ. zwykli terminować/
A ci wsiłcy sa oraz generis furtivi.

Dobry cze- Vi pole, Szafarz/ Włodarz/ Pisarz/ Mielczarz/ Owczarz/
ladzi zwy- Raczmarz/ Szynkarz/ y inşy; Bo y ci w wsludze
czay. Choć gospodarzkiey chodząc/ sa także slugami.
O drobneyşych co powiem: że nie niewmieia.
Tylko zepsować/ zlamac/ sluc co/ albo zgubić.
Mali gdzie z soba czekan / albo wiec berdyşet

Lub co takiego w reku/ to zaraz utraci
Nos Statui z Marmuru. Jesli do ogroda
Wnidzie / to co zepsuie albo podziurawi.
Vchoway Boże takich v Rzymian/ ktorzy to
Tak wiele mieli sumnych statuas w swych domach.
Bylby tam y Apollo bez Łuku/ y Jowiş
Bez pioruna / y Pallas straciłaby swoie
Agidem, Neptun trident, drudzy nos y wşy.
Vtrascie teş nie nowina / zdradzić/ dom splugawić/
Plugawcy. Bo iako proşe gnoiet ma bydź ochodożnym /
Ktory tego iako żyw nie umiał / ni umie.

To pospolita Mow ty Wileżkowi paciery a Wileżet do Łas.
w nasyck. Rekażesz co/ wlot wşyşy skocza/ a żaden nie
Niesprawi/ owşem sobie wzajem przeşkadzaiac.
Im sie kto bardzi spieşy/ tym nierychley skoniczy.
Zawolaş czego/ bieży/ nie niewysłuchawşy
Czego y po co / spytaş/ ani wie coş wskazał.
Gdy chceş mieć Comedya; poyrzy kiedy iedza
Jakie rwentos/ y iaki halas/ farpanina.
Drugi miasto pieszczeni/ trasi w ręce swego
Towarzysza/ nusz zaleb. Pan wola cişy tam/
A bedzie trocha cişey / a potym zaś wrzawa/
Smiechy / nierząd iaki bydź w piekle powiadaie.

Konni go-
nia Pána.

Niewola,
nie usługi
z takiej cze-
lądzi.

Na wojnę
nie pytaj.

Pánowie
też nieba-
czni.

Exemplum
dobrego Pá-
ná.

Drugie.

Gdy potym w drogę kedy iachac przydzie Pánu
Gonia go iak złodzieja/ a potym opuścza
Za kareta niewidzieć niłogo / choć kády
Na dwa konie zwykły obrot birac / tak przy domu
Jako też y w podrozu. Daremnieyszey strawy
Nie może bydz nad taka/ y nad tych to miłych
Darmochlebow : bodayże chleba niekusili !
Miało bowiem usługi/ niemoże bydz wielzey
Niewoli/ bo nie tobie słuza/ lecz ty musisz
Wyslugować sie swoim slugom y poddanym.
Niewspomnis iakci sie to oddaie/ y iaka
Wdzieczność. A to bada siac wśedzie nowinki
O tobie/ nieflawa two gemba wymywiać.
Jle slug/ tyle spiegow/ tyle nieprzyjaciół.
Pan niewolnikiem w swych moze rzec / domowych.
Chceśli go też na woins kinać ani pytaj.
Nie zaśyieś takiego do wojny / co tylko
Spać a iść się nauczył. Przecie w Szlachcica
Będzie ze wszystkim sluga/ iak Delphicus culter
Ktory to taki był / że przy nim y swaice/
A kalamarz/ y piorko/ y widelca znalazł.
W Pánów takich niema. A też mamli wyrzec/
Sila sie Pánów także niedatnych znajduie.
A iako my mowiemy/ że służy pomarli
Cnotliwi ; tak też oni mowia że pomarli
Bacni Pánowie/ zlampych aś y nązbyt wśedzie.
Miłości Pána przeciw służy iawnym Lesse
On biały jest dowodem/ Ktory Kieśtwo Polkie
Połinał / y onego przyiać niechciał ze mu.
Krakowianie podali taka Condycya/
Aby Goworka cnego/ Woiewoda w ten czas
Sendomirskiego/ zaraz od siebie oddalił.
A że to był y sluga wierny/ Consiliarz
Przy tym dobry y mądry/ oraz doświadczony ;
Powiedział Lesse na to. Niechże tak Pánowie
Kupować Kieścego stółca y honoru/
Abym miał swey zapomnieć cnoty/ onęś oraz
W służy mym deprimuiac. Obierzcie inšego/
Albo jeśli mnie/ przyime bez tey condicij.
Władysław pierwszy Kieśce/ iako sie też kochał
W Sićciechu służy swoim/ wierny przy tym radzie
Połazał to kiedy go przeciwko Zbigniewa
A Bolesława Synow swych zapalczywości
Bytnością swą zachomako/ czym patrz w Kronice.

Wiel.

Wielkich to są przykłady Pánów; ty choć mnieyszym
Wzorem/ iednak chciey ichże iak nalepiey wyrznać.
Daway/ strawy nie żaluy/ nie tak iako kedyś
W iednego gdy trambia/ miasto taram taram/
Krupy Krupy na obiad trembach otrembuie.
Chceśli mieć Czeladnika dobrego/ nie żaluy/
Daj mu/ y zaplać dobrze/ niech głodu nie cierpi.
Swey woli niedopuszczay. Tieday mu proznować/
Dobrego chwal y nadgrodz/ a złego niechoway.
Bo y drugich popsuie swymi postępkami.
Tak będzie Czeladź dobra miał/ y oni Pána.

Przeestrogi.

SATYRA V.

Na Oycow/ ktorzy złym przykładem
Synow psuia.

Sila sie/ Mikolaiu moy drogi/ takowych
Rzeczy w nas znajduie/ Ktore niesforemnie
Pachnać musza zley slawy smrodem napuszczone/
Ktorych sie własne dzieci od swych Oycow wczu.
Jeśli Ociec Kostyrá/ takiś sie syn bierze/
Gra ius Kostek/ gra y kart/ w iedenastym roku.
Jeżeli Marnotrawca Ociec/ takiś y Syn.
Nauczył sie ius iadać kostownie y z bytkiem.
Przywył y do pastetow/ y kostownych potraw
Perwie sie nie oducz/ by miał y ostatnia
Kosula na porządna kuchnia lożyć/ albo
Na Kucharzow Francuskich/ Włoskich/ y Hispańskich.

Przykład
škodliwy
z rodzicom.

w zbytkach.

Wokrućien-
stwie.

W niewsty-
dzie.

Chodźmyż dali/ a troche weyrzimy w to pilnie.
Prose / czego takowy Ociec syna wczu/
Czy lastawych postępkow/ czy tyraniskich/ Ktory
Czeladka swa karcie/ bije y stawiczmie/
Drugi Phalaris w domu/ prawy on Stadnicki
Dyabel/ albo wiec ktoś/ sale dam mu pokoy/
Że tam Ktory Kielisek slucze / sto plag za to ;
Że zgubi co/ trzeba on wszystkim rozgi strząsać.
Gdy to Synaczeł z młodu widzi/ takiegoś sie
Naucz y okrucieństwa nad czeladka/ także
Bije/ meczy/ karcie/ wielkich lat dorozsy.
Czy rozumiesz/ że Pániey Daradzi Corezka
Lepša będzie niż Matka/ Ktora dzieciec razow
Musí odcchnać/ niżli wszystkim wyrachnie
Pan Matki swojej gadow. tak ich sila w liczbie.

Jako

Jako ma być pocziwa Cora taka: ktora
Listeczko czytać/ pisać do rożnych Młodzieńców/
Od Matki się nauczyć/ y one przesła
Tymś co y Matusia do nich posłaniami.
Przedzay nas/ przedzay takie przykłady popsuia
Ktore z naszych bierzemy y Oycow y Starszych.

Obiektio.

Ale kładźmy/ że jeden y drugi z Synaczko
Przywary takiej wydzie/ zwaśzcza ktorego Bog
Lepsey gliny wlepił/ y lepsey natury.

Respons.

Wiecey iednak takowych/ ktorzy się puszczaia
Oycowskiem torem y tey pilnura koleiey.
Strzeż się ty tedy aby Synek nie brał z ciebie
Złego przykładu/ ani pochopu do grzechu.

Prędko się
młody zepsu-
je, ile w ze-
psowanych
czasach.

Bo to do niego prędko przylnie/ w zepsowanych
Zwaśzcza tych obyczajach/ ktorych świat jest pełen/
A gdy nam o Zamoyskich/ Strusow/ Chodkiewiczow
A innych zacnych ludzi/ w tey Oyczyźnie trudney
Uisli o Talewaykow/ Pawlukow/ Chmielnickich:
Takich aś nazbyt wśedzie/ kupować nie trzeba.
Przeto nie wśetecznego w tym mechay niebedzie
Domu/ gdzie Syn twoy mieszka/ strzeż się go/ a lecce
Młodych lat iego nieważ/ owsem niechci beda
Przeszkoda do lotrostwa. Przestrzegay dziecinney
Niewinności/ chroniac się wśetkiego zgorśenia.

Darmo ha-
mować, gdy
się kota roz-
bieża.

Bo darmo potym zechceś hamować/ kiedy się
Rozbieża kota/ albo gdy byś ponieście
Pod Miecz/ dopiero bedzieś płakał/ lamentował;
Albo wiece iedli wydzie takiego karania/
Zechceś exheredować; zechceś nawet zabić
Oycowska reka. Bracie dawniey było trzeba
Temu zlemu zabiegac. Teraz iako prosze
Bespiecznie mu y weyrzys w oczy/ gdyś sam czynił
A z młodu gorse rzeczy/ y teraz na starość
Jesze niewywierzały dawne two nalogi.
Wiece gdy do ciebie kto w dom na przyiadać/ Łażeś
Uprzadac y wmiatać pokoię y sieni/
Abby gość zastał wśystko porządnie y pieknie.

Wypadz z
domu wśela
kie corrupte-
las.

Bo to się nie starasz/ aby dom bez zmaży
Ten zostawał/ w ktorym jest Synek twoy niewinny.
Dobrze żeś go Oyczyźnie spłodził y darował/
Ale nie dosyć na tym/ trzeba żeby godnym
Był iey sluga napotym w boiu y w pokoju.
A w tym wśystko zawisło/ abyś mu dał dobre
A przystoynne cwiczenie. Tym go iey wystawisz.

Boćian

Janie Jan Roz. Złoty

Przykład
z boćiana.

Boćian swe dzieci karmi wozami/ gadzina/
A to jest potym potarm zwyczajny gdy zrosta.
Ale Orzel porwie Gęś/ Zająca/ lubo też
Prata roślego/ y to zanośi do gniazda.
Takimże się obłowem karmia kiedy wzrosta
One młode Orleta/ sukaiac z dobyczy
A potarmu/ iakiemu z młodości przywykły.

Budowni-
czy Ociec,
takiś syn.

Był ieden Szlachcie w Polsce/ co wśystko budował/
Zbudowawszy rozwałił/ nastampił Syn po nim
Prawdziwy budowniczy/ albowiem Oycowski
Budynki porozrzucił/ nowa co raz foza
Stawiaiac rożne klarki/ aś też przebudował
Chudźina y dostarki/ y wiości/ y wśystko.
Aleć to iako tako/ inszych się występtow
Z siebie wiece wczas młodzi/ mistrzow im nietrzeba.

Skeptwa z
Oycow się v-
cza.

Samś chciwość y skeptwo zstęły swoich biera
Oycow/ do tych swym wlasnym przykładem ich wioba.
Oboie bowiem ma swoy pozor y zasłona/
Goście ludzkie skeptwo zowia/ ochrona y rzadem.
Takich wśystcy śanua co pieniadze maia/
Cnota v nich y sława za pieniedzmi chodza.
Tacy kowale śladnie fortuna wkuia
Co to spleśniale trzosi w domach swoich duśa.

Virtus post
nummos v
takowych.

Zaczyni też y Oycowie najlepse cwiczenie
To klada/ wprawić synow wzbieranie Mamony.
Cnotliwy a vbogi nie v nich; to jest grunt
Aco ma pieniadzy siła/ choćby niemial cnoty.
Uprzed tedy od małych rzeczy poczynia
A kępie synow Łaza. Uauca ich prędko/
Czeladke w głodzie chować/ piace im wmykać.
Sprawa zła/ strawa gorśa: grochem a słoniną
Odbywa brzuchy onych mizernych pacholcow.
Sam słonym mięsem albo wedzonym się karmi.
Raz do roku kur albo Cielecina bedzie.
Dobra Kzepa/ Kapusta/ albo y Marchewka.

Coś po tym
skępie.

Ale miły Bracisku cości potym wśystkim:
W grob tego nie zabierześ; Ledwie to kofuś
Śmiertelna a garsć ziemię/ albo piasku w zembach.
Czy to nie iedno głupstwo y śalenstwo/ nadznie
Żyć na świecie/ dla tego żebyś zmarł bogato?
A y tak/ im maś wiecey/ tym też wiecey pragnieś.

Im więcej
ma kto, tym
więcej pra-
gnie.

Pieniadze apeticu dodaia do zbiorow
Co raz chciwyszy/ y tego mizernego mienia/
Ktorego mniej zwykł żyćzć sobie ten/ co mniej ma.

Ty

Ty inaczej/bo iedne dobra na cie małe.
Wycisnąć tedy trzeba Samsiada/ a iesli
Przedac niechce/ to musi: gdy naslesz na iego
Grunt/ gdy mu pozabijasz poddanych/ zasedziesz
Granice/ bydlo zaimiesz/ czeladnika sluczesz.
Musz przedac w takowym samsiedztwie chudziną
Choćby nierad. O iako wiele gruntow takich
Ktore krzywdą przedayne na targ puszcic musi.
A ludzic co o tobie? Gorzy nie może bydz.

Nazła sta-
wę niedba.

Co ludzic? iako ludzic. Wols ze misz wstyscy
Zley nader zle beda wspominać/ bylem ia
Miał y włości sieroć y pienisdzy dosyc.
Cos? czy zbyles kłopotow/ chorob/ y niemczasow/
Przez to ze Ty siacami bezalasz/ y rachujesz?
Zes ieden posiadl tyle/ ile miało owych
Dwanaście Woiewodow co po Lechu żyli?
Ile dawano starym Żelnierzom za rany/
Gdy iedno z tych co teraz ieden trzyma/ Starostwo
Na dwudziestu dzielono/ a dosyc im bylo/
Ani sie wiec skarzyli na liche nadgrody
Tym y siebie y dzieci y czeladke żywiac.

Wszystko złe
w Polsce
za chciwo-
ścią.

Bo co teraz ochlonie ieden zwodnik dworski/
To y kilku Hermanow przed tym nasycilo.
Zadaci mili Polacy wszystko sie zle do was
Wprowadzilo: bo chciwość nad wszelkie przyczyny
Jest iedna do wypadku Rzeczypospolitey.
Gdy ten co chce bogatym bydz/ chce bydz y predko/
Dla tego per fas nefas bierze sie do zlota/
Nie maiać ani Enoty/ ani wstyd w oczach.

Teraz taka
Lacina mto-
dych.

Przedrym starzy Polacy takie wiec dawali
Dzieciom swoim monita. Dziecki/ mile Dziecki/
Szukajmy chleba plugiem/ to zbior napewnieyszy
Ten sie Bogu podoba/ ten on błogoslawi.
Teraz opat. Ledwie sie Synek ze Włoch wroci
Zaraz go wezy zbierac Ociec/ zaraz go miec
Chce w domu gospodarzem. Handel mu zaleca
A smakuie/ niegodny Szlacheckiego stanu.
Bedziesci miał wpewniam Kupca z niego/bedziesz;
Nie zawstydzi sie zysku z nalezlych towarow.
Zechce y skormi kupczyć/ y dzieckiem/ y trunem.
Optimus lucri odor est ex qualibet re.
Tey sie iusz sentencyki pierwey misz pacierza/
Pierwey misz obiecadi/ Pan syn twoy nauczył.
Spytam sie ia takiego Oycę. Mily Bracie

Cos

Która prze-
chodzi sta-
rych.

Cosci potym/ spieszyc sie zata syna wprawa?
Jużci on cie nie rownie przebedl/ iusz y Mistrzen!
Twym bydz może. Błazenes ty respektu iego.
A cos gdy golie brode poczniesz/ gdy podrosciesz?
Dopierosh nie iednego odrwi. Dopierosh tam
Gdziesz y na dworze Panistim y na Trybunalach
Szalbierowac/ podchodzic bedzie vmał ludzic.
Poda resz żoncy w iaiu albo w poleweczce
Niestrawny bolum, Ktory tey noccy poczuie/
A iutra niedoczeka. Pofalszuie Księgi/
Rozbijesz gdzie na lesie nie iednego/ spali
A gunno Samsiadowi nieboraczek/ albo
Ukradzie/ gdy nie dobrze co kedy poloza.
Ty go pracowitego wezyś nabywania/
Dnaydzie on do dobrego mienia Procsa droga.

Qui non ve-
tat peccare,
cum possit
lubet.

Ale rzeczesz podobno/ tegom go nieuczyl.
Wezyles/ gdyś niebronil/ y owsem pozwalal.
Gors go niemial na wodzy/ iusz wzial na kiel/ ani
Zatrzymasz/ choćby miało spadać sie wedzido/
Domysli sie ostarka/ lub mierzal wszystkiego
Z twoiey skoly/ stanie mu za skole natura.
Z malych poczatkow co raz wiekszy podob bedzie
Bral w swoich zlych postempekach/ maiać cie za wozza.

Stopnie do
złego.

Gdy bowiem zakazuiesz synowi ratowac
Wpadlego Samsiada/ gdy mu bronisz dawac
Kiedy przyjaciel o co prosil/ iakobyś go
Wezył zostierac y chciwie lupic/ y podchodzic.
Natrudniey tylko poczac/ daley nie wtrzymasz.
Bo gdy sie ogien zaimie/ zrazu gasic trzeba/
Darmo potym/ kiedy dach/ kiedy galka gore/
A gdy wszystko ogarnie. Chudzino y ty sam
Nie wybiegasz sie lanie od Synka. Jusz myslis
Jakoby cie z swiata zbyc. Lata twoie stare
Mierzago iusz y trapia. Ten Lerous cos go tak
Z miodu chował/ nie dlugo sie cie y z nogami.
Jusz czuwa na twoe zdrowie/ do Aptek zasiera
Abby tam co na szurki komus zgotowano/
Zadalci w drobioneczce/ albo w poleweczce.
A ty Mitridaticum zazywasz za czasu/

Prawa Co-
media taki
żywot.

Chcesli pozyc Ktory rok. Inaczej nie wydziesz.
Co zas za sposob tego milego nabycia?
Comedy a nie może nad to bydz smiesznieysza.
Gdy obaczysz tych chciwych y skapych ciekawcom.
Jako Ziennie y Morza/ y wszystkie obleca

3 ij

Smiać!

Księgi Wtorey

Świat/ niesłac/ mało iedzac/ dla tey tylko samey
Przyczyny / żeby skrynne żelazne narkali.
Nie drogi nieprzeszkodza/ mrozy y zimna nie
Odstrąsa/ wszytkie fraszkę naywistse niewczasny/
Byle mieć/ byle nabyć. A kiedy zawiedzie
Nieścieszcie/ że się w handlu osuka / aż Pan Brat
Aż y z desperacji czasem się obieści.

Dzieci wniwecz obroci / że y żebrac musza.
A toś tobie ciękawość. A toś twoje handle/

Twoja chciwa Arenda / w co się obrociła?

*Lepiej ma-
to mieć a be
spiecznie.* Lepiej było przy skromnym splachectu zostawać /
Niż szukać figlem zbioru / teory często chybia.
A zaś kiedy fortuna posłuży / że beda

*T bez kłopo-
tu.*

Pełne skrynne y sklepy / pełne gumna wśadzie /
Jaki frasunek żeby niekradziono / żeby
Ogień kiedy nie spalił / y we dnie y w nocy
Czuwając o tym się sni; tam myśl gdzie y serce.
Nie frasowałci się on chudy Dyogenes
O swoje klode w ktorey mieszkał / y w ktorey go
Alexander nawiedzał wielki / lecz wisłsego
Nizeli sam mieszkania / bo ten nie niepragnął /
A ow świat wszytek myśla o zionai / sto razy
Na śanie niosac y zdrowie y glows y sława.

Ale spyta mnie teory / Jaka ma być miarka
Tego naszego mienia. Powiem w brody krotko:

*Coby to było
do potrzeby,
nie do zby-
tku.* Jle człowieku trzeba do skromnego życia?
Byle było co iść / pić / y w czym chodzie / ale
Do potrzeby / nie zbytku. Jeśli na tym mało /
Wiec tyle / żeby się mogli schować na każdy rok

*Chciwość
nie ma koń-
cá.*

Jeden y drugi Tysiac. Jeśli y to mało
Pozwalam y co wiecey. Niechże twoja intrata
Na dziesiętać Tysięcy wynosi. Jeżeli
A to mało / wiec na sto. A jeśli na koniec
A to mało / toć dosyć iuś nigdy niebedzie /
Choćbyś y Ostrońskiego Książęcia miał zbioru /
A intrate Sapiehow / y Krolewskie Parby.
Nieć się iuś nie nasyci / ani dosyć będzie /
Choćbyś wszytkich Monarchow wszytko posiadał złoto.

S A T Y R A VI.

Sapientem sua sorte contentū esse,
to iest / że Nadry zawsze się tym conten-
tuie y obeydzie / co mu Bog dał. po.

*Cnota hono-
ry kupujemy*

Pozwólcie te chciwości y te ambicje
Kiedy nie nasycone / a cnota kupuycie
Honory / nie szalbierstwem / prawdziwi Łachowie.
Cnota dobrego mienia / cnota y dignitarstwo
Nabywać mądry Łaza / nie srebrem / nie złotem /
Bo za to y niegodni kupuia. A jeśli
Cnota nie nadgrodzona zostanie / nie iuści
Trać swoy ceny / ale taś zawsze zostaje.

Powpęchne iest przyślowie y przyiete wśadzie /
Że temi czas y wszytko prawdziwe bno wpadło.
A to umie iść / po chlebiac / wżywi się snadno.

*Falsze się w y
strzegamy*

Ty nie tak. Szajnu się strzeż / idź prawda y cnota
Daktora lub odnieś się nadgroda / lubo nie /
Nauć się forte tua contentować / ani
Trać serca / choć niewdzięczność płaci twe zasługi.
W Cnocie / dla cnoty toczay / a nie dla nabycia
Czy niewieś że się mądry soba contentuie?
A te Fortuny dary ma sobie za takie
Ktore Adaphora Stoikowie zowia.

*Fortuna nie
nie przyda.*

Na przykład, wakuie co / Starostwo / lub Stolet /
Dadzac / dobrze: nie dadza / y to także nie źle
Coś cię przez to vbyło / jeśli w sobie samym
Zamykaś swoje dobro. Ale a to dano
Podleyfemni niżli ja. Coś na tym / ten zgrzeszył
Co dał / nieważywszy czy godnemu / czy nie.
Przez to cię nie vbyło / każdy mądry rzecze /
Nie miało go to mijać / owego potykać.

*Ta ślepa y
chroma.*

Fortuna na wysoki siedzi maiestacie
Ślepa / chroma / y głupia / rozruca dostarki
Kęsa swa nieważna / sieie dignitarstwa /
Kzica honory / stolki / infuły / buławy /
Nly chwytamy iak dzieci iabłka y orzechy /
Jeden drugiego ciśnać / ten tego przez nogę /

*Nie wna-
żnie rozdaie*

Ow y w łeb da drugiemu chwytaiac tam one
Buławy / albo Łaski Marszałkowskie / albo
Curatury Biskupie. Gdybyś widział dzieci
Tak gratace y tak się z soba miszaiace /
Chwytaiac one iabłka y one orzechy /

*My chmyta-
my iak dzie-
ci.*

Czy nie patrzalbyś na to contemptim y czybyś
Nie rzekł. Ot dzieci grata / głupie iakto dzieci.
Toś y tu czyni / bo wszytkie honory y stolki
W zglodem Cnoty nie stoia za iabłko / za orzech.
Dwaś iak owo śmieśna / kiedy wiec w dworu
Owi prawdziwi śczęścia / rzekę niewolnicy

*Cnota grzyt,
prozna am-
bicyi.*

Prac.

Mancipia
dworskie

Prawdziwe *mancipia*, biegają/ latają
Raz do Podkanclerzego: drugi do Kanclerza.
Do Marszałków/ wiec inszych dworskich Urzędników/
Czasem y w fargani. Pot im z czoła cieczę
Obiegając od zwiernych/ Koczorów Krolewskich!
Ledwie tchnie biejąc na wschod/ w palacu zaś siedzi
Przededrzwiami/ pilnując iako Łokaj iaki.

Sfaciato
var' inanzi.

Ambitia mu śepce/ w padni do pokoiu.
Choćbyś y na wychodku Krola zastał: wpadni/
Nie pytaj się coć rzeka. Choć Kanclerz nalaie
Gdy go z Żona na łóżku zaстанiesz. Nie na tym
Wolisz wyrzpieć fuki/ grozy y lałania.

Stana tacy
za błaznow

Nie wprobiś/ przynamniey wymierzienis/ albo
Wytłekaś y wymodliś. Dadzac byle zbyli
Takiego importuna. Mój Boże coś prośe
Może bydź trefniejszyego. Nie trzeba Szreterow
Dla wściechy/ stanie mi kózby za takiego.
Ciekawiec albo Włatek; który wszystko szczęścia
Zasadził w wplęciu lichy Vakancyecki.
Cnota sama jest dobro prawdziwe; ta mądry
Sama się kontentuje. Co zaś ta przynieśie

Przyimi
wdzięcznie,
co Bog aa.

Dostatkow y dignitarstw / przyimie wdzięcznie / ani
Odrzuć lekkomyślnie / bo wie że ich godzien.
Y głupiego dostatk / mierz y pijanego
Wratu; nie zażyie ich chyba na zle. A zaś
Y mądrego sa właśnie instrumentem / którym
Wszystko dobre spratowie. Z tad przyiaciel pomoc/
Z tad ubogi podpora; z tad Wyczyna swois
Odnosi wiec usluga: bo wie iako zażyć
Tych rzeczy ktore nie sa dobrym/ tylko gdy
Na dobre się obroca/ na dobre wynida.

Nie frasuj
się też gdy
minie.

A tak ty Mikołaju nie troszcz sobie głowy
Że Starostwo minelo: był dekret gotowy
W niebie/ czyie miało bydź. Tenże dekret pono
Włapisan y/ że cie co lepszego ma podkac.

W Cnotę się
zawinawsz.

Czekaj tedy cierpliwie a w Cnocy się zawiń.
Gotow bedac y wrócić co fortuna dała/
Jako kazał Wiersopis on sławny Horacy.
Mowiac. *Laudo manentem, si celeres quatit
Pennas, resigno qua dedit, et mea
Virtute me inuoluo, probamque
Pauperiem sine dote quaro.*

Na tych co się sobie mądremi y Wczor-
nemi zdadza.

Stupia pra.
lumpcy.

Powiadaś / mądrym człowiek. Czemu? umiem wszystko.
Clapzod/ iezdem Astrolog. Piśe Minucye/
Znam y wiem bardzo dobrze co *Ephemerides*.

Mało wsa-
mey rzeczy.

Iezdem przy tym Orator, iakiego tu nie ma
Kray ten/ ba wszystka Polska. Umieć Oracye
Piśe z inszych złożone sumnych Oratorow.
Czytałem Lipsiusa/ ba y Puteana.
Filozofskie terminy rozumiem y umieć
Tak iako Grecy iazyk / tak iako Hebrajski.
Jurista ze mnie sumny / czytałem *Ius* w Szkołach.
Zala hala/ doszłi. Byś iedno rzecz dobrze
Z tych vnuat/ mogłbyś sie tym miły kontentować.
Ale pono v ciebie/ iakoś tak jest własnie
Ex omnibus aliquid, et ex toto nihil.

Inaczej w
ciężkich
miach
gdzie grun-
towniejsza
eruditio.

Taka w tobie nauka/ taka twoia mądrość.
Mój miły Astrologu/ miły Oratorze/
Philozofie/ Jurysto/ Medyku/ *et nihil*.
Podzieno do obcych ziem / nauczysz się co to
Człowiek wczony/ albo nad to/ człowiek mądry.
Tu v was/ gdy kto sobie Łacina pomaga
Gebe/ zaraz wczony/ zaraz człowiek godny.
Nie dziw że *inter cecos monoculus Rex est*.
Ale idźcie do inszych krajow/ a vznacie
Że tam *eruditio* swois zasadziła
Stolice/ swoi fundament. Czemu? bo inaczej
Pracuna niżej wy. Przebieży tam drugi
A starych Oratorow/ starych Philologow
Wieśmiertelne spargaly: przeczyta y wszystkich
Philozofow/ Doktorow Swietych/ Theologow:
Przekłera *fundamenta Iuris* w swych początkach/
Erudycya swois *fontibus ipsis*
Hauriet, nie z strumieni / albo z tych potokow
Dziśniewych Kolektorow czy Compilatorow.
Linguas Orientales y ich *dialectos*
Umieć będzie iak własny z którym się vrodził.
Hebraeam, Chaldaicam, Samaritanicam
Arabicam, y wszystkich Rabinow Żydowskich
Stare Piśma/ Talmudy / y cokolwiek tylko,
Jakiym jest zakrytego y niewiadomego.

Wszystko to jest. Niewspominie Greckiego języka/
Bo tym mówi y piše/ tak iako Łacińskim.

*Tu loquen-
tia multum.
Sapientia pa-
rum.*

A wy co Sapienti? tu owdzie łapacie
Sentenceyki/ y frasz, y modos loquendi,
Potradz y stad y z owad/ y tak miasto śaty
Przystoyney Oracij/ centon wezyniecie
Latany z sielu stuczel różnego koloru.
In methaphoris tylko y w plonnych figurach
A rzeka iednym słowem/ in verbis res wszystka.
Oracya nie będzie żadna bez conceptu
Wszystego z Herbu albo tam z Włosiacz/ albo
Z podkow/ z Krzyżow/ z Włeczow/ z Włalecia/ lub z Łodzi.
Jusż też dość o tym przebog/ nie żegluy po morzu.
W tej Łodzi/ byś zaś iako niewtonał brzydło.

*Cegła bez
wapna.*

Znamy iusż te concepty/ day im tandem pokoy/
A tak mow/ iako sławni mówią Oratores,
W których niewiecy słow jest/ niź rzeczy. Wy opaz
Arena sine calce. A to gdyby słowa/
Ba y wszystek contextus takim był sposobem/
Kosporządzony iako Rhetoryka Łaje:
Ale tam ani kształtu/ ni artificium
Ani porządku będzie/ ni elocucij.

*Scope dispo-
sita tylko.*

Tylko ni to ni owo/ y dźwięk prozno brzmiący.
Własniesznieysza gdy owo Łacina mieszana
W Polski język/ y głupie/ y złe/ y niewczesnie/
Niepomniac że tam tylko Łaciny potrzeba
Żażć/ gdzie Polskie słowo nie ma to y takiej
Energij, tak trzeba. V nich to namedeśa
Macaronicę mówić/ a siac Solecizmy
Z Barcharyzmami oraz. Nie trzeba przykładow.

*Przyczyna
nieporządku
w szkołach
uczenia.*

Ta wszystka inscitia z Szkoł idzie: bo iako
Sami nie niewmiecia/ tak y drugich weza.
Lata młode in nugis tylko consumendo.
Jeśli co tedy trzeba/ Szkoły zordynować
Z studiorum sposob atque rationem.
Chłopca przez siedm lat barwia/ sama gramatyka/
Ktora iako papuga trzepie bez rozumnie/
A przydam nie potrzebnie. Silaby mi przysło
Kragierować/ dosyć tak in parenthesis
Nadmienić/ będzie czasu dosyć o tym potym.

*Nie wieś
chudźino co
jest prawdzi-
wa philoso-
phia.*

Allem ja przecie mądry/ choć iay nie Orator.
Philosophia moia rzecz/ moia zabawa.
Philo odiały/ pono Żofia zostanie/
Jeśli tam ktora w Włeskie mieszka sie zaydzie/

Bo tej częsci pilnuiesz/ niź Aristotela.
Cożes ty za Philozof/ że tam w Szkołach troche
Popiszesz termineczkom/ których nierozumiesz.
Czytales z owych starych Philozofow profe
Ktorego? Nie czytalem/ lecz z Teotetykow
Pozbierał był Professor moy nie mało/ iako
Często wiec nam powiadał. O blaznie nad blazny
Wmiesz dyabla/ iako y ten twoy Magister.
Cacus, cacum deduxit, a za tym w dol obay.
Prawdziwa ona/ ona Cna Philosophia.
Non in verbis zawisła/ sed rebus y factis.

*Ta się na-
wiecy in a-
tionem y da-
ie.*

W życiu/ nie w škole/ ani w tych disputacyach.
To jest prawdziwa mądrość/ żyć według rozumu/
A nie według umiiania. Ot chwala drugiego.
Że dobrze defenduie/ gania że źle żyje.
Lecz ty tego obojga nie wmiesz/ Ani żyć
Ni dobrze defendować/ zładzes tedy mądrym?
Ża takowego nie maia moi Collegowie.
Ja nie mam. Bo wprzód w tobie niewidze nauki,
Ani eruditij. Czymżes ja pokazał

*Kalamarze
zu v nas za-
marzania.*

Światu? Kedy sa twoie Lugubrationes?
Kedy wydane na świat pisma twe/ y prace
Dowcipu y rozumu twego monumenta?
Widzo twe Minucye/ prawie Minutias/
A kilka oractek blazenskich y głupich.
Coś solidum napisał kiedy? Kedy profe?
Jdzie ieno a weyry w Literatow prace/
Ktore w obcych Krolestwach na świat wypuszczają.
Ale tu drogi Drukarz/ y papier kosztuie.

*Słaba wy-
mówka.*

Napisał ieno co godnie/ zaydzieś na Drukarsza.
Raje to y Typograph swym kościem drukować.
Piś do Kzadu cokolwiek przynależącego.
Albo do obyczajow naprawy/ albo wiec
Historia. Illustruy Wyuczyna swa prace.

*Doktoro-
wie medycy-
ny tytułem.*

Co powiem o Włedykach? Których Doktorami
O iak niesłusnie zowia/ raczy mordercami/
Albo drugiego katem nazwać/ nie Włedykiem.
Nie o wszystkich to twierdzo/ ale wiecy takich.
Doktorow/ ut stultorum omnia sunt plena.
Który tak poczynają/ iako powiadają
O iednym co wiec swego Praceptora chował
Recepty/ kładac one w beczke od Kapusty.
Gdy tedy kto zachorzał/ na głowo/ lub nogi
Drugą na pierśi/ albo żoladek/ lub garło/

*Powieść o
iednym.*

Lub puchline/ lub Phisim, y gdy sie go radził/
 Poszedł on do swej kłody/ y przeżegnawszy sie
 Zmieszal owe recepty zamroziwszy oczy;
 Dopiero/ ktora mu sie do ręki trafiła/
 Tey dobył y wyciągnął. Była na puchline
 Dał on ia na podagra. Była na ból głowy
 Dał on ia na gorączkę albo na suchoty.
 Zładł ci śmierć jest gotowa kiedy Medyk głupi.
 Ot ledwie co Łaciny przejawy/ do Padwi
 Lub Bonony bieży albo do Peruzi/
 A tam za kłosa skutow Doktorom zostanie.
 Zaraz zątem ad praxim do domi powróciwszy.
 Jechał cie pies/ wola ius vmrzeć swoia śmiercią/
 Chyli mie ty masz dobić/ dyabel cie prosi
 Zła twoia Merdydyna. Bogu sie oddawam.
 Ten mis raczej niech liczy/ niż twoia odwaga.
 Wisc bieży ad Lauream/ chce ab hominibus
 Vocari Rabi/ Rabi/ y niewiem co tykasz/
 Kupiuc te za złoto tytuły y srebro.
 Jako cie mam zwać takim/ a ty nie niewieści.
 Ignorant z ciebie prawy y wierutny nieuk.
 Wez siebe/ wez y drugich/ a przytym żej dobrze/
 A według oney dawney Cney Philosophii.
 Niech też to w twych widziemy y Skryptach y Kiegiach/
 A choć y bez tytułu mądrym cie nazwiemy.

Tam promo-
 cye przeday
 no.

Ad Lauream
 się ubiegają.

SATYRA VIII.

Nia ożębłość naszą y nienabożeń- stwo.

Wet Ławet. **J**ako wy z Pánem Bogiem/ tak też Pan Bog z wami.
 Dalekoście Polacy Przodkow wstapili
 Nabożeństwu/ y oney ku Bogu żarliwey
 Pobożności. Teraz ius wszystko z ożębłością
 A nie grzeszy. Moze sie was ku Bogu affekt
 Nazwać do galaredy/ nad sam lod zianieyszy.
 W Kościołach was niepyta/ chyba bardzo rzadko/
 A to w Swieto/ albo też Wiedziela zaledwie.
 Wolicie dni oddano Bogu/ robociznom
 Władzacyć/ y w bogich poddanych poćciągac/
 W ten czas gdy chwale Bogu powinni oddawać.
 Wolicie sami w swieto pić/ hulać/ koszt grac
 A przeto też nie sporo. Ginie y niszczeie
 Wszystkie w spichrzach/ w stodolach/ w oborze/ w komorze

w Kościele
 rzadko.

Roboty we
 dni swięte.

z Pánem

Nie wáro-
 wnie żarto-
 wac z Bogie

Fabryki y słu-
 duje teraz-
 nieysze.

Zamarta re-
 ka w Bogiem

Od Boga
 mamy co ma-
 my.

Za Wiare
 naszą Przo-
 konie umie-
 rali.

Exemplum.

Za grzechy
 pokutowali.

z Pánem Bogiem idziecie iakos politycznie/
 Żartem wiec zamawiac a skodliwym żartem/
 Ze sie pospolitować skoda z Pánem Bogiem.
 Obawiam sie żeby te żarty nieprzywiodły
 Bogo z was/ do takich złych terminow y konic.
 Być nieodżartowano: bo ten Pan uczyni
 Co zechce/ ani sie go godzi spytać czemu.
 Sie volo sie iubeo, tak y Pána Boga.
 Wszystkie twe gospodarstwo od niego poczatę
 Od niego dokonczenie bierze y fortune.
 Chodźmy y do Kościołow. Tienowina było
 Przodkow naszym Opactwa fundować bogate
 A teraz co? Swiat zmedrzal powiadaia/ z radz.
 Lada Karczma przed Młastem dadza Reformiatom/
 Aby tam budowali Klastor y z Kościołem
 A to przecimko niemu Zbor iaki wystawic
 Pan kaze/ aby Młasto lepiey osiadało.
 Z druga strona gościniec postawi/ aby ci
 Co na odpusty chodza/ wszelkie piatyki
 Zgorzenia y nierządny tamie zagnazal.
 Przypiedzieli Zakonnik po iakmożna. Mily
 Oycze toście niedyskret. Mam ia dżiarki/ Zone/
 Mam komu dać/ wy tedycie zebrać kady indziej/
 Bo tu nie nie weźmiecie. Kaze Młucha wyszczwac
 Psy z podworza/ niedawny skutki chleba w droge.
 Tak Bog ma błogoslawić: Ba cud że niepusci
 Ognia z Nieba/ ktory by y ciebie y dzieci/
 A twe gumna popali/ także y spichlerze/
 Zwłiscza że woliś psom dać y chartom/ niżeli
 W bogiemu. Bodayżeś nie zaył y swego.
 Od Boga to profe masz/ iesli nie od Boga?
 A niepowiniensz mu oddać to w w bogim
 Skapcze brzydki. Nie dlugo zayiesz tych zbiorow;
 Zbiora cie też nie dlugo. Ciata żarliwość
 W cnych Przodkach naszych była/ iakie nabożeństwo?
 Swiadcze wielki fabryki Kościołow przepysnych.
 Za Wiare vmrzeć było prawdziwa/ rzecz sławna
 Nieżałowal tam Ociec syna/ ni Brat Brata.
 Swieta ona Jadwiga/ gdy iej powiedziano
 Że syn Henryk od Tatar zabie/ czlowiek godny
 Ależ namy dżielowala Bogu/ że takiego
 Zrodzila/ ktory godzien był/ za Wiare vmrzeć.
 Jesli też kiedy w iaki grzech wpadł z Cnych onych
 Przodkow naszych ch/ iaki žal y iaka potupa?

Jij

Konrad

Konrad Lesłá białego brat że Kiedza zabił/
Wystempeł zaraz vznał y wlot do Leczyce
Gdzie w ten czas Arcybiskup nieśkał / przybieżawszy/
Wskazana pokuta wyłonał z pokora.

*Znaczna po-
kora.* Henryk Wrocławskie Książę z obozem nastampił
Na Thomasza Biskupa y Książę Wrocławską /
Chcac pozabijać wśystkich. Niestwożony Biskup
Wyśedł cum Clero oraz w Processyi prosto.
Ciagnąć y do Obozu y taborow iego /
Gotow garło położyć za Kościelne dobra.
Co obaczysz Henryk y wśystek zdumiany /
Jakoby Boskim oraz głosem przerażony
Upadł do nog Biskupich / żebrac miłosierdzia
A odpuszczenia grzechom. Za taką pokora
Biskup y grzech odpuścił y on absolwował.
*Nasladuy-
cie potomko-
wie.* Nasladuycie Polacy starych pobożności.
Bog wam y szczęście bożie y waszey Oczyszczanie.
Dość o tym. przeto *Verbum non amplius addam.*

SATYRA IX.

Na zmyślone y fąrbowne przyjaźni.

Jużes moy Scaniławie zaśiadł przy Rominie
A przed toba z grzałkami spory kufel stoi.
Hoyny ogień z suchych drew. na dworze zaś z mrozem
Ostry wiatr vśy szczypie / szczypi pod borami /
A po ledzie nacięższy wydzie woz formanski.
Niewody wśadzie robia / y v ciebie także
Rozumiem / Zaczyni w tych dniach będzieś mie miał peronie
Bo v mnie ryb o male ; wieś że żyem z soba
Bez tych Ceremonij / Których teraz pełno /
A szczerości y okłość. Gdzie sie one czasy
Podziały gdy przyjaćiel przyjaćiela kochał
Jak Brat Brata. Bywali v siebie samśiedzi
Żyiac w miłości / zgodzie / stateczney pżyjaźni.
Ani sie z uczynności gdy przyjaćiel prosił
Wymawiano ; y owśem za ieden dar sobie
Każdy miał gdy mu służyć przyjaćiel rozkazał.

*Do Przyja-
ciela przed
tym napew-
nieysza v-
cieczka.* Do niego *refugium* wśczęściu y w nieśczęściu.
Przyjaćiel był rzecz mogs port przyjaćielowi.
Tiedufności niesłychać było / ani klamstwa /
Ani zmyślonych tych to offertow / iak teraz.

Inse

Inse w gembie á inse w sercu. Szczerość kabyś
Daleko wstampała / w Polsce iey nie pytał.
Stronka ludzie od siebie / á ieden drugiego
Strzeże sie iako ognia / iak Nieprzyjaćiela.
Cos kiedy trudno poiać te Cery zmyślone
Te słowa fąrbowane y fałsem okryte.
Wiec sie w szkołach uczemy de *Amiticia*
Co Cicero napisał. Tam nam powiadaia
Onych rzadkich parach przyjaćiol prawdziwych
Wiemy co był *Pilades* / y co był *Orestes*
Co *Pythias* y *Damon* / co y *Eurialus*
Z *Nizusem* / co *Lolius* z sławnym *Scypionem*
Máłoć ná tym że wiemy y często czytamy
Gdy sami nieczyniemy. Czemu to te czasy
Tyberysow tylko á *Seianow* rodza ?
Stranow nazbyt ná świecie fałbierzow / osuśtow.
Ale szczerych przyjaćiol *Dyogenesowa*
Latarnia trzeba szukać wśród dnia / y to ich tu
Nieznamydzies. Darmo szukaś stary *Philosophie*.
Nomen Amicitie tylko nam zoskało
Samá rzecz vlećiała. Gdy w dom twoy przyiedzie
Przyjaćiel / spiegasz nabył / nabyłś obmowes
Zá twoie vraczenie / y zá dobre mienie.
W domu twym opiśe cie / y żona / y slugi
Potrawom da przygane / da y napoiowi.
Wyachawszy zá wrota plumie. A boday go
Zabito / żalował mi ieść dać / Koniom owśa
Z sieczka dał / niepostoi ma nogá v niego.
A tak zá dobre odda zlym cie wspominianiem.
Kedyś wśdy owa szczerość / owa orworzystość
Staropolska / kiedy sie cieśyli samśiedzi /
Po felagu kart graiac / albo wiec Warcabow
O Kąstelancki Stolet / Ktorego tysiac kroć
Godniyszy byli niż ci teraz Kąstellani
Warcabowi. Na ten czas przyjaźn y z szczerością
W iedney sforze wśodziły. Ten wiek terazniyszy
Wśystko to rozforował / o czym dosyc / mileza.

*Vterazniy
sych wśytko
zmyślone.*

*Szczerych
przyjaćiol
nieznaj-
dzies.*

*Obmowcom
niewdzię-
cznikow as
nazbyt.*

*Proflota á
szczerość
Staropolska
kiedyś.*

SATYRA X.

Na ty ktorzy w glebokiey gnusności y
lenistwie leża ponurzeni.

Tak co odednia do dnia / od nocy do nocy
Także co záwśe będzie / słonce bije w ośna

*Wizerunk
gnusności.*

*Od konia
stroni.
Od Księgi
i wszelkich
zabaw przy-
slojnych.*

*W pudełku.
by go cho-
wać.*

*Wzdy niech
będzie co z
ciebie.*

*Nie ufay
w urodzenie*

A Waszek spiż moy drogi/iuż y bydło z pola
Przyšlo. Na pulzgarzu dwanaście dochodzi.
Jużby y pianać wysumiał naxwardy.
Ly wstańcis wżdy moy Panie/rzecz kto z Companow.
Aż ci sie tandem porwie/ziowa/ a na losku
Siedzi/ oczy wygnieły/ z gemby śmierdzi piwsko/
W paszczę klują pełno/ a wozuprynie pierz. A
Tos dopiero do portel. Obiera sie przez dwie
Albo przez trzy godziny. Aż dadza śniadanie
A za nim prędko obiad/ po którym iuż pije/
A leie wsi tak wbeczła. Zaczem podwieczorek.
A na koniec wieczera/ po wieczeryz flastrunk.
A tak cały dzień zmidzie spiac/ iedzac/ a pijac.
Rzecz kto wśięsby na koni y przejeżdżićby się?
Odpowie. Nie czuie sie sposobnym do ładu/
A koni też ciężko nośi. Wiechy sie po raniu
Księga zabawić albo przepisanie czego.
Oczy mis zaraz bola/ gdy poczę co czytać.
Wiechy z pieśkami w pole. Nie dobre dziś pole.
Wiechy z Kopna skoczyć. Niebezpieczno biegać.
Niemam konia po temu. Wymowel aż nazbyt.
Oblaznie nad blaznami do tego smy przyšli.
Komuż z tym gorzy prośe/ czy mnie czyli sobie?
A na coś taki żywor? Czemuś sie niekaześ
Powić/ a tak w powieciu w kolebeczka włożyć
Zeby nad toba Młamka spiewała lulayze
Lulay lulay chłopieczku. Czemuś sie w bawelno
Zawinawszy w pudełku nie zamkniesz siomowym.
Coś mi to te wymowki przynosisz? O ciebie
Jdzie/ gnięś chudźno/ albo raczy gnięś.
Podobienes do garca nie wypalonego.
W który gdy probuiac go/ zabrzakał/ nie a nie
Dźwięku nieda. Tak y ty iesześ prosta glina/
Terazby cie formować/ y w kole obracać/
Aby wżdy co zrobić z ciebie wybornego.
Ale mam swoy dostatek z Oycy iaki taki.
Contentuje sie choćby o chlebie o soli/
Mam co iść y pić domá/ co mi po cwiczeniu z
Drugie rzecze/ że idę z dźiadow y pradziadow
Zacnych y Starożytnych. Mam Stręga Marszałkiem
Mam Wnia Pieczętářem/ albo wisc Biskupem
Coś z tego: to iuż przez to gembe odać trzeba?
A nie nigdy godnego nie robić na świecie?
Precz z ta duma takowa. Znam ja ciebie dobrze/

A wiem

*Gdy cnotę
stracił wsty-
kos stracił.*

*Złe sumnie-
nie stanie
za Kata.*

*Excusabilis
wieć młody
y dziecinny.*

*Ale nie mę-
ski.*

*Trzeba
wieć scopum
actionum.*

*Początkom
zabiegay.*

A wiem co sie w cie wlewa; zacnieś sie urodził
Ale żyjesz iako flis/ albo iako Hayduk.
Odpusćcie iednak przydźcie tym co to po wsty
Utoneli w występkach/ y niewidza zguby
Smocrey/ cale ołsnawszy. Nie wiedza co traca.
Ale tym Boże otworz oczy/ ktorzy ni przecz
Ni zacz Cnoty odbieja. Boże niech vznáia.
Co to stracić ia marnie za nic/ a vznawszy
Niech zahnia/ że oraz z nia wstytko stracił.
Niemal wiecy Miedziany Wol Phalaridesa
Miał w sobie/ ani on miecz nad syia wisiacy
Strachu y trwogi wiecy/ iako kto sie czuie
W czym nie máiac przemigdy wolnego sumnienia.
O iak tam częsta trwoga/ iaki tam niepokoy/
Gdy drugi cienia swego boi sie/ nniemáiac
Że to iuż wie wstytek świat/ co gdzie cicho grobi.
Stanie sumnienie za bicz/ za hał/ za katownia
Niewiem iako/ za rozgi/ za proby/ y wstytkie
Meki. Stanie za wstytkich Katow/ y Tyranow.
Nie dźiwować sie iednak/ gdy kto nie wroza
W młodych lećciach/ co to iest. Łata go omowia/
Dzieciuch nie myśli tylko o pile/ o cydze/
Ograniu/ Rozłowaniu/ y prożnych zabawach.
Pomnie/ że y mnie z młodu często wisc napadła
Szkoła choroba/ gdy sie do szkoły niechciało.
Niewiedzialem com przez to traćil/ y iak wiele.
Kiażkam sie brzydził iak psem/ y każda stąteczna
Zabawa. Wstytko Votum było grać/ żartować;
Ale ty/ co to iuż was odrosł/ iako ma być/
Coś to y Philo przebiegl Sophia/ y wyiše
Szkoły/ a przecis gnięś/ ani sie obaczyc
Mozesz/ iak wiele traćis/ iak wiele stronięś.
Coś wżdy masz za Cel życia/ do kad ciągniesz/ albo
Do kad zmierzasz? Czy tylko baki strzelać myśli?
Biegaiac/ to tam/ to sam/ samopas iako głupi.
Wzdyć też trzeba mieć pewny koniec swych zamyslow
Bo po czasie daremnie sa wszelkie sposoby.
Wpadnie kto z was w Maligne/ iesli nie zabieży
A Arwia iey nierozerwie za czasu/ daremnie
Potym ia puści z drutu rat/ gdy po czasie będzie.
Na początku potrzeba choroby zabiegać.
Nie pomoze Matezy/ potym ani Fechner/
Choćby y sto Tyficy dawal/ nie zabiega
Już złamu/ gdy sie w ciebie potężnie zawężmie.

A żeby

A kiedy już natura succumbet chorobie.
 Toś in morbis animi, rozumieć potrzeba.
 Za wczasu zabiegaycie / ma rada Panowie /
 A vez sie kożdy z młodu / qua sunt causa rerum
 Jako Młody powiedział / y stary Poetha.
Quid sumus, & quidnam victuri gignimur. Przy tym
Quis modus argento, Quid fas optare, Quid asper
Vtile nummus habet. Patria carisque propinquis
Quantum elargiri debeat. Quem te DEVS esse
Iussit & humana quâ parte locatus es in re.
 Vez sie wśego dobrego. Niezazdrość bliźniemu /
 Choć też tam co obaczyś w niego wiecey niż
 W ciebie y dostatniey / życzu y błogosław.
 Niech kwitnie y w dostatki y w sławę / a ty sie
 Staray / abyś takim był : Właday go / ale
 Bez zazdrości y złego ku niemu affektu.

Obieśio. Tu mi rzecze kto z owych gornych animusow /
 Co mnie potych wywodach / co po tych dykturach.
 Precz z skrupulami prośe; na spowiedz ie schować.
 Mnie to nie niepomozę : niechce byś Świętościem.
 Zachować to tym którzy w Kapicy / w Klastorach
 Pokutnia za grzechy. In siegom ia Cechu.

Bardzo dobrze dam pokoy. Wolno mi nie słuchać
 Jako sie komu widzi. Poczuię na potym /
 A vznaś choć nie rychło / co przez to stoduieś.

Przyrowną
 nie vitiorū
 animi do cho
 roby.

Jako eno wiec chory zawola Doktorā
 A powie / to mi boli / albo owo. Rzecz
 Doktor ; trzeba sie miły śanować / a co dam
 Żążyć. Dobrze Panie Doktorze / żążyć.
 Za tym drugie y trzecie da Doktor lekarstwo.
 Żążyć y wykona wśystko co rozkazał /
 Aż mu sie też poprawi. Rozumie że wybrał.
 Wraca sie do nalogu / nie zdrowych żążyć
 Potraw / pije / y chula z Companieykā / z atym
 Recybywa przypadnie. Pan Brat znou mdleie.
 Bo co raz gorzy / cięższa goreczka dotacza /
 Ktora bez zfolgowania / piecze / pali / suży.
 Wierci sie chudzineczka / radby już wypelnić
 Cokolwiek nacieższego Pan Doktor rozkaze.
 Wykupilby sie iako bobr nawet iacami /
 Nie ryłto reka / noga / by można. Darcinnie.
 Niechciales Bracie słuchać Doktorā z początku.

Lekarze cie
 leśni y duś-
 ni nie rychło.
 Toś tobie. Już ten idzie precz / a Kładz nastampi /
 A iako ow nie rychło / tak y ten / gdy duszā

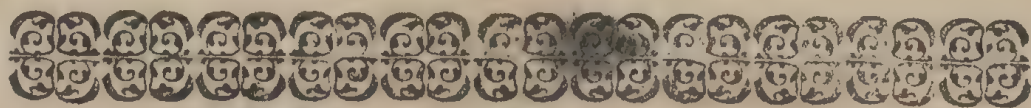
Wtorey

Wtorey. Tłumie co z soba rzec / Desperacia
 Przed oczami. bo sera poſuta non vera.
 Dla twego doſtadania ſtraćisz zdrowie / duſę.
 Straciſz wſyſtko / niemając nad to nic drożſzego :
 Wier po Doktorā poſieſz / gdy cie bol napadnie.
 Mnieyſza to bydy na zdrowiu chorym / lecz na duſy
 Chorobā du
 ſna to grunt
 To wiekſza. Fraſueſz ſie kiedy cie zaſkoczy
 Goraczka albo Febra. A ty ledwieć wſpomni
 Kto piemadze y złoto / ciężſza ſtokroć cierpiſz
 Goraczka / tak cie chciwość roſpali mizeria.
 Rożne gora
 czki, chciwo
 ści, poſadli
 wości.
 Obaczyſli teſ iaka gduie w oknie twarzyczka /
 Zaraz cie żadza piecze / y miłość rozgrzeie.
 A zaſ gdy dadza na ſtoł gruby chleb / ſolona
 Pieczonka / aſ tu w gembie wrzod ci ſie wrodzi.
 Nie możeſ tego y zgrzeć y poſnać lutoſu /
 Tylko by ſmaczne kaſki. Ten wrzod delikatka
 A pieſczona natura w garle wrodziła.
 Febres ani-
 mi, goracz-
 ka gniemu y
 zapalczywo
 ści.
 Napadnieti cie boiazn / prawa ſebra cierpiſz /
 A ieſli gniem goraczka / ba y coſ gorkego
 Krew w tobie wre / od iadu / oczy ſie bliſkają.
 A iowiſ y czyniſ takie rzeczy / ktorych niady
 Szalony chłop nie zrobi. Sam Orefteſ bedac
 Agitatus furijs, przyznałby to ſinnele /
 Jeſ i eſt w gniemie ſto razy ſalenſzym / niżli on.



X

Księgi



Wiegi Trzeciej

SATYRA I.

Nad Interregnum y Nierząd jego.

O Nierządne Krolestwo y zginienie bliskie
 Ze z naszym Kochanowskim bezpiecznie wyrzekę.
 Ale tego nierządu wizerunek prawdziwy
 A nawisłszy jest v mnie / samo Interregnum.
Zamieszanie
jakko więtsze
bydź nie mo-
że.
 Chaos, czy piekło iakie? Vbi nullus ordo,
 A stoga confusia: bo Polacy w niczym
 Thesa porządni / tylko w samym nieporządku.
 Ten statecznie trzymają y w nim się Kochają.
 Cud iednak ieden / że się postrzedz nie możemy /
 Ani obaczyć / z obcych nie biorąc przykładu.
 Krol umrze, a my miasto iedności / nabardzi
 W ten czas z sobą roźniemy. Prywaty na placu.
 Teraz by ich dochodzić / gdy pogoda / rzecześ.
 Właśnie. Zgadłeś / na ten czas / gdy Oycyzna mdleje.
 Duszkos by ich dołonać / y dobić do kienca.
Gotowości
żadney ani
obrony.
 Samiędzi Pograniczni w srogiey gotowości
 Czują na nasz nierząd / a my niemyślemy
 O żadney pogranicznej obronie / także y
 Passow y Zamkow / ktorych ledwie y tak mamy.
 A lubości / niedbają o nie Starostowie.
Starostowie
pograniczni
niedbali.
 Woli y Wał rozrzuć / jeżeli przesładza
 Ogrodowi / gdzieby się Kapusta rodziła.
 Wsklepach prochow nieznaydziesz / chyba sol gdzie z Supy
 Ktore Arendarz w nichże / na wyższy gróś chowa.
 W Cekanzie Polcie wiśa / a miasto dżiał w bromach
 Znajdziesz wozy / ktoremi drzewo z bgru wozi.
 Straż na blankach / pilkoro świni co wał rży.
 Vchoway Boże łożyc na naprawę zgnitych
 Dachow y inszych w Zamku budynkow. Co potym?
 Nie dla tegom Starosta / abym Zamku bronil /
 Ale abym intrate brał / za me zasługi.
 Takie to twe zasługi? Żeś Krolowi czasem
 Zwodził / gdy po tobie tey potrzebował służby.

Ale

SATYRA I.

Allesia ja powroce / cöm wprzod zaczął mówić /
 O naszym Interregnum. Ktore ieden olazen
 Słusnie zwał Tererum, iakieś zamieszanie.
Żołnierz,
pieniędzy,
na nasze złe.
 Rzeczę kto / ażas nie masz Żołnierza na Ruś
 Kwarciannego / ktoryby granic tey tam ściąny
 Bronił? Jest to tak / ale jest na zgubę naszą
 Oppressia wolności / y głosu wolnego
 Na ten czas Interregni vmyślnie chowany:
 Sprowadzi go albowiem Hetman pod Warszawę
 A to / aby dowodził swego / y tym dopiał
 Vakancij v Krola / ktore ius włapił
 Obietnica. A nasze głosy poida w ławy.
 Ten Krolew badzie obran / tego woysto zechce /
Szlachecka
Elektia vox
præterea ni-
hil.
 A z inszymi możnemi. Wy panowie Szlachta
 Drobna przyiachalscie / nie Krola obierać /
 Ale groch spytam ia cie miły Senatorze /
 Coż v ciebie droższego / Oycyzna / czy vacans?
 Odpowie mi. Oycyzna. A czemuż to prośa
 A wolność swa przedajesz za jedno Starostwo.
 Nie to mówiac coć kaze sumnienie / ale co
Respekty
prywatne
škodliwe.
 Respekt prywatny / y to co nadzieja kaze.
 Obierasz Krola tego / ktory w tym rozumie
 Nie godzien nigdy zasięść Thronu Krolewskiego:
 Przecis go Krolew chceś mieć. Záslepilac rozum
 Prywata nieczorliwa. Odrzuć to / a vznak
 Że nie to mówisz co chcesz / ani co rozumiesz.
 Tym czasem drubzy także nie spia / ale jeżdżac
Przekupo-
wania brzyd-
kie.
 Do Kandydatorow / tamże targuja Koronę.
 Wiece prawem vchwalono / aby ci nie byli
 Prasentes ktorzy chodza okolo Korony
 A staraja się v nas o Krolestwo / ale
 Żeby w dziesiatku mil gdzieś za Wisla mieścił.
 Co potym prawie prośa? To to w dziesiatku mil
 Trudno zlotu od siebie rzecz mówić / albo też
 A przez Wisla przepłynąć: Tym czasem Szlachetka
 Diskurue / rosprowia w kole / ba y łacie /
Diskursy
daremne.
 A mili chalagowie śmieia się z tych gadek
 Daremnych / y pijanych czesto oracyi /
 Czyniac co sami zechca. Jest y druga teyże
 Podobenska zawada / Panow dissydentow
 Pratenſye o Wiare / ktoremi wiece wloka
Różne relli-
gie maca.
 Ale y ci w tierz poida / gdy gorne vderza
 Wiatry / ktore one ich koncepty rozniōsa
 A ij

Ja

Jako liście w Jesieni wicher zwykł roznosić.
 Niezbędne Kelligie/ y ich różność w każdym
 Państwie niezgoda mnoży. bo ten jest geniusz
 Herezy/ że nigdy pokoju nie lubi
 Woynami a rozruchy karmiac się y żywić.
Iedność Wia Bóże daj iedność w Polsce która bodaj stanie/
ry sprawnuje Poład iedyna Wiara nie będzie chowana
jedność ani- Dla tego kupy zwodzą/ dla tego y na nas
musow. Zaciągają Żołnierza. Nieprzyjacieli lupi
 Ulicę; byłem ja swego mogli dopiąć na Seymie/
 Choćby Rus Ukrainna y wszystkie zginęła
Całość Oy- Ta tam ściana. Ogłosy bezpieczne y głupie
czynny, ca- Gdy zginie prawo/ wolność/ zginie y ty oraz
łość nąsą. Cości potym dopinąć? Dopni ty co baczyś
 Z dobrym Oyczyny. Ten twoy ieden cel niech będzie.
 Oto Oyczyna gore/ gasz zaś kro enotliwy
 Bo trudno potym będzie gasić/ gdy się ogień
 Szeroko już rozkrzewi y gdy dom ogarnie.

SATYRA II.

Ze żaden Krol / Wolącom nigdy nie
 wygodzi.

Trudno nam **P**rawdać to że się w naszych siła panujących
wygodzić. Znajduje wiece defektoru naganie podległych
 Jako to w distribucie y w innych funkcjach
 Publicznych/ ale iednak żaden nigdy naszym
 Polskim Krol niewygodzi humorom/ choćby on
 Z Ciebie stąpił/ y choćby lepszego nie było
 Nigdy Pana na świecie/ znajdziem mu przygano
 Nie żeby się w nim miała znaydować/ raczej w nas
 Ktorzy ta miła wolność tak syroko chcemy
 Rozpościerać y ciągnąć/ że y z grzechem wspomnieć.
 Nie uznawamy taką naturę wolności
Zle wolność A iakie iej granice. Ale czynić co chcieć
ktumaczemy To u nas prawa wolność. Krola opprimować
 Szczypać iego postępi niewinne/ to wolność.
 Szpecić stateczny iego ku Oyczynie affekt/
 A to wolność. In summa co gdy panujący
 Łoży dostatkow/ zdrowia/ niewczasow to wniwecz.
 Biednemu wiece potomstwu iego ledwie damy
Nie wdzię- A to z wielką trudnością/ czymby się żywiło.
czniemy ku Ktoż nam będzie panował/ chyba taki który
panującym.

O nas potężnie myśleć będzie/ y o zgubie
 Wolności naszych. Innych pewnie nieznamydzieny.
Zład y oni Carnificinam nazwał Krolestwo Batory
nas fastidiat. Tak mu wychło tytułow y Tronu Polskiego.
 Tylko niedostawało żeby też był w łeb wziął
 Czekanem iako Zygmunt co po nim nastąpił.
 Gdzieś się ono podziało/ co wiece Zygmunt pierwszy
 Zwykł był mawiać że u swych poddanych na łonie
 Bezpiecznie odpoczywać y wypać się może:
Odmowie- Inaczej tymi czas / bo iako Krol komu
nie Vacan- Odmowi czego/ zaraz boty mu być trzeba.
eye gotować Zaraz Szlachta buntować y na Kołof wolać.
vraza. Ależ tego nie godzien. Podobienes żabie
 Oney/ która nogę swą wyciągała kiedy
 Konia kuto. tak y ty chcesz z zasłużonemi
 Porównać. Dano grzenda turowi/ chce wieży.
 Nabralsz już/ przecie chcesz przed wszystkimi łapać.
Drugich są Drugim kłwi chleb Krolewski zgoiby/ y obfite
me dobro- Dobrodziejstwa/ a przecie nie wdzięczni ku Panu
dziewstwa Dłym za dobre oddać. Świadkiem przeszły rokof
psia. W którym ci na Maiestat najwyższy bili
 A nani następowali/ ktorzy łaskę znali.
 To pod czas boiu. Coż zaś rzekł o pokoiu?
 A w tym się nie wysiedzi Krol/ Senatorowie/
Diffidentia Dyffidentie w Polsce siła złego robia
bezecna. Gdy między Szlachta/ Pany/ y Krolew panują.
 Kiedy Ordo Equestris swoim Senatorom
 A Krolowi nie wsi/ nie mając przyczyny.
 Szkaluje y rady ich y wszelkie zamysły
 Opat sroci. Jakoby y Krolowi na tym
 A wszystkim Senatorom nic nie należało/
A niefortunne. Aby się wszystko dobrze y pomyślnie działo.
 Żaden pewnie nie myśli w Turzech mieszkać/ ani
 W Indyach/ ani w Chynie. Tu ma swoje dzieci/
 Ma dostatek y wioski/ musi o tym myśleć
 Jakoby y Oyczyna w pokoiu y on był.
 Szlachcicem się wrodził Senator/ iak drugi/
 A dla tego Oyczynie/ że w Senacie siedzi/
 Przedać ma/ bedac enota y sama przysięga
 Obowiązany? Honor niezbawił go enoty/
 Owszem iey go nabawił/ bo wie co powinien
 A Bogu y Oyczynie y Rzeczpospolitey.
 Lecz wracam się do Krolow/ o ktorychem zaczął.
 Suspicie/ przymowki/ huki/ y hałasy

Hulei kafa- Seymowe słusnie serca od nas Krolow naszych
sy Seymowe Odrażać musza/ y ta haniebna niewdzięczność
na Krola. Ktora ich porzylamy za prace y koszty.
 Odstapili dziedzictwa/ ba stracili drudzy
 Dla tey naszey Korony/ y to na nas malo/
 Gdy skory chleba dzieciom ichze zalujemy.
Henryk aż Znać ze sie Henryk postrzegł/ dla tego też *uas*
uciekl. Przedko z Polski/ bojąc sie by go bylo potym
 Co gorzey nie potalo/ wolal zawczas wmięnać/
 Obarwiam sie ia bardzo/ byśmy kiedykolwiek
 Nie przestrugali z naszym wpotem/ y tym to
 Ostrem następowaniem na nam panuiacych.
 Już prawa popisane/ na ktore Krol wolal
Powiazali- Stefan/ *solvite manus quas lege ligastis,*
smę Krolow Aż też bylo do sable. By był pono pożył
prawami. Rozwiazal by te był sam sobie y bez Seymow.
 Wzdyć to Krol/ dar jest Bóg/ y namiescił tego/
 Jego jest pomazaniec/ na coż go tak lekko
 Wlośmy/ a że rzeka prawie pomiatamy.
By się jeno *Lata sapius, mowia tak patientia*
sami nie roz- *Vertitur in furorem, aż też libertas w kierz.*
wiazali. Za wczasu y przestrzegam y radze/ inaczej
 Józmy znasemi Pány/ raczej miłość v nich
Lepiej zgo- Już nienawiść iednamy/ y kupujemy sobie
da y miło- Wzajemna ku nim także miłością/ a przydam
scia. *Confidentia.* To nam w swoim testamencie
Monitum zostawił on sławny nasz Władysław
 Swiezo zmarły. Ktory też wycierpiał cokolwiek/
 Lubo bez niego teraz y bardo testniemy/
Virtutem incolumem w nienawiści miałac/
 A po śmierci dopiero oneyże szukać.
 Wiec iesli niemożemy/ albo też niehcemy
 Krolow naszych śanować/ takichze szukaemy/
Iakie sa ser- Coby umieli guzy y czekany zcierpieć/
vilia ingenia. A ktorych to natura tak vformowała/
 Że w wolności/ niewola poność umieia.

SATYRA III.

Za nieporządna Iustitiā distributiua.

Fawor dwor- **M**Ja distrybutywo / cożes zaślubiła.
ski teraz *Uwiedza temi czasę/ co jest zaślubiony.*
grunt. Kto ma fawor v Dworu/ ten ma y zaślubi.
 A ono weyżeby też na co wżdy Krolowie

Dawni

Wigi y kto **W**idzieli te zostawili dobra? Zaślubionym.
pierny i Tak wszyscy rozumiemy; lecz niebożnawami.
lepsy. Nie dawny ch wiecie czasow co sie dzialo? wiecie
 Jako rozprasać tylko umiano/ dawać nie.
 Lada dyabel przyseł pierwszy/ to vprosił.
 Dano czasem y trzemá. Toż o przywileiow
Concurrentia halas y prawem y lewem.
 Zdradcyśiac/ siglow tyle trocy y osulania.
 Jeden drugiego iak mogli powalił przez nogę
 Ba y przez kiey przesadził. Obawiać sie było
 Że gdy trzey vprosił/ niż *possessor* zmarł
 Aby mu czego byli zlego nie żadali.
 Bo czekać restno czasem w takich okazyach.
Vprasano y Kto sie dowiedział a żył/ że ius vprosono
za żywota. Po nim *Vacans*, rad nie rad musiał wiece zażywać
Mitbridaticum y Dryakwie po ranu/
 Lub *preservat* w iakich. Dyabel wierz komu.
 Lepšie jest chwala Bogu/ niżeli dali Bog
 Tak każdy z tych rozumie y na to vgadza.
Festina lente To tak sly *Vacancye*. Trzeba tedy Krolom
Krolu w tym A nie porowczo dawać/ y wiedzieć komu dać.
 Snadniey sie z lekka przeirzeć iako w *Vacancij*/
 Tak w tym co o nie prosi/ a nie czekać tego/
 Żeby nawet y przysiał/ kiedy zaślubiony.
 Bo taka rzeczabyłby ten lepszy/ kto pierwszy.
 A trzebáby vmyślnie zawodniki chować/
 A miewać ie na stajniach/ dla nabycia *Starostw*.
Przykład Ale tak iako czynił Stephan on Krol baczný/
Stefana. Ktory sobie notował ludzi zaślubionych
 A takiemu *Sandomir* dal/ choć siła inšych
 A moźnieyszych y zacnych on *concurr*owało.
 Teraz zaś wszyscy iedni biora/ a drudzy nie
 Wtedy radzić Krolu *registr*/ notuy co komu dal.
 A komus też nie nie dal/ lubo zaślubiony.
Cnotę nad- Tym sposobem każdy sie piąć będzie do sławy/
gradzay. A do Cnoty/ kiedy ta będzie nadgródzona.
Zachęciś do *Tam panis, quam premiis*, każde stoi państwo
niey. O was zaślubi/ y wloż oboie na sale
 Zaślubienšym wiecey day/ ci co mniej *merentur*,
 Wtedy mniej biora. Ci co nie/ niechże też nie wezma.
 Tożla/ kiedy drugiemu posła *Woiwodzkę*
Niegodnym Scolek wysoki/ an on godzien miasto tego/
odmow. Aby mu zaścizgo łupieża z Ładziela
 A przytym powroz posłał Krol/ iak on vczynił

Komus

*W nas też samych mi-
na przyczyna.*
Komuś co marnie wcieli/ Páná oddiejąwszy.
W tym iednak myśla częsta nie tylko wiac w Krolach
Bywa; Lecz y w nas samych / ktorzy to za slugi
Nasze wysoko kładziem/ a żadnych nie mamy.
Biedny odzwierni chciałby/ by całe Starostwa
Brac w nadgrobie od Krola. Odzwierni/ odzwiernym.
Koczot Koczotem/ Żołnierzy/ Żołnierzem niech będzie/
W wvadze Krolow naszych. Dobra powiadała
Matyaszowi plocka/dobra y psu mucha.
Wiac do tego/ nie tylko ten jest zasłużony
Kto w boiu reka czyni/ Lecz y co w Senacie
Rozumem/ dobra rada/ czułym obmyśleniem.
A jeżeli też dano iedno/drugie/ Vacans.
Nie przestadzay też drugim. Co rzecześ kiedy cie
Krol spyta. Pánie Bracie. *Quot panes habetis.*
Porachuycie się z soba. służyłeś/ masz dosyć.
Zostaw też Bracie drugim. Wiac Krola zowiemy
Niebacznym/ y niewiem czym. dla tego nabardziej
Że w nas ustawnie nie tkla. Dobrze że dyskretny.
Takich my sobie życzymy Krolow/ coby dawać
Vnieli/ nie rozpraszać/ y siebie obnażać/
A swoje pomárnować. bo kiedy to będzie/
Musza zaś *ex publico lupić per fas nefas.*
A bracie choćby z Ołtarza. To Regula pewna
Qui sibi nequam, cui pro se ma bydź bonus.
Jest dosyć dobre Wycyzny synoni naznaczonych
Onyż zaśluzonym/ ty Krolu strzeż swego/
A tey Interaty ktorąć opisały Prawa.
Rozdaway/ ale dobra Rzeczypospolicey.
A te rozdaway mądrze/ y z wielką waga.
Rozrutnych y utratnych/ uchoway nas Boże
Krolow y Pánow/ iacy tu Władysławowie
Malonie rosyscy byli. Taki był Jagiello
Władysław/ ktorzy swoje y cudze rozdawał/
A wielka część Krolewcyzn między lada miotłoch
Rozsywał niewiem iako/ Całe wiec Powiaty
Prywatnym rozdawać/ aś go Ociec swiasty
Marcin Piary przez Mandat Lwowstiemu posłany
Arcybiskupowi w tym napomniat/ y odciał
Darowizny rozdane podłym y występny.
Taki y Władysław trzeci dochodow swych własnych
Rozrutnymi dawkami w mnieyszy y ścienczył.
O Czwartym naszym w liczbie/ nie trzeba nic mówić.
Wiemy czego doznała ta Rzeczypospolita.

*Krolu nie-
rozprasay
swego.*

*Władysław
wie v nas u-
tratni rosy-
scy.*

*Władysław
III.*

I Czwarty.

Alexander Jako y my prywatni częstemu składkami.
*Krol, roz-
rzaliny tak-
ze.* O Alexandrze Krolu kiedyś powiedziano
Gdy umarł/ że z nim dobrze fata postąpiła
Gdy go na czas zabrały/ y gdy przez rozrzutność/
Nie miał by był y co jest/ y czym się wyżywić.
Bo blisko tego było że Polska y Litwa
Porozdawiał bez braku/ y komu/ y czemu?
Dosyć o tym/ gdy teraz mamy małego.

SATYRA IV.

Skład Hetmanow bracie y iakich.

T Rudno tego zamilczec / co Wycyzne boli.
Boday nie żył kto iey nie nie życzy dobrego/
Jako by sam miał zostać gdy ona wpada.
Całość iey/ każdy z nas stoi/ a kiedy ta
Obalona/ wpaść też fortuny z nią musza.
Miedzy iednak insemi przyczynami/ y ta
Jest też nieposlednieysza/ kiedy panuiacy
Wodzow takich wojennych podawia/ co to
Zle bydź y Rothmistrzem albo towarzyszem
Drugiemu/ nie Hetmanem. Fawor fawor Dworski
Gdy rozdaie Bulawy v dyabla ryby.
Jeden tam promowować będzie Szfagra / Brata /
Drugi y za piemiadze przeda promocya.
Nie v Dworowby tego szukać co należy
Do wojny y rzemiosła Rycerskiego / ale
W obozach ludzi szukać/ a w nich nieważać
Dostatkow ale enote/ odwage/ y rozum
Męstwo y wmiętność przy tym doświadczenie
Fortuny/ Laska Boga/ miłość v Rycerstwa.
A jeśli taki będzie przychodzącym pacholciem/
Wiac go Krol niech uczyni dostatnim y moźnym.
Czego mu bo wiem szczęście vmknęło z dostatkow/
To Pan niechay nadgrodzi. Takimci by dawać
Co mogą całość nosić Wycyzny na sobie/
Głowa y reka robiac/ nie onym co pieta
Tylko wierca v Dworu/ wiecey na marmurze
Wyślużywszy/ niż Żołnierz w polu/ y na koniu/
Dobrze było rzeczono/ że niedawnych czasow
Wiecey lada Sabina Starostwo na wrzećanie
Wyniosła/ niż towarzysza na Kopij Ktory.
Wiac y to by niegorzka mym zdaniem/ aby też

*Całość Oy-
cyzny wo-
dźe dobrym
stoi.*

*Dworskie
fawory zle
gdy Hetma-
ny podawa-
ia.*

*Co uważać
w Hetma-
nach.*

*Ludziom ry-
cerskim da-
wać y ich wy-
nosić.*

Jako

Bulawa

Podzielać
różnych Bu-
ławami
mniejszych.

Jako gdzie
potrzeba wy-
ciąga.

Zagrzei-
drugich emu
lacja.

V nas choć
Hetman po-
drwi nic mu
zato.

Inaczej
gdzie in-
dziej.

Wszystko tu
poidzie w za-
pomnienie.

Hetmanowi

Bulawa nie przy jednym zostawała zawieszona /
Ale rożnym y w rożnych bywała zlecona
Okazyach. Bywało tak u starych Rzymian.
Bywało y u Greków. Zgola gdzie potrzeba
Ustosła / tam obracano subiecta wygodne.
Będzie Hetman co lepiej sposob wojowania
Przy szczęściu nieodmiennym / rozumie z Tatarzy /
Jako był nasz Chmielecki. Będzie taki drugi
Co Szwedzkiej wojny manier lepiej wyrozumiał /
A wszystkie ich fortele. Trzeci co z Turczynem
Wie co czynić y tak go potrzeba wojować.
Czeniuż tedy nieprzybrać nieprzyjacielowi
Hetmana takowego / co by mu był straszny.
Ale przy dam y tu korzystać ze się drudzy
Bada także ćwiczyli / jeden nad drugiego
Uśilniac aby w tym tak najlepiej stanął
Rzemieśle / y użycie Oyczyzny wyświadczył /
Gdy Bulawa z rat jednych do drugich się będzie
Przenosić oddziałac rożnym tegoż szczęścia.
O Polaku Polaku jako w innych rzeczach
Tak y w tym strogi mierzad u ciebie mech Hetman
Podrwi jako chce w Wojnie / niechay Wojsko zgubi /
Niech Oycyzna mizerna na hał przyprowadzi /
Niech pogubi Rycerstwo / niech pola napoi
Krwia Szlachecka / przecie to nie jest. Wydbie bo
W Polsce wszystko / y to też. Idź ciś do Wenetów
Wiele tam było Modzów w ciemnych Camerach.
To jest / w więzieniu ciężkim Rzeczypospolitey
Złes sprawił: dayże garło. Samodles Oycyzny:
Przypłaczę tego zdrowiem / przypłaczę substancją.
Nie godzi się dwa razy podrwać / Hetmanowi /
Dofyć raz. A podrwi raz / niech nie drwi drugi raz.
Takas y u Francuzów z nich erekucya /
A u Hiszpanów także / sprawić się potrzeba
Czemu przegrał / jeśli się w nim winą znajduie
Podz do turmy / albo wiec przypłacz tego bycia.
U nas iak o Medykach przysłowie powiada /
Ze ich errores terra tegit, tak y naszych
Hetmanów błędy oraz z ludźmi pogrzebione.
Interim biora / lupia / wiec nieprzyjacieli
W Oycyznie niesplondruie / iako Hetman zrobi
Swemi stanowiskami / to jest / gdy się zważni
Ua tego / y dochodzi prywatney wraży
Hetmanowi Nie wspominać chciwości / dla której nie jeden

A Oycy

obciwi,
zdziency.

Rzad w bo-
iu y w poko-
iu, filary
Rzeczyposp.

O kiedyby
tacy zawiśle

A Oycyznyby przedał. Znam Wołoskie złoto /
Znam y Aulickie w Skryniach dżeciom zosławione.
Ale coż / długość tego: Widziemy potomków
Jch że rzadko wiec krotcy w tym dżedziecy co mu
Ociec zostawił z Lupem Rzeczypospolitey.
Dwiema rzeczami każda / Państwo stoi rzadem
A w pokoju / y w boju. Te to iey filary.
Zaczynam się zaprawda / jest na co rozmyśleć
Komu tego powierzyć rzadu / komu oddać
Bulawę / a w Bulawie całość y Oycyzny.
Było to nie dawnego czasu. Zaczynam słusnie
Ktoś napisał nagrobek enemu Hetmanowi
Ostatniemu / w te słowa. Kto chce niechay czyta.
Tu leży Koniecpolski / leży y Bulawa /
Ale nie leży iego nieśmiertelna sława.
Ta umierać nie umie / owszem kwitnie wśedzier
A polak Polska Polka / kwitnąć zawiesz będzie.
A ty mow Cny Polaku. Umarł Hetman / ani
Znajdziem rownego / gdyż z nim pomarli Hetmani.

SATYRA V.

Na Śkarb y nieporządek w nim.

Wszystkich
na jeden
śnurek.

Takichby na
galaż wszyst-
kich.

Tak co Caius iak Scius, y według Tacita
Magis alij homines, quam alij mores.
Podskarbi po Podskarbiu następuje / przecie
Każdy z nich albo ślubie / albo takich chowa
Przy sobie skarbowych slug. Diogenes widząc
Kaz a ono prowadzi złodzieja co ukradł
Coś komuś. Za nim idą Pisarze Skarbowi.
Prowadząc go chudzi na śmierć powrożoma
A rzecze / patrzcie co się dzieie. A to magni
Fures, hunc parvum ducunt. Tychby to powieszać
Co owo z skarwami do Skarbu przystaia /
A teraz kładzie się tysiącami licza
Nie przez całe lata. Ty się chłopku ślacz
Ubogi / y podarki oddaway zupełnie /
Aby ci dżiercy rzęsto napełnili worki.
Twoje podymne / Pobor / obroci się w Proce
Albo na Comedye / albo na Kanaki /
Albo na polog Pani / Ktorego Bog nie da /
Niechcąc aby Krew ludzka wyssana w podarku

Lij

Obr.

Każdy rwie iako może. Obracać się dziecięciu na Rzęciny gdzie miała.
Z 'Seymu mała remedium albo ekucya. O Pisarzach co powiem: O moy Panie/ iako Często Konie/ Kobierce/ Rydwany sprawuia Za tento zbior publiczny. Żołnierz o żołd woła. Nie stało już podarkow. Na retentach siła Zostalo. Snadnieysza to/ polozyć pięćdziesiąt Miasto dziesiąci/ albo dwudziestu/ w regestrach. Na prochy/ wiec na śpięgi/ nuż y w pominki Tatarskie/ Ktore rzadko Krymu wiem dochodza. Siła Regestra weźma. Aleć Seym nadchodzi Już też ścierze y pilnie wierzemy w ten nierzad. Podskarbiego nierwidzieć. Zachorzał chudziń. A na iakaz choroba? Comitalem ia Morbum, ci teraznięyszy Doktorowie zowia. Ktora tu Conkluzij Seymu spuścila Chwala BOgu chudzina. Przyjeżdza/ wołala. Crucifige, bieu/ zabieu/ tego franta/ co to Kradsie Rzeczpospolita. Użajutrz poprośa Na bankiet zawolany wszystkich Panow Poslow; Albo wiody co gebiatkich. Bankiet sumny. Pija Za zdrowie Podskarbiego/ Ktory dziś trzeci dzień Frantem był y ośustem/ y zdrayca/ złodzieiem/ Nie słychać między winem takich głosow/ ani Przegrożeń/ tylko vivat, vivat, nasz Podskarbi Encliruy/ y Ktoremu rownego nie miała Polska. Concedo. ale rownego śalbiertz. Upominki się kurza. Tego koni z siadzeniem Owego czarka podka/ tego portugaly/ Trzeciego Sol/ czwartego kuka beczek Wina Aż tu dobra rachuba/ zgadza się percepta Serpensa. A na koniec verisima się Wydatki: bo o quit y nie trudno zmyślone. Kto weźmie dziesięć/ da quit na pięć dziesiąt złotych Znayduie się/ co za Tysiąc dwadzieścia przypisze. Owo zgoła impune wszystko v nas/ ani Repetundarum dadza actionem oto. Jako bywało w Rzymie/ pokad trwał w swej klubie. W polsce wszystko się zniidzie. Snadniey na kłanie A przymowki wytrzymać iednego tam Seymu A kilkakroć y wiecey sto Tysięcy wkrasć. Coż tedy rzec? Odminić dawnego a na to Miesce nowego zyczyc w polsce Podskarbiego? Uchoway BOże lepiey już starego cierpieć Złodzieia. Jakom w bajkach slybał/ że gdy muchy

Fabula.

Bacy/

Bacy/ Komorzy/ Ponia chudego obsiedli.
 Chciał go był drugi ognąć. Aż on na to rzecze/
 Stoy miły Bracie/ wołec już cierpieć tych bakow
 Co się mey Krwie napili/ niż onych spędziwszy
 Głodnych nabyć/ coby ich iey ostatet wysłali.
 Aleć dosyć: bo Ktoby wszystko wypowiedział?
 Wsatygowałbym ta prodzey Epiyskiego
 Staroście cellaria/ niżbym konia doszedł.

SATYRA VI.

Na ogolocene ściany w obronę.

Nierzad
Polski.

Sam nas
Bog trzy-
ma.
Similitudo.

Bieżykiem
nas chlusi-
nie dobie-
nie zabie.

Obrony pas-
pogranicz-
ney.

Nierzadem Polska stoi/ nie źle ktoś powiedział
 Lecz drugi odpowiedział/ że nie rzadem zgłnie
 Pan Bog nas ma iak blaznow. A to prawdy blisko
 że między ludźmi Polak/ iest BOże igrzysko.
 Biedyby nas wszechmocna Boga nie trzymała
 Baka/ iużbyśmy dawno rak nieprzyjacielskich
 Uievsli/ a że przydam y ostatnię zguby.
 Ten nas trzyma/ ten nas sam odkrywa/ y śczyć.
 Zgoła rak sobie z nami BOg wiec/ zwykł poczynać/
 Jako Ktory Pan z blaznem. Gdy blazna opadna
 Chłopieta/ ieden go rzad weszypnie/ drugi go
 Zakoła gdzie najgorzy/ blazen się opedza
 A wrzeszczy/ raz drugi raz. Cierpliwie Pan słucha.
 Aż też gdy chłopcy blazna nazbyt obracaia/
 A niedadza wypocząć/ pocznie wrzeszczeć/ gembo
 Aż po wssy rozdarsty/ że się też nadprzykrzy
 Panu/ onym wrzeszczeniem: dopierosi zawola
 Na chłopce. Chłopcy ciśey/ długoż tego będzie.
 A chłopcy w Kierz/ odbiega blazna y igrania.
 Tak Pan BOg czasem czeka/ aż nieprzyjaciele
 Dowoli się wciepa/ zerwad obracaiac
 Mizerna nasze Polska. Dopiero gdy nazbyt
 Naprzykrza się y oney y iemu samemu.
 Zawola ciśey Turcy. Ciśey Tatarowie
 A Turcy w Kierz/ y oraz inssy bisurmaney.
 Opatrzność zgoła BOża/ nad nami Polaki.
 Siłać bowiem obrony mamy na granicach/
 Kuka seth mil/ kuka seth ludzi bronić maia
 A obronie/ a gdzieś to podobienstwo kiedy?
 Fortec nie pytay/pasow opatrzonych/ ani
 Szlakow Tatarskich pytay zatarasowanych

Wskazie

Powieść ad
hanc rem.

Wszędzie wolno wnieść / wszędzie spiegiować każdemu.
Pytał się Mauryc Wielki Hetman Olenberski
Wielkiego niegdy czelaka / y w Odczynie naszej
Senatora Wielkiego / a obrona granic
A wiele też zwyczajnych *præsidiarios*
Mamy przeciwko naszym niepewnym sąsiadom.
Powiedział o Quarciannych / że ich kłknaście
Seth zawsze pogotowiu / co granic pilnuia.
Dali pyta o Seymy y zjazdu publiczne.
Na te powiada w frogich gromadach Pánowie
Stawiają tak dalece / że ieden Senator
Będzie miał trzy Tysiące / ba y więcej czasem
Na Seymi iadac. Aż Mauryc. A coż to do rzeczy
Na obronę syrokich granic kłknaście

Opakby
trzeba w
nas, y tak
jak ten ra-
dził.

Nie uważ-
ne głosy.

Spytajcie
tych co w
niemoli ig-
cza.

Nie żałuj-
my gdzie
trzeba.

Bo tego za-
wsze przy-
placamy.

Set ludzi / a w pokoju y do rady / ieden
Senator przyprowadzi po kłku Tysiący.
Lepiejby to odmienić / y do boju stawiać
W wielkich kupach a za się w pokoju do rady
W kłkunastu osobach. Tak dobry rząd radzi.
O suplementach gdy rzecz / o iakie wołanie.
Że *libertas patitur*. Bądźciey *patietur*
Gdy poganin osiodła nas / y one oraz.
Ten co ieczy w pogańskim izarznie / pozwoliby
Podobno na supplement / y w okowach woła /
A rwy w tym domu siedząc bezpieczen / powiadaś
Nie trzeba supplementu. Niechbyć ieno kiedy
Przyszło y Poganina bydy w reku / prosiłbyś
Nie tylko o supplement / ale całe woysko.
Inśać to dyskurować na Seymitach / inśa
Stawiać w boju / y kiedy nieprzyjaciel w oczu.
Dopierobyś pozwolił na supplement / kiedy
Tak cie też obleci / że ledwie się ostois.
A my tam nie żałujemy / gdzie żałować nigdy
Nie trzeba. Dawno mówia / błogosławiona to
Kopa / która ochroni / albo też obroni
Tysiąca iednego. Zawsze my Polacy
Tey naszej oszczędności na obronę naszą
Przypłacamy / y miasto iednego Tysiąca /
Dzieścić łożyc musimy. Porządku niepytay
W Celauzach y w armacie. Prochy w ten czas kupuy
Dopiero / kiedy strzelać. Jaki rząd dla Boga?
Nie rzadem Polska stoi / y nierzadem zginie.

O Trybunatach y Sadach.

Świat po-
wszechnie ze
prowany.

Sprawnie-
wość precz.

Tę dwie rze-
czy przyno-
śca.

Elektie De-
putackie ze-
prowane.

Niergodnych
obierania.

Tnie umie-
jętnych.

Kiedy się one wielki złote nam podziały?
Kiedy srebrne / miedziane / żelazne / ołowiane /
Teraz ledwie się godzą nazwać glinianymi.
Ba goręcy świat dzisiejszy / niż gliniany / albo
Z błota ledwie zlepiony. Czemu? bo y na dwie
Cnoty nie zostało / wszystko nas odbiegła.
Dialy Krut / albo Rawla / nie jest rzecz tak rzadka /
Jak poczciwość na świecie. Wstyd / szczerść / iustawość.
Odeciały / na koniec y sama *Astrea*
Która / sprawiedliwośćia po naszymu zowia.
Aż się tam krótyś ozwie / aż się memaś Grodow /
Trybunatow / Seymowich Sadow / wiec y ziemskich.
Jestli tego aż nazbyt / gdyby dostawało
W ludziach tego / czyni światu sprawiedliwość stoi /
To jest dobrym sumnieniem y umiarnością
Prawa pospolitego. Czego gdy obojga
W Sedziach nie maś / musi tam Szfankować *Astrea*.
Jakoż niema szfankować / kiedy obieracie
Takich co tak żywo nie wiedza co prawo.
Wisc mówcie Szkoła to Trybunał / tamby się
Młodemu ćwiczyć gdy wiec Deputatem zostanie.
Biada biada Kłkoffy / na której Jastrzeba
Wprawia; proszę niech ta nie bode Kłkoffa
A na mój spraweczce. Powiem iak co bywa
Co by się Pan Deputat na mnie miał wyćwiczyć
Gdy Seymiki nastapia rey to Elekcy
Ich Młości Deputatorow / ziada się fakcy
Na Seymit. Ta chce swego przewieść / owa także
Niepatrzy tam czy Pan Brat bywał gdzie przy Sadach.
Czy też Proces rozumie / czy w Cancellarij
Kiedy pisał. A nad to iesli Cnota w sercu
Jego miysce swetkiedy zasadziła / albo
Jakiego też sumnienia / y iakich Rodzicow /
Nie otym / tylko że go promowować ona
Fakcia umyśliła. bo krewni Biskupi
Albo też Woiwodzy. Do tego trzeba mu
Przeciwieć się też w Prawie. O Boże ty widziś
A sadzić będziesz tychto parryzaniow kiedy.
To się tam ćwiczyć iedziesz kiedy wyćwicz ym
Trzeba już było stanąć? O garlo / poczciwie /

Staraiących
się przeciw-
ko przysię-
dze.

Przeday-
nych.

Exemplum,
iako się co
działo w sa-
dach.

Sposobczek
niewspomi-
nam.

More pecu-
dum, quā
itur, non quā
eandū est.

O substancya idzie Szlachectwa/ a ty tam
Cwiczyć się w Prawie iedziesz? Jakos daś swa kreśta
Kiedy niewiesz czy słusnie/ czy ia daś nie słusnie?
Moy mily Kadamanćie/ Minosie/ Aetku
Kacze z Szkoły Jezuićkiej świeżo zbiegły żalu
Przećie się y na to pnieś y uśilnie staraś
Przez Wyca/ Przysięcioly/ Krewne/ Promotory
Choć przysiężesz żeś nigdy o to się nie starał.
Drudzy zaś sa mądrzeyszy bo starśi/ ale coż
Starśy w złość/ w zdradę y fałs/ mianowicie owi
Co owo swej koleiny nie radzi opuścić:
Ale by tylko wyszedł czas/ nie omieszkają
Żadnego Trybunału; stanie ten za Wiosko
Drugiemu/ gdy się z niego powróci do domu.
Przysiężasz nie brać darow/ przećie weźmiesz konia/
Zaledzieś też vperwiam na nim do dyabła.
Weźmiesz Wół/ lecz y te pewnie cis vroda/
A dzieci swego czasu/ niespory zbior taki.
Widziemy Sapientow tych potomstwo y te
Dostarki zostawione. Jako śnieg topniecia
Zaledwie ie zagrzejesz w domu twym drapieżnym /
Wszystko to bies pobierze/ y ciebie na koniec.
Miałem raz w Trybunale sprawę/ powiedza mi
Jurystowie/ trzeba tu naśląć racę siłum.
Uczynilem tak iako onym się widziało.
Rzekła mi/ Mości Panie/ masz tu Pania z sobą
Jako baczem nadobna/ wiemy tu o takich
Deputatach co lubia biała plec. Tu rzekła
Do dyabła Panowie/ złota dam/ żony paś.
Prawieby się to mogło nazwać Koruptia
Gdyby mi żona miano z korumpować. Rzekła
Trzeba przećie Mości Panie rożnemi kaptować
Roznych tu sposobami. Uczynilem y to
Żem zaprosił Jh. Mości/ popoił do woli.
A żeniem się vnużgać kazał/ lecz po przacku
Spraweczka po obiedzie przypadła/ zastane
Piianych iednych Panow Deputatow/ drugich
Młodych/ nie vmielctnych. Do których się Xieża
Przymieśiali/ poznawszy żone ma w Kościele.
Dobra moia/ wygrałem/ rzekła do Prątryka.
A tak się stało/ bo mi starśy wniey służyli
Zuzamistowie a zaś młodzi sli za nimi.
Jako to pospolicie bywa/ że za iedna
Starśa kreśta młodsze wiece często następuia

Mowia

Podarunki
chleb pomyś-
lni.

Pieniaczom
aż nazbyt.

Niespory i
ki zbior.

Przykład
skarane-
go
Sędzięgo.

Mowiac zgadzam się/ albo / tam mie Waszek napiś
Gdzie Jego Mości Pan Sędzia. Wygrałem spraweczka
Ktora mi kilka dzieśiat Tyśicy przyniosła/
Choć nie cale/ przyznam się/ była sprawiedliwa.
To mi na rękę było/ że nie wiele na niey
Siedziało Bartolusow/ nie wiele y Baldow
Kacze bardos aż nazbyt/ y to mi pomogło
Przy datku/ bo bez złota y bez gładkiej żony
A bez konia/ y bez dwu kop drzewa danego
Jednemu z Deputatow/ ktory gdiś budował
Dwor dla siebie/ pewniebym przegrzał był te sprawa
Siła tam okazał w Trybunale takich/
Tylko rozumu żążyć/ a worek rozwiązać/
Dopomoga Prątrycy sanni do wszystkiego.
Ale to sam dyabel pobierze y z toba
Także y zbior z pieniaczow zebrany: bo drugi
Wszystek wiec na tym strawi/ Pozew iego mila
Zabawa. Nie omieszkają żadnych sadow/ rotow/
A spokojnych turbuie samśiadow y wniwecz
Obraca/ wśa obacz czy takowych działki
Cieżyć się z tego beda y z takiego zbioru.
A dusze/ y dostarki/ y czas/ y sam dozor
Gospodarski pieniaczow vpada kożdemu.
Wśa ich znamy takowych/ a o żadnym niewiem
Żeby miał przysć do chleba/ albo go mieć z potrzeb.
Nienawisć/ niesnaski/ krzywdy/ y salsbierstwa
Z tego żródła wypływać zwykły/ y mnożyć się.
Przodkowie nasy tym na iednym iedździ
Wozu do prawa. Teraz oczy sobie drzec chce
Przy sędzie z nienawisć/ pozwami się tempiac
A sad tylko bogacac. Wiecie co Trybunał.
Toż rozumiem o Sadach Żiemskich/ Grodzkich/ wszystkich
Silaby o tym pisać/ rzecz sama dość mowi/
A za mnie to Satyrę odprawi. Ja kończę
Przykładem z Kronik wziętym/ ktore piśa że on
Cay Jagiello/ przezwiśkiem Janá Weneckiego
Plomienczyka/ ktory był Poznaniśkim y Żiemśkim
Sędzia/ Czarzem nazwany/ dla swych niecnocliwych
Postąpkow y przedaynych y niesprawiedliwych
Dekretow. Tego wyzul Krol on ze wszystkiego
A dobra confiscował/ y wiecznym wiazieniem
Skaral/ na przykład wielom poronnym y Sędziom.

m

SATY.

SATYRA VIII.

Nacchroma albo raczej martwa Praw
naszych Execucya.

Decreta y
Prawa bez
execucyi.

Przyjechał raz do Polski jeden Cudzoziemiec/
Drugi raz ani postać przejrzałszy się w rzeczach.
Miał sprawę w której *quidem* Dekret słuszny odniósł/
Execucy nigdy: y rzeczy/ coż to tu

Ża Królestwo/ w którym o sprawiedliwość trudno:
A lubo się ta stanie/ efektu nie wżna.

Mily Bracie nie dawnoś w Polsce miejsce zagrzezał/
Ale gdybyś miał zmięścić/ a przypatrzeć się też

Jako tu sprawiedliwość stampa/ iak leniwo
Żołniewym idzie chodem bez execucy.

Dopierośbys zawołał/ że tu prawa martwe/
Bo ich nie exequia. Co chcesz to uczyniś.

Kto mo-
cieńszy, ten
lepsy.

Kto mocniejszy ten lepszy/ y ten zawsze wygra.
Effugium nie trudne: *in ualido legum*

Auxilio, *Etore vi*, *ambitu*, *turbantur*
A potęga/ pieniądzy/ różnymi sztukami.

Kto bogaty y możny ten zapewne wygra.
Pan rozkazuje prawu. A to posłakiwać

Musi/ iako potęga także y iak zagra.
Napisa Prawo na Sejmie y Constitucy

Constitucij
gwalt.

Sejm nasz
na Comedyi

Ktore na ślabych potym wozic będzie trzeba.
Spytaś/ a coż wżdy z tego będzie. Tlic/ nic/ y nie.

Słyszałem w Wenecy/ że się Comedya
Odprawowała w której reprezentowany

Sejm był Polski. Anaprzód ziachały się kupy
Posłów y Senatorów. Siadali/ radzili.

Posłowie przychodzili na gore/ zamtad zaś
Wracali się do Izby Poselskiej. Marszałek

Podawał Materyo/ o których mówili
A śila dyskuruiac radzili/ iakoby

Woynie zabieżeć/ wiec też iakoby zacząć
Połoi w Oyczyźnie cały. Drudzy oracye

Prawili y z niemi się tam popisowali.
Milośników Oyczyzny aż nązbyt y w Izbie

A w Senacie. Dopieroż cała reze Pismem
Papieru napełniwszy y Constitucy

Postora sta zupełna zgodnie umówiwszy
Aż z tego wszystkiego nic. Sejm niestanał; wszyscy

Epilog tre-
szy.

Precz się porozieżdżali. A tym Comedya

Stoi

SATYRA VIII.

Słoneczona/ nie bez śmiechu wszystkich Spektatorów.
Druga zaś tej podobna może się wyprawić

Na ktorey stanieć wszystko/ y Sejm się wżdy stli.
Ale co na nim stanie concludowanego/

To potym nigdzie skutku nie weźmie słusznego.
A czasem ledwie Prawo na papierze oschnie/

Aż ci mi uż w brew czynia/ bez kary/ bez winy.
Wiec wolności zowiemy czynić co się komu

Podoba. *licentiam* zowiąc *libertatem*.
Wolność prawdziwa w tym jest słuchać Prawa/ słuchać

Co jest wol-
ność praw-
dziwa.

Żwrczaiow y chwalebnych/ y dawno chowanych.
Żyć wedle cnoty/ Bogą we wszystkim naśladować

Każdemu Prawo trzymać/ nikogo nie przynosić.
Kzadu dobrego słuchać/ sobie rozkazywać

A swej chciwości/ żadzam/ nalogom/ y woli.
Te pod rozum podobiać y Prawo/ to wolność

Prawdziwa. W tym *publica* zawiśla *libertas*
Gdy kto *privatim* *servus* sam w sobie będzie.

Taka wolność idą sławni Wenetowie.
My opak: bo *privatam libertatem* lubięm/

V nas wol-
ność, niewo-
la.

O *publicam* nie dbamy/ żad też Prawa nasze
Pod naszą własną władzą/ a nie my pod onych/

Ktore jesteśmy uż dawno z tej execucy
Obnażyli/ y żadu/ y Prawa niemamy.

SATYRA IX.

Nacsepowana militare discipliną y nierząd Woyskowy.

Boże rodź
takich w Oy-
czyźnie.

Nie pyta
takowych
teraz.

Zawczasu opowiadam że dobrych niegania
Żołnierzow/ którzy wiedza co Szkoła Rycerska.
Ani ślarych Katanow tykam y odważnych

Koronnych bohaterow/ dawnych Woioownikow/
Ani Cnego Rycerstwa/ ktorekolwiek godne

Takowego tytułu: przyznawam że nimi
Całość Oyczyzny stoi/ nimi rząd Woyskowy.

Ależ wieleś takowych zbiegaw cała Polska
Nieznaydziesz ich w obozach pewnie terazniejszych/

Albo mało co znaydziesz. Pomarli wiadomi
Woyny y boiu ludzie/ odważni przywodzcy/

Sprawni Regimentarze. Niemaś kim y brząknąć.
Żadzie co prze Bog proszę. Czy tak wyniszczała

Oyczyzna/ że w niej ludzi nieznaydziem sposobnych
M ij

Stob

Pokoy dlu-
gi, zniost
ćwiczenie
woienne.

Skąd to idzie że w nas wbrod ochota do służby
Woiennej wywierzała? Skąd że pokoy długi
Zniost y ćwiczenie y z nim serce/ y ochota.
Oycowie miasto tego żeby syna posłać
Do Obozu / woli go uczyć zbierać w domu.
Jeżeli się też znalazł/ że swego wyprawił/
To się tam pić nauczyć albo y utracić.
Presumpcyj przyniosł y aż nazbyt do domu.

Presumpcy
aż nazbyt.

Jam Woyska Quarciannego towarzyszę. Coż z tego?
Nie żalby gdybyś cie kco w potrzebie gdzie widział/
Ale ty wojny nie znasz/ potrzebyś niewiedział/
Chyba na ścienie kiedy malowana/ albo
O wielkim Alexandrze słysząc tam gdzie w Szkołach.
Służyłem mówisz. Kadyś / chybaby gdzie w rancu.

Służba nie
służba.

Krwawe zasługi moje powiadaś/ lalem krewo
Chyba z zadu w Syncarim/ sub Magistro Smaga/
Albo jeżeli kiedy z nosa boynie cięła.
Taką to twój służba/ żeś przez pięć lat lupił
Wsi Krolewskie/ y dzieje. Ża toć płacić trzeba?
Wieceyby był Tatarzyn w Polsce niespladrował
Jako tacy żołnierze/ kiedy gdzie napadną
Galeati lepores, których tylko gembą.

Inakby da-
wni woie-
wnicy.

Szczyrzy Rodomontowie albo furiosi
Orlandowie / których to nic/ chyba sam pozor.
A który chłopom tylko groźni / a dalej nic.
Nie tak sławni Strusowie/ którzy mała kupna
Włoskie Woyska bili/ nie tak y Mieleccy/
A których jeden wolał dać garło / niż się dostać
W ręce Tamerlanowi. Nie tak Michał Gliniski
Lubo potym buntownik/ ale gdy Hermani
Ża Alexandrá Krola bitew Ektanaście
Sławnych wygrał. A nad tych wszystkich Krzywosłły.

T Krolowie
sami.

Nuż Władysław pod Warną który wolał poleć
Nigli tył dać. Widzicie co to zacząć Krolowie/
A iak możni; a wy co? corzemesście wszyscy
Podpłyci/ więc widząście/ dalej nic.
Wise animuszu dosyć y Cery/ iakoby
Wbytek świat zwoiowali / gdy w woysku pobięta.

Excessy na
leżach.

Żiachawszy potym z pola/ na leżach o iakie.
Excessy/ iakie zbytki / iakie szarpaniny?
Confederacya też zaraz grozić trzeba
Gdy zapłata nie dojdzie gotowa/ iakoby
Wiele sprawili/ że w tym obozie pobyli.
Czy im ma wystarczyć/ żołd/ a oni swój żywot

Zbytek

Zbytek oraz
brzydki.

Zbytek zasadzili na samym lupiestwie?
Gdy nie stanie zapłaty/ drzec chłopcy potrzebą.
Cebkami wino noszą/ sobole się kurzą/
Srebrą gwałt y na stole / y na koniach wędzie.
Bankiery/ utracania/ Luxum niezwoyczyny
Na Stanowiskach widzieć/ a ty chłopku dołay/
A dawaj co potrzeba. aż ci też nastapi/
Ale kłosa wojna / y gęsta utarczka.
Na kora ci kłosi gdy ciągną żołnierze
O moy Boże/ iako wiec ubogim dołącza /
Dopieroś stanawisz tam gdzie kolwiek obozem /
Już groźna napaść tam zapadła gdzie Szweda
Ża Morze/ nazywając go śledziem/ nie wiem czym.

Serce na ię-
zyku.

Supra mensam, wojuta/ bija Alexandrá
A gdy trzeba nalepieć za łeb/ alic w nogi.
Powiedza im o woyskach gromadnych y bitnych /
Alic zaraz zedrwiecia/ nie tak naży starzy.
Nie pytali się qualis hostis sit, & quantus,
Sed ubi sit, do niego darli się iak oślepi
Teraz serce nie pytaj/ ani gotowości.
Koni dobrych nieznajdziesz / chyba dla popisu.
Rynstunet w złości zawisł/ a w szczybrze/ żelazą
Miało. Tego dosyć co/ nec tegit, nec ferit.

Starych na-
słych inak
odwaga.

Alle rzeczy kco że stroi nieprzyjacielowi
Strafny bywa. Błasństwo. Szable on się boi
A serce twego/ przy nim gdy siły dobiedziesz
A weyrzysz śmieć w oko/ nie w nogach zwycięstwo
Alle w wygranej kładac/ y o nie się bijac.

Zelazo, nie
srebro bije,
ani złoto.

Aż ci trudno tryumfy sobie obiecować/
Gdy wprzód niewinnych ludzi krwawo oraz y lupem
To jest zdięstwem rece twe napelnione/ polski
Żołnierzu. Owdzie krwawe lzy leca do Boga/
A wzdychania ubogich chłopków. Boże nie daj
Im zdrowo się powrócić. Boże podaj w ręce
Pohanicowi dostatek ich/ kore złupili
Z nas ubogich. Klaponi krwawo ich pola Tatarskie/
Kora w domu przelali niewinnie/ okrutnie.

Placz lud-
ski do wy-
granej prze-
szkoda.

Takie są głosy ludzkie / kore przenika
Niebiosą y wprossa hańba twa y zemsta
Woioniku nasz polski. Skąd ci twa przegrana/
Skąd bojaźń/ iaka kiedyś panicum terrorem
Nazwano/ że ledwie co posłyszysz o Woyskach
Nieprzyjacielskich/ aż już przed nimi uciekasz.
Skąd confuzya / wiec y zapomnienie iakieś/

Bog karze występki y zbrodnie. **A**ná koniec w niewola Pogańska zagnanie
 Tak siła dusz Szlacheckich/ y Żonę/ y Dzieci.
Weyrzy w Ewangelia **D**o iako prośba ma Bog takich błogosławić
 Ktorzy y do obozu/ w obozie/ z obozu
 Idac/ uślawicznie go cięskło obrażają.
 Spytać/ iako ma żyć towarzyszy wojskowy.
 Odsyłam ia was wszystkich do Jana Świerzego
 Nauki/ y przestrogi/ iako się zachować
 Żołnierzowi potrzeba/ chęci aby sam Bog
 Z nim wojował/ y szczęścił/ cokolwiek gdzie zaczął.
Zład Miast y Fortec tracimy. **A** co świeżo dano znać/ że Zamki/ Fortece/
 Marnie stracone. Czemu? Bog obroncom serce
 Odjął/ gdy widzi zbrodnie ichże niezliczone
 Ktore się w Murach dzieła. Niewiem co Polacy
 Mamy/ że żadnych Fortec bronić nieumiemy/
 A umiemy je gubić. Niech Prusy powiedzą/
 Siła by było pisać. Dosyć y nadmieniać/
Zginęło ćwiczenie, zład y serce. **G**dy y świeże przykłady/ rzecz za mnie odprawia.
 To powiem/ że zginęło wojenne ćwiczenie.
 Zginęło z całym serce/ odwaga/ ochota/
 Zginęli dobrzy u nas/ ba y doświadczeni
 Rycerze/ lubo na dnie coś trochę zostało.
 A tego Lagru śmieje rzeka bodaj długo.
 A ia iakom raz zaczął/ tak w ostatku kończy/
 Dobrych ktorzy są chwale/ y Bogu zalecam
 Złych ganie/ y że tacy/ z Oyczyzna narzekam.

SATYRA X.

Na Polski in genere zbytek.

V Polakom wszystko namięt. **K**toż widy prośbę króla pod okragiem słoneczną
 Z naszymi porównania w zbytkach rozrzutności:
 Nigdy u nas nie dosyć/ chyba kiedy nabyt.
 Nabyt slug/ nabyt potraw/ nabyt koni/ y psów;
 Nabyt srebra/ nabyt gamb/ y brzechow daremnych.
 Piechoty nabyt/ chce z nim niewiedziemy
 Woyny/ do boju mało/ gdy Oyczyzna woła
 O pomoc y ratunek; do place aż nabyt/
 A do strawy hayduków/ Draganów/ Rozalów/
 Ktorzy pana na mięsne częstokroć wydadzą
 Jarki/ albo zdradziwszy/ albo wiasc uciekły.
 Wszystkiego nabyt w Polsce y assistency/
 Zbytek w pićiu/ w strawie/ w stajniach/ y spiżarniach.

Intraty

SATYRA X.

Intraty się na zbytek obciąża. **I**ntraty nasze ida/ tylko należy/ rozleć
 Nie tylko do potrzeby/ albo też ozdoby
 Ale dla marnej stracy/ skąd potym y niedza.
 Należy bowiem Polacy ex tempore vivunt
 Wszystkiego u nas na raz. Nie providency
 In futurum. Niepytaj kopy od potrzeby.
 Jakoby właśnie z Ciebie płynąć wszystko miało
Futura non providemus **D**y naywiecey potrzebą. Założymy race
 Gotowego czekamy/ Tak on apud Flaccum
Rusticus expectat ut defluat amnis, at ille
Labitur & in omne labetur volubilis avum.
 Widzieć państwa zbytek gina/ niech będzie przykładem
 Rzym on/ y władza jego/ potad się nie wniósł
 Zbytek y delicye cudzoziemskie/ potad
Rzym zbytek zgubił. **S**tał y kwietał y sływał. Te go obaliły/
 Tego na się wzajemnie wsadziły; bo z zbytku/
 Koście y niedostatek/ y niedza/ a taż
 Pobudza do zamyślow w Oyczyźnie szkodliwych.
 Do durum pauperies, opprobrium iubet
 Quidvis tunc etiam potest facere & pati.
 Tegoś się tu spodziewać/ gdzie nie wysmienię
Który u nas y brzydki y nierozumny **L**uxus panuje/ ale brzydki/ nierozumny:
 Inhaby co wysypać na takie fabryki/
 Na ozdoba Oyczyzny/ na sumne Kościoły/
 Na kosztowne ogrody/ y pysne pałace.
 Na Murzy/ Szkoły/ y tym podobne struktury/
 Ktore wdy długo trwają y pamiatki noszą.
 Ale sypać na brzechow siłę wyuczenie/
 Sypać na kupy marnych pacholców/ hayduków/
 Na barwy niepotrzebne/ co potym dla Boga:
Nie mierzy my się swa pigdza. **N**ie co/ na Wiosce iedney siedzącemu kupić
 Za Tyśiac dwa Soboli/ ryśiow/ złotogłowow/
 Aramitow/ Tabinow z złotem/ yze srebrem
 Już się przed tym wspomniato/ wiecey mówić szkoda.
 Dosyć że Polska niedza/ uboga/ publicum
Erarium mizerne/ ba niemaż go zgola.
 Wszystko na grzbiecie u nas dostatek w pozorze/
 Niepytaj depozitu u nikogo/ *Luxus*
Zbiorn od potrzeby y grosza nie pyta. **W**yniszczy/ wypladnie wszystko/ wiec bogactwem
 Cudzoziemców/ kupiuc drogo ich towary
 Materye/ Bławaty/ ktore oni zowia
 Roba per Polonia, bo tu nie godnego
 Nieślad do nas/ chyba co przedać tam nie mogą.
 A tak nas ssa/ y wszystkie pieniądze z Korony/

Kształenie

Cudzozięcy
nas łupia.

Sludzy y po
slugacze
kradna.

Przykład
z Biblii
wzięty.

Vstredz tru
dno.

Conie zkra-
da to zie-
dza.

W ostatku
młodego
odrwnia.

Astraknie wyprowadzają / zboża nasze placząc
A wśelakie towary fałszywa moneta.
A my się w tym nie baczem kupujemy drogo /
A tania przebawamy; żad też niedze pełno.
Nieobaczysz nikogo pieniężnego w Polsce
Okróm Włocha / a Niemca. Zbytek poie wszystko
A coż na dignitarstwach bedacy panowie /
Dopieroż nam toruia ad Luxum. Jako ow
Powiedział / że co sobie Spytek nagotował
Tomu ziadł Pan Krakowski. Sludzy także kradna.
Pytał się ieden czemu do Morza tak śiła
Kżek wpływając / a przecie Morze nie wylewa.
Odpowiedział mu drugi / bo się z niego wody
Przez podziemne meaty różne zaś rozchodzą
Podziemnymi lochami / przez slugi Szasfarsze.
Nagotował był on Krol swemu Baalowi
Wieczerja / powiadając że śiła zwykł iadać /
Aż Daniel potraśnie popiołem parwiment /
Chcac Krolowi Kapłanowi zdrade jego odkryć.
Zamkną Kościół owšem go y zapieczetują.
Zatym Sacrificuli podziemnymi drzwiami
Wśedży ziedli wieczerja / ale zostawili
Trop y ślad swych trzewików na onym popiele.
Otworzą Kościół / wnidzie Krol / pulmiski proznie /
Potrawy poiedzione / śkaze Danielowi.
A Daniel wey Krolu / co to na popiele?
Cuius sunt vestigia hac, przypatrz się pilnie.
Takci Pańskim Szasfarsom uczynićby trzeba /
A spytać się w regestrach / cuius vestigia?
Nieiednegoby się tam tak poślakowało.
Siła zbytek pożyra śiła y dozorecy.
Quis custodiet ipsos custodes, rzec moze.
Wielka będzie intrata, wiele też gab y rać.
Briareus miał Olbrzym sto rać iako baia
Poetowie / musiał mieć kilka dziesiąt brzuchow.
Tak y u Panow będzie sto rać / to iest sto slug
Wprawdzie do wśluzenia / ale też sto brzuchow
Będzie do nakarmienia / y do wtuczenia.
Ná co intrata poidzie ani się obaczysz.
Mianowicie gdy sludzy na młodego trafia.
Wszystkie prowenta poida na koniki / piełki.
Przedają mu / a on to kupuje chudziną.
Ża chaćty nie to nie iest dać y pare koni.
Kosztuje mie Ność Panie ten Kumać czterysa

Talarow

Toż przyi-
dzie zasta-
wiać.
Notuy po-
dobienstwo.

Pan Młody
tonie, y uo-
nie.

Iakie głup-
stwo.

Rachuy się
kożdy z so-
ba.

Talarow / a nie dał zań ledwie trzy sta złotych.
Zapłaci to Pan Młody. Piše porym w Księgach
Zapisane Tyśiace w Grodzie / wyderkuie /
Wioski y Młaietności arenduie / to się
Wszystko porym obroci na kupno Kumaćow.
Aż też przyidzie zastawić ferezya z siebie
Żydkowie temu radzi / zewśad go obchodzą.
Kiedy owó Saraon gonil Żydow / y gdy
Zatonal z Woyskiem wszystkim / plywały po Morzu
Kolpaci / ferezye / Ryśie / y Sobole.
Plywały y Welenśe / Lamparty / Tygrysy /
A inśe tam ozdoby Aegypczykow onych
A Żydzi co już przeszli sucha noga / stojac
Ná brzegach ieden mówił do drugiego. Szaiá
Widziś co ono plywa / będzie to na brzegu
Wybiję na m to Morze / dostanie się do nas
A ona ferezya / y Lampart / y Tygris /
A on Soboli giermak / poczekamy troche.
Będzie to u nas wśkrzymi. Ono tonie chudać
A już w Morzu po wśy / tak tam mówił Jozef
Do Lewka / albo Jakób do Moyżesa / albo
Judea do Izaka. Toż się y tu dzieie
Tonie Pan Młody w długach / ażci iego suknie
Pławia się już do brzegu. Żydzi wygladają
Rychło się ferezye / Kontofe / hazuki /
A Żupany przy pławia do rak ich w zastawie.
Wiec gdy owó kupuieś klenory y śkiełka
Dla żony potad stawa / daś czasem za Panak /
Ża cobys y Wiesz kupi / porym zaś to wszystko
W zastawach dyść będzie / a lichwy przyraśta
A tak kupuieś klenot na borg trzykroć płaciś /
Gdy y lichwa przypiseś / która dawać musiś
Od piemiedzy za klenot danych / y zastawy.
Owo zgola Polacy śle się rachuiemy ;
Trzeba wziąć kretke w race / y pierwey wważyć /
Czy Censur nasz rowny iest tym wydatkom naszym
Nápiśmy te regule na śkrzyni niezchybna
Ne sumptus superet censum. Idźmy przykładami
Włochow / Niemcow / Hispanow / którzy się swa piobżia
Mierzą w wydatkach / oneż z intratu stośuiac.

SATY-

SATYRA XI.

Solam Virtutem sufficere ad beatitudinem, nec externa aut for- tuita requiri.

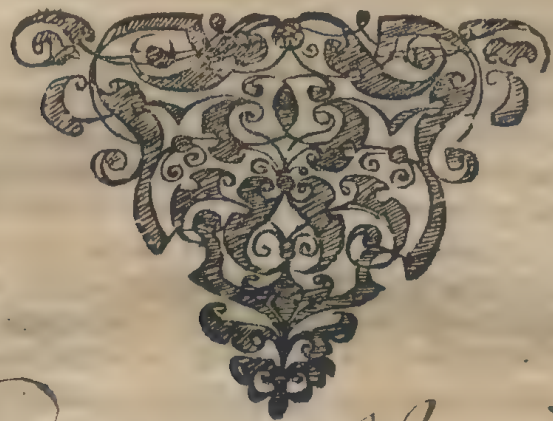
W Cnocie samey nawyższe dobro y prawdziwe.
Bo to jest tylko dobre ktore sie funduje
Na samey poczciwości. To dobrym zwąć trzeba
Co poczciwym. Inse zaś dobra/ nie są dobra.
*Inse dobra,
nie są dobra* Czemuż w samey jest Cnocie? bo dobro nawyższe
W samym jest zasadzone rozumie. Tym samym
Wszystko traci swa krasa/ kiedy od tej części
Oddalone/ ktora w nas nalepsza y pierwsza.
Coż w nas jest nalepszego? Rozum tym przenosiem
Bydlata / równamy się Tawysższemu Bogu.
*W rozumie
dobro zas-
dzone.* Toć w rozumie jest dobro nasze/ z którym w Cnocie.
A że człowiek słusnie z tej samey własności
Szacuiem ktora właśnie człowiekiem go czyni /
Przeto też inse rzeczy/ albo za nic/ albo
Za mało pokładamy/ za mało szacujemy.
Ciad to przydam y druga racya. Za dobro
Mym zdaniem to jest samo/ ktore w mocy naszej
A ktore niepodlega przypadkowi / ani bydź
Dane/ ani też wzięte od nikogo może.
*Cnoty nam
nie wydrze-
nik.* A to jest sama cnota y sama poczciwość.
Inse dobra powierzchne; kto dobrym zowie
Wpada w ręce fortuny / y jest cudzey władzy/
Jako ten co zapadnie w kray nieprzyjacielski/
Swego się ciemia boi/ wszędzie się ogląda;
Takci co tego dobra gdzie indziej szukają
Wstrachu są/ by go jako koby nie stracili.
*Nie podle-
ga przypad-
kom.* Prawe dobro nie ginie/ ani przypadkowi
Podlega/ bo w człowieku samym jest zawarte
Wybito się fortunie/ y maia za fraszę.
To napisawszy przydam. Jako ja mam prośbę
Zwać co własnym mym dobrem; sam go nie nabywszy.
Ktorego mi nauka/ ani rozum/ ani
*Sunt cetera
Przeszcie.* Cwiczenie nieprzyniesie/ y ktorego mi często
Utrapi lub go szukam/ lubo go y znajde.
Bo gdy znajde bois się abym go nie stracił
Jeśli zaś niedostanie płacze że minęło
Jako piał/ lada liśka boi się/ tak y ci
Lada putu/ a cożby samego postrzału?

W co się na ten czas wśnośc/ w co y bezpieczenstwo
Mladremu obiecane obroci? lecz kto jest
*Człowiek
cnotliwym sam
sobie constat.* Prawym Młazem iako się postrachowi neboi.
Tak o dziecinne czaczka nie a nie miastoi /
Ani chwyta kiedy ie fortuna rozrzuci
Z ktorych drugiemu się nie/ a drugiemu mało.
Dostanie y nie razem/ y czasem nie cało.
Do tych wyżej racyi przydam y ta. Jako
Ja mam prośbę zwąć y mieć za dobre to co się
Często y niegodnemu dostanie? Na przykład
Zwodnik będzie bogatym / piękna Nierządnicą
A dostatnią/ Rozbojnik wesołym / szczęśliwym.
Niedzielnik Senatorem/ złodziej silnym/ zdrowym.
Nie jest to tedy dobrem/ ktore y zły człowiek
Mieć może y za swoje właśnie ie poczyta.
Ciż cnota musiałaby tym samym zaginać
*Nie ma za
dobre to co y
niegodnych
potyka.* Gdyby to dobrym było co skład inąd mamy
Nie z nas samych. Bo ktożby takowy się znalazł/
Żeby dla mię miał garło y dostatek lożyć/
Gdyby te same miały bydź dobrymi zwane.
Ciż koniec opatrności Bostkiej wielcebyśmy
*Wtóra ra-
cya.* Tym samym ubliżali/ y przyśloby ludziom
Cnotliwym o zaślugach swoich pomawiać
Ktorem się często dzieje nie dobrze na świecie
Z ktorych jedni w złym zdrowiu/ drudzy w niedzy żyją/
Drugich/ przed śmierć zmyka/ drugich niedostatek/
Wobstwo y niewola ciśnie y ciemieży.
Trzecia. Takbyśmy niewdzięcznymi byli tłumaczami
Darow y Sadow Bostkich/ pytając się często/
Zlebyśmy iak o Bogu
trzymali. Czemu dał temu nabyć/ temu nie/ mnie mało.
Czemu dał temu nie mniej? Czemu więcej niż mnie?
Lecz kto prawdziwe dobro za takie poczyta/
A nim się contentuje/ ten darow od Boga
Wdzięczyen/ albowiem ich jest/ że tak rzekę/ pelen.
Więcej się weni nie może wlać/ ni więcej zmieścić.
Ciż sładuymyż myz Boga/ ten się sobą całe
Contentuje/ y dobro swe w sobie zamyka.
*Dobro pra-
wdziwe w
nas samych.* Znak mu nieprzybywa. Wszystek wszystkim dobrem.
Wszystek doskonałością/ y wszystek jest Cnota.
Trzymamy/ że nie złego skład inąd nie może
Przypaść człowiekowi/ nie także y dobrego.
A to jest.
Cnota, y
Mądrość. A złe y dobre w nim się rodzi/ w nim zamyka.
Cnota sama z mądrością jest naszym żywotem
A żywota przyczyna błogosławionego.

Księgi Trzeciej SAT. XI.

Oney szczęście nie przyda nic / ani też wymie.
 Ano te dobra / które dobrymi w mniemaniu.
 Choćby wszystkie fortuna siły swe wywarła
 A figle obrociła / nic iey nieuczyni.
 Cnota na wieki będzie trwać w swojej całości /
 Która że jest prawdziwym dobrem / jest też oraz
 Władzoda / y dostatkem / y fortuna nasza.

Księgi Trzeciej



Satyra Na Wyrosumienie

Familij swoich / tych kłoni /

Nie porodzieli marnie

W opałach herbach proste kopach nagrob

Księgi

Księgi Czwartej

SATYRA I.

*Na Wyrodkow Familij swoich y tych
 Ktorzy zacnie sie vrodziwszy marnie
 żyją.*

*Nie pomoże
 starożytne
 vrodzenie.*

*Gdy kto wy-
 rodkiem w
 cnotach.*

*Sama cnota
 uczyni cię
 zacnym.*

O potych herbach proś / co po tych Wągroblach
 A obrazach Dziadomskich które pokazujesz /
 Szczycąc się Przodków swoich Genealogia?
 Rachując Succesie / licząc parentelle
 I wielkimi y zacnymi domy. To Teczynskich
 To Ostrorogow Kładac / Zborowskich / Tarnowskich
 Wyliczając / Ktorzy tam Arwia cie dotykają /
 Gdyż wyrodkiem tych wszystkich? na co te obrazy
 Po ścianach Wojowników sławnych / y Hermanow
 Rancelerzow mądrych / Wodzow odważnych y dzielnych /
 Senatorow Oczyszna miła Kochających /
 Gdy w dobrach tylko ichże dziedziczyś / w Cnocie nie?
 Ty graś kostki aż do dnia / a oni z pułkami
 Już się w ten czas ruszali. Ty pełniś za zdrowie
 To tego to owego / a oni swoi żywot
 Wieśli / y swe dostatki za zdrowie Oczyszny.
 Ty mieśko ledyś leżyś / a spisz do południa /
 A oni z konia czasem cały dzień / cała noc
 Nie zsiadali. Ty wszystkie utopileś we psach
 W ciechach y zabawach / A konia do wojny
 Nie pytał: owych wszystkich koni była zabawa.
 Choćbyś wszystkie twe ściany obil obrazami /
 Dziadom swych y Pradziadom / sama Cnota ma cie
 Uczynić Szlachcicem / y Człowiekiem zacnym.
 Bądź w postępkach Tarnowskim / bądź Zbyszkciem / Girelem
 Bądź Zamoyckim / y onym sławnym Chodkiewiczem.
 Bądź świeżym Koniecpolskim / choćci nie nie byli
 W Rodzie mam cie za Pana / y familiata.
 Choć się tylko prostym Chmieleckim vrodził /
 Jesz tak dzielny / y jesz tak Tatarom jest strasnym /
 Mam cie za Ostrołkiego y za Radziwiła
 Jakoż onych nie mam / kiedy się odrodzą

Od swych Przodków / za siłę y za prostych chłopów.

*Tylko nasła
duy stam-
nych Przo-
dów.*

Wysokiego / Cnych Dziadów / trzeba żebyś Cnota
Miał w sobie / Ktora oni mieli / trzeba żebyś
X w życiu / y w postępkach wszelkich / był pocztwym.
Toż u mnie będziesz zacnym / będziesz u każdego
Mądrego / y Ktory wie po czemu co chodzi.

*Rzecz sa-
mą, nie prze-
zwisko czy-
ni człowie-
kiem.*

Bo prośe ; Kto człowiekiem nazwie tego takim /
Ktory Szlacheckie swoje speści wrodzenie /
Złym życiem / y marnymi brzydki postępkami :
Tytuł Szlachecki y to co się konczy na ski /
Albo na cki / nie czynia Szlachcicem mym zdaniem.
Ale Cnota przystoynosc. Jako gdyby Kto z was /
Karła swolego nazwał Goliatem / albo
Olbrzymem takim / albo onym roslim Tytka :
Prośe ; czyby się z rzeczą przezwisko zgadzało ?

Comparatio

Jako gdy owo wysłowo zowie Tygrysami
Lampartami y niewiem iak drapieżnym zwierzem /
A wysłowo parchate / drugi ledwie łazi /
Nie podobny y do psa / nietylko Tygrysa
Takimes ty Zborowski / albo tam Tenczynskim
Gdy w sobie Zborowskiego nie niemasz / y tylko
Samym się wrodzeniem szczycisz nadaremnie.

*Wyrodkowie
animusowa
ci.*

Aleć do Kogoś ia te rzecz obracam. Do was
Wyrodkowie / Ktorzy co siła wiasc trzymacie
O sobie / y swych Przodkach. W sobie nie niemacie
Godnego tychże Przodków Cnoty y odwagi.

*Similitudo
służaca tej
rzeczy.*

Nia strona wstap / mowisz z ławki / albo niewiesz
Żem ia jest Książę y Pan / Woiewodzie przy tym.
Ty niewiem Kadeś rodem / a chceś miś posiadać.
Wstap by cie zabito. Pozwalam Miosć Panie
Żes Woiewodzie / aleś oraz pijanica /
Kostera / y wsteteczni / y stogie ledaco.
Nie tak po Woiewodzkę żyja. Znayda ia tu
Pocztwoskiego Mieyskiego Synka / nizeli ty.

Druga.

Dosyć żem Woiewodzie. Nie dosyć. Niech będzie
X ze złota Wrynal / przecie go na stole
Niepostawia / ale tam przy lozku godzie nisko.
Bo Wrynal / choć złoty / To go nie odmieni.
Cherzonne bestye z mstwa tylko mata
Swa pochwało / y z rzadkich swych doskonałości.
Nie pytam się czy Polski / czy się w Turczach rodził /
Czy Podunajski Walach / byle dobry / dzielny.
Mam go za Kochanego sobie y drogiego.

A kiedy

A kiedy gnuśne skapko y spetne / niech będzie
Z Arabij ; przecie z nim do Wozá / ani mu
Pomoże wrodzenie / choć z dalekich krajów.
Abyśmy tedy w tobie co twego znaleźli /
Nie z ozdób twoich Przodków / połaś co wzdry umieś.
Czyś do rady czy zwady / boiu / czy pokoiu.
Czy tylko chcesz / abyśmy twoim się klaniali
Tytułom / Ktore dziadom twym służa / nie tobie ?
Nileczyś widze / nadety dumna presumptia /
Przy Ktorey mało kiedy rozsadek się znaydzie /
A rozum : co oboie w wielkich domach rzadka.
Lecz mnie ty moy Stachniku / racz posłuchać prośe.

*Tytuły y sta-
wa nie tobie
służa.*

*Nie wspie-
ray się, byś
nie upadł.*

*To cię uczy-
ni zacnym
co tu wyliczo-
no.*

Wiem żeś się zacnie rodził / ale mało na tym /
Nie wspieray się na cudzej sławie / by nie było
Tak iako kiedy owo fundament upadnie /
Musz wryteł budynek paść / albo sfantować.
Winna Macica pnie się nieboga po ziemi /
Kiedy swej tyczki nie ma. Toż y ciebie podka /
Gdy w tobie nic nieznayda pochwały godnego.
A przeto oto się chćiey starać / abyś slynal
Człowiekiem dobrym / mądrym w wojnie doświadczonym.
Sedzia y sprawiedliwym y nieprzerobionym.
Przyiacielem statecznym / Senatorem dobrym /
W opiekach nie łakomym / Koziemca prawdziwym
Swiadkiem / kiedy co na cie przyidzie takowego
Choćby cie miano iako piekarskiego palic /
Cnotliwym / na piedz nigdy rectum nie wchodzac.
A ieślis na Biskupstwo powołan y świętym /
A pobożnym / y czystym. Zgola iako tylko
Persona na cie wloza wyroki / abyś ia

*Personę
swą na swie-
cie gdy do-
brze odpra-
wisz.*

Umiał dobrze odprawić / y z pochwałą wrystlich.
A wprzod z wpodobaniem Bożym y bliźniego
Inaczej / niegodzieneś y żyć / choćbyś wrystlie
Włości posiadał Ostrogskich / choćbyś był Książciem
Ba y ArcyKsiążciem / y niewiem czym tylko
Lepiej umrzeć niż zgrzeszyć : bo nam Bog dla tego
Dał żywot / abyśmy go na dobre záżyli.
Dla tego familiom zwykł wiesc błogosławić /
Aby się wola tego w onychże pełniła.

*Gdy żyć be-
dziesz me-
dlug Cnoty.*

Chcešli tedy za wola Boża iść / y sławę
Twoich Przodków zachować / żyj pocztwie dobrze.
Niekrzywdz bliźniego / gniewu strzeż się y chćiwosci.
Łakomstwo wykorzenia / fałsem nie narabia /
Ani krzywoprzy siestwem. Poddanych nieizdieray

Defre

Mam cię za
zaczętego.

Inaczej nie.

Darmo się
popisujesz.

Exempla
różne.

Cyceroną.

Maryusza.

Lecha na-
szego.

Detreerow nie przedaway. Dadzali też i tak
Władza/ podleśszych niż ty/ niechciey opprimować.
W Malżeństwie żyj pocztowie/ nie słuchay/ gdyby ci
Żonka miała przywodzić/ do chciwego zbioru
Takim gdy będziesz/ choćbyś nie tylko od Lecha
Ale y od Niembrota samego wywodził
Swa Genealogia. Wierze/ wierze/ wierze.
Z Ktoreykolwiek chcesz Księgi y Kroniki wybierz
Sobie Przodków/ y Dziadów. Mam cię za takiego.
Inaczej nie/ gdy widzę że przeciwko tobie
Sed i bije Przodków twych enotą y sławą.
Wrośm tym wydatnieyśy iest y okazałśy
Każdy śpetny postempet/ im od zacnieyşego
Człowieka popelniony. To go y wielşym/ y
Jawnieyşym czyni/ sama rzecz to pokazuje.
Wiercy Przodków fabryki różne pokazujesz
A wspaniale Kościoly kostem ich stawione.
A ty trzywoprzysięgaś/ a ty Boga bluźniś.
Nie pobożności pełen/ zdrać/ grzechow/ y fałszu.
Nie cię nie wstawia tego fabryki/ Kościoly.
Ociec był y cnotliwy/ pobożny/ y dobry/
A tyś wiściec/ niegodzien powstać y w Kościele.
Takęś y Bogu obrzydł/ y ludziom/ y światu.
Na koniec/ że me zdanie ad finem przywiodę.
Niemaś tak niemadrego/ żeby niemiał vznać
Seneka/ bydź Korony godnieyşego/ niżli
Veznia tego Nerona/ choć ten siedłz wysokich
Familij/ a ow nie; Zacnym był Cethegus/
Zacnym był y on także Catilina przećis
Obadway swa Wyczyznę zgubić oraz chcieli.
Ażś Cicero Consul podlego narodu/
Nłieyşki Synek z Arpinu/ dał im odpor/ bowiem
Odkrywşy ichże zdrady/ wziął y samych wylęka
A Wyczyznę swą wyrwał z trogięgo zapalu.
Zidmek tego Marius po siedm razy Consul
Cymbrow/ y Colluniem zspilmonyck narodow
Ostatnia prawie zguba/ Rzymowi nioşacych
Złutkał y tak stał wniwecz/ że ledwie się znalazł
Ktoby nowins kłaski/ do domow ich zanioşł.
A naş Lech niewiem żład był/ a przećis Wyczyznę
Nłapierwşe fundamenta/ złoşył y siła
Podbił pod się Narodow. On Przemyşlaw także
Złotał/ Ktorey şyşaki zmyşlone y ludzie
Przećinonym pokazawşy pulkom/ bitwa wygrał.

Leśel

Piaśta.

Herby Szlę-
checkie za
dzielność
nadane.

Kto wie.
żład wşyşcy
idziemy.

Leśel po nim z chłopskiego domu co Korona
Raczosćia y żawodem przed infemi porwał.
Nuż on Piaśta naş Kolodzi/ a potym Reol sławny
Ktorego potomkowie aşıe do Ludwika
Szczesliwie panowali/ pokazal je Enota
A w lichy Conditij znaydować się może.
Tak to przed tym bywało za dobrego wieku
Na Koronach pisano/ detur digniori.
Herby naşe Szlacheckie enota y odwaga
A dzielnośćia kupione. W iednych tam wiedzieny
Kopie/ albo zbrojne reki/ albo Nłieczę.
W drugich Podkowy/ Szczęły/ Orły/ y Lamparty
Sa to znaki dzielności/ sa sławy/ odwagi.
Pewnie kuśla nie znaydzieş/ ani grackich kostek
Ni tuż żoładnego/ nie znaydzieş podwili.
Acz siła takich y nas/ Ktoreyby się kuśnie
Takimi mogli teraz Cherby pieczetować.
A ia tak konkluduje/ że cię wole z chłopa
Chłopem widzieć przy Enocie/ niżli Żborowşkim
Bez Żborowşkich postempetow. Enota czyni zacnym
A też kto wie żład idziem. Kiedybyşmy mieli
Do Adama samego Przodków naşych şpyrać
O nas wpać poczynając. Znależlibyşmy tam
Şzewcow/ Krawcow/ Stelmachow/ y Garbářow/ ba y
Co gorşego. Ale iuż Sat prata biberunt.

SATYRA II.

Na daremne Testamenty/ y niewy-
pełnione.

Co po testa-
mentach
gdy z nich
nie.

JWiem też Stanisławie dom swoy rozporządził
Pamiętając na przyszłe rzeczy/ wiec y w takim
Już wieku przędo czynią śmierć mając/ Ktora nas
Lub przedzey/ lubo pozniey pochybić niemoże.
To powiedziawşy/ aż on vśnuechac się pocznie
A głowa na to kiwać. Spytał o przyczynę.
Na co mi tak odpowie. Coż ci miły Bracie
Potym/ przed czasem czynić te dyspozycye
A Testamenty piśać z Ktorey nic nie będzie.
Nłiepszy daremno głowy/ a w śmiech się niewdaway.
Ktoreyś Testament Kiedy był epegowany/
Ktoremu się dość stało wedlug Testatora

Ostatniey

*Powieść ie-
dnego Woie-
wody.* Ostatniey woli prośs: Dobrze Woiewoda
Jeden o tym powiedział/ kiedy mu radzono
Aby Testament pisał. Co mi prawi potym/
Gdy z niego nic nie będzie? Oto gdy odiejdżam
Z Młodości/ roztaje tam Wzrostowi
A to y owo sprawić; zostawie mu długi
Memorial/ y spise/ co ma pod moy czynić
Odziaż/ obiecuiac się w tydzień nazad wrócić.
Przećis że wszystkiego nie/ choć się mnie spodziewa/
A kłopotu za tydzień/ którego nie wydzie.

*Daleko
mniey w ta-
kim razie.* A coż ci/ co się nigdy mnie niespodziewaia /
Ani mego powrotu/ gdy umre? Czy prośs
Sprawia to co roztaje w Testamentie moim?
Ktoż się tego wspomni? Ja nie zmartwych wstano
Tak przedko/ aż na on sad ostatni/ gdy nie ia
Żkim/ lecz zemna kto inşy rachować się będzie.

*Smieśny ie-
dnego Szla-
chcica testa-
ment.* Powiedaia o iednym Szlachcieu/ że pisał
Testament/ takim kształtem pisał go. Kościółom
Ża ma dusze naznaczam dwa Tysiąca/ ale
Z tego wiem nic nie będzie. Żony prośs aby
Ża Maż niechodźła/ lecz z tego nic nie będzie.
Dzieci do Szkoły oddać/ z tego nic nie będzie.
Skromnie dobre mych zażywać/ z tego nic nie będzie.
Gachami się nie bawić/ z tego nic nie będzie.
Synom zbierać y Corkom/ z tego nic nie będzie.
Potomstwo rozporządzić/ z tego nic nie będzie.
Popłacić co się winno/ z tego nic nie będzie.
Czeladźi też nadgrodzić/ z tego nic nie będzie.
Owo zgola z tych rzeczy wszystkich nic nie będzie/
A z mego Testamentu. A tak skończył chudał
A żywo/ y Testament/ dobrze wywodziwszy
Że z onego wszystkiego Nic Nic bydz nie miało.

*Tłumacze-
nie różne
ostatni woli.* O jakie więc bywaia tłumaczenia tej to
Ostatniey twoiey woli. Rozkazujeś na Kościół
Dać co; Bogatec teraz Kościoły/ Lepiej to
Na pogrzebna obrocić pompa y na świece
Do Katafalku/ lub też na kapy dla kout.
Każes między wbostwo rozsypać kila seth/
Albo w bogim Mmichom/ Szpitalom podzielić.
*Legowano
summy na-
proźności
obrocone.* E y co potym! Swięty był maż moy za żywota.
Już on w Ciebie Kroluje/ lepiej to na wczes
Panow gości obrocić/ albo też pacholkom/
Na koniec y Francymet siła potrzebuie.
Tym ci by się wyrazić/ Tymby Trybunały

Nie

Nie potrzebnie oblecieć/ aby ci co się tam
Prawuia przypatrzeli Jey Mości: bo teraz
Wdowy/ nie dla spraw/ ale dla nabycia gachow/
Lubliny/ y Piderkowsy/ corocznie obleca.

*Dziecinna
edukacja o
Ziemie.*

Ale wracam się nazad. Rozkazujeś dać dzieci
Do Jezuitow albo gdzie/ Coż tam po nich w szkole
Jeszcze to dzieci młode: wiec siła koscie
Serawa w Mieście/ Inspektor/ y inşe potrzeby.
Lepiej za to Karoco z siestą Konikupic/
Aby ludzie wiedzieli/ że tam tego Maljonka
Który był Kastellanem bliskim tam gdzieś Krola.
To takie tłumaczenia ostatniey twoey woli.

*Opiekuni
drażupia.*

Niewspominam Tutorow ktorych opiekunami
Albo wypiekunami/ nie opiekunami
Slusnie nazwać/ bo peronie wypieka ostatet/
A wysusza dostarki dzieci pozostalych/
Że kropla nie zostanie Oycowskiego zbioru.

*Stana y ci
za takich.*

Aleć stana też czasem y Kieśa y Mnişy
Ża wypiekunow/ kiedy obśtampia chorego
Już zdesperowanego. Poći się chudzińa/
Czy wprzod o duszy myśleć/ czy o dzieciach/ czyli
O żenie/ domu/ czy też takoby tych Sepow
[Nie o wszystkich się mówi/ ale siła takich]
Co na trupa czuwaią/ zbyć iako od siebie.
A oni nie dla duszy/ lecz dla twego zbioru/
Wieszaia się nad roba/ iako krut nad świeżo
Obieśonym/ czekaiac swego tam oblowu.

*Przykład
albo powieść
do tego stu-
żaca.*

Slyśalem/ że raz ieden Kapłan Pána na śmierć
Disponuiac/ a widzac że już zmysły stracił/
Pyta go. Mości Panie te kila seth laşrow
Odkazujesz Waszec na Kościół? Pan milczy/
A on owo milczenie pro consensu mieć chce.
Bo qui tacet videtur consentire, znouu
Pyta/ a owo Solwarczek/ y owe ogrody
Legujesz na Kościół? Pan milczy/ a on to
Wszystko w testament pişe/ Bo był Notarius
Proto, to jest na to to/ aby był notował
Gdy co Kieśy kiedy darował przy śmierci.
Aż się też syn onego Pána wyrwie złata
A pyta Panie Oycze/ Kajes Waszec tego
Kiedza oknem wyrzucić? Milczy Ociec. bo już
Ledwie co ducha wćiele. Aż Syn. To milczenie
Trzeba brąć pro assensu. Weścieś tego Kiedza/
A wyrzucić go oknem/ bo ta jest ostatnia

*Nie odrze-
czy.*

O ij

Wola

Szczęśliwy
ale rzadki.

Wola Rodzica mego. Odstampilci Pater
On duchowny wszystkiego/ żeby był nie zleciał.
Takiemu któryby miał on sad przed oczyma
Straśliwy/ gdzie sie będzie trzeba wyrachować.
Bo inaczej nie wydziesz/ jeśli sie nie sprawisz/
Tam Boże Karz tych miłych wypiekunow prośe/
A tych Erekutorow. Tobie to zlecamy.

S A T Y R A III.

Na wszechmocne podarki u nas / y że
tu w Polsce omnia vanalia.

Za złoto
wszystkiego
tu dostanie.

O Nierządne Krolestwo y zginienia bliskie
Gdzie ani Prawa waży / ani Sprawiedliwość
Ma miejsce: ale wszystko złotem kupić trzeba
Tak o Troi napisał Pisorem nasz Polak.
A ia tych słow zażył o Krolestwie naszym.
Gdzieś sie wiecey znajduje y tych co przedają
Prawa/ wolności nasze/ y tych co kupują?
Coby tu rzekł Jugurta/ który raz o Rzymie
Powiedział/ ó Vanalem Urbem si emptorem
Inueniat! A tu co? Swobody/ honory?
Dignitarstwa przedajne/ przedajna y Cnota/
A wiara/ y Oczyszczona/ y wszystko przedajne.
Wiechce tylko o theatrum Seymowe wziąć przed sie /
Wiechce tylko dwor Pański; Idź tam kto niewierzy
A znaś y przyznaś mi / że wszystko przedajne.
To y Polska przedajna y Rzeczpospolita?
Czemu nic/ tak na częściej na targu wiec bywa.
Na Seymie rzeczy drugi z tychto. Nie Dorotkam
Nieprzedajna. Alisć ledwie pernoctata
Przejdzie / alisć Dorotka Dorotka nieboga/
Dała sie przedarować. Spuściła z wporu
Przyidziełi na dwor Pański. alisć dadzą temu
Datancya za to złoto dziś. Dadzą drugiemu
Też na jutro/ gdy wiecey da Czerwonych złotych.
Promocyja przedajna. Jeśli z Przedniów
Jeden cie promowie/ niechże zaś kto drugi
Wdą sie do drugiego promocij / a da
Rzeszto/ alisć ofech ty/ y z promotorem.
Odmieniac wnet w Przywilej/ choć sie Krol podpise.

Seym tylko
przed sie
wziąć.

Sila takich
Dorotek.

Złoto

S A T Y R A III.

Złoto pro-
motor na-
pierny.

Ta Trybu-
nałach.

Zony za nie
dostanie.

Miast ex-
pugnuie.

Jednym sto-
wem, wszyst-
ko kupi.

Złoto samo promotor prawdziwy. Pinadze
Wiecey niż Marszałkowie/ niżli Pieczętarze
Moga/ przez leda babe Panu wyliczone.
Co złoto w Trybunałach czyni y wszelkich
Sadach/ tych tylko spytać/ którzy wygrawia.
Gorowa tam wygrana/ gdy Praktykiem złoto.
To od ciebie niech mowi/ a Jurysta milezy.
Operwiam żeś ia wygrał. Inaczej przegrał
Chudziń / gdy z próżnemi rekoma przyedzie.
Złoto cie wesprze w twoim staraniu o Żona/
Gdy nim naścieleś rek jedney tam y drugiey
Babie/ lub Ochmistrzowi / lub Spowiednikowi/
Pannomli też służebnym/ Karłom/ y Karlicom
Złoto otwiera serca. Otwiera Fortece
Nie dobyte/ tak kiedyś Macedo powiedział/
Lada żyd lepiej z workiem złota tymi czas
Niż nastarży przyaciół. Owo ma zawse przystemp/
Ten sie musi naczekać/ czasem do wieczora.
Zgola za złotem wszystko chodzi/ zgola onym
Kozda rzecz starguiemy y Kozda kupiemy/
Lecz tak tak wyda targi y kupna w drobniejszych
Rzeczach y sprawach. Ale kto Oczyszczona na targ
Puścza / iakiey iest godzien winy y Karania?
Ośadź to sam moy Boże/ a Karz takich Synow.

S A T Y R A IV.

Na pełnych próżney chwały y o sobie
rozumienia.

Wielka dere-
wnia.

Vox es, prz-
terea nihil.

L Aboras philautia. Kochasz sie sam w sobie.
Rozumiesz żeś ty ieden/ y że nie masz nad cie/
A nad twoie dostarki/ nad twoie porządki.
Zadaje odales gembe. Tego niedostate
Tylko/ że na tytule nie piszesz Krolowi
Memu Mościemu Panu y przyacielowi.
Próżna cie chwala blaznie nadoła/ y wielkie
O sobie rozumienie. Tak mniemasz/ że nie masz
Grzeźniejszego/ mądrego/ y rozsądniego/
Bogatzego/ gładszego y odważniejszego/
We wszystkim tym obragu stworzonego Swiata.
Scapasz z tabulatury / sila dyskarniesz/
Mowa sie popisujesz/ groziś/ ba zabijasz.

Ale

Ala słowy nie rzecz: sam się przy tym chwalił.
Takem mówił, tak czynił na Sejmie/ w Senacie.
Jam wojnę w spokoju / i am Sejm konkludował.

Co świat ro-
bi, to myś-
ko y ciebie
y przez cie.

Ja sam obrałem Króla. Jam to czynił/ owo/
Albo ono. Wszyscy gdy milczeli/ i am mówił.
Zgola co się tam w Chynie/ albo w Japony
Albo w Antipodow stanie/ albo stało/
Tę to wszystko sporządził/ tę to spraktykował.
Z małych y wielkich rzeczy prożney szukał chwały

Nie lubię ta-
kich gospo-
darzów.

Lubo masz przyjaciela/ to się potrawiam
A winem popisujesz/ Tylem dał za beczkę.
Tak to jest stare wino/ Tokajskie/ Tarsalskie.
Tego Kurfirst Jego Mość przysłał mi Jelenia/
To mam od Rakociego wino w podarunku.

Albo arcy-
błaznow.

Porwoneś tam dyabłu z twym winem/ y tym to
Banietem/ masli mi go wstawia zalecać/
Jaki bym nie nie pił nigdy/ ani iadł takiego.

W tym zdaniem niemaś większych nad rękowych błaznow
Co się to wszystko chwala z swych doskonałości

A co o sobie śila trzymać/ a w rzeczy
Niemaś kim brząknąć/ iako stara powieść nieśie.

Regiment będzie w ręku trzciniany/ chod prawy
Bociani/ a niepytaj aby miał gdzie w Wojskach
Nie rzekac regimentować/ ale ani postać.

Prawdzi-
wych w Co-
medij Thra-
sanow.

Czy niegodni tacy bydy reprezentowani

Na Komedyach iako Miles gloriosus

U Plauty/ albo dawny Thraso/ albo tym to
Podobny/ iakich Włoskie Sceny wystawia.

Rzeczy sechcesz wysmażyć co z ichże postawy/
Nie wydistylujesz nic/ choćbyś był z przedniejszych

Chimików Politycznych. Postawy w nich śila/
A warku nic. Słow wiele/ ale rzeczy o losie.

W ostentacy-
wscy tacy

Wszystka myśl na tym tylko/ pisać się y mowa

A postura/ y chodem y każdym ruszeniem /

Aby każdy z nas przyznał. Ty grzecznyś to człowiek

A poważny Senator/ mądry y roztropny.

Przyznam że ten co mało znał y widział takich

Ża wielkiego mieć będzie człowieka takiego/
Ale ten który się zna na rzeczach y ludziach/

Pewnie go blaznem nazwie naderem a głupim /

A tylko na pozorze samym zasądzonym.

Tacy co się to chwala mało zawsze czynia

Im teora głębsza rzeka/ tym więc ciśey płynie

Im więcej w tym godności/ rozumu y statku

U mądrych
y rozsąd-
nych ladaco.
Pospołu to
chodzą.

Tym

Tym mniej o sobie trzymać / ale insey o nim

Wiele y rozumieć/ wiele doznawać.

Sepulchra dealbata możemy tych nazwać /

Co to są coś powierzu/ a wewnątrz ledaco.

Ty się zaś o to staray/ abyś był y bacznych

Chwalny/ nie sam y siebie. Uciechci to przyznaj

Insey/ żeś godny/ grzeczny/ mądry/ meżny/ zuchy/

Ucie ty sam z tym wylatuy. Alias im więcej

Po wierzu się nadstawia/ tymes mniej sym y mnie.

Admunicja
potrzebna.

SATYRA V.

Jako trzeba y o co Boga prosić / a że
się często w tym mylemy.

Dziękujemy Stanisławie Bogu za wśelanie
Dobrodziejstwa nam dane. Nawiadźmy Kościoły/
Padniemy przed Świętymi Jego Ołtarzami.

Daymy mu cześć y chwale / a prośmy nie o to

O co wiec ludzie proszą. Ucie o złoto/ srebro/

Pieniądze y dostatki/ nie o Młodość /

Ala prośmy o czyste sumnienie / o święte

Obyczaje / Ktoreby według niego były.

Wiem to moy drogi Bracie/ że ty o coś prosiś.

Aleć iak wiele inseych/ Ktorzy co innego

U Boga otrzymać chcą/ nie to co z ich dobrem.

Drudzy zaś wsty proszą/ nie sercem/ a drudzy

O Utebo żebrza/ wśystkich czartow w sercu noszą.

A drugi nie śmie głosem wyrzec/ o co prosi/

Dla tego gamba tylko miga coś pod nosem

Mruczac iako Uiedźwiadek iaki/ a źle myśli.

Wzdycha do Boga/ Panie dayże aby prędko

Umarł moy Stryi albo Wuy/ bo się Sukcesy

Na nim dobrej spodziewam. Drugi prosi aby

Żoneczka jego ześlą co na przedzie z swiata/

Żeby mu druga posag przyniosła rzesistę.

Prosi trzeci aby ten co ma Starostwo śila

Ustąpił z swiata/ a on porwał z tychże iedno/

Drugie pieczęci czeka/ drugi lastki wielkiey

A myśla/ O starzyć też Kanclerz y Marszałek

A chorui obadway często. Dayże Boże

Aby prędko pomarli/ a mnie się dostało

Jedno z tych. Toż o Kiezy możemy rozumieć.

Nie o dosta-
tki Boga pro-
śmy.

Jako wiele
takich.

Zycie zga-
dza się z mo-
dlitwa.

Impia vota
y Boga o-
brzydliwe.

Acy.

Arceybiskup już stary / stary y ten Biskup
 Albo ow. Dayże Panie przedkcie im Skonanie /
 A powolay obudwu do swej chwały świętey.
 Tak sobie *Expectanci* myśla. Oco prosza.
 Krol być nie *Spytam sieia ktorego. Miły Bracie gdybyś*
zcierpiat, a Oco takiego prosił Krola / albo Pana;
coż Bog, w Żeby albo tym coć to zawadzaia / garlo
takiey pro- Wzial / y żywot im odial / albo Drzad iaki /
bie. A tobie dał. Czyby Krol nie skoczył na taką
 Prośbę y twe żądanie? Czyby nie rzekł żaraz
 A boday cię zaparto / chceś abym Tyranem
 Został dla twego dobra / y dla twej chciwości.
 Chceś mis y z cnoty wyzuć / y z sprawiedliwości /
 A coż Bog z krorym w dobroć nić z nas nieporowna
 Zaptacis to *Wie ma sie słusnie gniewać? Jże cię nie skarze*
sonicie nie- *Tey minuty o taką prośbę / dla tego ty*
frasuy się. *Mas cierpliwością iego kuś / y z niey sydzisz:*
Samis te vo Prosis Boga o zdrowie / a ty każdego dnia
ta moramur. *Gorzalka sie wpijes / a ty sie obetkasz*
Obyczanie *Czego żoladek strawić niemoże cala noc*
przeszkoda, *A ty sie wsteczesz / iwoy y zbytkami w niwecz*
że prośac *Popisnes y wyniszczyś / y zgnijesz nakoniec.*
nie uprosis. *Prosis o zbior y złoto / A ty coć do ręki*
Grzechy *Przydzie wszystko przepijes / przechulaś / y straciś.*
twe Bogá *Prosis Boga aby cię pewna niemunela*
odrażaia. *Walancya / a tyś iest ieden z domatorow*
 Albo z Domiciusow y Domicianow /
 Ktoryś nie postal nigdzie / na Woynie / na Seymach /
 A przy kuflu Krolowi wnieś tylko laić /
 Postępti iego spocąć y glupie skaliac.
 A ma cię Walancya potkac / y w niey prośo
 Mać Bog pobłogosławic. Niepodobna v mnie.
 Staras sie o Malzonke pocziwa / bogata /
 A tyś sam nie pocziwy / ladaia / przytym
 Straciles wszystko / y te ledwie masz kofuła.
 Jakoż to masz otrzymać od Boga / gdyś taki?
 Wie pomoga tabliczki / ani *Vota*. ani
 Droga do Czeszochowy / kiedy odpust / rozpust.
 Choćbyś wszystkie obiezdził miejsca święte. Nie to
 Zaktal sobie Bog vsy / widzac twe postępti.
 Grzechy twe mieć nie moga do niego przystępu:
 Jako ty z Bogiem / tak ow z toba nieboraku.
 Święci cię opuścili / boś niegodzien tego
 Aby sie kiedy mieli za toba przyczyniac.

Nieśli

Nieśli sie wciekasz do ichże przyczyny /
 Niech wprzód żywot pocziwy bedzie / wiec y czyste
 Serce czyste *Rece / y serce twoie. Inaczey daremny*
przysiemna *Paćierz twoy y modlitwy / Ktore tam trzepocesz /*
ojara *Wsliniwśy sie mowiac bez wśelkiey uwagi.*
 Słowa leca z vsy / serce niewiem gdzie zabrnelo.
 Gemba Boga wblagać chceś / sercem nie myślisz.
 Chceśli mieć swa modlitwa ważna / niech sie zgadza
 Żywot z vsy y z twoim Paćierzem / wprosisz.
 Na przykład Świętych wzywaj mowiac *Litania*
Sancte Petre & Paule orate pro nobis.
Sancta Anna, Hedwigis, Orate pro nobis.
 Tak czyti abyś bezpiecznie rzecz mogł. *Sancti mores,*
Immaculata vita, orate pro nobis.
Pia simul opera, orate pro nobis.
Pietas, Religio, Iustitia, Fides.
Humilitas, Castitas, orate pro nobis.
Sancta Patientia, Sobrietas, Cander.
Animi rectitudo, orate pro nobis.
 Tak bedziesz wysluchany: bo to wiez że nas Bog
 Z naszey przyczyny karze / y boleie na to
 Gdy nas karze / a musi. *Perditio tua*
Ex te Israel, darwio / tak nam powiedziano.
 Co rzekł o ozieblym nabożeństwie naszym?
 O Bogu nie *Oczyzná gore á my o Bogu nie myślem /*
pytaj. *Ani sie mu klaniamy / ani sie korzemy*
 Przed Mäiestatem iego. Nie kaza nam starby
 Wie slychac nic o żadnych y suplikacyách
 Procesij niepytaj. Czemu? Jesze proces
 Niewyszedł. Bylibysmy Plebani Karani
 Gdybyśmy sie domyslić mieli Boga prosić.
 To Kieja; a my iako? Niewiem o co prosić
 A czego sobie życzyć / bo czasem škodliwych
 Rzeczy szukamy oraz y życzymy sobie.
 Co iest takiego prośo / czego chciwie pragniesz
 Abyś niemiał zaszwac / gdy tegoś dostampis.
 Wprzód klade pinigze / Ktorych naywiecey
 A pragna y szukaia ludzie. A zaś prośo
 Co wiecey y kłopotow / wiec y niebezpieczeństw
 Za soba ciagnie / iako dostatki / y zbiory?
 Wieboi sie w bogi chłopak aby z gliny
 Wypil truciźne / ale boi sie Krol / Kieja
 A Papież / aby mu tam w złocey czarce / albo
 Thopasowym Kielisku czego nie zadano.

p

W Tur.

W Turzech bezpiechen żyje ubogi rzemieślnik/
Ale sie Basza albo Wezir boi / aby
Dziś niechciano odebrać / co wiele lat zbirał.

O Honory.

Honorow sobie życzysz / y wysokich stołkow
Głębokim tymi czasami życzysz Philosophowi
Onych dwu / z których jeden płakał / drugi się śmiał /
A to obaj czynili razem / bez przestanku.
Jużci wždy ten iako co płakał / ale ow
Śmieśniesz się co od śmiechu wległ: Coż gdyby
Obaczył tymi czasami pełne wiatrow mózgi
I pełne dymow głowy / górne animuse /
Udaje ambitia / oraz prozna chwala.

Ktore pełne
prozności y
dymu.

Nie trzeba go było ślać / tylko na dwor Páński /
Rozumiem żeby się był rozpuknął od śmiechu /
Widząc a ono drugi że tam kordedziunia
Je prowadzi na Jemel / rozumie że Krolom
Wszystek z pompy stworzony y z górnych conceptow /
Ktore gdybyś chciał wyśzukać / znalazłbyś ie suse
Uzieli wyszła żagiew / albo suchy wagiel.
O tytuły iak stoia: *Vestra Ecielenca*.
Ten tytuł z cielenćiny o iak ich wraczy.
A coż *Vestra Altesa*: Stanie im za wszystkie
Fortuny na tym świecie: *praterca nihil*.
To dla tych fraszek sobie głowy farygować:
To honor mieć nad Cnota / y nad wszelkie dobro:
Dla tytułow szanować y w reputacyi
I śmiechow ludzkich nie wiec / oraz obmowiska:
Pocwan dyablu tytuł / wola ia swoy pokoy
I dobre zachowanie y wspomnienie wśedzie.

Prosi o Wy
mowę. I ta
nie jednego
zawiodła.

Życzysz sobie wymowy / życzysz byś praktykiem
Sławnym y zawołanym / a za tego niewiesz
Je Brzezińskiemu język wrznięto / a potym
Do subienicki kedyś mizerne przybito:
A za niewiesz że tymi czasami z Trybunału
Wyjeżdżając Jurystow każdy co przednieśy
Musiał sobie opatrzyć konwoy y obronne /
I strzelby co przy wozach / aby go tam w drodze
Marnie gdzie nie zabito / bo niewfa sobie.
Ziadł pies sadło. Czuwa nań nie jeden / nie drugi.
Onemu z Oratorow pierwszemu wrznięty
Język / potym do Rzymu przyniesiony z głowa /
Pro Roscis był przybito / głowa wystawiona.
Lepiej było złe wirse pisać / niż wymownie
Antoniusza w swoich Philippikach drażnić.

Iako Cye-
rona.

Coż

Demostene
sa.

Toż podkłada niebezpieczeństwo y Demostenesa.
Owo zgola gdy czasem ostrze gambła rzecze
Bija ia często o to. Język za zębami
Choway / wydziesz kłopotu / wydziesz y przestradu.
Sa racy / co nad wszystkie szczęścia poczyta

Prosi y Bu
ławę y sta-
wy z tad
śukać.

Dopiąć buławę / to jest / dopiąć Hetmańskiego
Wrzodu y wojenny sławy y honoru.
Bo drugi płonna samam nad cnota poczyta /
A te ma za nadgrode odwag swych y kosztow.
Silu y to zawiodło tak dawnych iak świeżych.
Hannibal on iak sumny y niezwykreżony
Przez lat tak śila / co wziął / co sprawił / wiadoma.

Nie nadda-
ła się Han-
nibalowi.

Na coż przyszedł chudźina: Wgnany z Wycyzyny
Musiał się po Azji tulać / nad sluguiac
Krolom / aż też na Koniec gdy miał być wydany
Rzymianom / otrul się sam marnie nieboraczek /
On pierścien w którym zawsze truciźna wiec chował
Zemścił się szczyrze Cannas, y krwie tam wylał.

I Alexan-
der przypla-
cił iakże.
I Xerxes.

Wielki on Alexander / Ktoemu świat mały
W młodym wieku oteury / y w szupley zawary
Trunience / ten Ktoiego świat nie mógł ogarnąć.
Xerxes Pers gory znośił / y rzeki wypijał
Z swoim wojskiem / y morze stał mostami / przećia
W iedney łodeczce ledwie wszedł przed Grecjami
I mizerne wmykał / boiać się pogoni.
Ci wszyscy przyplacili pożadanej sławy
Nie nam nie zostawiośy / tylko materiam

Nuż Żoł-
kiewski nasz

Rhetorom y Studentom na deklamacye /
Nas nie dawno Żółkiewski / lubo wielki Hetman
Głowy marnie pozbawion / a one Turcka
Szabla aż do Sztabulu na widok zaniosta.
Luboszczek Koniecpolski / nuż y naszy świeżo
Hetmani kosztowali y kosztu dotad
Zły niewoli pogański / a nad wszystko wstydu.

Prosi o dła
gie życie.

Sila takich co sobie długich lat wiec życzą /
Nie maś y tu przez coby być łamać / bowiem
Kto vna *incommoda* mizerney starości /
Nie ma się czego / nie ma napierać y życzyc.
Naprzod co do postaci / ta się wszystka zmieni.
Oczy zeskłeta / plyną / z nosa ciecie / przytym
Słuch stracony / żoladek zły / głowa się trzęsie /
Nogi niesłuzą / kaseł wstawicznie trapi.

Różne y w
ym incom-
moda.

Żonka też jeśli młoda / pewne nie dla ciebie
Straceni bzdyszku / znajdzie ona sobie młodszych.

p ij

przy

Przy tym wszystkim złych chorób liczba nie zliczona
Opadnie więc Tacusia. Doczeka się chuda
I synów swoich śmierci ba i wnuków czasem/
Zle za złym nastempuie. Sam już ledwie chodzi/
Karmia go a on gembie rozdiewia iak ptaś
W gnieździe/gdy mu co Młotka przyniesie żywności.
Ale to wszystko strąska/ gorzej y rozsadę
I zmysły y sam rozum stracony / gdy owo
Zdziecinie nieborak/ nie wie co się dzieje/
Nie zna nikogo z swoich/ o swe własne dzieci
Pyta się iak się zowie. Zgoła jednym słowem
Fabula y żart ludzki / y swych pośmiewisko.
Jeśli przykładów chcemy: Nestor trzystoletni
Wszystkich synów pochował wprzód / oraz opłakał
Wskazując się na wielki dług y nieśczęście.
Priamus Krol Trojański w popioł pogrzebiona.
Widział Oyczyznę y swych/ y wszystko Krolestwo/
Patrzył na śmierć okrutną gromadnych dziateczek
I gdy cnego Hektora konimi toło Troi
Włoczył Achilles meżny na hańbę Oycowstwa.
Na koniec iak woł stary/ y zrobiony plugiem
I iarzmem/ podał garło ante aram Jovis
Strogiemu Pyrhufowi/ y tam nadzany skończył.
Dam pokoy Mithridati, dam y bogatemu
Cresusowi / którego Solon upominał
Aby na ostatni wiek y koniec pamiętał/
Kozwodzić mu/ że nemo felix ante mortem.
Marius on/ y z nim Pompeius wielki
Mogli się za szczęśliwych liczyć/ gdyby byli
Pomarli po tryumfach pierwszych / lecz wyroki
Chowały ich dla czegoś gorszego / albowiem
Obuch pozabijała marnie niewolnicza
Reka. Leży bez głowy Pompeius sławny
Z całymi głowy leża/ Lentulus, Cethegus,
Bezecny Catylina, trzeci zdrajcy Oyczyzny.
Życzy się na koniec sobie/ żenie/ y dziateczkom
Tak synom iako Corkom/ wrody/ gładkości.
O iako trudno ostrzedz tego licha wcale:
Głodka żona/ iest wiecha na piwo y na miód/
Kozdy zściaga/ kozdy tam circuit quarens quid
Rapiat, a ty czuwasz / strzeżesz. Nieostrzeżesz.
Toż y w Coreczkach wznas / gdy ryłko podrosta
A w zwierciadle się przejrza y gładkie obacza.
Jeżeli też twój Pan Syn wrodziwy będzie

Przykłady
tegoś.

Cresus u-
znał swa
śmierć.

Prosił o
gładkość, u-
rodę.

Ta tym się

2 na.

nie ieden
sparzy.

I nadobny/ bacząc że piec go biała lubi
Szarz się do zalotów bierze / do amorów/
Aż też Pan brat oberwie/ aż raczyntę vtna
Gemby natna/ paragraf przez nos nanotnia/
Zab rozwała/ że się w nim y wroble ładz mogą.
A coż tobie twarzyczka gładka. Al vroda.

Conclusio.
O co Boga
prosić.

Czegoż każdy sobie życzy/ o co Boga prosić?
To co w Ewangelij rzekł o Regnum Dei
A przy nim wszystko będzie. Zostawmy to iemu
Co nam trzeba do życia: bo ten nie umorzy
Głodem nadzney ptaśny / ani gdy go prosić
O iate będzie/ podać miasto niego/ weza.
Wzyna czego nam trzeba Bog sam dobrośliwy
I da co do potrzeby/ nie co do wciechy/

Bog wie, że
go nam trze-
ba.

Wiedząc y widząc wszystko co iest z dobrym nasem.
Wielka on ma o tobie opieka/ niż ty sam/
Wisey się w tobie kocha/ niżli ty sam w sobie/
Bo ty czasem chciwością y próżnym zawodem
Szukaś y ożenienia/ y dobrego mienia/
A niewiesz/ że na żonkę niepocziwa trafiaś/
Niewiesz że na zle dzieci. Bog iednak wie wszystko:
Proś tedy nie o rzeczy próżne y nietrwale/
Ale proś o stateczny umysł/ rozum zdrowy.
Zgoła ut sit mens sana in corpore sano.

O te rzeczy
tedy, pro-
szy.

A że to wszystko zamkne zdrowym Satyrykiem.
Posce animum fortem & mortis terrore carentem
Qui spatium vita, inter munera ponat
Naturae, qui ferre queat quoscunque, labores
Nesciat irasci, cupiat nihil, & potiores
Herculis arumnas credat, sauosque labores.
Et Venere & plumis, & canis Sardanapali.
Monstro, quod ipse tibi possis dare. Semita certe
Tranquilla, per virtutem, patet unica vita.
Nullum numen abest si sit prudentia, sed te
Nos facimus fortuna Deum, caeloque locamus.

Nie o złoto,
ani srebro.

Ny/ iakom rzekł/ niewiemy o co Boga prosić/
I iako. Sami złota lubiac Boga chcemy
Onymże błagać/ złoto tablice wieśamy
Srebrne Vota dajemy Kościolom/ y Mnichom/
Ktore zaś Boże odpusć/ czasem obracaia
Na brzuch/ na pijatyki/ a czasem y na psy
Na wygodę y wczas. Nie wśedzie tak bywa.
Ale wiem/ bywa czasem. Lepiej dać ubogim

Bog iedak

Uspłi Mnise placuły / rekawy syroki

Cym

*sem ladaia-
ko obraca.*

Tym złotem y piniedzmi / mym zdaniem / napełniać.
Chwale ozdoba swiętych mieysc / swiętych Kościółow
Lecz ozdoba / nie zbytek. Od głodu umiera
Ubogi na Cmentarzu / a tablice srebrne
Wszystkie ściany okryły / cudami nabyte.
Daj Boże prawdziwemi : bo y w tym coś bywa /
Jako to świat pelen jest złego y dobrego.
Przynies ty tedy czyste sumnienie przed Oltarz
A droższe to y Boga będzie / niż twe złoto.

*Czyste su-
mnienie stoi
za modli-
twę.*

SATYRA VI.

Sapientem sibi æquabilem &

Parem in utraque fortuna esse.

*Madry za-
wsze iednaki.*

Madry w sobie jest zawsze iednostaynym / zawsze
Sobie we wszystkim podobnym / w myśli iednego
A iednyś stateczności / iednakiego serca.
W iedney wadze y mierze swe sprawy trzymając.
Dla tegoś w sobie samym wesoł y spokojny.
Rostok go nie wniesie ; bo ta jest głupiego.
Wesołey iednak myśli pelen / a ta z duśney
Nie z cielesney wciechy. Z tad prawdziwie wesoł.
Prawdziwe posiadł dobro / y w onym dziedziści.
Głupi zaś wesoł z tego co mu się zda dobrym.

*Głupi nie
tak.*

Ale madrego radość jest ugruntowana
Na Cnocie / y z takiego fundamentu żadnym
Fraśunkiem y niebezpieczeństwem nigdy nierażona.
Głupiego pociechy dziś przyda / dziś odeyda.
Bo nie są mieszkańcami / ale przychodniami.
Rostok jest iak gość taki / lecz wesele które
Z Cnoty pochodzi prawym nazwem gospodarzem
W iednym domu porośniętym trwałym / iednostaynym
Co raz kwitnie y rośnie / a do ostatniego
Kresu życia niezmiennie / y zawsze przytomne.
Bo na duży / rozumie / cale zasadzonym
W których cnota zasiadła / y z których pochodzi.
Bądź tedy zawsze wesoł / lecz weselem w tobie
Wzniesionym / bowiem wszystkie inśe wesołości
Prawdziwie cie nie wzbudza / ani też napełnia /
Lub czoło wypogodza / serce będzie w chmurze.
A ow nie szczyrze wesoł / co się śmieie / albo
Tancuje / gdy ma mola / co go weronatrzy gryzie.
A gdy sobie niewiasta / y gdy się w czym czuje.
Madry w sobie wesele prawdziwe znajduje.

*Inśewesela,
pomierzcho-
wne są, nie
prawdziwe.*

Alc

*Madrem
Fortuną we
sokości nie-
wydrze.*

A to co z inąd płynie za obce poczyta
Z niego się nie wesele. Swym się contentuje.
Swe dobro ma za prawe / ani trwa o cudze.
Fortuna fraśka iemu / ta go nie wciechy /
Trwale dobro y kocha / y w nim swoje rostok
Pokłada / wszelkie dobro w Cnocie zasadzając /
Ta sama prawe zwykła przynosić wesele
A przydam y bezpieczne / którego nie wydrze
Fortuna / bo trudno ma tego wydrzeć / czego
Nie dała / ani też dać może / choćby chciała.
A iako nad obłoki kray górny powietrzny
Ani wiatrami nigdy bywa poruszony
Ani chmurami y mgłą ciemną zasępiony /
Niepogoda y wichrem nigdy nie zmieszany.
Spokojnym jest y zawsze pogodnym tak w myśli
Madrego / vsadzony raz w swym pewnym stanie
Jednostaynym zostawa / y odmiany nie zna /
Lubo obłoki ciemnych affektow powstana /
Lub wichry opinij burzliwych nastampa /
Te wszystkie iako niższe ginać muszą / Cnoty
Wiec y rozumu oraz Słońcem zwojowane /
Pogodny tedy zawsze jest w myśli madrego /
Nie zachmurzy się smutkiem / choćby y ten powstał /
Wesoł zawsze / ale się y tym nie wnośi
Spokojne / śmieie rzeka / jest iego wesele /
A stateczna pociecha / albowiem prawdziwa.
Bowiemy ta nie inśego nie jest / tylko w sobie
Samym uspokojenie cale y stateczne /
T spokojny. Pokoy y zgoda wewnętrzna przy wspaniałym sercu.
We złych codzienna bitwa / y rozruchy wszelkie
Złych chciwości / affektow / za ieb co raz chodzą.
W sumnieniu ich y wojna / y wrzawa y trwogi.
Czemuż to : bo się madry swoim contentuje
A kocha się w dobrze swoim / nigdy się nie skarżao
Na przeciwną fortunę ; posłuszen wyrokom /
Słucha ichże pomodu / ani ich winuie.
Zgadza się z wola Bożą / przyimie cokolwiek mu
Przypadnie przeciwnego / lub też pomyslnego.
Toć to szczęśliwe życie bydź uspokojonym
Sam w sobie / a z tym też bydź cale bezpiecznym.
Te to Cnoty przyśmaki / te są naprawdziwse
Jey nadgrody / y wszystkie rzec. moge. zapłaty /
Kiedy po uprzątnionym cale niepokoiu
A wygnaney boiaźni / luby nastempuie.

*Wyrokom
posłusny.*

*Zewnętrz-
ny pokoy czy
ni życie
szczęśliwe.*

pośi

Po ki sumnieniu / y z nim oraz bezpieczenstwo /
 z niewinności idace / y w niey zasądzone.
 Te dwie rzeczy nasz żywot czynia y szczęśliwy
 A spokojny. Dajże go wieczny Boże / Amen.

SATYRA VII.

Ze Człowiek mądry mniej dbać powi-
 nien na mowy y rozsądki ludzkie / to jest /
 Vulgi.

Nie trzeba
 żyć secundū
 opinionem.

Człek poc-
 ciwi o chwa-
 łę y nagane
 nie dba.

Nie czuie
 się w niczym

Zły dobrego
 nie chwali,
 bo mu niepo-
 dobny.

Dobry człowiek swej Cnoty ufa y sumnieniu
 W sobie ugruntowany y ubezpieczony /
 Nie trwaja na mowy ludzkie / ani też miarkuje
 Według nich życia swego y spraw swych potocznych.
 Wie bowiem że na świecie żyć według rozumow
 Pospolitego gmienu y według reguły
 Nieważnych rozsądkow / jest to żyć bez Cnoty.
 On model życia swego / nie na rozumieniu,
 Ludzkim zasądził / ale na swej poczciwości.
 Bo gdyby z pospolitej Szkoły ten pochodził /
 O jakoby musiał byćś środze pomieśany?
 Jle głow tyle mowia rozumow na świecie.
 Jle odmian w pochwałach / tyleż iest w naganach.
 Ale człowiek poczciwy o chwale mniej stoi /
 Nagany się też nigdy by namniej nie boi.
 Wie że kto gada o nim głupi iest y ślepy.
 Gdyby się w czym poczuwał / nakłaniałby ucha /
 A przedko się sturbował plonnemi mowami
 A każdym obmowiskiem / lecz że się nie czuje
 W tym co wrac ludzie zwykli o nim pleść y gadać /
 Dla tego też pogardza plotliwym ięzykiem /
 Wiedząc że to głupiego rzecz / z samej zazdrości.
 Kratać na ludzi dobrych y sprawy ich szczypać.
 Mądry się z spraw mądrego nigdy nie naśmiewa
 Ani postępów jego / bo mu są podobne
 A zgola wszystko w nimże widzi co y w sobie.
 Zły dobrego nie chwali / ni głupi mądrego /
 Owszemby w ten czas chwalił / gdyby takie były
 Jakie są tego sprawy : bo *similis gaudet*
simili, iako dawna Sentencya wazy.
 Cnota się niepodooba złemu / bo iako ma
 Podobać / gdy iey w sobie nigdy nie miał / nie znał.
 Ta go y w oczy kole / przed nią się nie może

A wy

Do Cnoty
 zawada pa-
 trzyć na ta-
 kie iudicia.

Nagana
 Cnoty nie
 zaszkodzi.

Pies szeze-
 ka, wiatr
 niesie.

Exemplum.

Dobry, ufa
 swej cnoty.

Często się e-
 xaminuje,
 sam y pyta.

A wy spać / bo go zazdrość wstawnie piecze
 A budzi y podszczuwa / *Ratio in promptu*.
 A przeto ty na mowy ludzkie niedbaj / ani
 Chciej się puszczać ta droga / ktorą pokazują.
 Nie prowadź życia swego według ich rozumu /
 A plonnego ich zdania / a wiedz to odemnie /
 Że z wielu przeszkod / iedna iest do cnotliwego
 Życia / na mowy ludzkie y rozsądki patrzyć.
 Ostatnia to według nich sprawy swe miarkować.
 Albo dla tego chcieć byś cnotliwym / bogatym /
 Wymownym albo dzielnym / żeby cię chwalono.
 Mądry w Cnotie dla Cnoty kocha nie dla chwały /
 A iako inşe rzeczy ma sobie za fraşkę /
 Tak y chwale z nich oraz / y za teŝ ia kładzie /
 Jako niedba o chwale / tak teŝ o nagane /
 Ktora tyle zaszkodzi Cnotie jego / ile
 Zaszkodzi wisc mgla Słońcu. Oboie to padnie.
 Content / że zły zle gada / uczynić nie może.
 Bo wszystko dobro iego w nimże iest zawarte.
 A iako paieczyna / zda się iść do Nieba /
 Przeciś wpadnie zaraz ledwie się podniesie.
 Tak teŝ y mowy ludzkie / Cnoty wysokość
 Niedoczyga ani dopna / choć tu niey zmierzają.
 A owsem ten pożytek czynia / że z nich Cnota
 Pochop swoy większy bierze / tym się bardzi wzbudza.
 Tak on Krol Macedoński Philip zwykł był mawiać
 Że był enym Oratorem Atenskim powinien
 Ża to że sława iego sromotnie szczypali /
 Bo co raz to raz lepszym tym byś uśiłował /
 Im fałszywie pokazać chciał ich obmowiska.
 Dobry, ufa dla Cnoty / dobrym. gdy według niey żyje
 Cate iest ubezpieczon w sobie / zle lub dobrze
 Ludzie gadają / nie trąfa : bo się sam zna dobrze
 W niczym się nie poczuwa. Jest ugruntowany
 Na fundamentie Cnoty / a oraz na Bogu.
 Często siebie wisc pyta samego. Sprawy swe
 Na examen przywodzi / oneż censurue /
 Sam swym Instigatorem / y oraz swym sędzią.
 Sam swoy żywot przetrząsa / sam się nawet karze /
 Nie dziw zartym że sobie ufa / y ubezpieczony
 Samże w sobie zostaje. Tak ty czyni / upewniam
 Że cię zle nie zawstydzają mowy / ani rufy.

SATY

SATYRA VIII.

Ná pijaństwo nieposkromione y pijanicow.

Rozumiem że pijaństwo w Polsce zasadziło
Swe gniazdo. Tu się mnoży y swoje wywodzi
Gniazdusieta; bo ledwie że zabli narodził/
Dzieciuszkowi/ aż on już kieliski wytrząsa/
Już pilnuie co wypić/ czasem y ampułki
Tę wybiegaia się wiesć/ kiedy ministrowie/
Bo kiedy troche wlawszy ostatek wypije
Zá Ołtarzem/ z tad biorac swoje pierwszą probę.
Piana Pol- skę nárwać Owo zgola pijana Polska zwać się może.
Pija wszyscy/ Biskupi y Senatorowie/
A pija do Umoru. pija y Pralaci
Żołnierze/ Szlachta/ w Miastach/ we dworach y we Wsiach.
Zart z Ko- chanowskie- go wzięty. O Kieży naprzód powiem/ ná których się owo
Quadracie co powiedział stary Kochanowski/
Że tam kiedyś Królowa swego Kapelana
Czekala do Nisy. Nie dziw bo pilnował dzbaną
Aż tandem ow winidzie w czerwonym ornatie/
A Królowa. Kse miły długo to sypiecie.
Tam moy miły Kapelan ná one laianie/
Jeszczeć się dziś niekladi/ co zá długie spanie/
Siła takich duchniczkow co od dzbanu ida
Do Ołtarza/ od kufła do Kielicha spieśać.
Drugi też nabożniejszy woli Nysa odprawić
Jak naraniey/ aby do gorzałki pospieszył.
Scandala z pijaństwa. Jakie skandala zartym/ tany y zalecy
Niewspominam abym tym nie zgorzył ich wiecey.
Obroceli się też tam kiedy Oboz leży
Aż tam wszystko pijano. Pijani Żetmani/
Obozy pija- ne. Towarzystwo pijane/ pijana straż/ zgola
Oboz wszystko pijany. O bre bre/ li rozli.
Ale nieprzyjacieli tuś. Nic to nahaikami
Zapendziem to do Krymu. Turczyn musi pierzchać
Do Egiptu albo wiesć do Azji kiedy
Szwedowie fraśka/ fraśka Rozacy. Dyabla
Zlad con- sępt nieprzy- iaciela. Fraśka/ dali wam się znać y waszym pijanym
Humorom/ z których nigdy nie dobrego będzie/
Tylko straca y sławy y żołdu y dusze:
Zabijacie przy stole y waszych puparách

Pełnych

SATYRA VIII.

Pełnych nieprzyjaciela/ á kiedy w ryce przyidzie
Nic widze pijakowie marni nie wniecie/
Pijaństwo ná Woynie gotowa stra- ta. Bo was/ niż nieprzyjacieli w przód wino zwojuie.
Przyedzieśli do dworu; Co czynia panowie?
Pija, nie radza. pija/ bardzi o Węgrzynie
Myślac/ niżli Oyczyźnie. Z tad pijana rada
A sprawa też pijana. Pijany y Senat/
A dopierosi poselska Izba/ gdzie ná Seymach
Pijane Sey- my. Jedna facies Raczmy co y consilij.
Z tad swary/ z tad do szabel po grubych przypowiedach.
Nie dziw/ bo gdy pijani znida się do rady
Miasto teyże skuteczney/ przyidzie wnet do zwady:
Z tad się y Litwinowi owo przytrafiło
Że trząsał chudźina w Izbie/ co aż słyseć było.
Z tad incon- uenientia. A z tad mu napisano; O zawarciu Ziemie
Radzac Litwin padł y piardł/ y szłł sobie ciemie.
A zwano go, zdami się, Pan Komuniaka/
A tak nie wiele mowiac/ mowilażani skłak.
Ktoby prze Bog wypisał co się w tey tam dzieie
Radzie/ gdzie sto humorow á wszystko pijanych
Sroga confu- zja. Przyśedży do Senatu/ ni posłanowania/
Ni respektu ná Pana/ ná przystojność/ ani
Ná same wzdry Oyczyzny/ w winie utopiona.
Pijany nie- dobrego nie- sprawni. Bo coż proste humory pijane dobrego
Przyniosa. Ktore w różnych różne się znayduia.
Z tadże owa fabula wrośła czy prawda
Że ktoś wino czworakiem gnoiem w swej winnicy
Obkładał/ Lwiem/ y Małpim/ y Owczym y świniem.
Powieść do- Prawdy. Gdy go pytano/ czemu? Powiedział że z winą
Czworaki humor roście y postampki różne.
Jedni obżarży się wiesć/ wszystkie by się bili/
Wadził/ przynawiali/ y hałasowali.
A ci sa Lwu podobni: Drudzy zaś pod Żelmem/
Zartnia y figlunia przy gestych ofertach
A ci Małps referunt. Trzeci potorniuchni/
Nabożuchni/ y Fromni/ gdy sobie podleia/
Tym owczy humor służy. Ná ostatek sa ci/
Co iak świnię w plugastwie powśy wrona
Skwarna Niemiecka Izba z smrodem napelnioşy
Prawdziwie świnię w blocie tylko utopione.
Aleć wracam się do tey/ ktoram puścił/ drogi.
Pijaństwo w Miastach nieposkro- mione. Do Miast ida. O Boże czy tam trzejwo/ czy nie?
A Orząd/ y Lawica/ y wszystko pospolstwo
W piwie/ w miedzi y w winie/ aż po garlo siedzi.
A ij

Z tad

Z tad też pijane sady / rzad także pijany
 Jak w Ośieku. Rzemieśnik w niwecz się obraca/
 Co zarobi / przepije. Wiedza / niemaż z kad wziąć/
 Zarobek kufel polknie. Handel także w winie
 Z tad nie- Utonie / lub w gorzałce. Alury leca / wszystko
 rzad. Oraz się w Mieście wali. Pustek mnoho wszędzie.
 Brawarow iednak znajdzieś z potrzebe / a domow
 Szynkownych; bo w tym wszystko Polskich industria
 Mieszczan zawisła / piwko miżerne synkowac /
 Napoiem zbioru sukac. Ziemiannin czy Karczmarz
 Szlachcic Jedno v nas. Kto tylko przysiedzie / wisc pic z nim
 iak na Kar- A pic y przez kilka dni bez przestanku / az też
 czmie sie- Przypadnie chorobeczka / ktoby bowiem dal swiat
 dzial. Takowym pijanicom: Ktorzy oraz wszystko
 Przepija / Rozum naprzod / potym Substancya
 A wiośki / y piniadze. W brzuch się to obroci
 Gdy nie tylko kufłami / lecz y beczka pija
 Czop wstetnawsy / a piwo tak dlugo z niey toczac /
 Ze cały Ahtel kilka samsiadow wypije
 Z tad stratą A wysuszy / ledwieby trzy pacierze zmowil.
 zdrowia, y Z tad predkie śmierci ida y w młodym wieku
 substancyi. Z tad one gemby / z ktorych wyćisnalbyś piwo
 Gdybyś go za nie ządział. Oczyśka wygnily
 Od picia y od spania / zgaby iako z kadzi
 Smierdzi / ze az sam on cuch zarazi człowieka.
 W domu A iaki Ociec / taki y dzialki / y wszyscy
 wsytko pija Wnułowie / zgola wszystko pijana rodzina.
 no, y pijana Dopomoze y Zoná y Coreczki przytym.
 familia, y O chłopach zaś co powiem / tym y sami gina
 wieś y chłopi. Tym y Panow swych własnych w niwecz obracają.
 pi. Wisc zysk z Karczmy v ciebie namieszy / a tego
 Nie widzisz przez co chłopek do nędzy przychodzi /
 Kiedy wszystko przepije y swoje y twoie.
 Gdy nie ieden Woł y Koni w Karczmi się zostanie
 A na koniec / gdy y wies spali z niedozoru
 Ktory z pijanstwa idzie / y z straty rozumu.
 A nie dziw / ze Bog karze / bo wszystkie niedziele
 Dni święte tak w Miastach iako y Miasteczkach
 A we Wsiach y v Szlachty na to obrocone
 Lokactwo y obzarstwo. Lepiejby mym zdaniem
 Dni Bogu poświęcone w robotne obrocić /
 Niz ie pyhatykami przepedzac y zbytkiem.
 Gdy miasto nabozenstwa y zabaw przystoynych
 Dyablu is oddać ludzic v nas w Polsce:

Grzech

Grzech robić / Kioż iasia / a nie grzech pic / hulać /
 Zle plodzieć / wsteczenstwa / y zbrodnie popelniać:
 Bo Venus za Bakhusem tuż tuż nastempnie /
 Sine hoc & Cerere friget, iako mowia.
 Aleć dosyć już o tym gdy rzecz mowi / a ia
 Pijanam Polska zaczął / y pijana konczy.

SATYRA IX.

Na posyłanie Synow do obcych
Kraiw.

Nadś Syna Stanisławie myślisz do Francij
 Wyprawić / y żeby tam lat kilka przemieszał /
 Potym żeby Hispanow y Włochow nawiedził.
 A chceś mego zdania: Powiem / ośalac
 Nic dobrego Jeśli rozumiesz że co dobrego przyniesie
 z tamtad z tamtych Kraiw / chybaby Francuska choroba
 nieprzymo- A z nią Zonka Francuska / wtrec stroi alamode /
 za. Nauczy się rancować / nauczy pilnować
 Cudzych żon / y niemi w dyskursy się wdawać.
 W ostanku nad to wszystko Oczyszna mu zbrzydnie /
 A nic się niepodoba w niey / tylko co troche
 Swoboda y swawola / albo cokolwiek jest
 Podobnego tamtecznym obyczajom płochym:
 Bo się tak we Francij zakocha / że Polska
 Dobrze by- Szczyrze mu śmierdzieć będzie. Dobrzeć było v nas
 to po Stare- Gdy wszystko z Staropolska ludzie poczynali /
 polsku v Poład się tu z Włoszali / z Hispanizowanymi
 nas. Nie namnożyło Lachow / Ktorzy z soba rady
 Hispaniskie wprowadzili w Oczyszna / praktyki
 Ledwie Włochom wiadome w Polsce zamnożywszy.
 Cokolwiek zepsowania dobrych obyczajow
 A dawnego Candoru / znajdziemy przy Dworach /
 Cokołwiek skut onego y Machiawella
 A dawnego Seyana / wszystko to z obcych ziem
 Machiavel- z tymi peregrynantami do Polski się wniosło.
 lizm z ob- Tam ich Szkoła: W tej uczą / iako tego odrwić.
 cych ziem Twarz ochotna pokazać / w sercu zdrade raić /
 przyszedł. Panu służyć falbierko / y swego własnego
 Dobrą / a nie Oczyszny pilnować. Obiecąc
 Promocyę / wslugę / a tym samym zdradzić /
 Omamieć fałszywymi offercy / przytaznia /
 Miłość y Zelum / zmyślać ku Rzeczpospolitey.

A chceć

Przed tym
Polacy ma-
to peregrina-
nowali.

A chcieć ia w leśsze wody utopić dla zysku
A mizernego złota. Skaść ia w iey podatkach/
Na Seymie sie z vsluga popisować/ y z ta
Życzliwością/ Ktoreybyś nie znalazł y o kosc
Gdybyś mógł w serce weyrzeć y w myśli zdraźsiecka.

Nie bywalić Polacy przed tym w Niderlandach
A omieli sie szczerze pierściami swoimi
Zastawiać za Oyczyznę/ radzili enotliwie/
A w pokoiu y w boiu/ stawali pocztowie.
Teraz inß Staropolskiej Cnoty y szczerości
Niepytay/ co poromeł/ co wielszy franc/ wielszy
Szalbierz y ofust/ ieden drugiego przenosi.
Zgola *atas Parentum*, iako ow powiedzial/

Teraz co da-
ley to gorzy.

Prior Avis nas potym tulit *nequiores*,
Mox daturus, bo to tak bywa/ *progeniem*
Vitiosorem, aż na koniec świat wśytek
Tak zepsieie/ że trzeba sadnego dnia badzie.
Nie posylay ty tedy synka Stanislawie

Consilium.
aby krotko
się tam za-
bawie.

Ma rada do obcych ziem/ chybaby na krotki
Czas y żeby przebieżał lekko te tam kraie
A obaczył porządek w Miastach/ Municyach/
Ktorem nas cudzoziemcy nierownie przechodza.

Raczej do
Wojska, al-
bo do Dwo-
ru syna posli

Ale niech obyczajow z tamtad nieprzywozi
Zepsowanych/ y ktore nie w sobie nie maia
Gruntownego/ tylko coś lekkości dostatkem/
Jest tu y u nas szkoła. Posli go do woyska
Stanie mu to za szkoła/ gdy sie y niewczasow
Przywezy/ y w vsludze Oyczyzny zaprawi/
Posli na różne wiazdy publiczne. Obroć go
Do człowieka zacnego/ z ktorego by brać mógł
Wizerunek życia swego/ y model prawdziwy.

W domu
niech się nie
bawi.

Niechay w domu nie siedzi. Ale rzecześ, z koscem
To moim wielkim będzie. Błaznie z wielka będzie
Twoia zguba gdy syna takiegoś mieć będzieś
Jakoś sam iest/ domator/ balamut y muniś/
Ignorant/ y w roli swej wśytek wtopiony.

Dobre wy-
chowanie sta-
nie mu za
dziedzictwo

Toć to tego dziedziectwo/ gdy mu daś przystoynne
Wychowanie/ y gdy go Oyczyznę wystawisz.
Nie złoto ani srebro człowiekiem uczyni
Ale rozum/ rozsadek/ y piekne postempki.
Takiemu y o złoto y srebro niebędzie
Trudno/ ktorego szczęście szukać musi/ nie on
Szczęścia/ bo to pod swymi mieć będzie nogami.

SATY

Na Obyczaje Duchownych.

Intencya do
bra omony
Autora.

W Jerać niewiem iesli sie godzi y pomyslić/
Obawidac sie tyśiac exkomunik srogich
A świeczek z Kазalnice: ale ia protestor
Przed Bogiem y przed ludźmi/ że nie z złego serca
Albo chcąc szcypać sławo czyie y notować/
Raczej po Chrześcianaństwu wystawić przed oczy
Żwierciadło/ w którymby sie każdy Kapłan przejrzał/
A siebie poznał/ także swoje obyczaje.
Żarliwość to sprawuie ku Wierze y Bogu/
Gdy kto życzy aby sie wśytko dobrze działo/
A żeby Duchowienstwo w frankach cnoty stało.
Aleć pono dawne to czasy kiedyś były/

Dawno to
było in pri-
mitiua Ec-
clesia.

Świeżo po Apostołach y w pierwszym Kościele/
Kiedy *Clerus* Chrystusa w swym życiu wyrażał.
Niemas teraz Ignacych/ ani Polikarpow/
Niemas Thimoteuszow/ niemias Arhanazych/
Zilarego niepytay/ ani Hieronima.
Ambrozych/ Chryzostomof/ Bazylch y Piotrow.
A coży Taumaturgow. Jezeli sie Mniśy
Reformuia/ dopieroś Świedzcy rey reformy
Potrzebuia Kapłani. Niech wżdy zmartwych wstanie
On *Phillippus Nereus*/ albo on Ignacy
Fundator świętych ludzi/ oraz reformator
Kapłanśkich obyczajow/ iednych przez regule/
Drugich przez dobry przykład/ oczym dobrze wiemy.

Zdarz Boże
zych refor-
matorow.

Corrupti mo-
ris przyczyna,
że niego-
dnych na Ka-
płaństwo
święca.

Spytaćie żład ta *morum* posla *corruptela*:
Żład ta škodliwa *Clerum tetigit Vrtica*:
Powiem. Żład/ że do stanu tego przypuszczaćie
Niegodnych/ bez nauki/ y bez obyczajow.
Examen ladaćcie Clerykow; mało sie
Pytaćie iaki żywot na świecie pedzili.
De vita antea, ani wzmianki badzie.
A on dla chleba/ nie dla Ciebie chce bydź Kłodzem/
A spieśy sie do tego stanu bez wvagi.
Nie dbać co Poeta w swoim *Alfaronie*
De eligendo vita genere, powiada.
Sorsitan et Monachus fieri/ *fieri que* Kapłanus
Non mala conditio est. Sed tu wybierate memento
Vitam naturę, que sit *accommoda*/ twoiey.
Tempe/ potes *czystum verbis iurare* żywotum/
Et quod iurasti re ipsa prażstare: Kapłanus.

Sic

Lepiej być
dobrym chłó-
pem, niż
złym popem

Piatyki po
gospodach y
karczmach.

Plebanom
chciwość y
skeptwo.

Nie takim
był Chrystus
pasterzem.

O Boże! na

Sis licet/ et swietekos securus negligē stando:
Sin aliud natura iubet/ quam swiete Kapłanstwo/
Tu ne lude deos/ et frogum wata pioronum.
Atque hoc est unum/ cur nostro tempore wiecey
Expediat swietekum quam statum ambire duchownum.
Omnes ludzie sumus: nobis tamen esse zonatis
Concessum est; solos grzech jest ożeniare Kapłanos.
Quamquam mitari possis et iure podobno/
Esse scelus Kiedzo enotliwam ducere żonam/
Et non-esse scelus kurwam choware kucharzom.
Tego niedważaiac/ ani sie spytałszy
Sumnienią swego bieży duchnieżek iak ślepy
Ad ordines, do chleba/ do wczasow/ swobody.
Aż potym Vicariem zostanie gdziekolwiek
Lubo też Altarysta/ lubo tam czym inszym:
O iak daleko chybił Apostolskich onych
Obyczajow y życia; pije/ hula/ kart gra/
Po gospodach w kłiaścyczku/ albo na wsiach w karczmie.
Pijatyki y tany/ ba y co gorsego
Nie nowina/ o co sie ani spyta/ ani
Y pomni Pleban. Czemu? bo temuż podobny.
Et similis simili gaudet dawno moria.
Vicaryi a Pleban w iedney sforze chodzą.
Bo iako prośba maia bydy dobrzymi obay
W stanie duchownym/ badac przed tym łotrzykami
In saculo. Nie wszyscy/ za wczasu przestrzegam/
Ale siła takowych. Niech sie każdy sadzi.
Podziemy my do Plebanow. Tam iuż chciwość ferce
Cale opanowała. Day Boże aby to
Jaki był co moria. Omnis Kiedz avaritia
Nie omnis, ta powiadam/ ale blisko tego.
Siła takich pasterzow/ ktorzy siebie pasa
Nie owieczki/ choćby te miały y od głodu
Pozdychać/ trzeba Kiedzu/ co iemu należy.
O moy mily pasterzu/ weyrzy ieno co tam
W Ewangelij moria/ ktora sie zaczyna.
Ego sum Pastor bonus. Dalekoś wstąpił.
Nie o owcach ty myśliś/ ale o piniadach.
Zwłascza Kiedy kłtoro maś beneficia.
Raz w rok/ a czasem nigdy owieczek niewidzac/
Nie zapomniś Mesnego/ ani dziesięciny
Z ktorego potym zbioru y sacra kupuieś
A bogate prebendy. Szymon sie ma spyśna.
Też sacra zaś przedaieś; bo Nisze y Spowiedzi.

Jak

toż Kłże
intraty.

Kłoca się
prawem z
samśady a
czasem mniej
ślusnie.

Nie tylko
prawem lecz
y lewem.

Zwaicy z
nich y fura
ci.
Quod lubet,
licet.

Z tad też
drugi ober-
wie czego by
nie chciał.

Do czego

Jak na targu y ciebie; Ktoby niezapłacił/
To go y nie rozgrzyżyś/ y wykłnieś na Pontec.
Nie od rzeczy ow nazwał tych co sie swietili/
Wroblami na psenice nasze; Albowiem Kiedz
Weźmie by y z Oltarza. Samśady wyćiska/
Cześćciey muniment w roku tego/ niż Breviarz.
O przysięga nie pytay/ gotowa dispensa.
Przysięga super usum, to iuż wszystko wygra.
Dobrze zaczym powiedzial ow Szlachcic że żony
Własne własny wstąpić trzeba/ gdy sie iey Kiedz
Właprze; bo gdy przysięga super usum, alie
Żona moia nie moia. W dyabla ryby.
Nie może bydy exactor cieższy nad ich chciwość.
Duchownego życia niepytay. Zniwazyć/
Z despektować bliźniego/ codzienna potrawa.
Przydziem do Companij y conuersacy/
Aż tam swobodne żarty/ y mores distincti
Nil modestum w postemptu. Piosneczki/ dopieroś
Których y słuchać cieśko/ chłopcy wyśpiwają.
Opieray sie do korda/ albo do komory.
Gdy gospodarz wciecze/ a mloda ma żona/
Nieśmie chudźina do domu nazad przysć/ boiac sie
Kiedza y korda oraz/ zapomni wszystko.
Zwłascza że Kiedz furia/ ktorą niejednemu
Palce obćiał; dobrze z głowa sie ostala.
Żadna exekucya/ żadna sprawiedliwość;
Przyczyna/ że co zechce Kiedz/ to śmieie robi/
Bowiem zwierzchność tak waży/ iako Wielbiad myśka.
Z tad przychodzi czasem/ że też seculare
Brachium sprawiedliwość z nich sobie czynilo.
Cześćto patientia lasa obraca sie
W gniew y furor rozpaczny. Tak onego Czapla
Scholastyka Plockiego Kiedz obieśilo.
Tak Marcina Barczyke Krol Kazimierz kazal
W Wisle wtoczyć/ że go imieniem Papieskim
Ostrze strofować poczał y poprostu laiał.
Tak y ow drugi wszystkie kapituły oraz
Staral y Kanonikow/ przez rynek Krakowski
Wieść do więzienia kazal/ dobra sequestruiac/
Dla tego że Biskupem chćieli Szenińskiego
Przenieść/ wola Krolewska oraz prawo gwałcac/
Ktorego Gruszczyńskiemu Krol dotrzymać musiał.
Ten proceder godzien jest przyznawam nagany/
Ale immodestya Kiedz często Panow

R

Przywo-

immodestia
przyczyna

Przywodzi do fury i brzydkiej rospaczy.

Prywatne
zabawki

Czemu dawszy już pokój / idźmy do ich zabaw.

Xięgi w rę-
ku nie pyta

Coś tedy czynia w domu / y czym swoy czas trawia

Otia dant vitia. z Rucharką zabawa.

Je / spi / leży / a przytym domyślcie się sami :

Przyjdzie z Kościoła spyta / a wwrzala rzepa /

The iefce / & cetera. Dawiś się też Xięga:

Ambrożego nie pyta ani Hieronima.

Ani Drexeliusa / chyba Eretya

Albo libros na Tumie beneficiorum.

Tam często patrzy / aby brał z nich materya

Do turbowania Pana / to iest / do pieniacstwa.

Aż ci sami. Pralaci cięższy niż Plebani ;

Bo ktoż ich animusom porowna : kto strojom :

Animus
stroj, niepo-
miarowa-
ne.

Suknia faldorum centum, multique coloris,

Sutanna y Mantolet chwarcie / trzewiś świeży

Skrzypi po Norembersku zrobiony. Panczostka

Jedwabna / nuż Rabaćil ze skorek pachniacych.

Salatuie od niego / iako gdybyś siedział

W Kramie perfumownika. Wszytko wysmienicie /

A nietylko ad luxum, lecz ad lasciviam.

Poczymże / ieśli nie tym / poznać Kanonika :

Drugi w purpurze chodzi / drugi po Biskupiu

A o Biskupa mało albo nic nie stoi /

Ani się Prawa ani Kapituły boi.

Pogotowi-
ci mili wy-
skodkowie.

O wychodkach Jezuickich go rzekę / ktorymi

Jezuici zaśmradzają świat / bo pewnie od nich

Niewysłoby nie coby przydać się im mogło /

Wszak to y doświadczenie iawnie pokazuje /

Że tacy są na świecie / iacy y w Zakonie.

A liška pilum mutat, non mores, y scotą

Pstra wśpędzie choćby nawet za morze leciała.

Aleć o tym aż nazbyt. Coż za sposób prośa

Aby zabieżeć tymto kołom rozbieżnym /

A żeby wżdy ad frugem bonam się wrocili

Xięga nasy : Podalbyś zwyczajne L. Karstwo

Zabieże-
nie
xtemu w
częstych Vi-
sitacyach.

Częste Visitacye Biskupow. Lecz y w tych

Sroga oziębłość widzę. Spuszczają się na drugich

Ktorych snadnie srebrem y złotem przedarować /

Wiemy co ieden zrobił w wielkim Mieście / iaki

Gwałt popełnił z niewinna duśa / przecis tego

Wszystkiego zapomniono. Miał się za to dobrze

A gdy Polskę obieżdzał / panie mu płaciły

One Visitacya / mądrowie non item

ka ich inak-
sa, inakse
obyczaje.

Czegoż się tu nauczyć gdy / Doctores tacy :

Chceć

Chceś co o pocztowości wstąpić od tego

Ktory sam niepocztowy : Jaki Mistrz taka iest

Nauka. Albo wlec ieśli dobrze wczę

A że czynia / słuchaj ich / bo Christus powiedział

Supra Cathedram Moysi siedza Saruzowie /

Czynieś co oni wczę / nie czynicie co czynia.

Żywot zlych Xięzy nie ma nic do prawey Wiary.

Prawdzi-
wy wierze
to nie nie-
škodzi.

Wiata wiara prawdziwa / choć wierni niepewni.

Bo ktorzy z nich że żyją / zapłata odniosa

Według zaślug. A dobrym dobrze płacić beda.

Na zawse Pan Bog swoich / owsem ia tak twierdze /

Że wiecey niżli totrow / y tym konkludie.

Na to wszystko ieden Xiadz tak mi replikował /

Mily bracie toś na nas inwektywę stroiś

Idźmyż od
niższych do
wyższych.

Drobniejszych : a wyższych głów / y Arcybaplanow

Przemijaś. Skądże mamy brać nasze exempla

Jeśli nie z nich. Toż czynia y wiecey / co y my.

Dopieroś tu iak prawi tak prawi duchniczek /

Jako Biskupi czasem Biskupstwa kupują /

Symonia przybrałszy w płaszczyk donatywy /

Báieczka ad
sem służaca

A tu o tym przystoczył baika. Pan dyabel /

Miał na wydaniu Corti / iedne Symonia

A druga Panna Lichwa : Że ie spełnie zwano

Żaden ich poiać niechciał. Nazwał tedy Satana

Symonia Presentem / lichwa Interessentem.

A tak iedne wyrail Biskupowi / druga

Szlachcicowi kretemus. To rzekłszy prowadzi

Synowcow
bogaca z
zbiorow Ko-
ścielnych.

Dali swa rzecz / iako swych Synowcow bogaca

O Kościół mało dbając. Jako intraty ich

Na pacholki / na winą / na srebrą / y na psy /

Często sie obracają / a wboży głodem

Przed wroty vmierają. Tuż o pijatykach

Bankietach / y li rozley / iak prawi tak prawi.

Jako w samśiedzwie krzywdy czynia / oprimumae

Wboga Szlachta / iako ciężcy na poddanych /

Ekonomo-
we dra, tu-
pia.

z ktorych ostacnia kropie krwi powysysają

Panowie Ekonomi / albo Lakonomi

Skąd Synowcow bogaca. Albowiem powiada

Cum Rex ille rerum priuasset semine clerum

Ad satana votum successit turba nepotum.

Tym dają co z poddanych zedra ; tym co kiedy

Kościółom kto legował / niepomniac na słowá

Świata światobliwego Urbana Papieża /

Ktory legata Bogu oddane Canonem

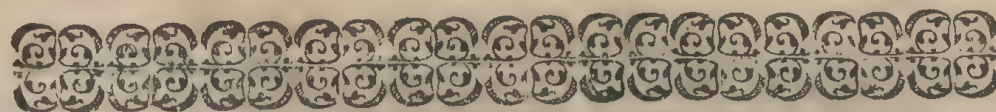
Żakazał ad alios usus destinować

R ij

Chyba

A y tak nie Chyba ubogich/ albo samychże Kościołom.
 nąto się obra Dając przyczynę że są *fidelium Vota*
 ca, ną coby Pretia peccatorum, pauperum ną koniec
 trzeba, ten Patrimonia quadam. Nie idzie to w ośy
 zbior, Teraznieyszym Prałatom; ogłuseli widze.
 Co się zaś nąti ich tycze y Canonow/
 Jacy z nich ignoranci; iako jeden śmierci
 Drugiego oczekiwą y ledwie niezdyśy
 że się staruszek trzymá / po którym brąc myśli.
 A kiedy do Plebanow przysiedl / toż dopiero
 Plebanom, Zaostrzał inwektywa / iako depaktuia
 depaktuia, Chudaków / y częstymi podatkami niszcza.
 testamenty, Jako wiec testamenta ich annihiluia/
 ich odmie- Jako biera co oni Kościołom leguig.
 niia. Uczynia y drugiego Plebana falonym
 że ma pieniądze / mówiac nie może testari
 Bo od rozumu odsiedl. Ja to głupi / czemu?
 Żem stary a pienieźny? Głupis. Czemu prze Bog?
 Nie chceś dać Biskupowi / co masz dać Kościołom.
 Temu a nie swojemu legui Kościołowi
 Drugiego, Będzieś w Niebie. Dopieroś głupiuchnym zostanie
 y głupim v- Kiedy mu wszystko weźmą y wszystko pograbia.
 czynia. O chłopskich oppressyach nie trzeba y mówić/
 Jawne że sa powiada przy zaciągach frogich/
 A nigdy niesłychanych. Gebaby wstała/
 Aco by wszystko wyliczyć dostatecznie zechciał.
 Zymot roz- De vita dissoluta dosyć rzec / że jeśli
 pasany y Rucharką na Plebaną *sufficit*, to zarym
 brzydaki. Idzie, że Arcybiskupian musi mieć pieczęcie.
 Wias na Kieja wolania. Oy gdyby nam wolno /
 Wiscybyśmy zdami się wywołali / ale
 Samychby Dat *veniam coruis vexat censura columbas*.
 przełożo- Bo jeśli nas potrzeba wiscować / tedy
 nych wisko- Tysiąc kroć razy wiscy Searbich co nad nami.
 wac trzeba, Ale koniec tym. Ciemasz teraz Stanisławow
 Swiatych między Biskupy / niemasz y Vernerow/
 Ciemasz Jwonow / ani Zbigniewow / Lubrańskich.
 Ale Jastrzebcow pełno / pełno y Kropidłow.
 Przementowskich / Jamiłow / Gruszczyńskich / Frydryków/
 Aco rych żyje pod świątynią nieślawą w Kromkach.
 Na te powieści rzekł / Cy cy / byś w Carceres
 Nie był / jeśli się dowie Biskup co tu mówisz.
 Pozwolona, Mniey jeśli się kłópyta / Acoć dal to censura
 taka censu- Nad nami; rzekł; Cnota: ta mnie śmiałym czyni
 ra, in bonu. Że mówia / ba y bode mówił / comi się zda.

Księgi



Księgi Dłatey

SATYRA I.

O sposobach pomnożenia Miast / y ną
 nierząd w nich.

Wielka to y wysoka chwala / ktora Greczyn
 Jeden sobie przypisał. *Urbem hanc, quam parvam*
Acceperis, reddere magnam, y on August
 Po zwyciężonym świecie / tym się dziłem pyśnil/
 że zastawę Rzym z cegły / z marmuru zostawił.
 Ale mnieysza rzecz Miasta zdobić fabrykami.
 To grunt wynieść ie z małych początkow / a potem
 Rząd y do- W porządek y potęgę / w dostatkę w prowadzić.
 statek Mi- Polska między insemi tego potrzebuie/
 sta wysta- Ktoś wielkiego przy tej żyźności / wbośtwą
 nia. Nie infa iest przyczyna / tylko niedostatek/
 Rzadkie / y nierządne / przyczyna łodzy / Miasta.
 Życzac tedy aby tym / albo iakimkolwiec
 Sposobem naprawić się mogli nierząd powsechny;
 Żeby *Ciuitatum incrementa* co raz
 Wielkie rośły / podam tu niektore sposoby.
 Dwolaskie sa przyczyny / przez co Miasta rosta/
 Przyczyny Jedne *ex accidenti*, albo powierzechowne.
 zwierzechne Drugie zewnętrzne. Pierwsze tedy wprzód przełożę/
 miast pomno- A te / albo pochodzą z położenia mieysca
 żenia. Dobrego / iako gdy iest *commoditas* rzeki/
 Pierwsza, z Portu / gościńca / kraiu żyźności / albo wias
 położenia z splendoru wesołości Miasta / co oboie
 mieysca spo- Wielu do osady y miesztania pociąga
 sobnego. Lub *ex celebritate*, to iest / z gestych iakich
 Wesołego. Zgromadzenia / iako to / gdzie Jarmarki główne /
 ex celebri- Trybunały y Seymy / nuż gdzie Dwor Krolewski /
 tate, Akademia sławna / doład wszyscy ciągną.
 Temu wśy- Ale to wszystko trzeba Panu promowować.
 kiemu rę- Na przykład ma sposobność mieysce portu / rzeki/
 kę trzeba To spichrzow nabudować / to drogi naprawić.
 podać Pa- Stanowiska sposobić dobre y wygodne /
 nu. Ciamowa / napomnieniem / mieśtanicow przywodziac
 Do tego / z kad im potym pożytek rość może;
 R iij

Jeśli

Jeśli siateż Jarmarki zawezma gdzie lubne/
 A tym także dopomoc; iadacym obrone
 Ochrone/ bęspieczęństwo/ nuż gościom wygođe
 Obmyśliwŝy/ aby się każdy tym przywabił.
 Nuż Szkoły/ Gynnasia y Akademie
 Sunduiac/ gdzie sposobne mieysce y wesole/
 Dworu swego temerę także nieprzenosić
 A orŝem iednostaynym mieŝtaniem bogaćć
 Obywatelów tamtych/ gdzie dwor residuię;
 W tym iedną przestrzędz mufę / żeby nie iednemu
 Miasu wŝystkiego oraz wdielac/ lecz rożnym/
 Skadby pożytki więć y ozdoby swe braty.

Wtora przy czyną z pro tekcy y na- danyh pre rogatyw. *Protektio*; iako to *Ius* było *Asyli*.
 Jako teraz są rożne y *privilegia*,
 Prerogatywy Miasom osobnie nadane.
Vi pote immunitas od cel/ od stanowist
 Żołnierzlich/ od ciężarów publicznych. *W* końcuć

Ktorych trzeba do- trzymywac. *M*iasa prerogatywach. Trzeba im dotrzymać
 Praw ich y przywilejów; inaczej błażęństwo.
*N*ie zwabiŝ tam nikogo godnego/ kedy to
Sic volo, sic iubeo, Mieszczanin iako chłop
 Ledwie że na robota nie musi chudzińć.

Tu v nas Szlachta Miasa opri- muie. Szlachta powŝechnie v nas na to się zawniela
 Opprimować wolności mieyskie/ y kijem zbić
 Mieszczańć nie nowina/ bo to chłop nieŝlachćć.
 Przyznawam że nie ŝlachćć / ale nie chłop wieyski.
 Potrzeba tu rożności/ bo y to należy
 Do wyżej wspomienionej protekcji/ aby
 Miasa swoy honor/ mieysce y poŝanowanie
 Mialy/ aby stan Mieyski nie był tak wzgardzony
 Jako iest v nas w Polsce; a zwaŝczć w Stolecznych/
 Więćy głownieyszych Miasach / a żatym godnieyszym
 Ktorym *Ius suffragij*, trzymanie doŝr ziemskich
 Dawne nabało prawo. Zgoła tak rozumiem
 Żeby mialy ŝlachćć ich *communitates*
Personam noŝić w sobie y reprezentować.
 Ale *communitates* nie ŝczegulni *Cines*.

Czemu za- biegać po- trzeba mo- cie. Gdyby od oppresji wolny był stan mieyski
 A od wzgardy / wpewniam nie ciŝnalby się tak
 Do tej preminency ŝlachćć / iak teraz
 Rad nie rad musi / Czemu? wchodząc kontempram

Stanu

Przyczyny zewnętrzne *f* mnoże- nia Mias, Labor cum industria, to iest. Rze- mieŝto. y Ku piectwo. *P*ierwsze iak ko promowa- wac. Z rzeczy ktore się w Polsce ro- dzć robić. Zasiagŝy rzemieŝni- kow Mniejszy ce- ne nazna- czyć domo- wym tawa- rom. *P*ijańŝwa bronie zby- tniego.

Stanu swego Mieyskiego. Aleć doŝyć otym.
 Jde daley do przyczyn zewnętrzných / Ktore są
 Do pomnożenia; a z tych ta iest pierwsza/
Labor cum industria. Rzemieŝto z Kupiectwem/
 W czym iedno drugie wspiera. Kupiectwo dodaie
 Rzemieŝtu materij / Rzemieŝto Kupiectwu.
 Waprzod tedy Rzemieŝto trzeba *promouere*
 A to takim sposobem; z tych rzeczy ktore się
 W Polsce rodzą rozmaite robić materye/
 Zasiagŝy rzemieŝników z przodku z obcych Kraiow.
 Na przyklad: wełnę mamy/ to z niej robić sukna.
 Mamy len/ to też mieymy w domu wŝelkie plotna
 Nie kupuiac od obcych; mamy y żelazo/
 To też to wŝystko mieymy/ co z zelaza robia.
 A cudzoziemcom bronimy przywozić tych rzeczy/
 Ktore nas niŝczy/ onych wzaiecznie bogaca.
 Zaciagnieymy z obcych ziem Rzemieŝników/ rożnie
Velut per colonias ichże podzieliwŝy/
 A na cwiczenie naszych oddawŝy Polakow
 Ktorzy gdy robić beda / przyida do dostatku
 Gdyż proznowanie niedzy/ wboŝtwa przyczyna.
 To też przydawam/ aby towarowi ktory
 W domu się rodzi/ *minus* było naznaczone
Pretium, niŝ poŝtronnym: zawrzem im tym droga.
 To iedną *fatum* v nas / że Rzemieŝnik niedzy/
 Bo niedbały y wŝystek pijańŝtwa oddany.
 Tylko na raz wŝystkiego zarobku v niego /
 Pijańŝtwa zaś przeszkoda zarobkowi/ ktore
 Zdrowie/ przy nim dostatku y psunie/ y niŝczy.
 Więć y to do Rzemieŝla przeszkoda/ gdy oraz
 Inŝych się rzeczy imie/ iako piwowarŝtwa /
 Rybołostwa y inŝych Cechow tym podobnych.
 Jeŝliŝ Krawiec/ pilnuj ty swiego Krawiectwa
 A piwu/ także rybom day pokoy. *U*newŝoraj.
 Tego Przedy maa cale zakazywać.
 Uchay każdy rzemieŝnik idzie swym rzemieŝtem
 Chleba z tad nabywaiać / y groŝa y *Victu*.
 Kupiectwa iako pomna- żac. Sposob pierwszy.

Sposob wta- ry.

Druga iest; aby wŝelkie Rzet navigacye
 Sposobione tak były / aby wŝelki towar

Epu-

Spuszczany woda mogli bydy. Snadniey bo / niż ziemia.
Weyrzymy w Ollandya / iaka z tad wygoda.
Aleć v nas nie tylko rzek niewyczynionia
A owsem zaprzatna młynami / iazami /
Miało naprawy psuac deflucacye.

Druga
przyczyna
zewnetrz-
na pomnoże-
nia Miaszt,
Parsimonia

Druga przyczyna po rey pomnożenia Miaszt jest.
Parsimonia, to jest / szczupły y okragły
Życie / ktore iesli gdzie / w Miasztach jest potrzebne.
Jako nabyć / tak niemniey rzecz jest nabytego
Umieć ochronić / mając w wydatkach swa miarkę.
To jest / aby expensa z percepta chodzą /

Darmo te
zbierania
gdy zbytek
rozprasa.

Bo darmo Industria cum labore zbiera;
Kiedy zbytek rozprasa. Żas oboie wespół
Bydy nie może / częścią że nabyć / czułości /
Pilności / y trzyźwiego życia potrzebuie /
Czemu wśystkiemu brzydki Luxus jest przeciwny;
Częścią też że cupido habendi, ktora jest
Fundamentem wśelkiego zbioru / ośiebla bydy.

Trzeba gro-
fa ochra-
niać żyć
swa miarka

Musi v veratnego; bo ten lekce sobie
Poważa dobre mienie / gdy ie marnie traci.
Quid valeat, niewiedząc quem prabeat usum
Nummus. Nie stara się on / iakoby potrzeba.
Jesli iednak gdzie trzeba ochrony / tedy tam
Gdzie intrata y prouent z niepewnego zysku.
Rolnictwo przecie iak tak / lub dochod ma mniey /
Ale też bezpieczniey. Kupiecki zarobek
Lub prąd / lecz niepewny, zacząć w Miasztach trzeba

Pogotowi
w Miasztach,

Vivere sua quadrā, iesli gdzie / przostrezegam.
Tego naby Polacy niewiedzą; z tad też
Nigdzie wbostwa więcej / y Kupcow niedzniey /
Wyniosłość wśelaka niszcza się możniey /
A pospolstwo pijanstwem; tak z równaia z soba.

Pierwsze za-
bieżenie per-
leges sum-
ptuarias.

Żeby temu zabieżyć / trzeba aby Miaszt
Sumptuarias leges sobie stanowią;
Oraz exequowały same nie kto inśy;
Boby exosas leges to samo czynilo.

Drugie,
przez poha-
mowanie pi-
janstwa.

Zwierżchność w tym naywyższa / przad niech strofuie /
A zaś Urząd Concines. To tak polkromiony
Gdy będzie prawem zbytek; pijanstwem ze wśelch miar
Zabiegać pilnie trzeba; bo to jest powszechna
Miaszt wśystkich calamitas, tak y Miasztcezek.
Ten wystempek wprzod wiedzie do niedbalstwa / potym
Do veraty / na koniec wbostwa y niedze.
Tak ktoby go ostrzomił / lubo w rzeczy małej

Nia pozor

Do czego
dwa sposoby.
Pierwszy.

Nia pozor / wielki iednak pożytek Wyczynie
Przyniosły moim zdaniem. Wprawdzie jesie przyznam
Trudne tu remedium, bo iest już zawzięty
A w zwyczaj obrocny ten występ / iednak
Dwa ia bacz sposoby do polkromienia go.
Pierwszy / schadzek y synkow bronić w dni powszednie /
Wine postanowiwszy / iako na pijacych /
Tak y na synkuacych. Potym gdyby wie dni
Pijany in publicum wyszed / Karac winę /
Karac ignominia iako w Niemczech klatka.

Wtóry.

Drugi sposob iest / aby w świata godzin pewnych
Siadali na gospodach / ktore gdy wyrzonię
Jes spać / y ognie gasić zwyczajem Niemiec.
Upewniam pijacych za czasem dstań.
Bo te nabardzi słodsi cowaństwo / ktora
Pewnych dni zakazane / za czasem y samo
W odchyla da pijanstwo / iako rzecz nieczemna.

Trzecia
przyczyna
zewnetrz-
na iest ma-
dry Urząd
& regimen
prudens.

Trzecia przyczyna Miaszt iest / pomnożenia / pilne
A życzliwe Urzedu / a zwlaścza o dobro
Wśystkich staranie / to iest / prouidum Regimen.
Tym z swych małych początkow do wielkich przychodzi
Weźmy na przykład Miaszt Ansyatyckie / y
Wolne w Niemczech / ktore w swych murach tylko siedzą
Ledwie territorii co mają / a przecie

Przykład
Cudzoziem-
skie miaszt.

Jaśi stos wytrzymawoś pod te prześle wojny
Zostały nie dobyte od nieprzyaciela /
A w pustostonym kraju / same w cale siedzą.
To wśystko z tad że pod czas pokoju y rada
Et bono regimine; zawzięły się w tała
A ile y potego / iaka dziś widzimy;
E contra w naszych Miasztach / Urzedu / o dobro
Pospolite niedbalstwo iawne / Nieżyczliwość
A zdrada y przewrotność / niezgoda / ządrości.

V nas koż-
dy w swa
mieszczanin

Przywata nieenośliwa y brzydkie starpanie
Publici peculij, bez sprawy / rachunkow.
A z tad nie rząd powszechny / oraz niedostatek.
Z tad żadna do obrony Miaszt prowizya /
Z tad do wśelkich ciężarow spólnego dzwigania
Nieposobność. Niatonic / z tad zguba y wpać /
Zle mury / y zlebrutki / zle mosty / ratuse /
A gdziekolwiek publicum bonum residuie.
A tegoby niebyło / gdyby było rzadna /

Incuria do-
bra pospoli-
tego.

Umiejetne / życzliwe de bono communi
Staranie; to iest / gdyby dobra była rada.

A świat

Przeszkoda
w radzie
miejskim
rozne iuris
dike.

Zydzi sa
molem ie-
dym nie-
znacznie
miasta psu-
iacy.
Figle ich nie
znyczayne.

Nie po nich
w Chrze-
ścianstwie.

Z swietą spráwiedliwość / w nadgrobach za dobre /
Zas w karaniu za złe postępków każdego.
Zgola powagi swoiey Urząd niechay broni.
Bo za taby musiało iść y posłuszeństwo /
Ktorego w Miastach naszych nie pyta: Każdy w swa
Z swym rozumem idzie / Urząd lekce ważyć.
In commune potrzeba *consulere* Radzić.
Albowiem mądra / zgodna *communitas*, spólnym
Ratunkiem lano może / y z małych początków
Powstać / y przysć do znaczney potęgi y siły.
Przyznać to iednak musie / że w tym swe przeszkody
Maia tuteczne Miasta / od Jurisdikcji
Roznych; to jest Starościach / Duchownych / Szlacheckich /
Ktore mieszaia Miasta / y sa im przeszkoda /
Zwłaszcza gdy sie w terminach swych niezachowują /
Gdy Miejskie Prawa łamia / gdy sie wwalniaia
Ab onere publico, podatków / y służby.
Krolewska to rzecz własnie bronić wprzód Urzędów
Od oppresji / potym obronowosy / przywieść
Powagą swa *ad curam hanc boni communis*.
Rachunków kazać słuchać / procentów przyczyniać /
Aby wystarczyć mogły potrzebom publicznym.
Ta samo pospolite dobro obrocone.
Moge *per appendicem* przydać tu o Żydach /
Ktorzy sa prawym molem / nieznacznie niszczacym
Miasta / tak we wszelkich towarach / iako y
Zemiestach / w osużaniu / zdradach / y wymysłnych
Siglach / Proź ie wypowie albo y wypise.
Nieznacznie to lotrowstwo Chrześcijański naród
Z rampi y wyniszcza / oraz do ubóstwa
Przywodzi / przez pieniadze przystęp wśedzie maia /
Tymi y Spráwiedliwość / y Prawa / y wolność
Mas Chrześcianów znosi. Tymi y Sędziego
Przerobia / y wśystek świat oraz z praktykują.
Tymi y iawna zdrada okryia / y wyda.
Zgola nie po tych molach w Chrześcijańskich Miastach /
Zwłaszcza za tymi iakie maia wolnościami.
Od Kazimierza *quondam*, wielkiego tytułem
Małego w samey rzeczy nadane / Ktore im
Esterka położnica Krolewska Narodu
Żydowskiego / ziednala. w tegoż to Krola
Dwuch mu Synów zrodziwszy Niemce y Pelka.
Aleć dawosy wywodom potoy / gdy rzecz mowi.
Zamknę ten mój o Miastach dykurs / pokazawszy

Commoda

Pożytki kto *Commoda* Ktore plyną na Rzeczpospolita
re na Rzecz. Z Miast dobrych y porządných / z kad do ich ratunku
dosp. z miast. Gotowa okazja y pochoy bydz może.
plyna. Pierwsza. Ozdoba kraj z Miast pieknych / budownych
I. Ozdoba. A w nich ludzi zrodzonych / Ktorzy wiec przechodza
kraiu. Grube chłopsstwo dowcipem / indole y formą
Rzadem. Aleć pozor / ozdoba / mniej sa to /
II. Obrona. Wielka rzecz jest obrona / Oczyszczny / a te wiec
Oczyszczny. Nawielka Miasta czynia. Nie trzeba dowodow.
& preludium. Z kad nieprzyiacielowi odpor / y zawarte
Wrota do nas. A choć też niespodzianie wpadnie /
Snadno z fortec potężnych posiłki / Ktore go
Wypedzić lano mogą. A kiedy też duszno /
Redys y *refugium*. Redy *securitas*.
Jeśli nie do obronnych Miast / y fortec bliskich.
Trzecia jest nieposlednia wygoda / Ktore nam
III. Sposob- Cześcia z Kupiectw y Zemiost pochodzi / gdy naszym
ność y kupna. Potrzebom y wygadza / y one ratuje.
y przedaży. Cześcia z lanoego rozdey rzeczy spieniężenia /
Dochodow y pożytkow rolnych wyprzedania.
Bo iedna wieś nad Miastem y wielkim y bliskim /
Wiacey uczyni niżli kilka ich odległych.
Czwarta / potęga / naprzód z podatkow gromadnych /
IV. Potęga. Ktorzy h wiecey z iednego Miasta dostacznego
ktora pocho- Niz ze sta Wsi / albo y z całego powiatu.
dzi z zebrá- Potym z zaciagow wszelkich żołnirza / Ktorego
nia Zolnie- Na Wsiach ani dostanieś / chyba w Miastach / Redy
rzy z zacia- Im wiecey ludzi proźnych / y sposobow żadnych
gow. Do życia nie młacych / snadnieysze zaciagi.
Krotko mowiac / niech sama Holandya bedzie
Przykładem / Ktore z swymi Miastami wieksze cześci
Swietą panuiacego Monarche przywiodla /
Ba raczezy przymusiła tandem do potoni.
Prośba do Aleć ia nie byrzac sie / raczezy Krolow prośba
Krolow y Pa- Aby te rozumieł *curam non indignam*
now aby. Dostoienstwa swoiego; wziąć przed sie obrone /
hanc curam. A protekcyą Miast swych / oraz promioey.
przed sie. Nie może bowiem mala rzecz bydz y podla
wzięli. Ta z Ktorey choynę dobro / na państwa ich plynie.
Tak opatrność Boza przez to / że y włosy
Nasze ma policzone / nie traci powagi /
A owsem iawnie *mentis omnia regentis*
Ktore ich. Powsechność pokazuje y rząd niewstany /
jest Zawsze. Tak y Krolowie swoiey nie traca godności
godne. S. ij

Przez

Z małych
rzeczy wiel-
kie rosta.

Przez dozor w małych rzeczach / zład zaś wielkie płyna.
Mur wysoki z małych wisc cegiełek powstawa /
Z drobnego nasienia wielkie rosta drzewa.
Tak też y małe rzeczy wielkich są przyczyna.
Gdzie się zaś nie przyłoży Pan / y gdzie nie cura,
Tam powsechna bydy musi incuria wszystkich.
Jego powaga / wisc y przykładem wszyscy się
Dadzą przywieść do rzadu y zgola wszystkiego.
Jego staraniem każdy wnet się przychoci.
A iak ieden napisał / arbitrio eius
Confestim flexibiles et sequaces sumus.
Niech tylko w przedsięwzięciu będzie wprzód starczyńność
Z przed skutkiem staranie niechay niebstawa.

Adhorta-
cja do stanu
Szlacheckie
go.

Lecz że y stan Szlachecki ma Miasła / y onym
Absolute panuje / temuż addo calcar.
Chodźcie pilnie Panowie o kolo miast swoich
Chładac tych ciężarów / których znieść niemoga.
Owszem rękę podając do dobrego mienia /
Oważajcie że wiecey iedno Miasło może
Przynosić wam intraty / niżli siła wiosek.
Przykładem Ziemia Włoska / gdzie Książeta iedno
Z drugie Miasło mając / Wdzielnymi Panym
Tę miliony liczą intraty swe roczne.
My zaś nie nie umiemy tylko robotizna
Z ciężarami tempić Miasła wymysłnymi
Oraz przymuszonymi / tego nie niebacząc.
Ze lepiej aby oni przy Wolnościach swoich
Z prawach zostawiać na siebie robili /
Z zarobkowymi nam zaś pożytek czynili.

Im bogatszy
poddani,
tym też
Pan ich.

Przykładem pszczoł które to dla swojej wygody
Pracują / nam pracują y pożytek niosą.
W wódku / niedostatkę / mała chłop uczyni.
Intrate; bo co mówią populus, obolus.
Na ten czas to ma miejsce / gdy obulum ma chłop.
Raczej / iako mówimy; z nagiego trudno wziąć.

Voto koń-
czę

A iak Voto rzecz kończy y wprzeymie życie
Aby Królestwo nasze nie tylko przestępcstwem
Granic / ale co wielka / ludnemi Miasłami
Z osadzoną królem prawdziwie Pwotnalo /
Wielkości y potęgi oraz dostampiwszy.

Na Młodą wtracną.

Aż go marnie zabija / trzy lata mu służy /
Niewiedziałem nic / y pewnie nie weźmę do śmierci.
Bo tam wszystkiego tylko na iedne godziny.
(Mowi do siebie sluga wtracnego pana)

Wskapego
y omacnie
nawdziej, y
rozrzucone-
go y w polu-
dnie nie.

Prawda mowi chudźno. Lepsza jest Kapemu
Niż rozrzuconemu służyć: bo tam zawsze znajdzieś.
Stapy choć może / niedrogo / ten choć chce / nie może
Niżomni nie dać / kiedy straciłaby dawal.
A iakoż niema stracić / gdy z młodych lat poczał.
Wymknawszy się z niewoli na swoboda / iako
Kon / gdy wypadnie z ciemnej stajni / biega co tam
To sam / ledwie się potać da Miasłalerzowi.
Tak ten ledwie się z Szkoły wykluł / ledwie gęmba
Was osypał / alie już pacholki przyimuje.
Z których wystąpi taki wafaty co umie
Grać na Robzie / a ieszcze pięć dwa razy lepiej
Jie mu z tym nie zgorzy animuje Pana.

Prowosom
namowy
młodego Pa-
nka.

Tak tam siła w tego; tak ten summo żyje
Tak tam Panksta muzyka / czemuż tu niema bydy
W ciebie Mości Panie / Panem z Panow iestęś
Nie masz w świecie takiego od morza do morza /
Aro z toba zrowna. Słucha balamur mow onych
Nieponumiac / że lubo tam wiecey iest czeladzi
Wiecey też iest y Wiosek. Przyimuje pacholki /
Muzykę / pokoiowych / Credencierzow / wszystko
Z Pankstą. Ochoway Bóże co po prosku nazwać
Gdzieby Kucharka miała wwarzyć / to Kuchmistrz;
Gdzieby stoł nakrył chłopiec / Credencierzem zowia.
Na iedno wies y druga Kuchmistrz / Credencierz /
Pasternicy / Koniuszy / Krayczy Stangregowie;
Hayducy y woźnicy z srebrem / w Saffianach.

Niedba na
przestrogi
mądrych.
Monitorib9
asper.

Sila to Panie młody / rzeczysz. Coć do tego?
Tymi czas y iako cie widza tak cie piśa.
Ey siła Panie młody! Ziedza cie ci mili
Kucharze / Kuchmistrzowie / Pasternicy / iako
Onego Akrona psi niekiedy ziedli.
Mianowicie żeś się snadź myślistwem oblożył
Trzydzieści sfor masz w psiadni / chartow kilkanaście
Smyczy / na co kupować drogo owies musis
Ktorego futas wśedzie y wszystkich samśadow

Wszystkiego
należyt, a
darmo, y z
škoda.

Nie pni się:
bo z Pany
nie poro-
wnaś.

Fabula o O
śle y affabu-
lacio.

Polowy
Łowcy

Toż się z to-
ba stanie co
y z ofsem.

Szaty różne
są na borg

Co dać to dać by lepsi mieli go dostatek.
Aleć zwierzyną w domu/ za co mi to stoi?
Zaiac będzie na stole. A to ten niezawoś/
Kuropatw ze dwudziestu par przez rok dostana.
A na to chować takim kościem psy y konie
A myśliwcom: których sam zły duch nie nakarmi.
Inśa to dla wciechy sforek kilka/ albo
Smycz jedna druga chartow. Ale tak y tego
Pana/ trzeba żeby tu także było/ bom Pan/
Czasem y o psy pijac z drugiemu/ często sie
O śmierć drugi przyprawi. Wolicie sie tandem
Podarować tymi psy/ niżli zdrowie stracić/
Trzeba mi bowiem więcej goneych psow/ aby ma
Psiarnia mogła sie zrownać. z Krolewską y lepiej.
Porwiadaia że. Ośiel chciał sie Lwu sprzeciwić/
Ba zgola z nim porównać/ widzac że za owym
Mnoſtwo zwierzat chodzą/ które on wiec żywił
Jako zwierz mażny lupem rożnym y z dobyczą.
Ośiel też naprzeymował tey assistencij
Nie mało. Przysłał tam Wilk za starſzego fluga
Tiedzwiedź/ Lampart/ y Tygrys/ Ryś/ y inſych siła
Za flugi. Przysłał y Lis z nimi za Szafarżą.
Owo dwore napelniony był drapieżnym zwierzem.
Dzień ieden/ drugie nie źle; bo był przecie ośiel
Choć za groſz przysposobił tego y owego.
Aż kiedy już nieſtało / Pan też nie potemu
Nie maiać sił jako Lew/ tudzieſ y rozumu
Do pożywienia ſwoich. Tuż tu w niego ſludzy
Rozſkarpali do bieża/ y ziedli y z ſkora/
Je cyle kości same/ ba y te nie całe
Dostały. Toż sie stanie z toba nieboraku.
Ziedza cie pewnie ſludzy/ gdy ſie nieobaczysz/
Przebraleś miarkę bydz ſie dzban nie wrwał w reku.
On przecie niedba ſtroi ſie w zalory kedyś/
Nlaterij od Kupcow na regeſtr brać każe.
Oni głupi dawaią / a zaplata w leſie.
Krawcy ſyia telety / kraia zlotogłowy.
A z nich zaś Prandypury/ Babaię/ Kontofei
Czubaie y Hazuki / y niewiem co tylko.
Bo ile wynysłonych przezwiſł y rodziow
Szat rożnych/ tyle trzeba mieć w ſkrzyniach do ſtrodin/
Aładać ie na ſie to tak to ſak. To na bakier/
To na bol/ to zaś przed ſie/ to zaś za ſie / potym
Ledwie że nie na głowe/ albo wyrwociwoſy

Sutrem

Nadzieia w
posagu, kto-
ry zniknie
w minucie.

Toż do Wio
sek, y z nimi
do ludzi.

Desertum Li
men gdy pie
niędzy nie
stanie.

Na koniec
desperacya
naſtampi.
Ktora ad ex
trema przy-
wiedzie.

Admonitya
Rodzicom
w wychowa-
waniu dzie-
ci.

Sutrem na wierzech: tyſiac tam będzie rożnych odmiana
Toż y w ſablach y w czaplach; Proteus nie mogli bydz
Odmienneyſzy/ iako ci w Stroiu ſwoim młokoſi.
Na flugi ſyia barwy/ nadgrodzi to poſag/
Aż nie tylko z poſagu/ ale y z onego
Starania nie; bo ktoryſ takim blaznem będzie
Żeby corka ſwa dać miał za wtracyuſka.
Toſ dopiero pożywać / a gdy ſie nieznaydzie
Żaden/ coby takiemu pieniadzmi wygodził.
Wiec zaſtawić wioſeczke / a wſak też na piasku
Szacuy ſie Panie młody/ dadzac quidem na wieſ/
Ale tego. przyplaciſ / bo coć wynosiła
Ta dwa/ na trzy tyſiace/ puścić w iednym muſiſ.
Ta koniec gdy y tego nie ſtanie/ to na targ
Z drugiemu/ aż y na dnie nie już niezoſtanie.
Choćbyſ chciał y ochraniać/ poſno. niemaſ czego
W ten czas było ochraniać kiedy doſtawalo.
Chodzi po rynku chudał leb zwieſiwſy / ſludzy
Wſyſcy poodstawali/ palcem pokazuia
Co żywo/ ſydzia mowiac. A bies mu był potym.
Bo z kogof to dla Boga nie ſydzia gdy bacz
Je ſie nad ſwoie ſiły y doſtarki piac chce
Zrownać z miżniemyſemi/ co już niepodobna.
A tym czasem fabryki/ oycowſkie budynki
Leca/ gnią koſtrowne Palace/ Koſcioły.
Pan Synek niedba y nie choć ma czasem za co
Poratować y pokryć/ trzeba by go Oycu
Z nieba wſamionować / y ceglami zabić.
Tandem z desperacij kiedy już nieſtanie
Wda ſie do rozboiow/ drugi do Kradzieży.
A czasem y dyabla/ iako Obornieki
Nie dawno był uczynił: aż też ſyie wna.
Ja tedy taka rade/ a prawdziwa dais.
Nłeycie Rodzicy ſwoich z młodu do ſkromnoſci.
Szateczek im koſtrownych nieſprawuyćie/ ani
Delikacko chowayćie; bo ſie chłopiec tego
Z młodu nauczey/ y tak będzie chciał mieć zawoſe.
Gdy zaś z Szkoły wynidzie trzymay/ niepozwalay
Swywoli/ y nieſpuſzczay z oſtroſci Oycowſkiej.
Pieniedzy nie dodaway / niechceſli mieć z niego
Wapocym Wrowieſia. Niech przywyka z młodu
Skromnemu życiu/ aby ſie w nim potym kochał.
Inaczey/ pewnie będzie albo po Zborowſku
Albo po Jazłowiecku/ aż też w piety zimno.

Ażyna

Sera in fun.
do parūmo-
nia.

Aż y na samym schyłku me już niezostanie.
Nie rychła powiadają oszczędność / gdy na dnie
Same drożdże zostają: ochraniaj gdy pełno.

SATYRA III.

Ktora prawdziwe bydy pokazuje owo
Paradoxum,

Solum Sapientem diuitem,
& omnia eius esse.

Obiectio.
Responso.
A similitudi-
ne.

Wielka taka
possessya.

Ktoey nikt
wydrzeć nie
może.

Cnotę y sta-
wę posiadł
człowiek
mądry.

Człowiek mądry / iakięgo dawna Stoa mieć chce)
To jest oraz cnotliwy / sam jest y bogatym /
Y dostatecznym / w fortunach sam opływającym.
Bo cokolwiek na świecie / cokolwiek cudzego
Wszystko to jego / rzec się może / iemu służy.
A iakoż to? Czy wszystko inszym powodziła
A zaś sobie przywłaszcza? Nie tak / ale iako
Krol w państwie swoim powszechnym jest rzadzca y Panem
Bo władza rozpościera nad wszystkich dobrami /
Lecz własność przy poddanych y swoje zostawa.
Dzielnictwo possessorii. Choć władza przy Krolu:
Tak mądry wszystko posiada / y wszystkim panuje
Rzeczom / mając je oraz pod swymi nogami.
O iak sławna y wielka possessya taka
Y takie panowanie / Ktoęgo woyskami /
Sortecami nie trzeba bronić ani murem.
Lecz iako Bog wszechmocny rzadzca / tegoż broni
Bez hałasu / kłopotow / tak on wszystkie rzeczy
Mając pod swoją władzą / spokojnie panuje.
Nieboi się nie woyny y nieprzyjaciela /
Pewien że mu nie żaden rozboinik nie wydrze.
Patrzac na te Machine świata / mówić może
Że iak Bog dla mnie stworzył. To wszystko jest moje /
Cokolwiek ziemią / morze / mają bogatego /
Nie przez własność / ale przez władza iemu dana.
Gdy Bog subiecit cuncta sub pedibus eius.
Do tego / coż droższego nad cnotę y sławę?
A on oboje posiadał y wziął w posiadanie.
Prawdziwe dobrą duszę / prawdziwe bogactwo /
Toć nad wszystkich bogactwem jest / y dostatecznym
Wład to mym zdaniem / ten jest bogatym / kto umie
Żyć / a zaś kto tylko chowa nie żywa

Nie

To bogaty
kto umie za-
żyć.

Mądry wie-
gdzie y iako
czego za-
żyć.

Człek cno-
tliwy y wszyst-
kiego dobra
pełen.

Nie pra-
gnąc na-
żbyć, pram-
dziwie boga-
ctwa posiadał

Nie frasuje
się choć nie
ma.

Nie jest tej rzeczy Panem / ani possessorem.
Jest bowiem wielkorożność między tym oboym.
Nabyć / y mieć co / między nabyćiem y mieniem.
Na przykład / ście droga w skrzyni tam kto chowa /
Nigdy iey nie żączywa / rzekł o nim / nabył
Szaty / ale iey nie ma / bo iakby też niemał /
Tak iako y ten który marnie y rozrzutnie
Porozprossa co Bog dał / dostatkow y mienia
Kiedy żyć nie umie / iakoby też nie miał.
Mądry zaś wszystko y ma / wszystkiego jest Panem.
Bo wie kiedy y kiedy czego żyć / sam ma
Prawdziwie y posiada / a przydam używa /
Ale używa iako Materii / albo
Jakięgo instrumenta do Cnot rozmarłych.
W skrzyniach nie zagrzebił złota / y owsem, takim jest
Szafarzem / że we wszystkim miara idac / swoje
Wydatki y miarkuje y z cnotą stosuje.
Aleć nad te przyczyny wyżej pomienione /
Jest y ta / że człek dobry wszystkiego jest pełen.
A nie potrzebuie / dla tego bogaty.
A iakoż to? nie pragnie / ani zbiera chciwie /
Nie chodzi o to mienia dla samego zbioru /
Rozumem się miarkuje y onęgo słucha.
Albowiem ten sadzić ma iakli kto bogaty
Nie ludzka opinia / ani rozumienie.
A według niego trzeba dostatków rachować /
Nie opat rozum według dostatkow ścawac
Ta to nakrotka droga / abyś był bogatym
Chciwość swa pomiarkować / a gardzić bogactwem.
Gdy masz co jeść y co pić / a przy tym w czym chodzić
Contentuy się coć Bog dał / a nażbyć nie pragniey.
Ale rzecze / potrzeba y mnie y moym dzieciom.
Inśa jest potrzebować / potrzebować pragnac.
Inśa bydy w niedostatku / a przecie on znosić.
Mądry y baczny człowiek / a przy tym cnotliwy
Często wiec nie dla tego / czego mu potrzeba /
Przecie niefrasować się wiekśa jest y niego
Niż nie mieć / a daleko wiec iey nie niepragnac.
Mądrość tym nam dostatków dać / gdy nas uczy
Gardzić niemi. To jest zbior nad zbioru największy
Wszystkie w twoim skarby nasze / mieć umysł gardzacy
A do Boga skłoniony / który prawym skarbem
A wszystkim dobrem naszym y wszystkim dostatkem.
Mądry tedy wszystko ma / tego Świata Panem.

Status

Madrość
Pania jest
powsechna.

Natura mu odziela/ co w niej jest dobrego /
Cokolwiek zawartego/ choć chudemu chłopu.
Madrość Pami powsechna y tych wszystkich rzeczy
Dziedziczka/ nie niepragnie/ nie niepotrzebnie
Choć nie ma/ choć szczyrzej mizerna golota.
Tak y bez instrumentu Muzyk jest Muzykiem
Bo w sobie umiarkowanie y sposobność oraz
Mia do grania/ lub niegra/ ale zagrać może.
Madry człek w posesji nie zakłada mienia
Choć nie ma/ Panem świata y wszystkich natury.
Głupia rzecz nie znać swoim co ma być powsechnym.
Dączył bezpiecznie rzekę moy to Kościół/ w którym
A kłękam y modle się. Katusz/ w którym bywam.
Moje moge rzec Miasto/ w którym gościę/ mieszkań.
Moy świat na którym żyję/ ziemia która depce.
Me Ciebie da którego wzdycham y pospieszam.
Inaczej głupi swoje to tylko rozumie
W czym dziedziczy/ cokolwiek jest jego własnego.
Madry powsechnych rzeczy używa iako swych/
A swych iako powsechnych. Wie że świat dla ludzi.
Madrość jest nasza matka/ po której dziedzicstwo
Spolne wszystkim/ którzy iey prawdziwi Synowie.
Józmyś my za ta matka a wesoło mówimy
O prawdziwe bogactwa/ które z niej płynięcie/
Was się trzymamy/ a to wszystko co widzimy
Lub kościowne Pałace/ lub sumne ogrody/
Fontany nie zwyczajne/ groty nie widziane;
Lub obrazy przepysne/ lub służby bogate.
Rzecz/ wszystko to moje/ te tak użyję/
Tak ten kretemu służy ichże posiadcy.
Bo iezdem tego świata y Obywatelem/
A ten jest (a nie jest inny) ma własna Wycieczna.

Possesja, y
używanie
kożdemu z
swych spo-
rządza.

Wszystko to
Bog dla
człowieka
stworzył.

Adhortacja
do prawdzi-
wych mado-
ści nasla-
downi.

SATYRA IV.

Na tych/ co cudze sprawy widzą y prze-
trząsają/ swoich niebaczac.

Kto siła ten
y ladaco po-
spolicie mó-
wi.

Napadłem na jednego nie dawno/ który mi
Tabakał wsty/ że miś y do tych czas bola/
Szczyra olla putrida, przebieżał on przedko
Litania wśelających Stanow/ zaciągający mi
powiadać y taxować Krola/ Senat/ Szlachty/
To tego to owego/ Samiadow/ ich żony.

A sam

SATYRA IV.

Jacy bywa-
ie obmowcy
plotliwi.

Przed kio-
rymi się nie
nie wysiedzi

In aliena vi-
tia Lynceus,
in nostra al-
pa.

Czy miłoś-
by też było
gdyby kto o
tobie gadał.

Kożdemu
sława swa
mila.

Tak y ty sa-
dzisz o wiel-
kich lu-
dziach/ a la-
daco kłóć.

A sam takie ledaco/ iakiego świata niema
Ledwie tam tego wspomniś/ aż on na plac siedzi
Z niewyparzoną gembą. Mianuieśli tego
Aż on zaraż/ Wiem/ ow to stepiec brzydki/ co wieś
Gembie swojej żaluje. Wspomniśli też Krola
Aż on go Kastrodem/ zdzierca/ oppressorem
Wolności naszych zowie. Bodzie wymianka iak
Przy stole Hermanach/ aż on wnet wypadnie
Ci to gorzał oślowie/ pjanicy/ co wieś
Przy Gorzalec o wojnie dyskurusa radzacie
A tak o wszystkich innych bodzie gadał/ gembę
Sława ich wymywdiac/ prawy tanfor morum
Inquisitor hispański/ albo Instigator
Koronny/ albo Momus każdego ganiący.
Nily Bole iakosiny czy ostrawiozowie
Czy z sokolemi oczym/ gdy na cudze grzechy
Patrzymy/ w swych pretam. Ten taki/ owaki/
Ten o ludziach rad mówi/ A ty nicrad mówisz
Ktory to niestędyliwie innym przypisujesz
Widziś na grzbiecie tego co idzie przed toba
Stoga pełna manęty/ a swojej niebaczysz
Kedrac na grzbiecie wiś/ ale bacz druzi.
Postrzeżesz z dźbła w bliźniego oku/ a w swym własnym
Stogi balu nie widziś/ iako Christus mówi/
Hypokryto wyini wprzód balu z oka twego
A doprosz wyini z dźbła bliźniemu ciemieniu.
Spytam cie o mala rzecz/ kiedybyś tam tedy
W takie zakryty słył a ono o tobie
powiadał Kto żeś zlodzi/ ulcay/ marnotrawca
Wseceznik/ y niewiem co/ czybyś się niewyrwał
Skata/ y czybyś nie rzekł. A boday był zabie
Kto miś tu źle wspomina. Rozumieś o sobie
Żeś dobry/ y maś za źle że cie źle wspomina/
A czemuż o tym gadaś/ a tego niepomniś
Że kożdemu sława swa y poczęcie mile.
Wiec sadziś tego/ a sam nie znaś się na rzeczach.
Apelles sławny Malarz wystawił był kiedyś
Obraz Veneru/ sam się z tyłu zatawsił
Aby był słył o nim iudicis ludzie.
Aż też Szwiec przypieś ty tam stanie/ y nagana
Twarzy y ruce dacie/ trzewiczka niewspomni.
Wyrwawszy się Apelles gniewem zapalony
Ne sutor ultra suam crepidam, powiada.
Twota rzecz trzewik ganić/ nie twarz/ ani ruce.

Tij

Tat

Tak y ty ganisz Reolę/ ganisz y Hermany
 Niegodzien y o plugu gadać albo roli.
 Złości pełno/ obmowił/ zazdrości y plotek/
 A ci teraz panuia na świecie y w Polsce
 Jako ieden powiedział Messer Sycofanta
 Ji Messerem Pasquinem. Takich nazbyt wśedzie
 Drugi się także znaydzie/ co się w sobie kocha
 A co sobie pochlebia / że go wszyscy chwala,
 A że mu pochlebiała. O wielki to człowiek
 W naszej Rzeczpospolitey. To w oczy/ a krom tych
 Dorać Oyczyzny/ fałszyż/ fałbierz/ Machiavel
 Ty się sobie podobasz. Niemiesz co po śmierci
 Mówić beda o tobie/ y iakie pastwile
 Pisać beda o twoich postępkach y życiu.
 Dyabel potym że cię wszyscy w oczy chwala
 Gdy publico odio laboras chudzi no.
 Takci też Rybielego kiedyś wynosono
 Pod niebą gdy z nami żył/ a po śmierci iako?
 Nie wspomnisz/ tylko przydam/ że się starać trzeba
 Abyś tak żył na świecie/ żebyś żył po śmierci
 Przez dobre wspomnienie ludzi dobrych/ którzy
 Twoe cnoty płacić beda chwala y pamiątka.

Drugi się w
 sobie kocha
 y wielo o so-
 bie rozumie

Po śmierci
 prawdziwa
 chwala, nie
 w oczy.

SATYRA V.

Prá niewdzięcznych y obmownych gości.

Staropol-
 skie ceremo-
 nie szcyrze.

Pokoś cie Nikołaiu do siebie w dom/ ale
 Po Staropolsku mówiac na skutek męsa/ choć
 Bedzie przy tym co wiecey/ nie iednak ad Luxum,
 Za wczasu cię przestrzegam. Jeżeliś jest z owych
 Smałowniczków co owo cudzym przyganiacia
 Potrawom/ powiedz mi wczas/ ia takich nie lubię.
 Raczey owych co wśedzy do cudzego domu
 Slepymi y niemymy sa oraz gościami.
 Cum veneris in domum alienam, mutus
 Sis & surdus, tak dawna łacina powiada.
 Ale gościa takiego wchoway mis Boże
 Co się na moje wino przywi y napiwo/
 Co potrawom przygania/ takich sam nie miało.
 Ba boday cię zabito/ przyiachales do mnie
 Czy spiegiem/ czyli gościem? radem ci nieborak.
 Dam iść/ pić/ dam y owśa koniom aż podziurki.
 A przećis źle/ przećis się ze mna wadziś/ oraz

Taki mi
 gość miły
 co się contē
 tuie tym co
 dom ma.

Przygania-
 iacych nie
 chce, ani
 spiegon.

3 moja

Ani zwadli-
 wych.

3 moja mila Czeladka: tak mi to ochota
 Płaciś y dobre mienie? żes się opit iak stoł/
 Dla tego moy dom żyć maś? dla tego nasnrodzić.
 Bawiem insey porzyści z ciebie nieodniosę/
 Okrom tey że mi okna wystrzelaś/ a dom moy
 Naplugawis/ zaśpociś. Szczęśliwy z moich slug
 Ktory guzow w nadgroda twoich nie odnieś/
 To jest guzow piściowych/ nie dyamentowych.
 Tak mi się moja ludzkość od ciebie nadgradza.
 Ledwie drugi za wrota/ moy drogi Michniku/
 Wyiedzie/ a już dom moy na nice wyraca.

Ani fura-
 tow.

W tym źle było/ w tym gorzej/ znaydzie się tam drugi
 Was tego dawny pijak/ co Malzonka moia
 Bawcorke źle wspomni. Ścisnęła mi rękę
 W rancu/ powie/ choć iak żyw/ o tym nie myśla.
 Drugi rzecze/ Moś Panie nie konie nie iadły.
 Boday był marnie zabie/ żalował Waseci
 Golego owśa/ z sieczka dawano obroci.

A moia ocho-
 ta w co, y
 kosi y nie-
 wczas?

Natomiast moia ochota wysła/ na toż moje
 Dniem y noca siedzenie z tym niewdzięcznym gościem?
 Za moie życie widzę ieszcze mi dobito.
 Żem mu był rad/ dla tego powinien mi y źle
 Wspominać/ y źle życzyć? taki nasz gość polski.
 Ale ty Nikołaiu przybądź do mnie prośe:

Chleb z sola
 z dobra wo-
 la.

Do ciebie znam, że tak rzekas, intus & in cute
 Nie wprzyskrzysz mnie się ty/ przymiesz co co dom ma.
 Zostawmy tym bankietcy oraz y nieszczyrość
 Ktorzy się dworem bawia: tam sumne potrawy;
 Ale kto wie/ czy w Ktorey nie maś wyspanego
 Arseniku? bo w takiej chciwości/ y oraz
 Concurencyi/ wie tak kto o tym co myśli.

Bankietcy
 nieszczyrości
 pełne.

Pieknie czestuią/ iedzą/ pija/ a źle myśla.
 Za zdrowie wiec obroci pełna w Krzyżalowym
 Kielisku; & kiedyby widzieć przez ten kryształ
 Czy mi go szczyrzo życzy? Ale serce nasze
 Zatręło przyrodzenie/ trudno go tam widzieć/
 A choćbyś widział trudno poznać co w nim siedzi/
 Czy miłość/ czy nienawiść. Druga/ że w tych Dworskich
 Bankietach szczyry luxus. Niemasz na żołnierza/
 A jest na Kuropatwy/ Łośie/ y Jelenie.
 Muzyka gra/ spiewaia Krolewscy Walaśy/
 A onoby zaśpiewać trzeba owo piosnko.
 Wieczna wieczna stromota y nienadgrodzona
 Polacy ziemią waszą w niwecz spustoszona/

Brzydkie-
 go zbysku
 także.

2 wy

Ktore przy-
pijalyce wy-
bija z glo-
wyjeuras pu-
blicas.

A wy przecie pijeć / srebra pełno wśrobie.
Skuyćie tedy talerze na talary skuyćie
A swemu żołnierzowi pientadze gorucie.
Tu o niebezpieczeństwach powiadała swiżych/
Tu Oyczyzna w opale / a przecie iakoby
Za Oceanem wszystkie pericula były.
Malo o tym y wspomnia / tylko coś na obys.
Daj my im pokoy / dal ich in reprobrum sensum
Pan Bog. Siebie pilnujemy. Ty bądź o mnie luto.

SATYRA VI.

Na terazniejszy w różnych Zakonach
obyczaje.

Quantum
mutati ab il-
lis?
Vbostwo na
pozor.

Posluseń-
stwo iakże.

Opisanie te-
go doskonalsze.

Vbostwa w
taz.

SWięci Zakonodawcy gdzieście się podzieli?
Fundatorowie starych Zakonow / Oycowie
Dawni / dawnych Klastorow / familij całych
Pierwszych onych Monachow / od których ci idą.
Czybyście poznali swe Reguly y Prawa/
Scosując ie do życia Sracow terazniejszych?
Nie wszystkich / musie przyznać / ale wielkiej części.
Vbostwo / wstępnieństwo / posluseństwo / czystość /
A wszystkie y niektorych Vota teraz za nic /
Vana quadam nomina, vox est, praterea nihil.
Tys przysięg Posluseństwo: Namci w tym dać wiara?
A ty swego Przedsza / albo tam starzego
Gwardyanali / coli / zniwazysz y slowy
A czynkiem wielekroć / kiedyc co roztaje
Nie do smaku y czasu? A ty deferuiesz
Starshyne / bayli sieiesz / wadzisz z soba bracia.
Posluseństwo co / gdy sam niewie Prowincyał
Co z toba rzec / ba zgola cała Prowincya?
Gdy ty sra pomieszaną głowla wśysk zmacisz
Zakon / ledwie sie y Rzym przed toba wystędzi.
Dadzac gdzie do Klastoru obedyencya/
Niewsluchasz ie / czasem y na despekt zdrapiasz.
Takiesz to ma bydz takie swiete posluseństwo?
Choćmyś zaś do Vbostwa. A to o moy Boże
Jakie teraz w Zakonach? gdy się nie naiedza
Mniesz / wmykay geby Oycze przełożony.
Mruczenia na dzieścić mia / przynimowet na tyleś.
Dragania / latania / fukow / tyślacami.

Wyschnięć

Toż pr-
mążir-
v-
bostwo, bo n-
dza, niedo-
statek.

Taka praca
ramion y
rak nie zfa-
tyguie.

Nie zły fry-
mark.

Nie pyta-
dobrowolne
go vbostwa.

Pogotowi-
w Opact-
wach.

Intraty te
Opactw tyl-
ko na zby-
tek a powin-
nych ida.

Gdy braci nie nakarmiś / raczey nie wtuczyś /
Gdy się piwem pszenicznym nie naleia / albo
Gdy nie nakłiaa mięsem / robie tego wychnać.
Paupertas je to święta? zgadłeś? Czy nie wielsza
Paupertas w lada kmiecym domu / albo w lada
Zagrobniczym / albo wiec w lada chalupniczym
Chacie? w ktorey chudszina nie ma coby włożyć
W gebe / y sam y żona miserna / y dzieci.
Ale nie mam proprium nic. Maloć mi na tym
Gdy maś z potrzeb. Przypadł bym y ia / gdy by miś kto
Żywil / odziewał / karmił / bez kłopotu mego.
Ale wielkie są prate Kościelne y duszne.
Co mi za pracą przez dzień paćierze odśpiewać?
A za to mieć wśelki w czas / strawa y wygoda?
Wesola taka praca y nie naprzykrzona.
Reliquimus omnia, nie takie iest w świeciey
Ewangelij / ani takie ma bydz w rzeczy.
Szewczyk miserny / Krawczyk / Kowal / lub Kłobdzicy
Zostanie Zakonnikiem / y ma iest co y pić.
A tego niemial gdy był Swieckim / chyba z prace
Kasowich y zarobku. To teraz vboższym
Uzli był przed tym? Nego, cale niepozwalam.
Tam robil tu ledwie co / czemuż miserniejszy?
Otia dant vitia, a nie paupertatem.
Ktora wiec przymusona niewykła popłacać /
A zaś voluntariam niezmaydziesz w Klastorach.
Choćby tam było wśyskiey strawy od pełności /
Choćby sto wołow stało / y sto beczek wina /
Biedza to y wypija mniesz vbożuchni.
Jacy wiec są w Opactwach Patres Sylwestrowie
Modestowie / Placidi, Jucundini, albo
Owi z wtuczonymi brzuchami y garły /
Quorum Deus venter est. Powiadaia że raz
Opactw ieden odiachał do Włoch / czy Francyi /
Zostawiwszy Czeladke w domu y sprzet wśysk.
Gdy powrócił to pierwsza wśysk nowina /
Żemu Frater Modestas Bucharza zatracił /
A zaś Frater Jucundus winą beczka wypil
Ktore tam co przedniejszy miał w swojej piwnicy.
Jednym slowem te wielkie intraty Opactw
Nia nie ida tylko luxum, a li rozli.
Z nich ani Kościol Boży nie / ani Oyczyzna
Ni Zakon participat, tylko brzuch a krewni.
Nie na wśyskich się mowi. Nie bierz heretyku

Ż tad zgorſzenia / nie przez to ſakony naganne.
 Między pſenica znaydzieſz kaſol / w życie miote.
 Tak y tu. Raz edico, y w czas opowiadam.
 ſakony ſwiere / abſi, który ganiał / gdy w ich
 Reguly y porzadek weirzy / vznać muſi /
 Że nie niemaſz coby tu do doſkonaloſci
 Na ſwiecie przedzy wiodło człowieka / iako te.
 Lecz ia nie one ganie / raczej obyczaje /

Ambicya ſro
 ga Mnisa
 y vanitas.

Między którymi ieſt też ſproſna ambicya
 Tymczas ſakonna / gdy philacteria
 Dilatant chce vocari między ludźmi Rabi.

W tytułach.

Ż tad y pierwoſie ſiedzenia y wſyſtkie honory
 Lapia / ba kupiſz. Cały grzbiec v liſtu
 Tytułem napelniony. Lada ſakonnik.

Już Reverendiſſimi, inż y Venerandi,
 Już y Paternitates, Jubileitates,
 Już Patres Venerandi, czy nie adorandi,
 Jubilati Lactores. Bakałarze maderzy /

W honorach

Doktorowie uczeni / y którzy ſwiatego
 Tomaſza nopusziedli. Definitorowie
 Actuales, a drudzy zaś Habituales.

Tuż Patres Provincia, iak oni Conſcripti
 Kiedys w Rzymie bywali. Rozby to wyliczyk.
 Muſiac potym y Księgi miewać od Tytułow.

Radbym ſie ſpytał / czy tak który z ich napierwoſch
 Fundatorow przykazał / y ieſli takowych
 ſażywał ſam tytułow. To wiem że Minimus
 Naywiekſzy był tytuł wiednego z tych to
 ſwietych ſakonodawcow / y tak ſwych zwąc kazał.

Wſyſtko w
 gorczy
 przewa
 raz.

Toż y omſzych czytani dawnych fundatorach.
 Teraz wſyſtkiego oraz v Mnichow przybyło
 Rapturow y tytułow / Kapie / animuſow /
 A wielkiey opinij o ſwoiey maderſci /
 Rozumienia o ſobie / Ambicij nazyt.

Ż tad typhus y vanitas, z tad rozroznienia.
 Snadż w Paryżu pozwali iedni drugich / a to
 Przed parlament tameczny / że wy ſażywać

Smieſna a
 prozna y nie
 ſakonna
 aſio.

Rapturow nazyt oſtrych / nazbyt ſakonczonych /
 A takowe Raptury nie wam / lecz nam ſiuzą
 Tantá contentione ta rzecz traktatur.
 Żeby kto był rozumiał agi de totali
 Ordinis ich ruina, czy Lana caprina.
 Taż ambicya ſlepa czyni że do Rzymu
 Liſty do wateoglowow karcia / gdy ieden

Drugiego

Drugiego oſkalnie / oſkarzy nieſluſnie.

Pycha nie-
 postromio-
 na.

Ż tad zaś mutationes, z tad y mieſaniny.
 Rozumie Mnich że Papież. Rownego niecierpi.
 Wyzul bo poſluſenſtwo y pacyencya.
 Alec to wſyſtko iednym a krótkim przyſłowiem
 A dawnym onym ſamena. Że w Kapicy welna.
 Silaby reform trzeba mało nie co różnych.

Scandalosus
 y przewro-
 tnych nale-
 piby wyrzu-
 caci.

A ci co reformati, nie daleko czekać /
 Że beda deformati, kolek to bo chodź.
 Nalepſy widze ſpoſob v Jezuitow / którzy
 Scandalosus y ſprzeczných do dyabla zaraz
 Wyrzucą z Collegium y ſakonu ſwego.
 Takby miało bydź wſedzie y w inſzych ſakonach.

Tych wło-
 czegow, im-
 fortunow,
 ſrodze nie
 lubigi.

Co rzekł de voto ich Caſtitatis? Ktore
 Trzecie ieſt inter Vota. Mlecz prze Bog mlecz /
 Abym zaś iako Wilk niewywołał z laſa.
 Co ſie dzieie pod dwym pretextem zebrania /
 A wloczego po ſwiecie / ſami dobrze wiecie.

Orzelſkiego Macaron lepiey to opowie /
 Ja mlecz / iezyk trzymam za ſeby / a mijam.
 Importunitas ſwieta y niedyſkretya
 Maia y te ſwe miyſce / bo tylko ieſt czterech
 Starſzych Patres discretos w koſdey Prowincij.

Alec nieche na nice wywracać Klaſtorow /
 Abym ſia wami nie zdał co czynić z nienawiſci
 Proteſtor y przed Bogiem oraz y przed ludźmi
 Że Kocham inſtituta, obyczaje ganie /
 A to nie genetalnie wſyſtkich / ale takich
 Ktorzy nagany godni y oney podlegli.

To wyznam co rozumiem / że doſyć tak Mnichow /
 Doſyć ſakonow ile między Katoliki.
 Nie trzeba żeby wiecey nowych przybywało.
 Bo z tad y diſciplina y wiſt przytrudnieyſy.

Nie tu po-
 nich, niech
 pracuia;
 nawracacia.

Miaſto tedy co ich tu między nami ſila /
 Niechby Pogańskie kraie ba y heretyckie
 Nawracali. Skana im Turcy / Tatorowie /
 Za Japonia / ba y ſami Kozakowie.

Alec widze wiekac przed maderſtwem raczo
 Umieia naſy tak y przed nieprzyiacielem.
 Co gdyby nie / zda mi ſia melibyſiny wiecey
 Martyres niſli w Goł. Tak kiedys czynili
 ſwieci Apoſtolowie / iako Aſa ſwiadcza.

Iako niekie-
 dy Apoſto-
 wie.

Teraz ci naſadowcy Chryſtuſa daleko
 A Miſtrza oſtampili / y Dczniow onegoſ.

Posteo

Postaweczki zmyślone / wklonow / kadzenia /
Chodu nawet y *cantum* y Krag wartowania
Choralnych raczy wczu niżli *vitam Christi*.
Tych przywigłowkow nazbyt / nazbyt y postawy
Taszwiersey / rzadko znaydzieś święte obyczaje.

Teraz wsty-
sko inaczy.
żymot Apo-
stolski wy-
wietrzał.

Saculares Zakonow odprawaia annos,
A od tego terminu samis *Saculares*
Szczyrze zosłaja. Zgoła w sobie Zakonnego
Nie niemając / y święte *instituta* spoczac /
A raczy świeckich rzeczy pilnuiać y zabaw.
Lubo to nie o wszystkich mowis / w czas przestrzegam /
Wiecey pobożnych liczac y znaiac w Zakonach
Tuzeli wartogłowow / y niewstawicznych.

Quicquid agit, prawdziwie powiedziano / *Mundus*,
Kozdy z takowych milych *vult esse secundus*.
Nie wysiedza sie dwory Krolewskie / y Wdowskie
Kaciki / niewysiedza Panski y Szlacheckie
Miejskonia. Tacy wszedzie / maia sie wstrubowac.
Oni w domach *totum fac*. Starzy sluga za nic /
Zanic y stara Pani. Ci gospodarzami /
Kupcami / Szafarzami / Podskarbinami / wszystkim.
Czy też y nie spiegami? *Aulam resupinant*
Amici, tak o takich Satyryk napisal.

Oni wsty-
dzie wsty-
ko.

Dokazacze
go tylko chca

Jednym slowem / kto Zony / Mlainosci / albo
Wakancy chce nabyć / pieniedzy dostatkow /
Tylko tu pros / wperniam dokazesz wszystkiego.
Bo ci wszedybylowie albo przymusczkow
Do rzepiu sa podobni / ktory wiec do kozdy
Sutki przylnie / tak oni przeciuchno sie zneca /
A wyspyraia wszystko / albo wybiegaia /
Sil cuszafen v Niemcow slusnie mianowani.

Obrotni bo-
wiem y cie-
kami.

Ziemia ich nieogarnie / onych pelno wszedzie /
Latcia y pruciaia / iuz y do cudzych ziem
Oni Inspektorami / iuz y Plebanami /
Tego tylko niestaie / ze nie Biskupami.
Jaka tu ambicya zeby bydz nad infty b?

T wezma
prędko gdy
się kto por-
wie.

Jaka dobrego miania chciwość y szukanie /
Czesćcia *per testamenta*, czesćcia darowizny?
Trzeba y tym reformy / niechay mowia co chca /
Bo widze przestrugali / y przebrali miarko.
Alez za wczasu powiadam / ze wiecey iest swietych
A bogoboznych ludzi / niż takowych trzpiotow.
Zaczynam to Zakonowi skodzić niepowinno.

Obiektio

Rzecz mi kto. Żas nie masz Raznodzieiow wielkich

2 pos

Respons , y
opisanie Ka-
znodzieiow

A pobożnych / z ktorych sie mogliby budować :
Bywali kiedyś tacy / teraz miasto nauk
Duchownych / powiadaia bayki iakies / albo
Historye żartowne y niewiem co tylko.
Wlaznuia czyli kaza trudno y rozeznac.
Oczytko vsy bawia / a gdy na Kazanie
Przydzieś / staniec za iedne szczyra krotosila.
Wada tam y wsteczne slowa / opisanie /
Bedzie tam y Matieniski stan na placu / oraz
Wszystkie *Secreta* noce. A kiedy zalety
Pocznie ganic / wperniam ze miasto naprawy
Nie ieden model wezmie y informacya.
Słowy pluska az brzydko bez braku y kształtu
Wydorny Raznodzieia. Broni / a sam czyni.
A ola tego tak dobrze o tym dyskurwie
Ze wie y nader co to / zalecac sie kształtnie.

Nie dżim,
bo wie co to
lepiej niż
my drudzy.

W Kazaniu
ym gestach
proceder ich

Aleć godna rzecz wiedziec sposob ich Kazania
Przysluchaymy sie troche niecierpliwym vchem.
Goy tedy na omibone wmidzie Mnich nadety
Opinia wysokiej nauki / madości ;
Odmie sie iak pulcora niebezpieścia / on Kapture
Rozwiedzie y Kapice rozsyrzy po wszystkich
Ambonie wszystkich *typha* Indyk naiezony.
Albo dudy nadete / pchniesz az dudy psytka.
Dopieroż vformuie postawe y cera
Jakoby trzeciego dnia gadal z Panem Bogiem.
Z też zacnie swois rzecz / tema zalozywszy /
O ktorym nic nie bedzie we wszystkim Kazaniu.
Dopieroż swych sluchaczow / oraz przezacnego
Auditorium prosi o cierpliwe vcho.
Jako ieden na ktoraś Swiata kazac / rzecz.
Nie zaluycie tej Pannie vsu / bo ia gemby
Zalować iey nie beda. Bstalcne przychecenie.
Bedzie drugi sluchaczow vpraśal o iakies
Nie testliwie sluchanie / a mnie vsy bola
Ledwie co *exordium* swe skonczył duchniezek /
Vanus Aretologus, a nie Raznodzieia.
Chcebbe wiedziec co w tymto *exordium* bylo :
Arena sine calce ; trzy po trzy / niewiem co
Olla putrida iakas. byly tam na placu
A *signa Zodiaci*, y Sfery / y Wieba /
A Ziemia. *Geometra*, *Astrologi*, wszystko
A wszystkie sciencye / wszyscy Doktorowie.
Anielski / y subtelny / y *Sententiarum*

Nie dżim,
gdy drmi
trzy po trzy

V ij

Były

Bez za-
dneý conne-
xji.

Były Chirographica emblemata zgoła
Theatrum mundi cale / wolać trzeba było.
Kliju dla Boga / Kliju do tego Kazania.
Zwiąż kto te mioteł witek. *Scopa dissoluta.*
Mądrego coś y głupich / *Summe exordium*
A pierwsza część Kazania / część niepospolita
Słuchaczom niepoista / Raznodziei skryta /
Dopieroż conceptuymy / miasto nauczamy
Rzeczę Mnich odawszy się. Coś tam takowego
One concepty niośa i nie tylko garść dymu /
A himery hispańskich mózgow albo włoskich /
I ichże Concyonalow wyiste / które nie
Nie miało do nauki y cnoty / y dobrych
Obyczajow / tylko gdzieś pismo święte spocą /
A do swych ie conceptow y baiek Kieruia /
Ciagnąć iako Szwiec skora / albo Kufnierz futro /
Czy tato intencya była Świętych onych
Pisarzow Testamentu / Starego / Nowego /
Abyś ty był z nich bayki y Chiroglifi
A concepty wybierał / y wspeteczne żarty :
Concepty poprowały / ba y wyspościły
Słowo Boże / moge rzecz bezpiecznie / gdy weyrze
W Pawała Świętego mowy y Starych Doktorow /
Coś tam inzego bacz / nie bayki / nie żarty.
Tu o duszy / o Niebie nic a nic / tylko wisc
Questyki niepotrzebne. Czy też Christus / gdy go
Chciały mieć rzecze Krolem / został by był Polskim ?
Co to ma do zbawiennej nauki : co to ma
A do Ewangelij : Oy dworscy tłumacze
By ieno was dyabeł Bogu nie tłumaczył
A niepokazał żeście *ad fabulas* posli /
Prawda tam zostawiwszy w Zakrytyi Kedyś.
Nie takci Christus kazał / z tego przykład bierzcie.
Nie tak Święci Biskupi / czego się dziś wstydzą.

A namnoży
ty pochleb-
cow, y tga-
rzon miasto
Kaznodziei-
ow.

Alle teraz takowych Raznodziei trzeba
Coby to pochlebiali / chwali / a tgał.
Mowe swo obracać do osob / y one
Pod Niebiosą wynoszą. To to jest ich zdaniem
Kazać y politycznie / y zgoła po Dworsku
Ad aures, ad palatum, iako czas niośa
A geniusz tych wieków. Drugi się z słowkami
Pieścić będzie y gembie na to uformuje.
Pozwoli iak tak Dworskim. A ty też Kapturze /
Pieścić się z słowy umieś / a gdzie się podziela
Jako *Vita*, tak mowa *rigidior*, które

Ugodnych

Poprzy

declama-
torkow.

Poprzyślągłeś zachować przy Regule twojej ?
Aleć powiedziałem raz że w Kapicy wielna.
Błaznowie chwala / sami nie wiedząc co / ani
Raznodzieia *quo tendit*, choćby go umaczył.
Nie powie *ad quem finem* ściaga mowa tego.
Disposicij żadney nie będzie / Trzy po trzy.

Ignoranci z
nich nieuko-
nie, y prosta
cy.

Tuż gdy poczniesz miąnować rozmaite przykłady
Będzie tam Pompeiusz Cesarz Rzymski / będzie
Martius Campus wielki on w Rzymie Senator /
O którym gdzieś napisał *Pindarus* Historyk /
Że głupich nigdy nierad słuchał Raznodzieiow.
Coś gdy zaczniesz cytować Poetow : powiedział
Virgilius, że *nemo cum crimine vivit*

Głupie cy-
tacje przy-
wodzi.

Post pisces, nudes. Horatius przydał.
Arma virumque cano ; ale Demosthenes
Poeta sławny Rzymski inaczej powiada
A mowi temi słowy. *Hercules retro*
Postquam Scandaluoris argentia fata camellis
Instante posuere metu, tum fulgida carum
Torua mimalloneis implerant cornua bombis.

V niemę-
drych ma-
drymi się
zdadza.

Szumny sens, day to katu y coś głębokiego
A niewyrozumiałego. Arcy mądrze także
Ten wielki Raznodzieia / y Theolog wielki.
Drugi zaś taki będzie / co o cnotach także
A dobrych obyczajach / sam nie czyni wiary.
Głupinni tylko słowy dola / a trząskaniem
Albo wiec wyliczaniem różnych passatempow.

W językach
biegłymi się
pokazują.
Co to ma do
Kazania?

Beda na placu włoskie dziardyny / paterczy /
Wierdärze / Altany / Groty / Kuridärze /
Balery / Maskarady / Curanti / Pawany
Pasamezy ; nuż potym włoskie opisanie /
Aby rzeczone że był we włoszech Xiadz Dzerbin.
Aż też na koniec rzecze. Odprawilem pierwszą
Część / idę już do drugiej. Prze Bog niezabijaj.
Dość było drow w pierwszej. Stoi tak / stoi dla Boga.

Biskupi są.
mi kedyś ka-
zywali, nau-
czali.

Paulum Concioneitem Augustin on Święty
Żył sobie gdzieś słyseć ; Daleko są nasy.
Ducha Apostolskiego nie pytaj / za tym też
Ani Raznodziejskiego. Zwierzyna to teraz.
Biskupi sami Kedyś kazywali / będąc
Wszystkim innym przykładem / nauka / y cnota.
Tymi czasami od wielkich poczyni do mniejszych
Wstępując / częściej znajdź się błąd y *infortiam*.
Dość o tym na karcie / bo sama rzecz mowi.

SATY:

SATYRA VII.

Albo rada o zimowaniu Żołnierza / p
Stanowiskach jego: y iaki w tym niepo-
rządek.

Zmyczaię
nab, m Pol-
skim, consul
tuim bez
ładnego
skutku.

Nieważa
my co zjad
za sequellæ.

Ile wojen v
nas, tyle spu-
stoszenia.

Ná grani-
cach zimow-
ać żołnie-
rzwowi ro-
zum radzi.

Bo tam nay-
więtż nie-
bezpieczeń-
stwo od nie-
przyjacieli

O Dawność na Seymitach rzecz te traktujemy
A żal się Boże / darmo y bez conclusyi.
Ani zniszczenie kraiu / ani lzy ubogich
Ani tyż spustoszenie ostatnie y niedza /
Ani przez taki nierząd zgubiona wojskowa
Disciplina, y oraz ściągany obnażone
Oczyzny in viscera militie deducto,
Żatym żadna obrona / żadne bezpieczeństwo /
Raczej tylko łupieństwo / raczej oppressya
Poruścić nas niemoga / do iakiego tandem
Obmyślenia sposobu zimowli żołnierskich.
Nieuważamy zgola iako niebezpieczne
Kozde państwo / y iako do zniszczenia przedkie /
A do zguby jest bliżkie / które nie ma cale
Sposobu ponoszenia wojny y Żołnierza
Z ciężarem tak naniemyśm. Czego my niewiemy.
Bo nasza Polska ile wojen y zaciągów /
Tyle y spustoszenia ostatniego cierpi.
Podam ja ieden sposób de hibernis
Przez co siła wymie ciężarów wojennych.
A naprzód to za pierwszą conclusiã klade
Że presidarius miles na granicach
Stanowiska powinien mieć / y tam zimować /
To Rozum naprzód radzi / przykłady Narodów
Wszystkich nam pokazuje; a nakoniec prawo.
Że rozum radzi / iawna: bo iako wiec w ciastach
Ciastych / tam kedy boli / y tam gdzie jest rana
Przykładamy / affecto loco applicuiac
Oraz y remedia, tak in corpore hoc
Reipublica, tamby obrone obracać /
Kedy niebezpieczeństwo nabliższe / y ściągany
Nieprzyjacielowi y inkursjom jego
Wystawiona: to trzeba żołnierzem osadzać
Ktory albo mu weścić w Oczyzny zabroni
Albo jeżeli wpadnie / to mu zaraz w tyle
Ciast a tergo zostanie; a zároveň łacnieysza
Wracającego gromi / niż (tak do tad było)
Wiekłacych gonić / często niedogonić.

Druga

SATYRA VII.

Z tadze na
granicach
gotowość y o-
strożność
naniększa
bydź ma.

Druga jest. Rozum radzi / aby na granicach
Nawieksza y gotowość y ostrożność była.
Wiec y Ostentatio metata armorum.
To bowiem samo może odwieść nieprzyjaciół
Od nagłych y porywczych inkursji / ktorzy
Tia wojny pospolicie z odwaga wiec ida /
Non item zaś ad pradam; bo tam ma osobne
Pretium Victoria, kraiu z żołdowanie /
A tu tylko rapinam, zdobycz / splandrowanie /
Dla czego nigdy nie jest tak trwała odwaga.

Trzecia jest. Ukraina albo potrzebuie
Obrony / albo wiec nie: Jeśli potrzebuie:
Toć ja ma mieć obecna / ile przeciwko tak
Nagłemu y przedkiemu nieprzyjacielowi.
Jeśli nie potrzebuie / po coż onis prosi:
Po co w kofie niepotrzebny siebie y nas wdaje?

Toż y przy-
kłady radza
obcych naro-
dów.

A co zaś do przykładów: te wszystkich narodów /
Wszystkich wielow są zgodne że bydź osadzone
Confinia powinny: Żanki pogranieczne
Obrona opatrzone / y wojska trzymane
Tam z kad nawiekszy metus jest niebezpieczeństwa.
Prawo na koniec mieć chce / raz per indirectum
Gdy Starostom na Żankach mieścić pograniecznych
Każe / y gdy białeplci powierzać ich niechce.
Drugi raz per expressum wojsku rozkazuje
W Ukrainie zimować. Patrz w Constitucyach
Dwoch przeszłego seculum / wez także wyraźna
Sexcentissimi Noni, a vynaż że tak jest.

Z tych tedy wszystkich przyczyn omnia rozumiem
Aby po Ukrainie Locis opportunis
Wojsko było dzielone / y tam zimowało.

Dwie obie-
ktie, które
refelluntur.

Ktoremu zdaniu memu że się bydź przeciwne
Dwie rzeczy zdadza: Jedna / ciężar tych tam kraio-
W tym wyżywieniu wojska: druga / niepodobność
Tak mała garść ludzi taki kraj osadzić.
Lecz ja obois trudność solam y wywiode /
A pokaze iakoby zimowanie wojska
Kwarciannego y oraz jego wyżywienie
Mogło bydź w Ukrainie znośne y podobne.
Tia co miż pokaze sposób / wprzód pramitto /
Że y prawo / y zwyczaj dawny to wyciąga
Prawo chce Aby żołnierz swym żołdem żył / na nim przestawał
aby żołnierz A z tad si stipendium auctum tak Usarzom
żył z swego Jako też y Rozątom / aby bez stacyi
żołdu.

Ukraina

Wicego pod
nieść.
Ale że na to
nie pozwola
na Sejmie.
Niechże V.
kraina go y
Podole su-
stentuje, cze-
mu oboje
sufficient.
A nie tylko
z dobr Kro-
lewskich,
lecz y z Szla-
checkich.
Ex preferi-
pto, iednak
Hetmána.

A brania chleba mogło na żywność wystarczyć.
Co jeśli niepodobna/ tedy podnieść żołdu.
Naprzód zbytek odciąwszy/ y czeladzi luźney
Pewna liczba y koni każdemu pocztowi
Włażnaczywszy/ aż goła prawem zamierzyszy.
A tenby namiętnie był sposob/ ale nani
Żaden Sejm niepozwoli y Rzeczpospolita/
Wierząc aby to żołdu przyczynienie
Zwykłe stacye miało znieść y uspokoić/
Badać już raz takowym sposobem zdradzona.
Drugi tedy jest/ aby Żołnierz żołd/ załugi/
Brał od Rzeczpospolitey/ a chleb od tych krain
Gdzie zimuje. Jakoż y takową szerokość
A obfitość Podola/ oraz Ukrainy
Rozumiem bez ciężaru żadnego/ mogłaby
Sufficere stacyom Woyskowym/ Ktore co
Lepiej ponosić/ niżli incurse cierpieć
Nieprzyjacielskie. Czemuz bo tyle nie weźmie
Żołnierz/ ile Tatarzyn/ Ktory y splandruie/
A spali/ albo fable/ albo wieść niewola
Na Part niosąc y wszystko oraz odbierając.
Tak nadgrodziłaby się ta żywność obficie
Wydana Żołnierzowi/ gdyby się obrona
A przy tym bezpieczeństwem granic zapłaciła.
Zaczynam nie widzieć ani widzieć mogę/ czemu
Wzdrygaćby się samotečni obywatelowie
Na nie mieli/ nietylko z dobre Krolewskich/ ale
Z dziedzicznych/ oboje tej obrony żebrząc.
Bo ten ciężar gdyby był równie podzieleny
A według proporcji/ byłby sine sensu
A bez ciężaru/ zwłaszcza gdyby ex praescripto
Hetmána (bo tak bydz ma) Żołnierz chleb wybierał.
Do tych racyi y ta accedit, że tam te
Ukrainne prywatnych dziedzictwa na gruntach
Rzeczpospolitey siedzą/ y zdawna osiadły.
A tak nie miałyby się zbraniać wyżywienia
Woyska iey/ Ktore chleba niepowinno z inąd
Zasiagać tylko od tych/ Ktorem też y służą.
A na koniec/ jeżeli teraz stanowienie
Obozow/ na swych gruntach cierpia/ y jeżeli
Przechodzącym Choragwion chleba musza dawać/
Czemuzby prośba mieli wymawiać się z niego
Żołnierzowi/ czule ich ściany broniacemu
Przez co od tych przechodow tak częstych y ciężkich

Żołnier

Ale u nas
dla szkodzi
wola cała
szkodę po-
nieść.
Dla tegoż
ten się szro-
dek podaje
practicabili-
or y snad-
niejszy.
Pomiarko-
wania umi-
anego trze-
ba.
Choragwie
niech po
chleb niecho-
dza, ale po-
sylaia kilku
z potrzod-
ku siebie.
Albo się oń
niech zgo-
dza, przez
co wielka
wygoda zo-
bopólnie.

Żołnierz a ciągnącego do obozu/ iużby
Byli często wolnymi. Zaprawdę niewidzę
Przyczyny tej wymówki/ tylko głupie iaktieś
Zbranianie się tantiili oneris dla dobra
Swego y bezpieczeństwa pokoju/ y wczasu.
Nuż dla własnej potrzeby/ dla obrony domu/
Dzieci/ Żon/ a na koniec zdrowia/ substancyi.
Lecz że to jest powszechna u nas incommodi
Minoris metu, quaeque gravissima pati.
Że y po szkodzi Polak postarému głupi/
Nie musiała by bydz zgoda na to wszystkich
Ktora z taką trudnością przychodzi/ dla tego
Trzymać się trzeba środków/ Ktore stanać mogą/
A mogą practicar iacno; Taki ten jest
Ktory tu podam/ radząc aby samże Hetman
Chleb/ y żywność opisał/ y samże naznaczył/
Jako się może konny/ także też y pieśy
Contentować przy żołdzie. To jest wiele łanow
Na Choragiew y poczet: wiele z łanu/ iaktiey
Żywności & cetera. To pomiarkowanie
Ż taka uwaga ma bydz/ aby y Wilek się był
Kowca także cała: Aby y Żołnierz miał
Swois sustentacya/ y poddany wzajem
Przy obronie ochrona/ a tak bodzie dobrze.
Gdy tedy opisana już będzie stacya/
Toż dopiero wszystkie te Krolewczysny Kedy
Żołnierz y Stanowiska chleb y przed tym miemal/
Żadney nie excypuiac (w czym oraz przestrzegam)
Podzielić na Choragwie proporcjonalnie
A tam im chleb włożyć; po Ktory nie same.
Choragwie chodzić maia/ iakt teraz bywało/
Zogoloceniem całym ściany Ukrainney/
Z mieszczanym wciśkiem ludzi/ z zatrudnieniem
(A z właszą na powrocie) żołnierz/ y koni.
Ale iednego z drugim towarzysza posłać
Z podpisana Hetmánska Ordynacya; Ci
Albo wiec żywność Łaża przywieść/ albo o nią
(W czym wielkie Compendium) zgodzić się na miejscu.
Boć ja niewidzę co ta za piaculum, czy
Nefas, w pieniężny ma bydz Stacyi y chlebie.
A mym zdaniem lub żywność weźmie/ lub pieniądze/
Perinde est, byle nie niebrał nad wstawę/
A tym się Contentował/ y z tego tylko żył.
A tak słusna tu ma bydz connivencya w tym

X

Jako

Jako w takowej rzeczy / która w sobie nie ma
 Nic zgoła *incommodi*, która jest zwoyczajna
 Po obcych krajach / która znosić nieyła jest zawiść
 Wydawaiacym / a zaś żołnierzowi lepsza.
 Bo zgodziwszy się w droższym górze kraju o żywność /
 Wiecey iey za też / w tanżym pieniądzu dostanie.
 To ten sposób mym zdaniem jest naskuteczniejszy
 Gdyż do niego nowego prawa niepotrzeba
 Ani zgody powstęchney / *sufficit* *hermanā*
Autoritas. Który że w każdej Królewczynie
 Stawiać może Chorągwie / toć y chleb naznaczyć.
 Rozumiem że nie będzie żaden tak ślony
 Aby nie wolął postać stacy / niżli iā
 Wydawać mu y siebie w domu stojacemu.

To Hetman
 y bez Sey-
 monu uczy-
 nić może.

Do osadze-
 nia Ukrainy
 praesidio
 dwu rzeczy
 trzeba.

Liczbę woj-
 ską propor-
 cyonalney.

Przycho-
 cie tamecz-
 nych Pá-
 now.

Pierwsza to tedy trudność zwałiwszy ; do drugiej
 Idę y pokazać chce iawnym *documentem*,
 Jakoby Ukraina *praesidio* mogła
 Całe bydź osadzona. Dwy tu rzeczy trzeba.
 Wprzód proporcjonalna liczba woyska podać /
 A potem toż to woysko podług wiadomości
 Kraju / płatów / mieysc / przepraw / porządnie rozsadzić /
 A rozsądzić tak / aby *hoste ingruente*,
 Mogło prędko do kupy przysć y zjednoczyć się
 Co się liczby dotyczy / Polskiby nie stało
 Gdyby całe opatrzyć woyskiem ściągny miała
 A zwłaszcza Ukrainy. — Zaczynam się stosować
 Potrzeba do sił naszych / oraz y podatkow
 Ordynaryjnych / które lub szczupła się widza /
 Ale gdyby tołomich życzliwsze y lepsze
 Staranie było / wielka aukcja przyniosła /
 A sześć / y siedm tysięcy ludzi trzymać mogła.
 Taką zaś *manus* siła może przy ochocie
 Tamtecznych Pánów sprawić / y obronę przynieść.
 A też nie byłby śmiały nieprzyjaciół na nas /
 Raz drugi pogromiony : mowis o Tatarach /
 Ktorzy to nie dla małej liczby woyska, do nas
 Wpadaia / ale tego raczej odległości /
 Gdy ich rzadko gromiemy / a wszystko goniemy.
 Lubo w każdym potkaniu musieli porzucić
 A płon / y znaczna flakta odnosili zawiść.
 Czego przykładem ona czulość Chmieleckiego
 Ktoraby była teraz / mogli byśmy z onym
 Greczynem niepytać się / *quot sint, sed ubi sint*.
 Nie trzeba by ich szukać ani gonić / gdyby

Na płatach woysko było / y tych pilnowało.
 11. Porzą- To bowiem zdanie moje / aby osadzone
 dnego rozsa- Ta garścią ludzi były płaki / tu od Cerkas
 dzenia, to Począwszy tu Umianu / wiec też y Ruczmański
 jest, na pla- Aż do Dniestru. Na jednym trzy tysiące / tyleś
 kach. Na drugim lub co wiecey / co wiadomym zlecam.
 To jednak mniemam aby nie daleko siebie
 Chorągwie stały / lepiej bowiem część mieć ściągny
 Nie osadzoney / niżli *praesidia* drobić.
 Z tad tak Z tad tak częstych obozow mniemy potrzeba będzie /
 częstych o- Ani na jednym mieyscu hiberna zakładać /
 bozow y v- Goby było y buntow przyczyna y zwiastow /
 stawicznych A Confederacy / które tam się rodzą
 na jednym Gdzie *Vicijs miscetur*, z lada okazyi.
 mieyscu by- Lepiej rozsądzić a zaś pilna *disciplinam*
 berna nie bę- Zachować / aby ludziom nie byli ciężkimi.
 dzie trzeba Z tadie y Pułkownikow starych postanowić
 Na kształt Gubernatorow Cudzoziemskich / którzy
 Przestrzegać będą rzadu / straż / y ćwiczenia.
 Tych zaś *hetman* *visum*, często y do tego
 Hetman- Służące *Artykuły statuat*, rozumiem.
 niech doie- Co gdy będzie / nie ciężki ale pożyteczny
 dza y do- Żołnierz byłby *wpewniam* / nie gwałtem niebioreć /
 ra Pułko- A raczej z swego żyć ; o czym dosyć teraz :
 wników. Ostatek sama poda rzecz / y ożas / w tej mierze.
 Comoda- Ja wylicze *comoda* z tad / y nimi skonczę.
 z tad. Pier- Pierwsze jest bezpieczeństwo granie y obrona /
 wsze. Bo mieć dla Ukrainy *praesidium* w Waru
 Wtore. W Radomiu / Oświęcimiu / śmiedzu rzecz jest godna.
 Wtóry pożytek ten jest / od wszelch *oppressyi*
 Ochrona która cierpia chłopci od idacych
 I zaś się wracaiacych za lada wiec trwoga.
 Goy nie *hostibus* ale raczej *hospitibus*.
 Metuendi przedchodzą a dra / lupia / moczka.
 Trzecie. Trzeci. Tychże tam krajow (lub to *paradoxum*
 Siła się będzie stała) pożytek nie mały /
 Bo tedy kupuacych wiele / tam wiec bywa
 Przedawaiacym dobrze / y tym się bogaca.
 Czwarte. Czwarty. Samegoż iawna ochrona żołnierza
 A tożu iego / gdy się ciągnąć mu nie trzeba /
 Idac sto mil bez wozow / czasem *communitem*.
 Piate. Piaty pożytek. Wielka wygoda woyskowym
 Ludziom gdy się za czasu w strawę przygotują /
 A wezśnie przy sposobie czego im potrzeba

Tak dla siebie / tak koni / gospodarstwo wiedac
 A skromnie zażywać z praca nabytego.
 Szosle y nay Szosle a nawielke commodum to klade
 wiekše. *Restitutio rei militaris*, ktora
 Z wielksey czesći zginela w Polsce / czy niemaš iej
 A niezym sie / moga rzec / przedzey me naprawi
 Jako takim sposobem zimowli żołnierskiej /
 Przez ktory *videbimur invenisse bonos*
Non fecisse. Sam bowiem żołnierz dobrowolnie
 Rekrutować się tak będzie y naprawiać.
 Albowiem dobra mając do enych dół Rycerskich
 Odwag okazywa / teby miał zabawke
 W pola chodzić / ięzykow dostawać y więziow /
 Czesćmi nieprzyjaciół czatami nawiedzać :
 Do czego potrzebaby *præmij* ich chęć
 Nadgradzać odwagi / nowe powabiać.
 Teraz po Stanowiskach zbytki / pijatyki /
 Proznowanie y gnuśność *Vigor* wszystkich gubi.
Exercitus nazwany ile ia rozumem
Ab exercitio ; tam zaś ćwiczenie trudne
 Gdzie odległy jest *hostis*, iako gdzie zaś bliski
 Tam do prace / do strazy / czułości / ochoty
 Wśladki plac y pole ; co *comprobat usus*.
 Zbytkowby Tuz zbytek ktory woysko nasze cale niŝczy
 poprzeszał. Tamby koniecznie wstał / czesćcia że ponety
Ad Luxum niebyłoby / w kraju niedostatni.
 Czesćcia żeby niebyło przedkim się wystroić.
 Wiec tak siła czeladzi luzney y tych ciurow /
 A wozow / koni prożnych / czym musi bydź *agmen*
Graue & impeditum, lub do stanowienia
 Obozu / lubo wałow kopania niezgrabne /
 A zaś do wyżywienia na włościach nieznosne.
 Tego wszystkiego woysko tymby poniechało.
 Bowiem nie chodzić na włość / a z swey własney żyć
 Ordynaryi za grosz / koźdyby się musiał
 Miarkować swota pieszka. Zgoła tედрым słowem
 Wszystek rzadby się wrocił / a z nim *militia*
Robur & disciplina. Ostatka zamilcze /
 A to na konkluzya przydam / y tym zamkne /
 Że teraz własny mamy czas co w tym stanowić.
 Bo nowe ordynuiac Quarćianne zaciągi
 Snadniey w teza / w poradek / nowozaciągnionych
 Wprawić / niż *Veteranos*. Tuz sama potrzeba
 Wyciąga / bo lub iakie Ruskich kráioro stanio

Wspo

Wspokoiente dalŝe żołnierza tam trzeba /
 Ale zostaiacego przy swej powinności.
 Żołnierz ta Bo tak się nie wpryŝrzy chłopstwu / a od buntow
 zimniacy bñ A swej woli zatrzyma oraz / *ipso metu*.
 tom chłop- Jako zaś oderwawŝy woysko zamtad / z lada
 skim zabie- Okazyi buntow y wojny wygladaymy.
 ży. *Omnino* tedy trzeba tak moŝem na przedzey
 Rzecz tak wygodna / lacna / potrzebna wykonać.
 Bo w niej zawisła *summa rerum agendarum*
Hoc tempore, y rzekę *compendium* iakie.
 Woysku tedy naznaczyć w Ukraiennyh Miasćach
 Krolewskich y Szlacheckich stanowisk / żywność
 Z dalŝych tu kráioro iemuŝ obmyśliwŝy
Exactam disciplinam mocno trzymać. Czulość
 A straze ustawiczne / *tanquam imminente*
 Hoste przykazać / także *praesidia* wszystkie
 Potrzebna muniya statecznie opatrzyć /
 A tak bez poruŝenia mieć dlugo żołnierza
 Tym się sa- Poład się wżad niewprawi / a Oczyszna niedzna
 mym w pra- Post tot calamitates nie przydzie do siebie.
 wi w rzad- Porym dopiero koniezyć odważnieyŝe trocha
 dobry y dis- *Conſilia* a te sa znieść z siebie na koniec
 plnam. *A* potym *Oppressa* Poganiska / y iego lupiestw
 przed się A wiecznemu Tyraniŝtwu oraz niepodlegać.
 wziąć odwa- *Bespieczestwo* gruntowne zgotować *spedzeniem*
 znieyŝe con- A znieŝeniem samŝada tak nam zdradliwego.
 silia rozu- Dla ktorego ani bydź *ad bellum parati*,
 miałyby. Ani *pace securi* nie moŝemy nigdy.
 Wstawnych bedac trwogach / a on *plon impune*
 Niezliczony duŝ ludzkich / to jest Chreŝćciańskich
 Zabira / a nasemu niedbałŝtwu *insultat*.
 Tlieh tylko będzie serce / ochota / odwaga /
 Wszystkiego dołazemy / *apparatus* wojenny
Arma, ludzkie / *fadera*, pieniadze / y rado /
 Wprzod dobrze namowiwŝy y wygotowawŝy ;
 A ia *Votis concludo* mowiac / *Fiat fiat*.

SATYRA VIII.

Albo zdanie y rozsadek o nowych osadach y slobodach Ukraiennyh.

Jako wiele przybyło granic tej tu naszey
 Oczysznie przez slobody y nowe osady /

Kozdy

było granic Każdy albo wie dobrze / albo wiedzieć może.
 przez nowe Nie mniey y to / iaki z tad pożytek / potęga.
 osady. Wrośchy w Polskę mogła / gdyby w swym porządku
 Ale w tym Sposob tak iacny sine sanguine & ferro
 porządku Augendi imperij, mogli bydź zachowani.
 trzeba. Szlufna tedy niektóre potrzebne w nim podać
 Ktorego do Konsyderacye. Boć rem utilem wielce
 tad nie było Uziemienność do tad / chciwość / oppresya /
 A owsem z szkoda wszystkich Rzeczypospolitey ;
 Ktora broniąc tych Krain z ktorych nic nie bierze
 Pożytku y pośilku / siła lożyć musi /
 Gdy te grunty ktoreby nomine & iure
 Publico occupari miały / prywatnym wiec
 Cedunt, idque iniqua occupatione.
 Napierwszy Ten tedy niechay będzie / na pierwszy fundament /
 fundament Aby prawem osady zakazane były.
 naprawy, po Wśelanie / w dżilich polach / to jest wśelkim ludziona
 rzadku w Prywatnym / bez danego przywileju na to.
 tym. Przyczyny sa te. Pierwsza ; Te tam grunty / albo
 Przyczyna Nie sa do granic naszych przyłączone / zaczęym
 tego pier- A nieczyiey własności nie podległe / albo
 wsza. Sa Rzeczypospolitey. In hoc primo casu
 Nikomu się niegodzi prywatnemu granic
 Pomyślać / y posiadać co jest nieczyiego /
 Bez pozwolenia wszystkich : bo by tym samym wdał
 Dla pożytku własnego / Oczyszczenie swa w ciżar
 Obrony nabytego Kraiu / y podalby
 Okazy a samstodom do niezgody z nami.
 Jesli zaś te grunty sa Rzeczypospolitey /
 [Jakos̄ slyś Pałkami z Szeinhaga cokolwiek
 Miedzy Nieprent y Dniestrem jest nam już przyznano]
 Toć ich ani osadzać / ani ocupować
 Lute sine iniuria publica nie może.
 Przyczyna Druga przyezyna ta jest / że ludzie prywatni
 druga. Autoritate sua dołazać nie mogą
 Jakoby w tym potrzeba : bo tyle powagi
 A wiary prywatnego człowieka przywilej
 Fundationis nie ma / aby godnych / słusnych
 Powabić miał mieszkańców / dyba collaviem
 Grubego / ubogiego / chłopstwa ; ni potęgi /
 Aby to mogli zatrzymać w swoim bezpieczeństwie
 Obronie / y ochronie / oraz protekcyi

Kacze

Racze sam podatkami y roboćiznami
 Nad wstawa raz dana / opprymować będzie.
 Przyczyna Trzecia przyczyna / że z tak słabych / nieobronnych
 grzeć. Non opportunis locis osadzonych słobod
 Żadna Rzeczypospolitey obrona y korzyść /
 Żadna także ozdoba : bo tylko desertum
 Mutatur w podle chaty / y niedzne osady.
 Conclusa. Z tych tedy przyczyn niech ta będzie Conclusya.
 aby to stara- Aby Krol wziął hanc curam przed się / osadzenia
 nie Krol In locis opportunis słobod y Miast nowych /
 wziął przed Colonias na słusnych miejscach deducendo
 się. A to wszystko publicznym imieniem y władza.
 Przyczyny sufficient, ktorem tu przećwiło
 Prywatnym tym osadom przywiódł y nadmienil ;
 Pokazawszy że to jest rzecz publici iuris
 Osadzać nowe grunty / nie prywatnych ludzi.
 Krolewskie Druga że Przywileje co od Krolow ida
 Przywile- Wiekśy Credit wiec maia / y Praw ich nadanie
 ie więkśey Laci zwabi incolas, y statuet Miasta /
 sa władzy Do peroniesza obrona od Krola y trwałsa.
 niż prywa- Trzecia także rzecz iarna / że Rzeczypospolita
 tnych. Wiecey ozdob / pożytkow / potęgi / mieć będzie
 Gdy te publici iuris słobody zostaną.
 Sposoby po- Co pokazawszy restat opisać sposoby
 dane fundo- Fundowania nowych y stanowienia osad ;
 wania no- Co deducie / tylko pilnie rzecz uważcie,
 wych osad. Do nowej Colonii y osady / trzy sa
 Rzeczy / ktore uważć y obmyślic trzeba.
 Naprzod miejsce sposobne. Druga jest / Mieszkańcy /
 Trzecia sposob augenda a wprzod conseruanda
 Colonia. O każdym zosobna co powiem.
 I. Sposob- Miejsca co się dotyce / to nasposobnieysze
 ność miejsca Przy rzekach wiec portowych / bo z tad y obrona
 uważć. A Comertia, żywność / y wśelka wygoda.
 Przy rze. Niepru się tedy trzymać / to jest w Ukrainnych
 kach portow Osadach gdziekolwiek brzeż z obu stron pozwoli.
 wych. Wprzod się ku Kudałowi / potym daley smykać /
 Z tad obro- Co samo za obrone stanie Kraiu tego /
 na. Gdy się brzezi osadza. Z tad y pomoc przedla
 Do wojny prowadzenia / bez ktorey nie będzie.
 Toś potym Polo Bohu / toś y Dniestru czynić.
 Mediterra- Mediterranea zaś loca dać prywatnym
 nea puścić Aby przedla mogła bydź tych Krainow Cultura.
 prywatnym. Aleć mnieysza o miejsce / to jest grunt Mieszkańcy

B.

11. Mieszkają w Miastach nie domami ale ludźmi stoja.
 co sposobie Tych po te czasy z tamtych krajów zasiągano
 W osadach Ukrainnych/ gdzie lud ładał/ i
 A gnuśny/ z iedney się wiec osady do drugiey
 Przenosił za wolności. W czym tylko jest iedney
Generatio, drugiey rzeczy *corruptio*.
 Cigdy *ad frequentiam* przez to kraj nie przyjdzie.
 Owszem iedno pustoszeć a drugie osiadać
 Miejsce tym samym będzie. Ja taki dam sposób
 Dolegoda i. Jak i w Rzymian bywał/ *etorzy colonias*
 kie v Rzy- *Veteranis*, albowie *superflua plebe*
 mianowbyły Zasadzali. Tożbym ja rozumiał: w celniejszych
 Osadach *praesidij loco* mieć sto/ dwie ście
 V nas zaś Niemców/ ktorzy przysięga nie cierpi odstąpić
 Niemców w Chorągwi/ poślad stawa; z tadby to wrosło/
 służbie będących, tam żeby osadzać. Żeby tam y osiadać chcieli/ do czego ich
 Przysięgać pozwoleniem gruntu y wolności
Concesso stipendio: a przybitać coraz
 Na miejsce tych ktorzy się w Niemiecany obroca/
 Mym zdaniem przedtę by to było *incrementum*.
 Polskiego zaś żołnierza nie tak ściśle *stringunt*
Stipendia do służby/ y do powinności.
 Ale y Pol- Lubo y tam trzymane/ to jest zimuiace
 ski żołnierz Zawsze wojsko; (co sama ratio skazuje)
 zaimakoma- Byłoby zamnożenia przyczyna y osad/
 malby sobie Gdyby y towarzystwo ile niedostatnie /
 że tam krąże Polubiwosy sobie kraj/ co y pacholicy
 Idzie po długi służbie/ iako to wiec bywa/
 Wpraszali tam sobie trwałe posessye
 A za czasem *provisā* wprzod *securitate*
 Mogliby Cudzoziemcy bydy też zaciągani.
 Co zaś *ad superfluam plebem*, ten tu nie maś
 W Polsce/ oprócz ubogi Szlachty tak z Mazowsza
 Nuż y ubo- Jako też y z Podlasia; y tymby wydzielac
 ga Szlachta Grunty/ aby się krzepić iakokolwiek mogli
 Mazowie- Co tu ubóstwem albo proźnowaniem, gina.
 cka y Podla- Co o Obywatelach krótko powiedziawosy
 ska. Ostatnia do wraży zostaje; Jakymby
 Sposobem stanowione bydy miały osady/
 A żeby y iacno rość/ y długo trwać mogły.
 Conserna- Co aby się stać mogło/ trzeba wprzod wważać
 tionis & in- że zgromadzenia ludzi y życia z spólnym
 crementorū Pomieścianiu przyczyna/ przysmakaniem/ powodami/
 Słobod spo- Wprzod jest bezpieczeństwo/ a potym swoboda
 saby.

Na koniec wczas/ wygodą. A tak kto mieszkawcom
 I. Bessie. Chce przycheć y trzymać/ niechay im obmyśli.
Securitate, potym niech pozwoli *plenam*
obmyślenie. Do czasu *libertatem & immunitatem*.
 11. Wolno- Niech na koniec da sposób *ad facilem victum*.
sci nadanie. O kładę z tych trzech powiem. Wprzod *Securitas*
 111. Facilita- Tym potrzebniejsza zawsze Ukrainie/ im ta
 tis victus Bliższa nieprzyjaciela/ zacząym w słobodach ie y
 sporządze- Municya obmyślić trzeba dla Tatarow /
 nie. Lubo mała/ ale wždy niech porządna będzie
 Wopatrzona/ nie tak iako w nas bywa.
 Wprzod ob- Strzeba także y kule/ prochy mieć gotowe.
 myśleć ne- Lud sposobiac do straży/ obrony/ czułości.
 cessaria do Na przedniejszych zaś miejscach *praesidia*, po stł
 bezpieczeń- Po dwu rozsadzić/ iednak bez ciężaru ludzi/
 stwa. A raczej ku obronie y ku pożytkowi.
 Spólnie się o *Securitas* też y z tad będzie/ gdy słobody
 strzegac w Ostrzegac się wiec beda/ na co sposób ieden
 trwogach. Wpaleniu na wysokich miejscach y świeceniu
 Ogniom/ mając umysłnie na to beczki smolne
 A Ragance/ ktore na podrośłych drzewach
 Zapalone ostrzega/ iako indzi bywa.
 Druga przyczyna albo rzeka *illicium*
 Wolności Jest wolność/ *Immunitas*. To nietylko nadac
 nie tylko na Ale też y dotrzymać statecznie. Nie umie
 dac, ale y do Nasza Polska tej skutki; ktora chce naglego
 trzymać. Pożytku/ zaraz niszczy ludzkie ciężarami.
 A iako owo drzewko nowo sadzonemu
 Gdy wierzch złamiesz/ zniszczesz/ albo niepodrościeś/
 Dawosy mu zaśie pokoy/ owoc ci przynieśie.
 Tak y tu na początku ciężary włożone
 Zatkumia dalszy prowent. Dobrze powiedziano
 Zprzodku Nil simul effloruit & maturuit. Wiec
 folgować w Każda rzecz na początku ochrony *requirit*.
 podatkach. A na ten czas się welna strzyć może obficie
 Gdy poroście. Lub tylko *tondere* potrzeba
 Ale nie *deglubere*. Jako ow powieźiał.
 Immunitas Immunitas dwoiaka jest/ wprzod od Podatku
 awoiaka A potym od Roboty. Podatek niech będzie
 iest; od Po- Mały z przodku: bo y ten wroście powoli
 datku, ad Ro- Z dostatkim Obywatelow y ich przybywaniem.
 boty. Robotę zaś *penitus abdicō* na wieki /
 Robotyżny Lub przeciwno zwyczajoni w Polsce/ lecz nie dobrym.
 cale znieść, Wzieliśmy bowiem na się pracowite iakiś
 y czemu.

Księgi Piątej

Rolnictwo y staranie / y odstąpiłszy
W tym dawnych przodków naszych / ktorzy czynili a spem
Kontentowali się wiec od poddanych swoich.
O iakoby lepiej ten proporcjonalny
Wybierać od nich / niż mieć intrata pobległa
Tot casibus, takiemu staraniu y pracy/
Tuzi lud przymusona trapić robotą
A do niedze przywodzić / a z małym pożytkiem:
Bo ubogi nikogo / bogatym nie zrobi.

Ochronę od
Żołnierza
obmyślić.

Ad hanc immunitatem należy ochrona
Od Żołnierza / y wszelkiej jego opresyi/
Która omnino trzeba wprzód dobrze opatrzyć/
Bo tymi czasami Żołnierz stanie za Tatarów.

Sposobność
wyzwie-
nia trzy
rzeczy przy
noszą.

Trzecia do zatrzymywania rzecz / y pomnożenia

Osad / *Vitium, ratio*. Te trzy rzeczy dają
Rolnictwo y rzemieślnictwo / a trzecie kupiectwo.
A na początku tylko z rolnictwa być może
Pożywienie / z którym to łączy się też pożytek
A cokolwiek należy wiec do gospodarstwa.

Rzemieślni-
stwo
wprowadzić
roznie, y han-
dle.

Aż y pastwie / cudzień ryb / zwierząt *captura*
Wielkie pożytki niebie. Co zaś do rzemieślni-
ctwa Tobo z wolna wprowadzać / także y kupiectwo
pilno chodzić aby Kray ten tam cokolwiek ma /
W pożytek *conuertatur*, w czym się podać mogą
Sposoby / wważymy co się tam wiedzą rodzi
In pretium, to wszystko w handel obroćmy.

Jakoby cul-
turam nie
tylko grun-
tom, lecz y
ludzi wpra-
wadzić.
Naprzód
quo ad relli-
gionem,
y czemu.

Co skończymy / osobnie przytoczyć tu muszę
Jakoby też *culturam* nie tylko gruntów / lecz
Ludzi także wprowadzić w te tam dalsze kraje.
A ludzi religii Ruskiej która nulla
Może się nazwać / bo *plebs* jest tak strodze *rudis*
Że y niewie w co wierzy / za Popami idąc.
Ta tedy *animorum cultura* jest magni
Użytku, nie tylko z tad że chwala Boża *crescet*,
Co y każdego Pana pierwszym na być celem/
Ale też przez nie ludzie *mansuescent*, y z tadże
Do spokojnego życia y do posłuszeństwa
Sposobniejszymi będą. W czym się ta zależy.
Wiec ta *Vita ratio cultior* sprawi w nich /
Wmieszniemy kolo siebie zachodzenie.
Gdy genby niedostatek obrzydliwy sobie /
Sposobow szukać będą do dobrego mienia
Ad laborem łączywszy *industriam*, z wolna
Do rzemieślni- / y kupiectwa tandem się wdadzą

A tym

SATYRA VIII.

A tym dwógiem nawisecy stoła mieyscie opes.

Do tej cultu-
ry dwierze-
czy należa-
Religia y
Nauka.

Wiara ie-
dna Ruska
niech bę-
dzie, y cze-
mu.

Katolicka
też promo-
wować, ale
suauiter.

Pla nauki,
który choć
mniejszy za-
łożyc.

Te wszystkie
consilia są
rzuć y pilnie
promowo-
wać, nie po
Polsku.
Ale przykła-
dem Holen-
derskim.

Których nie
odstraszła
difficultas.

Adculturam zaś te dwie rzeczy należa.
Religia / nauka; Co do pierwszej / trzeba
Aby ta jedna w wszystkiej Rusi tylko była /
A *exosum* Unitow / *Tieunitow nomen*
Cale wytorżenione / a iedyną Grecką
Wiara oswobodzona od błędów wszelkich
Zawse tam zostawała: do czego wiem że już
Jakaś są fundamenta, y mogłoby snadnie
To *ingens opus* tandem przysię do swego skutku.
Zaczynam wrócić aby się cna *confidencia*.
Boć religio wiecie jest a *religando*.
Nazwana y kiedy jest iednostekyna / wiecie
Sercą ludzkie; iako zaś przeciwna rozrywa.
Wiec też y Katolicka tamże promowować
Ale bez contencyi y swarów / przestrzegam /
Ani *tanquam diuersam* albo wiec *aduersam*.
Dla czego Plebanie / Kościół / Klastory
Fundować; Zakonników tu zpośród nas przenieść
Z większym niż tu pożytkiem / z większym zbudowaniem.
To tak o wierze. Co zaś do nauki / tylko
Triviales rozumien *Scholas*, aby były
Przy Kościołach / a tam się y czytać / y pisać
Dzieci uczyły. dosyć; przytym Katechysmu.
Ta mała rzecz człowieka *perficit*: do cnoty
Rozsadku / y baczenia / wielka jest przyczyna.
Koniezo a żyć aby te uwagi moje
Przytę y skutecznie wykonane były /
Poprawimy co się zda. Nie tak iako u nas
Wszystko oziębło / z przedkim oraz vprzytzeniem.
Godna mym zdaniem ta rzecz starania pilnego.
A to przykładem dawnych narodow / które to
Per tot terras, maria, colonias swoje
Deducebant. Jako y świeżo Luzytani /
Holendrowie / y inni *Antipodas* y Swiat
Nowy opanowawszy / po niemalej części
Swym ludem zasiedlili / iawnie pokazując
Że *omnia per uia industria* gdy chcem.
Ani odlegość ziemi y innego Ciebie /
Ani tak niebezpieczne tam navigacye
Odstraszyły ich. Wszystkie zwyciężyły oraz
Trudności *cum labore constantia* iunka.
My zaś tak przyległego / y tak obfitego /
Tak do opanowania łąnego nam gruntu

A i

Do tad

Do tad osieść nie mojem / ani też osadzić
Ukraina mniey nam jest wiadoma / niżeli
Holendrom Brazylii / Indii / Nowy świat.
Lub tam iazdy cały rok / a tu dwie Niedzieli
Drogi z Warszawy / albo mało nad to wiecey.
Słusna tedy pilniey te spraweczke piastować.

Krol Pan Powaga Krola Pana / ktory miałby te ram.
należniech się Kracie y sam obiać / obaczyć: bo nulla
przyłoży Ignoti est cupido. Operwiam że y sam
staraniem, Zachęcałby się ad hanc curam nie na dluzey.
a będzie do- A inszychby poćiagnal swym przytładem / Amen.
brze.

SATYRA IX.

Na źle życie w Małżeństwach y
Rozwody.

K To mi da izeyłow / sto gab / oraz sto gardł
Abym tu wszystkie wspominał występkę Małżeńskie /
Cudzołóstwa / rozwody / z obcymi mieszkania.

Przyczyna Ze się nie-
ważnie po-
rywamy do
tego stanu.

Cnotę po pi-
niadach
kładziemy.

Z tad roz-
wody.

Z drugimi
obcowanie y
z tad kary
od Boga.

Stad to rzecze mi ktory: Stad że nieważnie
Do stanu Małżeńskiego ach ach pospieszamy.
A on przed się bierzemy / nie żony szukać /
Ale złota / y srebra / y hojnych posagow /
A na ostatku Cnoty / tak iść ow powiedział.
O Cives Cives quarenda pecunia primum
Virtus post nummos. Własnie trafiasz. Taki / taki /
Tak własnie miły. Trzeba o pieniądżach pierwey
Pytać się / a na koniec / o Cnotę y Sławie.
Stad też to owo idzie / że ledwie się żonka
W dom Małżonki wprowadzi / aż drugiego szuka.
Nie dźw / widzi albowiem / żeś pieniądzy szukał /
Nie oney samey: przetoż oddać to wzajem.
Tys inszych swaszel pilien / a żonka też inszych.
Toż do rozwodu przyjdzie. Nie trudno o pretext
W Rzymie / snadno wdadza / co się y nie śniło.
A Włosy pradko wierza gdy złoto obacza.
Coż nie mała dać wiary / śami gorzezy czyniac?
Po rozwodzie w dyspensie każą aby drugiey
Nie pounowal już żony / a on ich sto chowa.
Jedney pozbył / a tysiąc drugich nie żon nabył.
Stad słusne kary Boskie na Oczyszczono / Domy
A familie plyną / y na potomstwo ich.
Albo im go Bog nieda / gdy go nie są godni.

Tak

Exemplum Tak Kazimierz on Wielki nazwiskiem / Krol Polski
Kazimie- Żona miała nie bardzo gladyfke / rozwodził ją
rza Wielkie Uczył / y zawarł ją w Żarnowieckim Zamku
go. Jawszy się wsteczeństwem y życia brzydkiego /
A bezecnych gamratel / ktore różnie chował.

Przemysła Ludarkę żonę Przemysla Książę Wielkopolskie
Xiażęcia Przez służebne iey z świata sprzątał / dla nie płodu
Wielkopolskiego. Stad mu się wrodziła y wieczna niesława
[Bo iako Długos pisał aż do czasow iego
Pieśń o tymże śpiewano] oraz nie poćiecha.

Ziemowita Żemowit Mazowieckie Książę żonę swoją
Mazowieckiego. A Corke Zabićkiego Książęcia roślazal
Zabić dla suspicyi cudzołóstwa / ale

Że nie słusnie: (bo dźiaki Oycu wszystkie były
podobne) dla tego też od żalu aż umarł.

Nie tylko tedy śmierć niegodzi się żony
Zwłaszcza pocztwoy / karac / lecz ani rozwodem.

Węrzy co Czytaj Ewangelia: co Christus powiedział
Ewangelia Gdy go żydzi pytali o rozwód / czy słusny /
mowi. Czyli jest pozwolony. Niechce przypominac

Przysięga Małżeń-
ska, wielka
do rzecz. Tam cie odślam. Czytaj / a czytać słuchaj.
Przysięga wielka jest rzecz / przeciwko niey czyni /
Kto żenie nie dotrzyma Wiary / pocztwości.

Conniven- Nie maś w świecie pod Słońcem Mażow y lasławskich
cya w tym A mniey się w tym baczacych / iako w naszey Polsce.
w Polsce. A coż w Litwie gdzie sobie adiutores alunt

Jako ieden napisał. Idź tylko do Litwy
A przykładow aż nazbyt znaydziesz w takich rzeczach
Przyjdzieś do cudzey żony / ięszceć podzielnę
Maż / czasem wdaruć / choć w zły sposób gościsz.
Dobrzem powiedział stu gab / y izeyłow także
Trzebaby y tysiąc pior / y liber papieru /
Ktoby to chciał opisać. Ja się przyznam żeż
śe milczec wolę / niżli wszystko wypisywać.

SATY.

SATYRA X. Albo Diogenes i Laterna ludzi Sukaiacy.

*Diogenes
ludzi szukał* **D**iogenes Philozof snadź onych tam czasów
Wpośród dnia ludzi szukał z Laterna / a gdy go
Pytano / czemu ? bo ci / prawi / nie są ludzie
Ale raczej bestye w życiu y postępkach.
*Będę i tyż
y pocznę od
Szlachty.* Weźmie ią też Laterna y poszukam ludzi
Zwłaszcza w stanie Szlacheckim. Pocznę od Ziemiaków /
Czy znaydą tam poczciwość ? Nie wiem. Wiacey pono
Szalbierstwa / oszukiwania w Contraktach / obludy.
Jeśli temu niewierzysz / pojedź na trzy Krole
Do Krakowa / albo na Sandomierska Przyska
W ktorey mało co *priscam fidem* : do Poznania
Jedź także na Święty Jan / coż tam iak y indziej.
Arendarze. Ale choćbyś nikogo tylko Arendarzów
Dzierżaw. A Dzierżawców wziął przed się / iakie impostury
*cy u nas, co
zacz.* W nich znaydziesz y dziedzicznych Panów zawiedzenie ?
Pokażesz coś na pozor / wyliczy nie mało /
A Młietność obroci w samego dyabła.
A twoie dobro we dwu. Ostatek defalki
Weźmą y tam rejestra iakieś wymyślone.
Pieniacze. Chodźmyż zaś do pieniaczów / bo to tymi czas
Zabaweczka Szlachecka nazywczaynieysza /
Albo przy domu Kufel. Chodźmyż do Kupiectwa
*Prawi Sz-
ci y Kupcy
z nich.* A handlow zakazanych temuż to stanowi /
Vznamy że się Szlachta w Szorow obrociła /
A że nie w sobie nie ma Szlachćcia godnego.
Nie tak Przodkowie nasi oni cni Polacy /
O zbior chciwy nie dbali / z samśiadem w pokój
*Nie tak sta-
rzy Polacy.* Mieścili / a Oyczyźnie cnotliwie służyli.
Wiacey dobra wisc sławę niż skarby ważyli.
Wiemy co Reomkarze piśa o onym cnym
Skarbtu posłanym niegdy od Rezywoustego
Władysława Polskiego Krola / do Henryka
Cesarza / ktoremu gdy woyna Cesarz groził /
Jeśli Polska tributu płacić mu nie będzie /
Pokażuiac gotowe złoto / *nervum belli*.
*Skarbkow
postępek
za Krywo-
wstego.* Skarbet zdiawszy Poscowny Signet z palca / rzucił
W strzynis wpośród onych skarbow / rzekłszy. Złota
Przyrzucmy tu do złota. A w tym Cesarz habdunk
Odpowie / [co Bog zapłacić znaczy :] Ktore pocym
Przezwiśko iegoż Herbu po dziś dzień zostało.

Owo

SATYRA X.

Owo zgola Przodkowie nasi wyżej cnota
Kiadli mieli dostarki / a w domu iakom rzekł
Ta male przedstawiali / teraz wszystko opat.
Dostatkow na zniszczenie chudszych zażywamy.
Im kto jest porzeczniejszy / tymi drobniejszy cięższym
*Panowie
chudszych op
primuia.* Szlachcie / a przecie wolność wielka powiadała
W Polsce. Przyznani / takow : przez Ktora Potentat
Może ciemnić Szlachta uboga / iakto chce.
Wydrze iey wszystko / nie to : zabije / y to nie.
Snadnie zapłacić kiedy jest zład wziąć. To rzeka
Bespiecznie / że kto tu ma pientadze / y że jest
Wielkim Panem / może się na wszystko rozpasać /
A wydrze mu. Operwiam wynidzie z wszystkiego
Snadnie to paieczyno przebiję / w ktorey zaś
*Bak prze-
bije paieczy
nę, muchą
wicznie.* Mucha wwieznać musi / bo nie ma tey siły
Jako bak. Kto mocniejszy / ten tu widze lepszy.
Lecz wracam się do dobrych : między Ktorem i się
Namnożyło Szlachty gwałt nowy y nieperwony.
Niechcemy za zasługi wdzielać Szlachectwa
*Szlachty nie
pewney
gwałt, y no-
wey.* Na Seymach / choć godnym go : a zaśie takowych
Co się sami fałszywie Szlachta porobili
Mamy za takich : O iak wiele w tym impostur.
Zaledzie Kto do Litwy / albo z tam tad do nas /
Aż Szlachcie bo się na skiz albo na ci / iego
Przezwiśko terminuje / y tak badzie ścieli.
Zwłaszcza w Litwie / Kady go nie membran uczyni
Bogatym ale *membrum*. Wszak przykładow śila.
Tuz Trybunały iakto wiele porobili
Szlachty nie godney nigdy takiego tytułu ?
*Trybunały
Szlachty ro-
biać.* Słybałem gdy raz ieden powiadał / że na swe
Szlachectwo miał czy dekret / czy Przywoiley wielki
Jak Robierzec (a był też niedawnym Szlachćciem)
Co Przywoiley on cały y nie naruszony
Wyświadczał. Rzekł Panie / ia zaśie na moie
Nie mam go y na palec / iuz dawno gdiś zbutwiał.
Z tadci też poczciwości mało co w takowych
Nowiciuśkach znaydziesz / y między Ziemiány
*Z tad mało
cnoty y pocz-
ciwości.* Kzadko / choć się poczciwie zrodził y drudzy.
Wszystka rzecz powtracać a w długach utonać
A dusze wiecznie zawieść / nie nie wyplaciwszy /
A w niedze nie iednego Creditora wbiwszy.
Żywot marnie strawiwszy : Przecie ich po śmierci.
*A przecie
chwala wpo* Chwala Kieja / y prawie pod Niebą wynoszą
Dofyć że ich tam trudno wprowadzić / gdiś nie wnieść

Iniqua-

grzebných Inquinatum nie może. Na nagrobkach chwały
 Kazaniach Elogia wysokie. To czynił/ to robił/
 y na Epita- Oczyszczanie/ Kościółowi Bożemu tak służył/
 fiach. X niewiem co tam tylko; iednym słowem igrasstwo.
 Epitaphia także są za czasów naszych/
 że w nich prawdy niepytały/ a fałsu lastami.
 Ale dość o Ziemiach/poide z ta Laterna
 Do Senatu y na Sejm/ czy są też tam ludzie?
 Albo mało/ albo nic/ ćwiczenie bo z młodu
 In Senacie Szlacheckich/ Senatorskich dzieci/ lada iakie.
 Wszyscy rzecz/ wszyscy proba/ kiedy się powroca
 z Kraiow cudzych/ że im gdzieś na weselu kaza
 Oddawać Kubek/ a sam nie stoi za dupek.
 Drwi trzy po trzy conceptow cudzych zażywać
 Oracyi cudzych z iakich wypisanych
 Szpargalow. Mądrym będzie gdy się z rzeczy wyderwi
 Jako tako/ iuż z niego człowiek godny/ grzeczny/
 Bedzie umiał w Poselskiej Izbie wprzód niżli tam
 W Senacie dyskutować. Oracye prawi/
 Których się iako pensu w Syntaxim nauczył.
 Inscitia, private/ wszystko pomieszaia.
 A na koniec y chore wypędza za lasy.
 Kto do Rzeczypospolitey przystempuje caput
 Est, nosse Rempublicam: tak dawno rzeczono/
 A ten miły nie wie co Respublica cale;
 Nie wie co jest przezwiśko/ a cożby rzecz same.
 Powiem tu wprzód o Posłach/ potym Senatorach.
 Wprzód wiecieś/ to to są oni miłośnicy
 Oczyszczony co wiec owo wstąpić z wporu
 Nie chcą raz wraz publicum bonum wspominać/
 A złośliwa private w sercu dusić? Powiem.
 Są to owi Machlerze iako wiec w Niemcow
 Miedzy Kupcybywają/ co targi stanowią/
 Co dla małego zysku y Pana przedadzą.
 Bonum priuatum y nich nad wszystko na świecie.
 To honestum, cokolwiek utile, a wśelakie
 Żak honestum bez zysku vanum, tylko nomen.
 Coż tu rzecz Oczyszczania/ takich opiekunów
 Miałac chudziną/ która jest iak paraliż
 Ani głowa/ ni ręką/ ni noga władnacy
 Bez cudzego ratunku y cudzey pomocy?
 Popisuiac się oni słowem/ lecz coż z tego?
 Cale nic/ wszyscy tam rzecz tylko na pozorze.
 Gemba Prośowska wielka/ Szredzka/ Opatowska/

X inſe/

X inſe/ o kiedyby takas była cnota.
 Nie Dorotka/ wyrzeczę który z nich na pozor/
 Nie dam się ja przekonać prośba ani groźba.
 Alz Dorotka Dorotka: wnetże ja przerobia/
 By tylko noc do namow słodkich nastąpiła.
 Wszak wiec wszystko refingunt pernoctaty dworskie.
 Ach respektu/ respektu na Krola/ Krolowa/
 Czego wy nie robicie? Czego y sam Senat?
 Który iako Eolia wiatrami różnymi
 Senat mie- Miesza Izba/ czy morze. Jako Kogo nadmie/
 sz izbę, mi- Tak się ozywa; kiedy gorny wiatrek wtonie.
 sto wſpoko- A Panowie tym czasem radzą/ czy mieszaia?
 ienia. To temu to owe mu inwidya burzac.
 Przymow- Przymowet certamina. Pasquillow nie miara
 kami, wſczy Lata po Mieście/ Domach/ y Pałacach Pańskich.
 pkami res Szczępieś cudza sława wiec/ y reputacya/
 peraguntur. A sam bodajś zabij/ nie godzien y postać
 Nie tylko by w Senacie/ ale y w Warszawie.
 O dobrze pospolitym nie pytać aby Kto
 Miał y pomyśleć/ wszystko rzecz w emulacyach/
 W inwidiach/ niesnaskach/ prywatach/ y figlach.
 Nieprzyiaciel iuż ciągnie in Viscera Regni,
 A ty zdrayco Oczyszczony wiec myśliś o tym
 Nieprzyiacielu który blisko ciebie siedzi/
 Jakobyś go pograżył/ w napaſtku wtopił.
 Omnia venalia przytym/ wszystko dobra
 Kade psuia y burza. Pomniemy Doleczka
 Ona dawna/ iako wiec wszystko kupowała
 A przedawala y nas. Czytalem w Kromerze
 że Władysław on niegdy chceć dźwieć w pieluchach/
 Syna swego/ na Państwo nasze koronować/
 Sprawil co był wielkim nam obiernicami
 W przyczynieniu wolności/ w uwolnieniu Kieży
 A Kłopotow od zwykłych Stacyi Krolowskich/
 A Kulawian od pewnych spow owśa. Gdy potym
 Na Seymie tego co był obiecal umykał/
 Senat też także wszystek y Equestris ordo
 On swoy consensu podrapal in conspectu Krola.
 Coż on/ prywatnie/ cicho/ każdego z Panow Rad
 Do siebie zawolałszy y iednych promissis
 Drugich datkiem dawałszy/ sprawil że w kilka dni
 Zgoda potym porośedna wszystkich nastąpiła.
 Siła rzeczy w Oczyszczanie malitia robi.
 A siła inſcitia Rzeczypospolitey.

Głupstwa w Se-
 nacie, na co.
 Madra po-
 wieść god-
 nego Senato-
 ra.
 Z tad rady
 nullius mo-
 menti.
 Wszystko
 rzecz y con-
 cluzya, po-
 datkowy V-
 niwersał.
 Rał nasych
 żaden sku-
 tek.
 Wszystko po-
 znie.
 Secret za-
 den wcale
 zachowany.
 Nieprzy-
 iaciel wie
 wszystko, my
 nie.

O iako głupich śila/ rzeczy niewiadomych
 Zasiada w Radzie: Pomnie/bom przytym y sam był/
 Gdy Woiewoda jeden drwił także sie wszyscy
 Ale y Krol śmiać musiał/ na co Pan Krakowski
 Zbawowski. Wieszmać by sie/ ale płakać trzeba/
 Ze takich Senarow między soba mamy.
 A dobrze rzekł/ bo śmiać się Krolowi dla tego
 Ze blazna Senatorem wrobił? nie grzeczna.
 Zadci też rady u nas nieperone/ biadliwej
 Pomiesiane/ nieterwale/ scopus nie mające
 Ani finem, a quo wiece sapiens zaczyna
 A do ktorego ciągnie/ wszystko iak w browarze
 Albo iak na wiatraku pomiesiano: rzadu
 Niepytany sprawy. Concluzya. Dać/ dać/
 Co na chłopcy walenty/ wolać z nich chudzinow
 Brac przez podatki/ niżli przez Cia z Cudzoziemcow.
 Vchoway Boże lekki sposob podać tych co
 Contributij/ zaraz novitas gotowa
 A Szkodliwa. Blaznowie/ y toć też novitas;
 Kiedyś była/ co teraz za rzecz stara mamy.
 Każdąc antiquitas, bydź musiała novitas
 A co teraz novitas, będzie antiquitas.
 Wracam sie do rad nasych. Te sa bez efektu.
 Radziemy czasem/ bsdac przy Krolowskim boku/
 Albo też in Secreto consilio, coż z tad
 Zaskutec? Rozsędz sie/ że wszystkiego Nic nie.
 Żeby tyż to temporum momenta na pieczy
 Mieć y zachowywać ie/ nic a nie: po czasie
 Wszystko albo nierychło: a kiedy nierychło
 Perinde iakoby nie. Po czasie my woyska
 Zbieramy/ y po czasie wojujemy/ w ten czas
 Gdy okazya minie na nieprzyjaciela/
 A na nas jest sposobna nieprzyjacielowi.
 Po czasie y radziemy/ to jest/ seymujemy/
 Po czasie sie bijemy y wszystko czyniemy.
 Radziemy bez Sekretu/ ani go chowamy/
 Choć wiemy że Sekret jest dusza dobrej rady.
 Nieprzyjacieli wie wszystko co sie u nas dzieie
 My nie/ owsem na spiegow lożyć żalujemy:
 Albo lubo lożemy/ o niczym niewiemy:
 Gdy Hetmani piniadze na swoy stoł obroca.
 Nieprzyjacieli we trzech mil w stu tysiecy idzie
 Albo w kilkutroć/ a my niewiemy kedy jest.
 Dam pokoy/ bo aż serce boli y wspominać.

Książka w to potrafią że wżdy będzie dobrze.
 Chęć tylko takowymi będą/ iakimi ich
 To grunt.
 Dyczynie
 Szczyrze y
 bez respe-
 ktem służyć.

Ludzie mieć chca/ Patrie służyć bez tey dumy
 A głupiey prapsumpcyi o sobie y swoich.
 Nie bierzmy im tytułów dla Boga/ miniey o ten.
 Chęć będzie y Książciem/ y ArcyKsiążciem/
 Byle Dyczynie służył y ręką y radą.
 A służył iey enotliwie; w równości sie kochał
 Aequalitatem lubiac/ alias mu wolność
 Strychulcem niech da po łbu/ że głowę skryć musi
 W korzec równie z drugimi/ albo wypaść z niego:
 Jako wiece żyto gdy ie na targu strychnia.
 A iaz Laternia daley poide y weyrze też
 Na dwor Pański. A są tam ludzie/ czyli nie maś?
 Są/ ale tacy ktorzy z siebie wiece czynia
 Co chca/ y ktorzy w Liza raz/ drugi raz w Wilka/
 Trzeci we Lwa/ czwarty raz w Malpa sie obroca.
 Pierwszy przymiot u dworu wrobić z samego
 Siebie co chcieć/ y cere w niomencie z singować.
 Obietnice codzienna potrawa/ offerty/
 Szczyrości nie/ Candoru nie pyta u dworu.
 Prawo u nich jest prawem/ gdy pożytek radzi:
 Nieprawem prawo/ kiedy cenze w vcho sepcie.
 Znowu zaś będzie prawem nieprawo/ gdy hoyna
 Largitio nastąpi z wszechmogącym złotem.
 Zaprze sie drugi tego co wezora obiecał.
 Słowo nie słowem/ prawda nie prawda/ gdy lubet:
 Bo u takich co lubet, oraz też y licet.
 Wezora rzekł słowo że mie miał dziś promowować/
 A dziś tak o mnie pomni/ iako o którym z tych
 Co w potop potoneli. Dzwone obyczaje!
 Władzie/ z wdarczeniem y sercą y głową/
 Cięskie expectatywy/ boiażni vstawiczna
 Żeby w czym nievrazić/ vslugi/ prowady
 Pánów: tych zaś kłopoty/ feafunki/ obludy/
 Zmyślona przyiaźń/ všmied tam gdzie płakać trzeba/
 Te sa zabawy dworskie/ te occupacye.
 A fortuna tym czasem iako grać kostkami
 Wtóra miny y ciska: Oni iako kostka
 Raz na ts strone padnie/ to jest na es, na tu.
 Drugi na owu/ aż zes: Trzeci quater, cynek
 A drugi zes, y tak sa raz w xstimacyi/
 Drugi zaś raz w kontempcie/ iako szczęście Łaje.
 Mizerne zgola życie/ iesli enota/ statkiem

Z tad mi-
zerny ży-
wot ich.

Nie jest vgruntowane y boiaźnia Boża.
Aleć ia pocztuwości nigdzie z ma Látarna
Nie znalazłby / albo wiece mało co. Wracam sie
A świeco oraz gasze / y Látarne zchoram.

SATYRA XI.

Solam Virtutem sufficere ad

Beatitudinem, nec externa, aut fortuita
requiri.

W Cnocie
nysztka te-
licitas nasya.

W Cnocie samey nawyższe Dobro y prawdziwe/
Bo to jest tylko dobre / ktore sie funduje
Na samey pocztuwości. To dobrym zwać trzeba
Cpodoc żetwym. Inse zaś Dobra / nie sa Dobra.

Piernyśa
przyczyna.

Czemuz w samey jest Cnocie? Bo Dobro nawyższe
W samym jest zasadzone rozumie. Tym samym
Wszystkie traci swa krasę / kiedy od tej części
Oddalone / ktora w nas nalepsza y pierwsza.

Cnota inra-
tione zasa-
żona.

Coż w nas jest najlepšie? Rozum. tym przenosiem
Bydleta / równamy sie nawyższemu Bogu.
Toć w Rozumie jest dobro nasze / żetym w Cnocie.
A że człowiek słusnie z tej samey własności
Szacujem / ktora właśnie człowiekiem go czyni;
Przeto też inse rzeczy / albo za nic / albo
Ża mało podładamy / za mało szacujemy.

Druza przy-
czyną.

Nad te przydam y druga racya. Że dobro
W tym zdankem to jest samo / ktore w mocy naszej
A ktore nie podlega przypadkom / ani bydż
Dane / ani też wzięte od nikogo może /
A ta jest sama Cnota y sama pocztuwość.
Inse dobra powierzchne kto dobrymi zowie
Wpada w rece fortuny / y jest cudzey władzy.
Jako ten co zapadnie w kray nieprzyjacielski /
Swego sie cienia boi / wszedzie sie oglada.
Tak ci / co tego dobra gdzie indziej si. Żala
W strachu sa / by go jako kady nie stracili.
Prawe dobro nie ginie / ani przypadkowi
Podlega / bo w człowieku samym jest zawarte;
Wybito sie fortune / y ma ia za frastę.

Trzecia
przyczyna.

To napisawszy / przydam. Jako ia mam prośbę
Zwać to własnym mym dobrem / sam go nie nabrywamy /
Ktorego mi nauka / ani rozum / ani
Cwiczenie nie przyniesie / y ktore mnie często

Utrapi.

Utrapi / lub go szukam / lubo go y znayde.
Bo gdy znayde / boie sie abym go nie stracił /
Jesli zaś nie dostapie / placze że minelo.
Jako ptak / lada listka boi sie / tak y ci.
Lada puku / a coży samego postrzalu?
W co sie na ten czas vsnośc / w co y bezpieczenstwo
Madremu obiecane obroci? lecz kto jest
Prawym Mejem / jako sie postrachow nie boi /
Tak o dziecinne czaczka nie a nie niestoi /
Ani chwytą kiedy ie fortuna rozrzuca /
Z ktorych drugiemu sie nic / a drugiemu mało
Dostanie y nie razem / y czasem nie calo.

Czwarta
przyczyna.

Do tych wyżej racyi przydam y te. Jako
Ja mam prośbę zwać y mieć za dobre to co sie
Często y niegodnemu dostanie. Na przykład /
Zwodnik będzie bogatym / piękna nierządnicą
A dostatnia / Rozboynik wesołym / szczęśliwym.
Necnota Senatorem / złodziej silnym / zdrowym.
Nie jest to tedy dobrem / ktore y zły człowiek
Mieć może / y za swoje własne ie poczytać.

Piąta przy-
czyną.

Nuż Cnota musiałaby tym samym zaginać /
Gdyby to dobrym było / co żad inąd mamy
Nie z nas samych. Bo ktoży takowy sie znalazł
Żeby dla niey miał garło y dostatekłożyć /
Gdyby te same miały bydż dobrymi zwane.
Na koniec / Opatrzności Boskiej wielcebyśmy
Tym samym ubliżali / y przyszłoby ludziom
Cnotliwym o zaślugach swoich powatpiwać /
Którymi sie często dzieie nie dobrze na świecie /
Z ktorych jedni w złym zdrowiu / drudzy w niedzy żyją /
Drugich predka śmierć zmyła / drugich niedostatek /
Wbostwo / y niewola / ciśnie y ciemizy.

Szosta y o-
statnia przy-
czyną.

Takbyśmy niewdzięcznymi byli tłumaczami
Darow y sadow Boskich / pytaiac sie często /
Czemu dał temu nazbye / temu nic / mniej mało.
Czemu dał temu nie mniej / czemu wiecey niż mniej
Lecz kto prawdziwe dobro za takie poczyta
A nim sie contentuje / ten darow od Boga
Wdziecen / albowiem ich jest / że tak rzekę / pełen.
Wiecey sie weni nie może wlać / ni wiecey zmieszczyć.
Wlasładuymyż my Boga / ten sie soba cale
Contentuje / y dobro w sobie zamyka.
Z nikad mu nie przybywa. Wszystek wszystkim dobrem
Wszystek doskonałością / y wszystek jest Cnota.

Kto praw-
dziwe dobro
posiadł, o
wiecey nie
stoi.

Trzy

Księgi Piątej

Trzymamy/ że nie złego z kąd inąd nie może
Przypaść człowiekowi/ nie także y dobrego.
Złe y dobre w nim się rodzi/ w nim zamyka.
Cnota y ma Cnota sama z Mądrością jest naszym żywotem
drość praw- Z żywota przyczyna błogosławionego.
dziwa, to Oney szczęścia nieprzyda nic/ ani też wymie
grunt. Ani te dobra/ które dobrymi w mniemaniu.
Choćby wszystkie fortuna siły swe wywarła/
Z figle obrociła/ nie iey nie uczyni.
Ta sama Cnota na wieki będzie trwać w swojej całości.
trwałym do Która że jest prawdziwym dobrem/ jest też draż
brem. Władztwa y dostatkiem/ y fortuna nąpa.

CONCLUZYA,

A Ja też już do brzegu; dosyć się pływało.
Czas wychnąć y Łodkę ma y portu wwiązać.
Nierozumieć w czym zgrzeszy/ albo co opuścić /
Iterum pro- *Hominem me memini, y błędem podległym.*
testor, z em Ktogo jednak ile rozumieć nie tknałem/
non animo Postępki/ nie osoby notować y ganiać.
ludendi A dobre często chwalać. Boga na świadectwo
piśa. Wzywam/ że nie chce samam lądować niczyjey.
Występki notowałem/ bez których/ kto prosi?
A dobrze gdzieś Poetę napisał. *Viliis*
Ale, któż *Sine nemo nascitur, lecz optimus ille*
bez wady na *Qui minimis urgetur.* Wolski on Marszałek
świecie. Zamysłiwszy się długo/ siedział nie nie mówiąc.
Spytał go ktoś z Companow/ a o czym? Odpowied.
A to sobie rachował y myślił dopiero
Wiele też razy podwił n i świecie/ nie moge
Widze/ razow zrachować/ tak ich często było.
Zaczynam błęd jest człowieczy żywot. Niy się strzeżmy
Jako namniesz pobladzić y podwić n i świecie.
Finis & Sco- Do czego kładziesz się tych Satyr pomoga/
pus tych Sa- Które mym zdaniem/ tym się tylko nie podobać
tyr. Musza/ którzy swe zbrodnie w nichże czytają beda.
Ja Boga proszę aby licha moja praca/
Ná dobre wysła/ y ná poprawę nas wszystkich.
Et hoc Voto finis, mówiac/ fiat, fiat!

Koniec.

REGISTR SATYROW.

Księgi Pierwszej.

SAT.	Pag.
I. Ná złe Cwiczenie y rozpasańa Edukacja młodzi.	1.
II. Kto jest prawdziwie wolnym Szlachcicem	5
III. Ná Ciesary y Oppresory Chłopska w Polsce.	9
IV. Ná tych/ co się w zepłym wieku żenia.	13
V. Ná Szpile w Polsce/ y rzadkie/ y nieporządne.	15
VI. Ná pogrzeby y zbytki w nich.	17
VII. Paradoxum Stoicum, Sapienti propter opinionem nihil evenire.	19
VIII. Ná Żaloty y Malżeństwa nierowne y nieważne	22
IX. Że dobre Nabyćie/ samo trwa y perennal.	25
X. Ná zbytki w Czeszowaniu y Bankierach.	28.

Księgi Wtorej.

I. Ná zepsowane Stanu Białogłowskiego obczaję	30
II. Ná Lizzobrazskow y zmyślonych obojey płci Nabożniestkow	42
III. Ná Parazytow/ Wyjadaczow/ nástradow y Importunow	44
IV. Ná Slugi nie do Slugi/ y ná posługacze wszelkiej Condicii	47
V. Ná Oycow/ ktorzyżym przykładem Synow psina	51
VI. Sapientem suā Sorte contentum esse. co jest/ że mądry zadowolony	56
VII. Ná tych co się sobie mądrymi y Uczonymi zdadza	59
VIII. Ná Oziębłość naszą y Nienabożniestwo	62
IX. Ná zmyślane y farbowane przyjaźni	64
X. Náciy/ ktorzy w głębokiej gnusności/ y lenistwie leżą po-	65
nurzeni	

Księgi Trzeciej.

I. Ná Interregnum, y Nierząd jego	70
II. Że żaden Król/ Polakom nigdy niewygodzi/	72
III. Ná nieporządna Iustitiam distributivam	74
IV. Kład Hermanow braci/ y iakich	77
V. Ná Skarb/ y nieporządek w nim	79
VI. Ná ogołocene ściany w obronie	81
VII. O Trybunałach y Sadach	83
VIII. Ná chroma/ albo raczej martwa Praw naszych Reflucya	86
IX. Ná zepsowana militare disciplina, y nierząd Wojskowy	87
X. Ná polski in genere Zbytek	90
XI. Solam Virtutem sufficere ad Beatitudinem, nec externa aut for-	94
tuita requiri	

Księgi Czwartej.

I. Ná Wyrodkow familij swoich y tych ktorzy zaenie się pro-	97
dzim/ marnie żyją	
(†)	II. Ná

II. Na dāremne Testamenty / y niewypelnione	101
III. Na wszechmocne podarki v nas / y że tu w Polsce Omnia penalia	104.
IV. Na pełnych prożney chwały y o sobie rozumienia	105
V. Jako trzeba y o co Boga prosić / a że sie często w tym mylemy	107
VI. Sapientem sibi aquabilem & parem in viraq. fortuna esse	114
VII. Że Człowiek mądry mniej dbać powinien na mowy y roz- sadki ludzkie / to jest / Vulgi	116
VIII. Na pijaństwo nieposkromione / y Pijanicow	118
IX. Na posyłanie Synow do obcych Králow.	121
X. Na Obyczaje Duchownych	123
Księgi Piątey.	
I. O Sposobach pomnożenia Miast / y na nierząd w nich	129
II. Na Młodź vtracną	137
III. Prawdziwe Paradoxum, Solum Sapientem divitem, & omnia ejus esse.	140
IV. Na tych / co cudze sprawy wi dza y przetrząsaia / swoich niebacząc	142
V. Na niewdzięcznych y obmownych Gości	144
VI. Na terażnieysze w różnych Zakonach Obyczaje	146
VII. Rada o żimowaniu Żołnierza / y Stanowiskach jego / y jaki w tym nieporządek	154
VIII. Zdanie y Rozsadek o Nowych Osadach y Slobodach Vkrainnych /	161
IX. Na złe życie w Młżeństwach y Rozwody	168
X. Diogenes z Láterna ludzi szukający	170
XI. Solam virtutem sufficere ad Beatitudinem, nec externa, aut fortuita requiri	176
Conkluzya	178



ERRATA

Albo Omylenia ktore sie w druku przygodzily
St. znamionuje na ktorey stronie /
w. znamionuje w ktorym wierszu.

St.	w.	stoi	Czytaj.	St.	w.	stoi	Czytaj.
1.	33.	zwyklo	zwykla	78.	30.	przyplacze	przyplacze
7.	35.	handlud	handlui	79.	6.	kozda	kazde
	43.	z Borgiem	z Bogiem		34.	cale lata	cale trzy lata
	44.	Borga	Boga	80.	15.	spuscila	opuszcila
9.	35.	ono	owo	82.	25.	a wy wrym	a ty w twym
12.	26.	pociągac	pociągai		36.	jednego	nie jednego
14.	43.	kaze	kaze	83.	21.	nowicie	nowicie
26.	41.	o Kiedzy	o Kazy		26.	wiersz / ma	stać przed 25.
29.	6.	Las	zas	85.	28.	naszy tym	naszy przedzym
32.	28.	nabardzie	nabarzi	88.	11.	znac	znaf
34.	33.	Manzeltu	Matzonku /		26.	kupna	kupa
	40.	ferdem	fercem	94.	37.	ktorego	ktore
35.	27.	Senatorstva	Senatorstva	105.	16.	lepicy	lepzy
38.	25.	obczym	obcym	113.	17.	zlota	zloto
39.	7.	nedzne	nedzo		18.	zloco	zlore
40.	9.	czego	zego	121.	16.	wrac	wisc
42.	23.	a wdar	a w clac	122.	27.	stola	stolo
	28.	ktorey	ktore	125.	21.	mloda	mloda
	40.	Kiaska	Kiaska	131.	3.	czytay do pomnozenia miast	
43.	19.	nidy	nigdy	138.	1.	by lepsi	byle psy
49.	1.	skupiony	okupiony /		39.	Czubaje	Czubaje
58.	30.	dobrym	dobrymi	142.	29.	te tak	tego tak
60.	2.	tako jako	tak jako	148.	4.	ktory ganial	ktoby ganit
63.	36.	Swiadcze	Swiadcza	153.	13.	Virgilibus	Virgilium
64.	13.	zebrac	zebrzac		25.	ni czym	ni czci / ni
66.	20.	Wiechys /	Wiechy	154.	24.	Przez co	Przez co sis
67.	3.	odpuscie	odpuscic		23.	Podam ja	Podam ja tedy
69.	15.	lufonu	lufonu	161.	13.	obmyslywshy	obmyslywshy oraz
70.	23.	Alubosci	Alubosa	164.	42.	zycia	zycia ich
72.	16.	gas zas,	gas gas	168.	15.	mi da	mi daso
75.	12.	zadali	zadali	177.	42.	y dobro	y dobro swo



De beata Virgine Christe
 Rex Caeli et Terrae
 Agnes Dei
 Ave Maria

Violante

Name *J. R. L. M.*

$$\begin{array}{r} 12 \\ 12 \\ 12 \\ 2 \\ 5 \\ 216 \\ \hline 4518 \end{array} \qquad \begin{array}{r} 36 \\ 15 \\ 15 \\ 6 \\ \hline 24 \end{array}$$

Die 5. May.

304r

~~Am meisten zu sein
der Herrschaft der~~



Sanctuary

